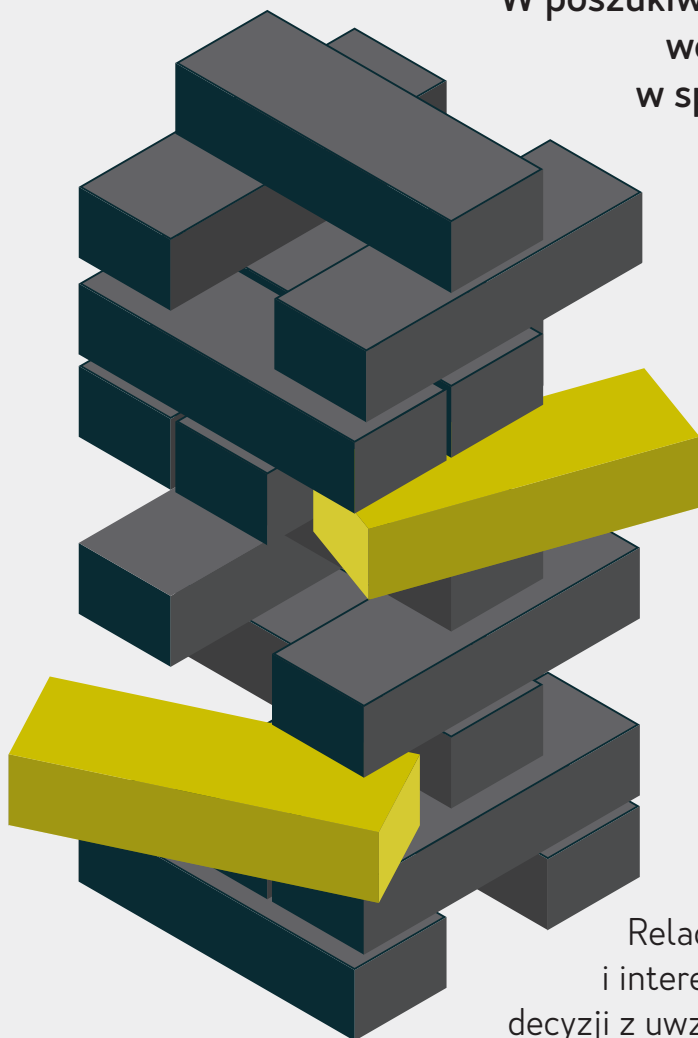


Jacek Sroka, Beata Pawlica, Wojciech Ufel

Pozorność i abstrahowanie

W poszukiwaniu źródeł niemocy
we współdecydowaniu
w sprawach publicznych



Relacje aktorów publicznych
i interesariuszy w uzgadnianiu
decyzji z uwzględnieniem przypadku
budżetowania partycypacyjnego –
model, dyskusja ze schedą przeszłości
i odwołania do wywiadów

Pozorność i abstrahowanie

W poszukiwaniu źródeł niemocy
we współdecydowaniu
w sprawach publicznych

Jacek Sroka, Beata Pawlica, Wojciech Ufel

Pozorność i abstrahowanie

W poszukiwaniu źródeł niemocy
we współdecydowaniu
w sprawach publicznych

Relacje aktorów publicznych
i interesariuszy w uzgadnianiu
decyzji z uwzględnieniem przypadku
budżetowania partycypacyjnego –
model, dyskusja ze schedą przeszłości
i odwołania do wywiadów

© Copyright by Authors & Wydawnictwo Libron
Kraków 2023

ISBN 978-83-67209-39-7

Recenzja:
prof. dr hab. Juliusz Gardawski

Redakcja: Maciej Kielbas
Korekta: Jędrzej Szulga
Projekt okładki i skład: Elżbieta Krok

Na okładce wykorzystano grafikę ze strony freepik.com

Publikacja finansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki w ramach programu OPUS 17, na realizację projektu badawczego nr 2019/33/B/HS5/00353, pt. *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*



Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner
al. Daszyńskiego 21/13
31-537 Kraków
www.libron.pl
tel. 12 628 05 12
e-mail: office@libron.pl

Spis treści

Wprowadzenie (Jacek Sroka)	7
Rozdział 1. Główne składowe modelu (Jacek Sroka)	11
1. Wstęp – po co model partycypacji?	11
2. Systemowa pozycja aktora: model, kontekst relacji asymetrycznych, problem równowagi, koszty perswazji	16
2.1. Istota, cechy i funkcje relacji parzystych ze szczególnym uwzględnieniem diad pionowych (asymetrycznych)	24
2.2. Problem równowagi	35
2.3. Koszty perswazji	42
3. Operacjonalizacja modelu: potencjalne formy konsultowania i uzgadniania preferencji, zakres realizacji demokratycznych pryncypiów a parametry systemowego usytuowania aktora relacji	48
Rozdział 2. Pozycja systemowa aktora i jej dalsze implikacje: składniki rozstrzygnięcia, wstępne rozpoznanie możliwości modelowania pól interakcji, strategii działań i linii argumentacji oraz wariantów partycypacji (Jacek Sroka)	59
1. Pozycja systemowa aktora a rodzaje osądów i ich rola w deliberacji	59
2. Modelowe warianty partycypacji – wraz ze wstępnym szacowaniem możliwości modelowania pól interakcji, strategii działań, linii argumentacji	77
3. Warianty partycypacji (nie tylko) w procesach budżetowania obywatelskiego	94
4. Przyczynę do dalszej dyskusji: czy możliwe są drogi na skróty w przyswajaniu i praktykowaniu wzorów partycypacji(?) – rola logiki praktycznej w polityce publicznej	106

Rozdział 3. Bariery partycypacji w Polsce – długie trwanie oraz perspektywa postkolonialna w warunkach półperyferyjnych (Wojciech Ufel)	113
1. Wstęp	113
2. Potencjał teorii postkolonialnych dla wyjaśniania barier partycypacji w Polsce	118
3. Partycypacja w półperyferyjnym kapitalizmie doby globalizacji	126
3.1. Prekaryzacja i zniechęcenie do liberalnej demokracji w obliczu rosnących nierówności	128
3.2. Prywatyzacja obywatelstwa w obliczu reżimów produktywności i hiperkonsumpcji	137
3.3. Liberalno-demokratyczny elityzm i populistyczny resentyment	145
4. Bariery partycypacji w perspektywie długiego trwania	148
4.1. Dziedzictwo PRL-u	150
4.2. Prześlona rewolucja, uśpiony nacjonalizm	158
4.3. Dziedzictwo Polski szlacheckiej	167
5. Podsumowanie – partycypacyjne przełamywanie barier partycypacji	175
Apendyks. Bariery partycypacji mieszkańców w budżetowaniu obywatelskim na przykładach z zebranych wywiadów (Beata Pawlica)	181
1. Wstęp	181
2. Źródło wywiadów	187
3. Bariery prawno-administracyjne partycypacji obywatelskiej	189
4. Bariery materialne i finansowe	198
5. Bariery społeczne	202
6. Zamiast konkluzji	211
Zakończenie (Jacek Sroka)	213
Bibliografia	219
Spis tabel i schematów	235

Wprowadzenie (Jacek Sroka)

Tytuł książki nawiązuje wprost do opracowania Jürgena Habermasa *Faktyczność i obowiązki*¹ i wskazuje na obszar, który piszącym wydał się najbardziej interesujący w związku z partycypacją, współdecydowaniem oraz związanymi z nimi niedomaganiem w krajowej polityce publicznej.

Nie jest to jednak wyraz zainteresowania wyłącznie przypadkiem polskim, ponieważ nie tylko Polacy bytują w tym obszarze niedomagań, i jest on znany *wszystkim*, zarówno jednostkom, jak i społeczeństwom. Jedni w tak rozumianym obszarze niemocy bywają częściej oraz na wielu płaszczyznach, a innym zdarza się przenosić do niego swoje zwyczaje publiczne tylko w pewnych sytuacjach albo robią to okresowo.

Pozorność i abstrahowanie nie wyznaczają więc ani „ziemi niczyjej” w życiu społecznym i politycznym, ani nie jest to także jedynie „ziemia polska”. Co więcej, **pozorność współdecydowania i abstrahowanie od spraw publicznych** nie wytyczają również granic „ziemi niedemokratycznych”. Jak wspomniano, obszar niemocy w sprawach wspólnych znany jest wszystkim ludziom – jednostkowo i społecznie, choć w różnym zakresie i częstotliwości jest doświadczany, co też, w zależności od konkretnych jego cech, może wzmacniać dany system polityczny albo go osłabiać. Obszar ten może być także przez system (współ)kreowany, co nie zmienia faktu, że *sam system to za mało*, aby głęboko utkwąć w stuporze partycypacyjnej niemocy, która skrajnie oznacza: (i) niemoc w działaniu – w skrajnej formie uniemożliwiająca podjęcie jakiegokolwiek formy obywatelskiego sprzeciwu, a także (ii) niemoc poznawczą w rozpoznawaniu wspólnych problemów oraz (iii) pochodną niemocy poznawczej niemoc koncepcyjną, niezbędną w formułowaniu własnych (jednostkowych i grupowych)

¹ Pierwsze, oryginalne wydanie w jęz. niem. ukazało się w 1992 roku, polskie wydanie zob. J. Habermas, *Faktyczność i obowiązki. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Scholar, Warszawa 2005.

poglądów odnoszących się do wspólnych problemów, zgłaszania propozycji ich rozwiązania oraz gotowości do ich dyskusowania.

Odwołanie do tytułu często cytowanego opracowania Habermasa jest więc celowe. Nie oznacza to, że tytuł zapowiada regularną dyskusję z dziełem, do którego wprost nawiązuje – czytelnik jej tutaj nie odnajdzie, ponieważ taka ewentualność wymagałaby osobnych przygotowań. Jednak bez cytowanej lektury, a także innych tekstów opracowanych przez Habermasa i wiodących badaczy tego nurtu, struktura umieszczonych w książce propozycji analitycznych byłaby zdecydowanie sztywniejsza w ramach i odnosiłaby się do partycypacji zgoła inaczej – najpewniej w sposób bardziej szkolarski i formalny. Zdarza się to nie tylko w krajowych publikacjach i tego też błędu najbardziej chciano tu uniknąć. Ucieczka od formalizmów scholastyki jest bardziej prawdopodobna, gdy za cel i przedmiot badań obierze się właśnie problematykę bliską zainteresowaniom Habermasa i jemu podobnych analityków przywołanych w tym opracowaniu. Prezentowane propozycje mieszczą się w nurcie badań nad partycypacją i – choć celowo meandrują – należą do tego właśnie kręgu dyskusji teoretycznej prowadzonej w związku z niezwykle złożoną problematyką dyskursów publicznych.

Warto także już na początku uprzedzić, że czymś jednak trzeba płacić za ucieczkę od formalizmów scholastyki – podobnie jak płaci się za inne, mniej lub bardziej popularne ucieczki, np. ucieczkę z domu w młodym wieku albo od wolności (niezależnie od wieku). A ceną, którą musiał udźwignąć zespół, jest pewna niekonsekwencja w strukturach wyводу, co zarazem autorzy mimo wszystko poczytują za walor. Zespołowa formuła badań prowadzonych w ramach projektu sprawiła, że partykularne preferencje, aspiracje i inspiracje trojga autorów siłą rzeczy musiały się w poszczególnych kwestiach wzajemnie zakotwiczyć. Jednak to kotwiczenie nie stało się zarazem namiastką metodycznego reżimu dla treści tak rozległych, jak rozległy jest akwen poddany w tym opracowaniu próbom badawczej eksploracji. Zarys jego brzegów, głębokość problematyki oraz dynamikę nurtów próbuje się uchwycić, po części zorientowawszy się na dające się ująć w modelu generalia (rozd. 1, 2), po części narracyjnie – z wyborem określonej linii interpretacyjnej (rozd. 3), a po części na przykładach barier partycypacji wspartych cytatami pochodzącymi z zebranych w trakcie badań wywiadów (apendyks).

Syntezie zawartych w tej książce trzech nieco odmiennych spojrzeń przyświecało jedno założenie, które trafnie oddają słowa Mary Douglas, że

„największą szansę na sukces ma teoria, która zajmuje się głównymi przyczynami aktualnego niepokoju społecznego i korzysta z podstawowych analogii, na jakich opiera się system społeczno-poznawczy”².

Choć brzmi to sensownie i jest zgodne z prawdą, to jednak w naukach społecznych wpaść na trop takiej teorii zgoła najtrudniej. Dużo łatwiej – niż socjologowie czy politolodzy – rozwiązują niepokoje społeczne np. akademicy w naukach o zdrowiu, farmaceuci czy medycy, którzy mogą to robić – dajmy na to – pracując, najpierw teoretycznie, nad nowymi szczepionkami. Jednak nawet i ten przykład nieuchronnie kieruje ku konkluzji, że każda mająca społeczne zastosowanie teoria musi prowadzić do wielogłosu opinii, a nawet polaryzacji afektów, postaw i działań. Ma to wiele wspólnego ze znanym teorematem Kennetha J. Arrowa, nazywanym zwykle „twierdzeniem o niemożności” albo „twierdzeniem o ogólnej możności”, a wydaje się, że adekwatnie można by także jego istotę ująć, mówiąc, że jest to „twierdzenie o wszechmożności”³. Sprawdzają się ono do wskazania powszechności stanu rzeczy, w którym istniejące alternatywy wyboru określonego rozwiązania, konkretnej „drogi”, czy danej stylizacji myślenia, a dalej działania – w sytuacji gdy wybierających jest choćby tylko dwoje lub troje – staje się tym bardziej niemożliwe, im bardziej wartościujące sądy wchodzić będą w grę podczas dokonywania jednostkowych wyborów. Same zaś sądy wartościujące, choć w nauce warto starać się ich unikać, ostatecznie są jednak – nie tylko w naukach społecznych – nie do uniknięcia, a ich brak podważałby sens aktywności naukowej w wielu społecznych wymiarach generalnych i w konkretnych aspektach życiowych.

Poruszana problematyka dotyczy partycypacyjnej i uzgodnieniowej ze swej natury deliberacji – słabiej zakorzenionej w rodzimym, tj. polskim, systemie społeczno-poznawczym, ale dotyczy także plebiscytu – reprezentującego decydowanie nieuzgodnieniowe, większościowe, które w polskim *imaginarium* społecznym i w praktykach publicznych nie jest niczym nowym. Zarysowany w ten sposób problem mógłby może uchodzić za jałowy w czasach relatywnej stabilizacji – powiedzmy sprzed pandemii oraz sprzed ataku Rosji na Ukrainę. Choć wtedy również nie był on drugoplanowy, ale na drugi plan był (i niezmiennie jest

² M. Douglas, *Jak myślą instytucje*, tłum. O. Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 86.

³ Zob. K.J. Arrow, *Social Choice and Individual Values*, J. Wiley & Sons, New York 1951.

nadal) spychany, jak wiele spraw wymagających wspólnych wkładów. Odwracanie się od tego nie pomoże unikać kłopotów, lecz uczyni je poważniejszymi. Dlatego zgodnie postuluje się tu, iż wszyscy musimy dostrzegać to, że problem partycypacyjnej deliberacji jest w wolnych społeczeństwach i w demokracjach pierwszorzędny. Zwłaszcza teraz, kiedy w okresie wzmożonej, wielowymiarowej entropii żyjemy może i na obrzeżach, rubieżach czy półperyferiach, ale jednak w miejscu oraz w czasach, w których „prawa wyborcze są tak powszechne, że nie mogą zostać *już wiele* [J.S.] bardziej rozszerzone, kiedy pluralizm utrudnia osiągnięcie politycznego konsensusu, kiedy nagminnie kwestionuje się podstawy społeczeństwa demokratycznego”⁴.

Deliberacyjna partycypacja zdecydowanie lepiej niż plebiscyt (większościowe głosowanie) ułatwia jednostkowe, społeczne i w efekcie kulturowe zapamiętywanie. Dlatego tak ważne jest podejmowanie prób jej praktykowania także w czasach zamętu, gdy poszczególne opcje bez pardonowo konkurują ze sobą, a rywalizacja „eliminuje pewnych graczy, parweniuszy zaś wynosi na szczyt, a po każdej zmianie dynastii pamięć zbiorowa wymaga reorganizacji”⁵. Lepiej jest przynajmniej próbować bardziej prawdziwego dialogu zmierzającego do wspólnych rozstrzygnięć, zamiast utrwać się w dwu- lub kilkubiegunowej szamotaninie spolaryzowanych emocji. Jest to rzecz jasna, a zarazem prosta, tak jak jasnymi i prostymi jest wiele przysłowiowych prawd, które choć są ewidentne, to dla konkretnych działań bywają tyleż przydatne, co zeszłoroczny śnieg. W opracowaniu na temat tej pozornie jasnej oraz prostej „prawdy partycypacji” *nie jedynie* się teoretyzuje, ale czyni się to z widokiem na konkretne praktyki (zwłaszcza budżetowania partycypacyjnego) oraz w kontakcie z empirią zapamiętaną z aktualnych oraz wcześniejszych badań praktyk partycypacyjno-dialogowych.

*

Kończąc wstęp, warto wspomnieć o powziętym zamiarze kontynuacji pracy koncepcyjnej, która w zamyśle ma być ukierunkowana na przyszłe dokładniejsze wyodrębnienie modelowych pól interakcji, co powinno ułatwiać kolejne analizy prodialogowej partycypacji oraz pomagać w kształtowaniu partycypacyjnych praktyk.

⁴ M. Douglas, dz. cyt., s. 89.

⁵ Tamże, s. 89–90.

Rozdział 1

Główne składowe modelu (Jacek Sroka)

1. Wstęp – po co model partycypacji?

Odpowiedź na pytanie, którym opatrzone wstęp, nie jest skomplikowana, a do tego jest samowzorna – samoreferencyjna, co przypomina o jednym z najważniejszych mechanizmów systemowych w postaci autopojetyzmu/ autopojetyczności (*autopoiesis*¹). Odpowiadając w tym duchu, należy stwierdzić, że w życiu często jest tak, że po prostu nie ma skutecznego działania, nie ma dobrej praktyki bez uprzedniego przygotowania bazującego na uogólnieniach – czyli bez teorii². I wyraźnie, a może nawet najlepiej, widać to także w życiu publicznym, w którym nie ma dobrych metod i technik rozwiązywania wspólnych problemów bez dopasowanych do ich natury planów i trafnych projektowych wytycznych. Budżetowanie partycypacyjne, jako jeden z możliwych wariantów współdecydowania, należy do tego zbioru fenomenów życia publicznego, na

¹ Koncepcję *autopoiesis*, która trwale przeniknęła do nauk społecznych m.in. za sprawą Niklasa Luhmanna, ogłosili chilijscy biologzy, przedstawiając interpretację sposobów organizowania się istot żywych. Zob.: F.G. Varela, H.R. Maturana, R. Uribe, *Autopoiesis: The Organization of Living Systems: Its Characterization, and a Model*, „Biosystems” 1974, Vol. 5, No. 4, s. 187–196; N. Luhmann, *Teoria państwa bezpieczeństwa socjalnego*, tłum. W. Lipnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994; N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tłum. M. Kaczmarczyk, Nomos, Kraków 2007.

² I odwrotnie – jeśli nie we wszystkich, to w przeważającej liczbie przypadków nie ma dobrych teoretycznych uogólnień bez praktycznych testów.

których jakości powinno zależeć demokratycznym społeczeństwom, a jakość ta zależy przede wszystkim od rodzajów relacji zaangażowanych stron.

Kształt tych relacji jedynie w ograniczonym zakresie zależy od sposobów bieżącego, codziennego ich praktykowania, ponieważ są one uwarunkowane przyczynowo, przyczyny zaś tkwią w konstrukcjach kulturowych, które jak w zwierciadle odbijają się w społecznych i politycznych praktykach, a te z kolei zwrótnie (zwykle powoli) oddziałują na kształt kulturowych wzorców. Niełatwo jest to badać. Trudno zarówno o modelową konceptualizację, jak i o ustanowienie odpowiedniego metodycznego reżimu zorientowanych w podobny sposób badań. Niemniej próby takie powinny być i są podejmowane, co znalazło wyraz w rozdziałach 1 i 2, a także w rozdziale 3, w którym ukazane zostały bariery partycypacji z perspektywy odwołującej się do rozwoju zależnego. Rozwój zależny to wprowadzie tylko jedna z co najmniej kilku możliwych perspektyw interpretacji krajowych niedomagań, jednak z przyczyn historycznych stanowi składnik spektrum zjawisk i procesów odnoszących się do różnorodnych aspektów systemowej pozycji aktora czy składników rozstrzygania, które w rozdziałach 1 i 2 starano się modelowo uprościć. Część z analizowanych w rozdziałach 1 i 2 relacji asymetrycznych stanowić może także pokłosie czy też kontynuację zależności znanych z relacji między imperium a kolonią. Z kolei w apendyksie umieszczono nawiązujące do barier partycypacji wypowiedzi wybrane z wywiadów skompletowanych podczas badań.

Podjęta problematyka nawiązuje do partycypacji, deliberacji, współdecydowania oraz rządzenia/zarządzania wielopasmowego³ (*governance*). Jest to jeden z najtrudniejszych, a zarazem najbardziej obiecujących obszarów

³ O interpretacji pojęcia *governance* jako rządzenia / publicznego zarządzania wielopasmowego zob. np.: J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009; tenże, *Rządzenie wielopasmowe (Network Governance) – wstęp do konceptualizacji pojęcia*, [w:] *Władza i przywództwo polityczne w demokracji*, red. E. Nowak, D. Litwin-Lewandowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010, s. 97–104; tenże, *W jakim kierunku powinien rozwijać się software zarządzania publicznego? Wielopasmowość, deliberacyjne godzenie interesów, ekwiwalentność, intuicja*, [w:] *Nowe idee zarządzania publicznego. Wyzwania i dylematy*, red. E.M. Marciniak, J. Szczupaczyński, Elipsa, Warszawa 2017; tenże, *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Elipsa, Warszawa 2018; tenże, *Współdecydowanie w polityce publicznej*, „Przegląd Sejmowy” 2019, nr 4, s. 71–86; M. Zabdyr-Jamróz,

badawczych zarówno demokratycznej polityki publicznej, jak i demokracji *per se*. Nie rezygnując z szerokiej perspektywy, ale i pamiętając o skali wyzwania, warto pokusić się o modelowe uproszczenie, którego propozycję zawarto w tej części książki.

W proponowanym modelu wyjściowo uznaje się to, co w istocie jest wiadome, jednak nieczęsto bywa modelowo operacjonalizowane, gdyż skomplikowane oraz – w istotnym zakresie – ukryte (tj. zawołowane, nie do końca i nie dla wszystkich jednoznacznie czytelne, trudne w konceptualizacji i w ujmowaniu w słowa) konstrukcje kulturowe stanowią *spiritus movens* ludzkich relacji, a w bezpośrednio postrzeganym świecie społecznym są reprezentowane przez struktury o charakterze stratyfikacyjnym, tj. porządkująco-dystrybucyjno-kontrolnym.

Ekstrema stratyfikacji wyznaczają zarówno dobrze znane, jak i coraz to nowe asymetrie, przejawiające się w różnych formach dominacji–poddania, włączania–wykluczania, klasowości–uwarstwienia, elitaryzmu–familizmu, relacji patronacko-klientelistycznych itd. Są także dowody na istnienie możliwości przewyższania (przynajmniej niektórych) stratyfikacji – poprzez swoiste „wychodzenie” aktorów społecznych z przypisanych im ról. Momenty te, jakkolwiek mogłyby się wydawać niezwykle, pojawiają się w rzeczywistości, a o ich sile dowiadujemy się nie tylko z literatury naukowej, ale również z życia codziennego. Zarówno lektura naukowa, jak i doświadczenia własne podpowiadają, że – aby deliberacja mogła zaistnieć – oprócz odpowiedniego, sprzyjającego jej momentu (tj. czasowo, przestrzennie i sytuacyjnie uwarunkowanego układu: aktorów, ról, zasobów) potrzebna jest także przewaga deliberacyjnych postaw (*deliberative stance*) wśród uczestniczących, te zaś uwarunkowane są systemowym położeniem aktorów. Uwzględniając ten fakt, przyjmuje się, że – dyktowana warunkami stratyfikacji społecznej – systemowa pozycja aktora (jednostkowego, zbiorowego, instytucjonalnego) będzie elementem otwierającym model i funkcjonalnie go porządkującym. W zgłaszanej propozycji systemowa pozycja aktora stanowi więc roboczy układ odniesienia, w którym uwzględnia się parametry (w założeniu) pozwalające

Wszechstronność. O deliberacji w polityce zdrowotnej z uwzględnieniem emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, s. 67–71.

szacować trajektorie procesu sytuowania się aktora w relacjach i gradacjach społecznych oraz publiczno-polityczno-systemowych.

Rozumianą w ten sposób systemową pozycję aktora uznajemy więc za pierwszą, od której najlepiej jest rozpocząć analizę konkretnego deliberacyjnego potencjału każdej praktycznej formy partycypacyjnego i dialogowego uzgadniania decyzji publicznych.

Na strukturę pierwszej części opracowania składają się treści rozdziałów 1 i 2. Zawierają one charakterystykę, modelowanie oraz argumentację w odniesieniu do:

(1) proponowanego konceptu systemowej pozycji aktora, wraz z komentarzem zogniskowanym wokół zagadnień relacji asymetrycznych, problemu równowagi i kosztów perswazji, a także możliwości operacjonalizacji modelu, ze wskazaniem na potencjalne formy konsultowania i uzgadniania preferencji oraz na zakres realizacji demokratycznych pryncypiów (rozdział 1);

(2) dalszych modelowych implikacji w postaci składników rozstrzygnięcia, wraz ze wstępnym rozpoznaniem możliwości przyszłego diagnozowania pól interakcji, strategii działań i linii argumentacji oraz wariantów partycypacji (rozdział 2).

Model jest propozycją ustanowienia ram analizy funkcjonalno-systemowej zmierzającej do lepszego rozpoznania tego, na ile w praktykach partycypacyjnych mogą zaznaczać się wątki charakterystyczne dla deliberacyjnych strategii i konsensualnych praktyk konsultacyjnych oraz w jakim zakresie i z jaką skutecznością mogą one być blokowane formami plebiscytowymi, tj. większościowymi.

Konstruując model, oprócz skupienia na analizie danych wzięto pod uwagę szereg sugestii krajowych i zagranicznych badaczy partycypacji i deliberacji. Spośród nich warto przywołać uwagę Johna Parkinsona, pochodzącą z podsumowania opracowania współredagowanego z Jane J. Mansbridge:

jeśli demokracja deliberatywna ma być realnym projektem normatywnym i emancypacyjnym [...], wówczas należy poszukiwać odpowiedzi nie tylko na pytania dotyczące tego, jak obywatele mogą wspólnie obradować w zróżnicowanym systemie deliberacyjnym. Ważne jest także uwzględnienie tego, jak ten system sam w sobie jest osadzony w ekonomii politycznej, w administracji, w kulturze,

w ideologiach, stosunkach władzy i interesach. [...] Zadanie to należy wykonać w trzech kolejnych krokach. Krok pierwszy stanowi krytyczna analiza ram modelowych, która odnajdując w nich sprzeczności, nie wyrzuci zarazem całego *deliberacyjnego* [J.S.] projektu na śmietnik. Wszystkie polityczne wizje kryją w sobie sprzeczności oraz napięcia i są „*nieschludne*” w takim sensie, w jakim „*nieschludna*”, bo daleka od ideałów bywa nasza codzienność, natomiast wyidealizowane [J.S.] wizje schludne to takie, których zwolennicy o czymś ważnym zapomnieli, zwykle o czymś bardzo ludzkim i dalekim od ideału [J.S.]. W drugim kroku należy podjąć badania empiryczne celem pogłębienia naszego rozumienia realiów oraz możliwości deliberatywnych. Istotą trzeciego kroku jest wyselekcjonowanie wysokiej jakości danych empirycznych i wbudowanie ich na powrót w teorię⁴.

Ustalając założenia badań, dobierając do nich metody, kompletując oraz analizując dane, nasz zespół postępował w zalecany w przytoczonym cytacie sposób. Dlatego starając się dopasowywać profil proponowanego modelu interpretacyjnego do aktualnego stanu badań, pamięta się w tym opracowaniu o klasyce, a analizując dane, nie zapomina się o dynamice i różnorodności uwarunkowań krajowych, lokalnych oraz miejscowych.

Choć w dotychczasowych analizach partycypacji, dialogu i współdecydowania można się natknąć na niemało demotywujących przykładów nietrafionych uogólnień modelowych, to jednak – nie tylko za sugestią Parkinsona, ale kierując się także własnym doświadczeniem oraz (w dostępnym zakresie) zdrowym rozsądkiem – nie „wyrzucono na śmietnik” ani całego *deliberacyjnego* projektu, ani jego bliżej badanej budżetowo-obywatelskiej części.

Zamiast po objawach poszukiwać jednoznacznych rozstrzygnięć zorientowanych na wynalezienie (nieistniejącego) *deliberacyjnego* panaceum w budżetowaniu obywatelskim, od początku orientowano się na formułowanie elementów szerszej diagnozy. Zdaniem piszącego dalsze jej rozwijanie może

⁴ J. Parkinson, *Democratizing Deliberative Systems*, [w:] *Deliberative Systems. Deliberative Democracy at the Large Scale*, ed. J. Parkinson, J. Mansbridge, Cambridge University Press, Cambridge 2012, s. 171.

w przyszłości przybliżyć szansę wyjścia poza formułę prostego leczenia objawowego (z głównym narzędziem w postaci prawa), a zarazem umożliwić ostateczne porzucenie (w istocie niebezpiecznych) mrzonek o deliberacyjnym eldorado. Najkrócej mówiąc, te dociekania nie ograniczają się do charakterystyki skutków, ale poszukują przyczyn oraz możliwych remediów, dopasowanych do wyzwań, jakie przed współdecydowaniem, w tym także w budżetowaniu, stawia dialogowa tradycja i partycypacyjna współczesność demokratycznych systemów politycznych. W empirycznym kontakcie z lokalnymi polskimi budżetami obywatelskimi⁵ podejmuje się niniejszym próbę uchwycenia poszczególnych modelowych elementów partycypacji w sposób umożliwiający szersze wykorzystanie rezultatów projektu, wraz z odniesieniem się do generalistów, które „powodują” partycypacją *per se* – które nią kierują.

Za zabieg dobrze rokujący uznaje się rozpoczęcie analizy od przybliżenia modelowych uwarunkowań wspomianej już systemowej pozycji aktora. Stanowi to punkt wyjścia propozycji, a zarazem – w duchu autopojetyzmu – jej punkt docelowy, jeśli tylko trzymać się bliskiego autorom założenia, że partycypacja i deliberacja są wtedy dobre, gdy przyczyniają się do uspołniania relacji społecznych i interakcji w ramach polityk publicznych.

2. Systemowa pozycja aktora: model, kontekst relacji asymetrycznych, problem równowagi, koszty perswazji

Systemowa pozycja aktora może być zdefiniowana mniej lub bardziej jednoznacznie, a także może być w różnym zakresie przez aktora uświadamiana⁶.

⁵ Zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022.

⁶ Pierwszą inspirację dla modelu stanowiła propozycja Luigiego Bobbia, jednak nie będzie ona szczegółowo omawiana, ponieważ podana jest w ogólnym zarysie, a w zasadzie jedynie jako pomysł, bez zaskakujących szczegółów. Bliższe i wystarczające nawiązania do niej znalazły się w dalszej części tekstu i zostały oznaczone przypisami. Jak wspomniano, sam pomysł analityczny Bobbia nie jest specjalnie wyszukany i w znacznej mierze polega na wnioskach z codziennej obserwacji, jest więc stosunkowo prosty, ale celny. Sięgnąwszy po niego, autorzy rozwinęli go w wersji dopasowanej do zamiaru badawczego. Zob.:

W proponowanym przez zespół modelu systemowa pozycja aktora będzie rozumiana w sposób uproszczony, jako wypadkowa posadowienia: (1) terytorialnego, (2) materialnego, (3) stratyfikacyjno-społecznego – wraz z komponentem gospodarczym, (4) stratyfikacyjno-politycznego – wraz z komponentem kulturowym. W zgłaszanym ujęciu poziom uświadamiania sobie przez aktora możliwości oraz niedoborów związanych z zajmowaną pozycją systemową jest silnie spleciony z uwarunkowaniami stratyfikacyjnymi, które mają, mniej lub bardziej zwarte, uzasadnienia kulturowe (zob. pkt 2.1., 2.2., 2.3. w dalszej części rozdz. 1). W tym miejscu niezbędne jest podkreślenie, że składnika kulturowego, który wymieniony został jako ostatni – lecz w istocie jest pierwszy i najważniejszy – omówić w sposób pełny nie sposób, tym bardziej gdy w rozdziałach 1 i 2 redukujemy go do uwarunkowań proponowanego modelu.

Nie jest to także możliwe, gdy – wzorem historiozofów i polihistorów⁷ – roztoczy się szerszą perspektywę opatrzoną określonym paradygmatem, jakimiś tezami, które mają stanowić drogowskaz w badaniach i konkluzjach z badań danego obszaru. Do polihistorycznego – w swym zarysie, a także w naukowym charakterze – ukazania niedomagań przez pryzmat schedy przeszłości nawiązuje narracja zawarta w rozdziale 3. Jego autor, Wojciech Ufel, własne oraz cytowane interpretacje niedomagań partycypacji sytuuje w kontekstach braków stanowiących różne efekty rozwoju zależnego. Nie tłumaczy to nie tylko wszystkich niedostatków partycypacji, a niewkluczono, że nie tłumaczy nawet większości z nich. Może jednak zwracać uwagę na istotne ich przyczyny, związane np. z niższym poziomem uogólnionego zaufania ludzi do ludzi oraz ludzi do instytucji, a za tym może wskazywać na przyczyny skłonności do korupcji oraz dysfunkcji biurokratycznych⁸. Zadaniem interpretacji umieszczonej w rozdziale 3 ostatecznie okazało się

L. Bobbio, *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, Vol. 6, No. 2; J. Sroka, *Deliberative empowered democracy – systemowa pozycja aktora i składniki rozstrzygnięcia publicznego – próba rozszerzenia i reinterpretacji modelowej propozycji Luigię Bobbia*, „Teoria Polityki” 2023, t. 7, nr 7.

⁷ Wśród krajowych przykładów analizy z zacięciem polihistorycznym (tj. polityczno-historycznym) z elementami typowymi dla historiozofii zob. np. L. Habuda, *Transformacyjne decyzje i decyzyjne procesy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005.

⁸ Zob.: S.O. Becker i in., *The Empire is Dead, Long Live the Empire! Long-Run Persistence of Trust and Corruption in the Bureaucracy*, „CESifo Working Paper Series” 2011, No. 3392;

„oczyszczenie przedpola” dla dalszych badań, aby uwolnić je od przyszłych powrotów do tej właśnie interpretacji, która wybrzmiała w rozdziale 3. To zaś, na ile okazała się trafna, oceni czytelnik.

Wracając do kontekstu tej części tekstu, na tym etapie wyводу dość będzie powiedzieć, że uznawany za kluczowy składnik kulturowy (który dokładniej można określić mianem kulturowego „pola siłowego” interakcji pomiędzy aktorami) przenika i spaja przedstawione w tabeli 1 parametry usytuowania aktora relacji.

To właśnie dzięki specyfice wzorców kulturowych parametry te są ze sobą w określony sposób splatane i ściśle wzajemnie determinowane. Do tego stopnia, że kapitalizacja i operacjonalizacja poszczególnych zasobów, które są dostępne w obrębie określonego w jakimś wymiarze (np. zawodowym) położenia systemowego aktora, nie są możliwe bez częściowej lub całkowitej kapitalizacji i operacjonalizacji zasobów będących w innym polu (np. edukacyjnym) jego zasięgu oraz w ramach (nieco lub znacznie) odmiennych relacji z tymi samymi bądź z innymi aktorami⁹.

Modelowo uproszczone parametry systemowego usytuowania aktora relacji przedstawiono w tabeli 1, a uszczegóławia się je, dodając kolejne wątki i zastrzeżenia w całej części pierwszej opracowania (tj. w rozdziałach 1, 2).

S.O. Becker i in., *The Empire is Dead, Long Live the Empire! Long-Run Persistence of Trust and Corruption in the Bureaucracy*, „The Economic Journal” 2016, No. 126, s. 40–74.

⁹ Problematyka pozyskiwania, operacjonalizacji i kapitalizacji zasobów została szczegółowo scharakteryzowana w innym opracowaniu i – jako zbyt obszerna – nie będzie tutaj osobno omawiana. Zob. J. Sroka, *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 38–114.

Tabela 1. Parametry usytuowania aktora relacji

Rodzaj usytuowania	Charakterystyka usytuowania	Źródła danych możliwe do potencjalnego wykorzystania
Terytorialne	Miejsce zamieszkania i/lub aktywności, działalność	Dane demograficzne, statystyczne, informacje formalne, wywiady; uogólniony profil społeczny i gospodarczy JST, z uwzględnieniem danych statystycznych; lokalna aktywność podmiotów wewnętrznych (miejscowych); lokalna aktywność podmiotów zewnętrznych (zamiejscowych); strategiczność położenie JST – jeśli występuje – a także jej ewentualne niekorzystne położenie
Materialne	Poziom cywilizacyjnygo zaawansowania rozwojowego, stan zasobności materialnej, naturalne – miejscowe źródła bogactwa	Dane demograficzne, statystyczne, informacje formalne, zasoby internetu; uogólniony (z uwzględnieniem danych statystycznych) profil zasobności materialnej w wymiarach: partykularnym, wspólnotowym i publicznym; ewentualne obiektywne (np. strukturalne) bariery pomnażania dochodów
Stratyfikacyjne społeczno-gospodarcze	Jawne i ukryte funkcje [*] związane z zajmowaniem określonego miejsca w systemie ról oraz w społecznym podziale pracy i dystrybucji dóbr – rozpatrywane w kontekście możliwości sieciowania (<i>policy networks</i> ^{**}); źródła sprawczości, przewagi, ew. podległości i niedomagań związane z zajmowaniem określonego miejsca w systemie ról oraz w społecznym podziale pracy i dystrybucji dóbr; potencjalne i realne możliwości awansu społecznego; jeśli położenie systemowe może się wiązać z (bepośrednim lub pośrednim) dostępem do patrona (lub klienta), wówczas w grę mogą wchodzić mechanizmy dystrybucji charakterystyczne dla „ekonomii politycznej klientelizmu”, w których jednym z głównych cyrkulujących zasobów są poparcia w sprawie zatrudnienia (ew. zwalniania) na stanowiskach sektora publicznego oraz w bezpośrednio lub pośrednio zależnych od niego podmiotach – mamy wówczas do czynienia z upolitycznioną wersją awansu społecznego. Rozumiany w ten sposób „handel” ofertami pracy i możliwościami awansu społecznego prowadzi do rażącej nieefektywności w podażu dóbr publicznych, a nieefektywna ich redystrybucja staje się bardziej atrakcyjna wprost proporcjonalnie do skali nierówności w konkretnym środowisku. Obok nieefektywności redystrybucji dóbr publicznych efektem tego jest także niska produktywność obsadzanego w ten sposób aparatu organizacyjnego. Nieefektywność wzrasta, gdy stawka w polityce jest wysoka, a wysoka jest najczęściej wtedy, gdy nierówności i pieniądze mają w polityce mniejsze znaczenie niż czynniki kulturowe – w tym przepadku prestiż oraz ideologia i mentalność bastionowa (silnie wiążąca, tj. niepomostowa). Podważa to zasadę, wedle której indywidualne dążenia do korzyści winny uwzględniać dobro innych uczestników systemowej gry oraz dobro samej gry, ucieleśnione w postaci dobra publicznego	Dane demograficzne, statystyczne; informacje formalne (przepisy prawa; dokumenty publiczne); zasoby internetu; potoczne rozmowy, ew. wymiana wiadomości w poczcie elektronicznej (w ramach metod tzw. białego wywiadu); wywiady zogniskowane, scenariuszowe, a w razie potrzeby wywiady luźne; pytania otwarte w ramach ankiet

* Więcej nt. funkcji ukrytych w opracowaniu klasycznym zob. R. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wertenstein-Żułowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 131–150; oraz w praktycznym zastosowaniu badawczym, zob. np. K. Manges, P.S. Groves, *Exploring the Hidden Functions of Nursing Bedside Shift Report: A Performance, Ritual, and Sensemaking Opportunity*, „Journal of Nursing Care Quality” 2018, No. 34, s. 256–262.

** Więcej nt. układow sieciowych w polityce publicznej (*policy networks*) zob. np. J. Sroka, *Polityka organizacyjna*, s. 115–173. Wyniki badań regionalnych *policy networks* w Polsce zob. *Sieci czy struktury? Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, red. M. Błaszczak, J. Sroka, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.

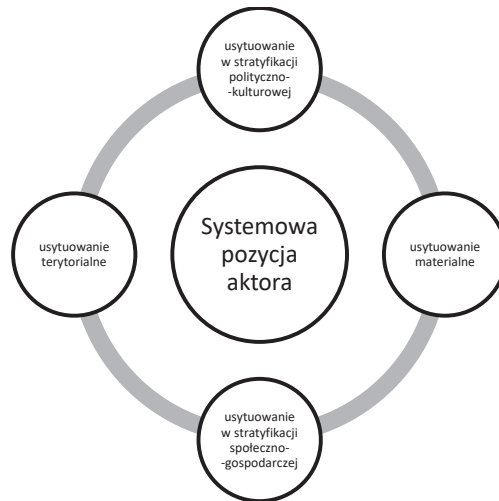
<p>Rodzaj usytuowania</p>	<p>Charakterystyka usytuowania</p> <p>Jawne i ukryte funkcje związane z istnieniem systemowych możliwości korzystania z przewagi w relacjach, sprawowania (bezpośredniej i pośredniej) kontroli oraz stosowania uznawanej presji – rozpatrywane w kontekście możliwości występowania tzw. równoległych stosunków władzy^{***}. Potencjalne i realne koalicje wsparcia, koalicje dystrybucyjne, sieci problemowe i inne układy sieciowe obecne, ewentualnie mogące się pojawić w polityce publicznej JSI: związane z istnieniem systemowej możliwości korzystania z przewagi w relacjach, sprawowania (bezpośredniej i pośredniej) kontroli oraz stosowania uznawanej presji; korespondujące z wiążącymi wzorami zachowania, które modyfikują relacje formalne, umożliwiając ich obchodzenie (<i>by-passing</i>), postępowanie, a nawet „unieważnianie” w przypadkach konkretnych sytuacji i w określonych sytuacjach – wiąże się to ze szczególnymi możliwościami „negocjowania z systemem” – zarówno parametrów pozycji aktora, jak i jego systemowych powinności, a z drugiej strony politycznych „zobowiązań systemu” wobec aktora, a za tym zobowiązań innych aktorów wobec aktora utrzymującego/zyskującego w ten sposób merytokratyczny sposób polityczną przewagę</p>	<p>Źródła danych możliwe do potencjalnego wykorzystania</p> <p>Dane demograficzne, statystyczne; informacje formalne (przepisy prawa; dokumenty publiczne); zasoby internetu oraz rozmowy telefoniczne, ew. wymiana wiadomości w poczcie elektronicznej (w ramach metod tzw. białego wywiadu); wywiady zogniskowane, scenariuszowe, a w razie potrzeby wywiady luźne; pytania otwarte w ramach ankiet</p>
----------------------------------	---	--

Źródło: oprac. własne na podstawie: J.F. Nash, *The Bargaining Problem*, „Econometrica” 1950, Vol. 18, No. 2, s. 155–162; J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki*, t. 2: *Patroni i klienci*, ISP PAN, Warszawa 1994, s. 182; *Patrons, Clients, and Policies: Patterns of Democratic Accountability and Political Competition*, ed. H. Kitschelt, S.I. Wilkinson, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 377; J.A. Robinson, T. Verdier, *The Political Economy of Clientelism*, „Scandinavian Journal of Economics” 2013, Vol. 115, No. 2, s. 260–291; K. Jasiński, *Zasady merytokratyczne w polityce państwa – wzloty i upadki*, „Studia z Polityki Publicznej” 2016, t. 11, nr 3, s. 30; J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 61.

*** Więcej nt. równoległych stosunków władzy zob. np. M. Crozier, E. Friedberg, *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*, tłum. K. Bolesta-Kukulka, PWE, Warszawa 1982, s. 183–184.

Dzięki wykorzystaniu odpowiednio dopasowanych narzędzi ilościowych oraz jakościowych (czego w tej książce nie będzie się w sposób zwarty opisywać, jest to zadanie na przyszłość) proponowany model może być testowany w relacji do mocy sprawczych aktora na arenach (a w ich obrębie w zróżnicowanych polach interakcji) życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Zakłada się, że wyraźniejszemu sprawstwu (zwykle) towarzyszyć będzie wyższy poziom uświadomienia¹⁰ systemowej pozycji aktora. Podobnie rzecz się ma z problemem zakresu zdefiniowania systemowej pozycji aktora – poziom (formalnego i nieformalnego) jej zdefiniowania będzie wyższy w przypadkach, w których dadzą o sobie znać wspomniane moce sprawcze. Uznając to, dąży się dalej do uchwycenia realnych uwarunkowań relacji, ze szczególnym uwzględnieniem tych o znamionach konsensualnych. Prostotę modelu oraz idącą za nią (jak się zakłada) jego użyteczność w mapowaniu wzajemnych oddziaływań uczestników procesu obrazuje schemat 1.

Schemat 1. Systemowa pozycja aktora jako wypadkowa czterech aspektów usytuowania



Źródło: oprac. własne na podstawie: J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 62.

¹⁰ W grę wchodzi tu zarówno, wynikające z samoświadomości, zrozumienie własnej pozycji przez aktora, jak i uświadomione postrzeganie jego pozycji przez innych aktorów.

W odróżnieniu od zarysu zaproponowanego przez Bobbia, stanowiącego jedną z wyjściowych inspiracji dla zespołu badawczego, nie wyodrębnia się w tym opracowaniu szczegółowego schematu pól¹¹ dla konkretnych typów relacji. I choć o polach interakcji nie ma się jeszcze powie w rozdziale 2, to jednak zadanie to będzie kontynuowane w kolejnej, zaplanowanej już publikacji i będzie to zarazem propozycja zasadniczo różniąca się od tej zgłoszonej, jedynie w zarysie, przez Bobbia. W niniejszym opracowaniu przygotowuje się zatem modelowy grunt dla przyszłego rozwinięcia zwartej koncepcji pól interakcji istotnych w deliberatywnej partycypacji. Ma w ten sposób powstać rama użyteczna w skuteczniejszym analizowaniu, a także projektowaniu oraz ewaluacji procesów deliberatywnej partycypacji. Temu właśnie rezultatowi finalnemu służy proponowane tutaj uproszczenie składowych systemowej pozycji aktora i z tego też powodu problematyka pól relacji/interakcji prze-wija się w tej książce, choć sama w sobie wymagać będzie jeszcze przyszłego pogłębienia. Dlatego na tym etapie powinna być traktowana nie jako gotowy koncept, ale jako powstający konstrukt. W nabierającej sukcesywnie kształtu autorskiej interpretacji poszczególne pola interakcji (a w ich obrębie typy/rodzaje relacji) uwzględniać się będzie, komentować oraz odnosić do uogólnień wynikających z całego skompletowanego dotąd (zarówno *in gremio* przez zespół, jak i *solo* przez autora rozdz. 1 i 2) materiału badawczego. W docelowej interpretacji poszczególne rodzaje interakcji odpowiadać będą polom relacji¹², natomiast typowe dla poszczególnych pól uwarunkowania uznawać się będzie za paradygmatyczne w wyborach konkretnych strategii działań i kształtujące

¹¹ Więcej nt. pól relacji / pól gry w wariantach klasycznych zob. K. Lewin, *Field Theory in Social Science*, Tavistock Publications, London 1952; P. Bourdieu, *Dystynkja. Społeczna krytyka władzy sądzania*, tłum. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2005. W krajowych wariantach (trafnie) przetworzonych zob. np.: *Grupy interesów a prywatyzacja elektroenergetyki*, red. P. Ruszkowski, A. Wójtowicz, Scholar, Warszawa 2009; P. Stankiewicz, *Gra w atom. Społeczne zarządzanie technologią w rozwoju energetyki jądrowej w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017.

¹² Pojęcia typy/rodzaje oraz pola interakcji/relacji używane są przez autorów zamiennie i w ten sposób traktuje się także ich konotacje, tj. jako znaczeniowo zamiennie. Pojęciem szerszym są systemowe areny, na które składać się może określona liczba pól interakcji. W klasycznym ujęciu więcej nt. aren na przykładzie uwarunkowań systemu partyjnego zob. K.R. Luther, *Dimensions of Party System Change: The Case of Austria*, „West European Politics”, Vol. 12, No. 4, s. 3–27.

składowe strategii aktorów. Zawarte w tym tekście wysiłki podejmuje się więc z myślą o stopniowej konceptualizacji samych pól interakcji. Jednak na tym etapie zadanie pełniejszej ich konceptualizacji jest dopiero w planach, których realizacji służy modelowe ułożenie systemowej pozycji aktora, a dalej – powiązanych z jej uwarunkowaniami składników rozstrzygnięcia (zob. rozdz. 2, pkt 1).

Ze wskazanych powodów na plan pierwszy wysuwa się kwestie stratyfikacyjne i ich skutki, odzwierciedlane m.in. w składnikach rozstrzygnięcia. Przyjęte postępowanie metodyczne wynika także z ogólnego założenia o zasadności ujmowania w analizach polityki publicznej różnych wymiarów, możliwości oraz ograniczeń decentralizacji. A to już z tego pierwszego powodu, że kwestia włączającej (a zarazem skutecznej i funkcjonalnej decentralizacji) niezmiennie stanowi w Polsce poważny problem publiczny. Jest to problem o charakterze jakościowym, z czego wynika ogólna funkcjonalna orientacja proponowanego ujęcia modelowego.

Dla dokładniejszego rozpoznania obszaru badawczego, w którym lokuje się wysiłki, warto w tym miejscu jeszcze nieco uwagi poświęcić indywidualnym i kolektywnym konotacjom konstruowanego modelu. Proponowaną charakterystykę systemowej pozycji aktora formułuje się tu w sposób, którego błędne odczytanie mogłoby odnoszącą się do jednostek liczbę pojedynczą pozycjonować jako kontekst ściśle wiążący. Tu jednak chodzi o kwantyfikację generalną, oznaczającą badany zbiór podmiotów, w stosunku do których sensownym jest analityczne posługiwanie się generalnym kwantyfikatorem systemowej pozycji aktora. Stosowana w tej formie kwantyfikacja generalna odnosi się zarówno do aktorów personalnych, jak i rozmaitych (mniej lub bardziej zorganizowanych i sformalizowanych) aktorów zbiorowych, w tym także w stosunku do sieci środowiskowych, odgrywających określone role w pozyskiwaniu, operacjonalizacji, kapitalizacji i wymianie zasobów. Przy czym trzeba pamiętać, że z perspektywy uogólnionej wymiany społecznej (*generalised socio-political exchange*) aktorzy zbiorowi czerpią swój potencjał nie tylko z umiejętności korzystania z mechanizmów formalnej i nieformalnej oprawy instytucjonalnej (stanowiącej „oprogramowanie”, *software* transakcji) oraz ze zgeneralizowanej i uporządkowanej funkcjonalnie „twardej masy” (*hardware*) zasobów uczestników wymiany. Nie chodzi tu więc o „arytmetyczną” sumę dostępu do instytucji oraz kontroli zasobów partykularnych. Potencjał podmiotu zbiorowego zależy od charakteru powiązań, zarówno wewnętrznych, które łączą jego uczestników,

jak i ich relacji zewnętrznych. Rodzaje oraz przebiegi wspomnianych relacji przesądzają o losach i kształtach transakcji, a także o sposobach i efektach pozyskiwania, kapitalizacji oraz operacjonalizacji zasobów. Poza tym część, większość, a nawet wszystkie z tych stosunków mogą nosić znamiona charakterystyczne dla zwyczajowo zinstytucjonalizowanych **parzystych relacji asymetrycznych**, typowych dla samorzutnie powstających, przecinających stratyfikacje układów diadycznych (diady pionowe), które pojawiają się w sposób naturalny i pełnią ważne funkcje jednostkowe, społeczne, organizacyjne i polityczne. Jednocześnie skala ich użyteczności ma szerokie spektrum. Ich funkcjonowanie może ułatwiać oraz wspierać przebiegi wspólnotowe, organizacyjne i polityczne, ale może także zacierać, ograniczać sprawne działania układów szerszych, generalnych (tj. niediadycznych) interakcji, prowadząc do anomii społecznej, niespójności organizacyjnych i dezintegracji politycznej.

2.1. Istota, cechy i funkcje relacji parzystych ze szczególnym uwzględnieniem diad pionowych (asymetrycznych)

Diady pionowe ujawniają się w samorzutnie powstających parach typu patron–klient, a w szerszym wymiarze dają o sobie znać w (również samorzutnym) ząbieniu się poszczególnych „dwójkowych” usług i zobowiązań z innymi tego typu parami.

Istotą każdej relacji patron–klient jest jej personalny charakter, odmienność (nieekwiwalentność) zasobów będących w dyspozycji, a także nierówna pozycja w stratyfikacji społecznej. Patron jakiegoś klienta może być klientem w stosunku do innego patrona, cieszącego się bardziej od niego uprzywilejowaną pozycją itd. – w górę i w dół przestrzeni stratyfikacji. Zasygnalizowane ząbienia pionowych diad patron–klient można porównać do sytuacji wzajemnego kotwiczenia się podłużnych (dwubiegunowych) igieł lodu płynących z nurtem marznącej wody. Tworzą one możliwe do wskazania całości w postaci gąbczastych bryłek śryżu – nie tak konkretnych jak struktury zwarte, typowe dla tafli lodu, lecz zmiennych w wielkości, konsystencji i zarysie. Dlatego ich analiza, opis, charakterystyka muszą albo bazować na generalnych, fizycznych uogólnieniach strukturotwórczych (sieciotwórczych), albo skupiać się na fotograficznym oddawaniu konkretnej chwili, w której powiązania jawią się dzięki badaniu w sposób konkretny i możliwe jest także wskazanie na łącza

wewnętrzne, wzajemnie kotwiczące patronacko-klientelistyczne pary w szerszą koalicję interesów, np. w postaci sieci dystrybucyjnej czy nierzadko przewijającej się w rozmowach potocznych „sitwy”. Sieci dystrybucyjne, sitwy, koterie, kliki, orszaki osobiste itp. – są to układy powiązań patronacko-klientelistycznych o różnej dynamice, ale łączy je to, że są utkane ze spersonalizowanych, osobistych związków aktorów sobie nierównych, tj. aktorów inaczej posadowionych w stratyfikacjach społecznych, organizacyjnych, politycznych. A co za tym idzie – aktorów dysponujących odmiennymi zasobami i możliwościami działań, które w odróżnieniu od zasobów i możliwości rynkowych podlegają wymianie nieekwiwalentnej, niejednoznacznej i rozciągniętej w czasie. Tego typu związki nie mają swych zarządów, walnych zgromadzeń itp., strategicznie nie planują, choć mają plany bieżące, ale zarazem nie stanowią one tajnych bractw ani spisków¹³ oraz specjalnie nie „knują” w szczegółach i wybiegając daleko w przyszłość (co może przyprawiłoby o zawód zwolenników teorii spiskowych, gdyby zechcieli to przyjąć do wiadomości). Związki patronacko-klientelistyczne płyną z prądem życia, dostosowują się do towarzyszących mu okoliczności i wzajemnych osobistych zależności, które zazębiają się i w szerszych kontekstach przybierają formy kalejdoskopowo przejściowe – zmienne, a zarazem podobne w powtarzających się motywach. Tego typu stosunki wymiany należą do dziedziny pierwotnych odruchów społecznych. Nie można ich zarazem mylić z tymi diadami osób nierównych, w których obowiązuje bezinteresowność, jak np. w przypadkach przyjaźni ludzi o różnym położeniu społecznym czy jednostkowej nieanonimowej dobroczynności (personalnie podejmowanej, jednostkowo kierowanej i personalnie otrzymywanej). Tego rodzaju związki są bardzo ważne, interesujące, nieczęsto naukowo analizowane. Niestety są zarazem rzadko, nawet coraz rzadziej, spotykane. W kontekście konstruowanego tutaj modelu – docelowo mającego ułatwiać analizę partycypacji w mniej komfortowych, bo niekonsensualnych warunkach kulturowych – takie spersonalizowane, bezinteresowne i przyjazne związki pomiędzy osobami

¹³ Spisek to odmienny rodzaj relacji, która zawiera element umowny – jest sprzysiężoną złąmową grupy ludzi, która wspólnie decyduje się działać *przeciw* – zwykle przeciw jakiemuś rodzajowi władzy, rozumianej jako forma państwa, a zarazem jego formalna, konkretna instytucja (np. spisek przeciw monarchii), z jej publicznymi urzędami obsadzonymi przez konkretne osoby (analogicznie – monarchę i jego dwór, czyli władzę polityczną i jej sprawcze zaplecze).

o zróżnicowanych pozycjach w stratyfikacji nie są nawet marginalne – są one tak rzadkie, że wręcz można by powiedzieć, iż niemal nie występują. Jednak nie oznacza to, że przy pomyślnych wiatrach bezinteresowność i wielkoduszność, także w relacjach asymetrycznych, nie mogą do spraw ludzkich powrócić. Występują one zdecydowanie rzadziej, a są bardzo przydatne w przełamywaniu rozmaitych mizერი jednostkowego i społecznego bytowania.

Niezmiennie żywotne są natomiast diady patron–klient i są one nieusuwalne, a skoro tak, to chcąc nadal przyjmować za dobrą monetę schedę demokratycznej umowy społecznej, powinno się jednak dokładać (rozsądnych) starań zmierzających do wzmacniania tych elementów kultury obywatelskiej, które są w stanie poskramiać zbyt wybujały rozwój diad pionowych. Chodzi tu o zakotwiczone w kulturze obywatelskiej wiążące wzory zachowania, które układa się niełatwo latami, dekadami, setkami lat, a zamierzając je kształtować z pełnym i natychmiastowym skutkiem, nierzadko sięga się po rozwiązania formalne, które mogą przynosić zgoła nieoczekiwane i nierzadko negatywne rezultaty.

Autor tego rozdziału, choć nie podziela wszystkich składników oceny i sedna konkluzji, które w rozdziale 3 wskazał Wojciech Ufel, to jednak (jak wielu innych) nie zaprzecza, że w Polsce daje się odczuć oddziaływanie kulturowych sterowników systemowych, regulatorów nieformalnych w postaci wiążących wzorów zachowania, które oddziałują na procesy decyzyjne w sposób zdecydowanie niechwalebny. Zamiast przyczyniać się do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, przyczyniają się one do utrwalania rywalizacyjnego pluralizmu grup interesu¹⁴. Tym bardziej nie stanowi to jednak usprawiedliwienia dla podejmowania formalnych działań typu *instant*, którymi można wprowadzić jeszcze więcej niejasności do – już przecież niejasnych – polskich wykładni społeczeństwa obywatelskiego. Słaba nośność wspomnianych wykładni bynajmniej nie wynika tylko z rozmaitych polskich przewinień, które nierzadko chętnie się piętnuje, tropiąc mniej czy bardziej rzekome lub prawdziwe negatywne skłonności, np. wynikające z tradycjonalizmu identyfikacji tożsamościowej i konserwatyizmu poglądów. Warto rozważyć także i to, że wspomniane „tropienie polskich wad”

¹⁴ Więcej na ten temat zob. J. Sroka, *Konfliktowy elityzm grup interesów zamiast społeczeństwa obywatelskiego? Przyczynek do analizy systemowej*, [w:] *Demokracja polska na początku drugiej dekady XXI wieku*, red. Z. Machelski, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2013, s. 105–126.

samo w sobie zakrawa na deformację. W swym podstawowym kodzie deformacja ta przejawia się w swoistej „niezgodzie na polskość taką, jaką widać”. Jest ona wprawdzie znana z przeszłości, nawet tej sprzed wieków, jednak współczesne stylizacje kontrkulturowe przydają jej wręcz dziwacznie radykalno-insurekcyjny charakter¹⁵. Dziwacznie, ponieważ brak tym kontrkulturowym krytykom dopowiedzenia, do czego w istocie ma zmierzać walka z opresyjnością kultury (np. w jej warstwie patriotycznej) czy z opresyjnością systemu. Warto pytać, co konkretnie, obok (w istocie coraz bardziej czczego, ale i agresywniejszego w tonie) ogłaszania katalogu polskich niedomagań w zakresie walki o prawdziwość praw człowieka, stanowić ma puentę tej walki – kto jest w niej wrogiem i co z tym wrogiem należałoby niby zrobić? Odpowiedzi na to pytanie nie będzie się w tej części pracy poszukiwać i nie kieruje się zarazem tego pytania do kręgów walczących o radykalną zmianę, a to z tego powodu, że przy obecnym stanie rzeczy, zarówno samo pytanie, jak i wspomniani walczący, prędzej ugrzęzną w amalgamacie pojęciowych niejasności i depresyjnych emocji, niż podejmą dyskusję, do jakiej można aspirować, mając na myśli dobrą kulturową schedę Polski i Europy. Fragmentem tej schedy jest tolerancja dla różnych stanowisk i otwarta, nieagresywna dyskusja. Bez tej tolerancji wymiana argumentów i perswazja to narracyjna mrzonka, pełna emocjonalnych didaskaliów, której roztrząsaniu nie będzie służyć treść dedykowana poszukiwaniu ustaleń modelowych.

Wracając do poszukiwania schematów niedomagań związanych z transferami usług i zobowiązań, niedomagań oddalających partycypacyjne realia od ideałów, pozostaje pamiętać, że można i należy ścigać prawem jedynie te rodzaje wymiany, które przybierają postać brutalnego żerowania patronów i klientów na innych oraz zawierają w sobie wątek transakcyjno-rynkowy w postaci konkretnej wymiany ekwiwalentnej wynikającej z określonego zobowiązania, jak to ma miejsce w przypadkach korupcji, płatnej protekcji czy handlu wpływami. Jednak już nie sposób być formalnie, a także moralnie skutecznym zarówno w wymagowanym prokuratorskim dochodzeniu, jak i etycznym śledztwie prowadzonym wobec asymetrycznych, mniej lub bardziej ulotnych zobowiązań i przysług – oferowanych, inwestowanych, zaciąganych oraz splącanych

¹⁵ Zob. A. Kościański, W. Misztal, *Wprowadzenie. Wzory obywatelskości: gry salonowe czy zwyczaj domowe?*, [w:] *Wzory obywatelskości: gry salonowe czy zwyczaj domowe?*, red. A. Kościański, W. Misztal, IFiS PAN, Warszawa 2022, s. 11–12.

w niezliczonych postaciach i konfiguracjach, w różnym czasie, a zarazem bez przymusu spłaty oraz bez określania jej formy. Za to obligujących do rewanzu poczuciem bycia dłużnym czy poczuciem lojalności, honoru, potrzebą bycia *fair*, poczuciem zasadności, właściwości określonego zachowania itp. Afekty te stanowią o nieformalnej prawomocności zaciągniętego zobowiązania, a nawet czasem towarzyszące im wyrzuty sumienia przekonują o odczuwaniu tego typu zobowiązań w kategoriach moralnych. Bywa również i tak, że zobowiązania tego typu ciążą, gdy nie można ich wyrównać i gdy są namiastką uzależnienia lub gdy wprost prowadzą do uzależnienia od patrona, stanowiąc np. efekt jego celowych uzależniających klienta działań. Możliwe są także sytuacje, w których zaznacza się labilność oraz swoista przewrotność klienta, któremu nie po drodze z określonym zobowiązaniem, mimo że je podjął – z własnej woli, pod presją okoliczności albo pod presją patrona. Wówczas klient może dążyć do wypowiedzenia zobowiązania, jego postponowania, tym bardziej gdy możliwe jest wybrnięcie z niego bez większego uszczerbku w postaci negatywnej oceny moralnej środowiska. Człowiekowi zasadniczo nieprzewrotnemu oraz przytomnemu na wspomnianej ocenie moralnej zwykle zależy bądź musi zależeć, ponieważ może ona mieć zasadniczy wpływ na jego dalsze bytowanie.

Zatem nie prawo ani nie rynek, a także nie ich kombinacja (jak np. w przypadku kontraktu dłużnego), ale właśnie występowanie podobnych afektów nakłania do odwzajemniania, które w różnych formach i w nieregulowanym czasie ma miejsce w niepartnerskich (asymetrycznych) relacjach typu patron–klient. Relacje te kotwiczą w kreujących podstawy życia społecznego atawizmach, są zakorzenione w głębokiej przeszłości gatunku, sięgają do naszych żywotnych, przedjęzykowych skojarzeń i istnieją w naszej teraźniejszości i nic nie wskazuje na to, aby miały nie towarzyszyć przyszłym pokoleniom – a gdyby cokolwiek wskazywało na ich zanik, należałoby wówczas stwierdzić, że w zaniku jest sama kondycja ludzka. Relacji patronacko-klientelistycznych wypłenić się więc nie da. Nie jest to możliwe i nie będzie to także zasadne, ale nie zmienia faktu, że podobne pomysły miewają osoby nieprzytomne, np. radykałowie, nieprzytomni reformatorzy albo mizantropi. Pozostawiając podobne pomysły korekt rodzaju ludzkiego na ich zasłużonym miejscu, czyli w obszarze badań nad ekstremizmami, warto rozważać, jakie działania są zasadne wobec relacji patron–klient, i warto starać się je kształtować w sposób przynoszący zbiorowe korzyści albo przynajmniej redukujący zbiorowe straty. Ponieważ tworzenie

tych relacji zakorzenione jest w głębokich cechach gatunku, to i szczególnego manewru tu po prostu nie ma. Jedynym zasadnym działaniem jest ich cierpliwe, kulturowe, prodemokratyczne profilowanie. Jest to zadanie tym bardziej żmudne i trudne, że jego realizacja nie może abstrahować od niezwykłego postulatu (zachodniej) umowy społecznej, jakim jest ochrona fundamentów międzyludzkiego związku podstawowego, osadzonego w solidaryzmie, którego idea stanowi jeden z paradygmatów wolnej wspólnoty społeczno-politycznej. W większości wcześniejszych formacji społecznych, a także we współczesnych, technologicznych, zdewersyfikowanych społecznościach ten solidarystyczny związek jest osiągalny jedynie w ograniczonym zakresie, co inspiruje pesymistów i utrwała w postawach mizantropów. Szczęśliwie jednak – nie tylko dla optymistów i humanistów, ale i dla całej reszty niepesymistów i niemizantropów – sama już scheda demokratycznej teorii umowy społecznej nie pozwala kulturom Zachodu abstrahować od kwestii partnerstwa w relacjach. Implikujące postawę dialogową partnerstwo umożliwia wychodzenie poza związki formalne, a więc bezosobowe, w poszukiwaniu prawdziwszych, bardziej bezpośrednich i wspólnotowych więzi, opierających się przynajmniej w części na relacjach przyjaznych, osobowych i bezinteresownych. W praktykowaniu tych relacji nie można jednak tracić z oczu problemu zbalansowania czujności, co przecież niełatwe, bo czujność w bliższych relacjach w sposób naturalny ulega stępieniu, a jeśli nie, wówczas niedopasowana do sytuacji czujność może niszczyć partnerskie relacje. Z tego też głównego powodu kulturowe profilowanie partnerskich relacji społecznych jest zadaniem stale wymagającym wzajemnego szkolenia się w prodemokratycznej wirtuozerii partnerskich relacji. Relacje te muszą mieć znamiona związków o znaczeniu publicznym – sprawiedliwych, skutecznych i znormatywizowanych, a jednocześnie solidarystycznych w swej naturze i sprzyjających wypełnianiu bezosobowych form normatywnych społeczną treścią osobowych interakcji. Nie jest to zadanie do wykonania – ponieważ ostatecznie zakończyć się go nie da. Można natomiast i trzeba je stale podejmować i wykonywać, utrzymując równowagę w ciągłym balansie pomiędzy tym, co w demokracji oraz we wpisanim w jej instytucje dialogu musi pozostać bezosobowe i formalne, a tym, co partnerskie oraz realne i bez czego nie może obejść się żadna demokratyczna praktyka deliberacyjna.

Rekapitulując: relacje partnerskie, choć ich generalnie poszukujemy i potrzebujemy nie tylko w życiu prywatnym, ale także w demokracjach, mogą

przynosić różne, niekoniecznie pozytywne skutki we wspólnotowym życiu publicznym. Głównym, poważnym i obiektywnie utrzymującym się zagrożeniem jest właśnie stale prawdopodobna ewentualność zdominowania procesów publicznych mechaniką osobistych wymian przysług i zobowiązań, niosąca ze sobą wyraźne (choć nie dla wszystkich w równym stopniu) zagrożenie rozkwitem relacji patronacko-klientelistycznych. Na tym właśnie polega kruchość stanu równowagi w dobrze urządzonych demokracjach. Dlatego też zachowanie równowagi wskazanych relacji stanowi jeden z głównych obszarów nieustających batalii, które muszą podejmować wolni aktorzy wolnych społeczeństw w stałych wysiłkach w takim kreowaniu i odtwarzaniu układów odniesień dla (bezosobowych i osobowych) pól interakcji, aby możliwe było utrzymanie społeczno-polityczno-gospodarczej całości systemowej w stanie rozwojowej równowagi.

Budżet obywatelski to jedno z tych narzędzi współczesnej demokracji uzgodnieniowej, które potencjalnie umożliwia częściowe ożywianie bezosobowych relacji samorządowo-publicznych nieanonimowymi relacjami wspólnotowo-podmiotowymi, a jednocześnie czyni się to w imię dobra publicznego oraz w sposób przejrzysty i pragmatyczny, otwarcie dyskutując o potrzebnych inwestycjach, przyjaźnie i w niekłamanym dążeniu do konsensusu, współpracując oraz pomagając sobie nawzajem. Jak jednak wiadomo, konsensus bywa niełatwy, a dążenie do niego może także prowadzić do sytuacji patowych, w których jedynym demokratycznym rozwiązaniem w wyborze opcji może być typowe dla plebiscytu głosowanie. Ono z kolei, choć umożliwia rozstrzygnięcie takich sytuacji, może szachować konsensus nie tylko w głosowanej sprawie, ale zadając mu skutecznego mata w wymiarze lokalno-środowiskowym. Z jednej strony próżno poszukiwać w praktyce idealnej deliberacji – i fakt ten bywa wykorzystywany przez jej krytyków, z drugiej zaś kształtowane oddolnie deliberacyjne momenty (*deliberative moments*) i deliberacyjne postawy ludzkie (*deliberative stance*) łatwo przeoczyć. Ich absencja jest szczególnie dotkliwa wtedy, gdy są one w zaniku, triumfuje anomia społeczna i dezintegracja polityczna, a jedynie skutecznymi okazują się strategie patronackie i klientelistyczne. W podobnych warunkach całość wspólnoty ogarnia walka o zasoby, wpływy, poparcia i korzyści. Przypomina to sytuacje znane z realnego socjalizmu, gdy społeczne gry, aby być dla graczy opłacalne, musiały zawierać w sobie elementy wymiany nieuwzględniającej dobra publicznego lub uwzględniającej je na poziomie minimalnym.

Wiemy także – czy to sięgając do pamięci własnej, czy też posiłkując się dorobkiem historii najnowszej – że ówczesne realia przesiąkniętych klientelizmem i patronażem gier społecznych *summa summarum* składały się na grę generalną, którą był wyścig na dno – dno w sensie społecznym, ekonomicznym i politycznym, a w efekcie i przede wszystkim – dno w znaczeniu kulturowym.

Oprócz tych zazębiających się asymetrycznych i pionowych związków, związanych relacjami patron–klient, istnieją także **diady poziome**. Łączą one aktorów – jeśli nie sobie równych (bo o równość w dostępnym nam świecie trudno), to przynajmniej cieszących się podobnym statusem społecznym, materialnym, potencjałem awansu itp. W wymiarze szerszym – środowiskowym, profesjonalno-zawodowym, a niekiedy nawet w wymiarze masowym – diady poziome tworzą tkankę osobistych relacji w ramach kolektywu – relacji członkowskich koleżeńskich, towarzyskich – słowem osobowych relacji zagnieżdżonych w sferze *in corpore* i wypełniających organizacyjne, bezosobowe związki, zrzeszenia, federacje czy instytucje publiczne o profilu korporatystycznym. Bada się je m.in. w obrębie stosunków przemysłowych, śledząc dynamikę oraz trajektorie rozwojowe zinstytucjonalizowanego dialogu społecznego, a także w ramach interakcji, w które wchodzi ruchy społeczne i organizacje pozarządowe, będące partnerami w instytucjonalnym dialogu obywatelskim. Również one nie są wolne od deformacji w postaci ekskluzywnych klubów, które swą partycypacyjną inkluzywność ograniczają jedynie do grupy osób spełniających określone kryteria. Niekiedy przyjmują one postać bastionową, w której istotnym fragmentem identyfikacji jest poczucie wyjątkowej i zagrożonej przez siły zewnętrzne odmierności. Mogą to być też mniej lub bardziej luźne kręgi wzajemnej adoracji (gdy przeważają diady poziome) ewentualnie adoracji skoncentrowanej na jednym lub kilku członkach albo na elitarniej grupie wewnętrznej (gdy przeważają diady pionowe). Stanowią one wówczas konglomerat bardziej egalitarnych stosunków *in corpore*, typowych dla relacji w ramach diad poziomych, ze związkami charakterystycznymi dla asymetrycznych diad pionowych, w których bardziej zaznacza się adoracja, spersonalizowane uwielbienie i przyzwolenie, za których sprawą wielbiący i zwolennicy (czy fani) korzystają – obiektywnie, realnie albo tylko w swych subiektywnych odczuciach – z profitów, jakie daje udział w splendorze wielbionego lidera czy elitarniej grupy wielbionych. Udział w splendorze jest oczywiście bierny. Można go porównać do udziału w „pakiecie akcji” osoby/osób z jakichś powodów

uwielbianej/uwielbianych, które to powody, a za nimi „akcje”, podlegają swoistym „notowaniom giełdowym” – w obrębie kręgu adoracji lub w szerszych kontekstach zewnętrznych wobec kręgu.

Literatura traktująca o diadach poziomych jest jednak skromniejsza w porównaniu z tą dedykowaną, bardziej tutaj przydatnej, problematyce diad pionowych, patronażu, klientelizmu. Na temat jej polskich odniesień w sposób zajmujący można przeczytać w cytowanej wcześniej – nienowej i niepełnej, bo przerwanej śmiercią autora, ale wciąż niezmiennie inspirującej oraz aktualnej – książce Jacka Tarkowskiego. Za jej inspiracją oraz za inspirującymi publikacjami jej pokrewnymi¹⁶ podsumowująco można uznać, że relacje typu patron–klient (diady pionowe) cechują się tym, że: (1) są powszechne – i w tym sensie mają charakter ponadkulturowy (choć konkretne kultury je modelują), tj. stanowią jedną z cech gatunku ludzkiego, a szerzej najpewniej także grupy istot człowiekowatych, są zatem starsze niż sama ludzkość w jej znanej współczesnym ludziom formie, i – aby już nie brnąć dalej – można je też przypisać większości ssaków naczelnych; (2) są szczególnym przykładem diady (układu parzystego), w której relacje mają charakter względnie trwałe (tj. niejednorazowy) lub wyraźnie trwałe, a jednocześnie asymetryczny, co wynika z różnic w usytuowaniu w stratyfikacji społecznej, a wraz z tym różnic w dostępie do zasobów; (3) ich podstawę stanowi wymiana dóbr i usług pomiędzy patronem a klientem w celu zaspokojenia partykularnych interesów – odnoszenia partykularnych korzyści,

¹⁶ Zob.: A. Weingrod, *Patrons, Patronage and Political Parties*, „Comparative Studies in Society and History” 1968, Vol. 10, No. 4, s. 377–400; J.C. Scott, *Patron-Client Politics and Political Change in Southeast Asia*, „The American Political Science Review” 1972, Vol. 66, No. 1, s. 91–113; R. Sandbrook, *Patrons, Clients, and Factions: New Dimensions of Conflict Analysis in Africa*, „Canadian Journal of Political Science” 1972, Vol. 5, No. 1, s. 104–119; J. Tarkowski, *Poland: Patrons and Clients in a Planned Economy*, [w:] *Political Clientelism, Patronage and Development*, ed. S.N. Eisenstadt, R. Lemarchand, Sage, London 1981, s. 282–311; R. Theobald, *Patrimonialism*, „World Politics” 1982, Vol. 34, No. 4, s. 548–559; C. Lande, *Political Clientelism in Political Studies: Retrospect's and Prospects*, „International Political Science Review” 1983, Vol. 4, No. 4, s. 435–454; J. Tarkowski, *Socjologia świata...*, s. 182; A. Hicken, *Clientelism*, „Annual Review of Political Science” 2011, Vol. 14, No. 14, s. 289–310; J.A. Robinson, T. Verdier, *The Political Economy of Clientelism*, „Scandinavian Journal of Economics” 2013, Vol. 115, No. 2, s. 260–291; P. Kopecky, G. Scherlis, *Party Patronage in Contemporary Europe*, „European Review” 2008, Vol. 16, No. 3, s. 355–371; A. Endurance, J. Ugo-Oluchi, *Patron-Client Network and Its Implications for Good Governance in Nigeria: An X-Ray*, „Afro Asian Journal of Social Sciences” 2018, Vol. 9, No. 1, s. 1–20.

które mogą być czerpane nie tylko z zasobów własnych, ale także (nierzadko, a wręcz najczęściej) z zasobów publicznych kontrolowanych przez jednego lub obu aktorów układu parzystego; (4) diady patronacko-klientelistsyczne mają osobisty charakter – są opatrywane wzajemnymi uczuciami, a zarazem mogą pojawiać się między jednostkami, ale mogą też łączyć jednostkowego patrona (np. darczyńcę) z grupowym klientem (np. mieszkańcami obdarowanego miasta) lub pojawiać się pomiędzy grupami, jak np. w przypadkach tego typu relacji między patrycjatem i plebsem, czyli warstwą uprzywilejowaną a warstwą zależną; (5) wymieniane zasoby i usługi mogą mieć charakter konkretny (np. rzeczowy – materialny, ewentualnie polegający na określonym czynie – usłudze, działaniu) i/lub symboliczny (np. związany z poczuciem szacunku, oddania albo poczuciem klienta, że uczestniczy w części prestiżu, jakim cieszy się patron lub – ze strony patrona – demonstracją zrozumienia niedoli klienta, demonstracją pomocnego towarzyszenia mu w teje niedoli); (6) spłaty są rozciągnięte w czasie, nie podlegają rygorom rynku i formalnego prawa, a zatem nie muszą być wyrównywane w sposób bezwzględny i stricte ekwiwalentny, co nie osłabia wzajemnych powiązań patronów i klientów, które objawiają się na różne sposoby oraz w zależności do obowiązujących w danej kulturze wiążących wzorów zachowania, a towarzyszące im sankcje mogą być, jak wspomniano, związane z poczuciem lojalności, honoru, wdzięczności czy wyrazami potępienia albo wyrzutami sumienia. Afekty te są kulturowo usankcjonowane jako wynikające z wymiany i emocjonalnie wiążące rezultaty zaciągniętych zobowiązań. Podstawę tych relacji stanowią asymetrie stratyfikacyjne, z których już przy pierwszym ich spotkaniu wynika nierówność relacji między patronem a klientem, a następnie jest ona potwierdzana i utrwalana konkretnymi zobowiązaniami. Jest to zarazem kolejny przykład autopojetyzmu, samozwrotności systemowej.

Już nawet pobieżne spojrzenie na różnorodność relacji korespondujących w systemowych usytuowaniach aktora pozwala uchwycić fakt, że poszczególne kulturowe składniki otoczenia wewnętrznego (w tym diadycznego, środowiskowego, wspólnotowego) i zewnętrznego (publiczno-instytucjonalnego) wdzierają się wszędzie. Są niczym „sterowniki” – obecne na wszystkich poziomach systemu oraz na wszystkich jego terytoriach, również na (prawdziwych i pozornych) jego rubieżach, a więc np. w praktykach organizacji grup interesu, a nawet grup kontrkulturowych. Przejawiają się także w (utkanych ze złożonej wymiany

zasobów) środowiskowych powiązaniach o charakterze sieciowym¹⁷. Z tego powodu sieci potrafią działać w sposób przywodzący na myśl transformatory mocy – jak solidarystyczne (bliskie idei działań *in corpore*) sieci wspierające politykę publiczną (*policy networks*), które potęgują możliwości połączonych aktorów, a także możliwości całej sieci wsparcia, a za nią określonej sfery czy sektora publicznego wzmacnianego przez rozumiane w ten sposób *advocacy networks*. Zarazem jednak – i z podobnego powodu – sieci, gdy przeważają w nich kulturowe „sterowniki” patronacko-klientelistyczne, mogą przyczyniać się do fragmentacji wymiany, powstawania jej środowiskowych bastionów, przy jednoczesnym rozpraszaniu skuteczności oddziaływań publicznych i niweczenia wspólnych zasobów (jak w przypadku tzw. *iron triangles*, *iron rings*, *subgovernments*). Streszczając rzecz w jednym zdaniu: sieci mogą zatem ukierunkowywać oraz stylizować całość przebiegów systemowych, nadając im bardziej egalitarny lub elitarny sznyt.

W proponowanym przez zespół modelu zasada generalna jest prosta i ma charakter tyleż utylitarny, co wręcz biologiczny: im systemowa pozycja aktora jest wyższa, tym rzadziej będzie on wchodził w relacje asymetryczne na swoją niekorzyść, a to z tego podstawowego powodu, że udział w diadach pionowych nosi znamiona, choć nie zawsze do końca tożsame, to jednak bardzo bliskie, sytuacji racjonalnego wyboru, którym rządzi zasada utylitarna. Jest to wariant znanej zasady minimaksu, tj. minimalizacji strat w decyzjach podejmowanych w niepewnych warunkach, przy silnej rywalizacji i przy dużym prawdopodobieństwie wystąpienia konfrontacji. W układzie odniesienia o podobnych cechach współpracą się nie szafuje, za to wykorzystuje się wszystkie szanse ogrywania pozostałych graczy. Zasada minimaksu w takim rozumieniu, odarta z finezji i pohamowania, działa w sposób ostatecznie niszczący. Niszczący nie tylko dla samej deliberacji, ale dla wspólnoty w ogóle, i stąd też wynika **problem równowagi**, któremu poświęcony jest kolejny podrozdział, a analiza implikacji tego problemu, w postaci kosztów perswazji, otwiera dalszą część bieżącego rozdziału.

¹⁷ Zob. np.: J. Sroka, *Polityka organizacji...*, s. 115–173; *Sieci czy struktury? Dialog społeczny...*

2.2. Problem równowagi

Zwykle (poza warunkami kryzysowymi jak wojna czy kryzysowymi, a przy tym wręcz kuriozalnymi – jak np. realny socjalizm) oddziaływanie zarysowanej w ten sposób zasady minimum jest w miarę wytonowane i kulturowo ukierunkowane na zachowanie społecznego i politycznego *status quo* na poziomie bezpiecznym dla zachowania demokratyczno-systemowego *equilibrium* w postaci stanu względnej równowagi między partykularyzmami a tym, co wspólne. Jeśli tylko układ samoodtworzenia pozostaje niezaburzony, partykularyzmy w swoisty sposób wzajemnie się znoszą, nie naruszając wspólnego dla nich wszystkich planu. Podpowiadają to codzienne i przyziemne doświadczenia tzw. zwykłych ludzi, ale także – choć często górnolotne – to jednak w codzienności przecież weryfikowalne, przecucia ludzi wyjątkowych, za których uważa się m.in. obdarzonych wyjątkową wena artystów. Mają oni „zdolność do pewnego rodzaju wszechwiedzy i jasnowidzenia”¹⁸ i zdaniem piszącego za jednego z nich można uznać autora przywołanych słów, współczesnego pisarza rosyjskiego, Wiktora Pielewina, który dalej pisze w duchu samoznoszącego systemowe efekty uboczne autopojetyzmu:

Świat ludzi trwa, ponieważ ich egoistyczne i bezmyślne działania skierowane na realizację własnych celów w zadziwiający i całkiem anegdotyczny, przy pobieżnym spojrzeniu, sposób neutralizują się i kompensują nawzajem.

Strumień naszej historii składa się nie ze świadomych działań ‘podmiotów’ podążających do wyznaczonego celu, lecz z przeplatania się miriadów związków przyczynowo-skutkowych nieskończenie starych, całkowicie bezsensownych w swej pstrokacizmie, a mimo to sterujących biegiem życia¹⁹.

Powracając z wyżyn przeczuć i objawień artystycznych na grunt modelowej analizy naukowej, trzeba dodać, że w życiu społecznym zachowywanie

¹⁸ W. Pielewin, *Miłość do trzech Zuckerbrinów*, tłum. A. Janowski, Psychoskok, Konin 2017, s. 31.

¹⁹ Tamże, s. 39.

tej w istocie niezmiennie kruchej, a jednak „prastarej” równowagi wymusza balans pomiędzy znacznie niekiedy różniącymi się od siebie stylizacjami działań i zaniechań, w których – w konkretnych wzajemnych konfiguracjach – przeplatają się wątki wspólnotowe, bastionowe, kooperacyjne, rywalizacyjne, patronacko-klientelistyczne. Normy stanowione w tym wszystkim są ważne, ale zarazem wobec wzorców kulturowych są wtórne i bez ich wsparcia dużo mniej skuteczne, wyłączone może przypadki niektórych stanów nadzwyczajnych, gdy państwo zwiera swe szyki, pozostawiając niewiele miejsca dla bez mała jakiegokolwiek autonomicznej aktywności publicznej. Ale także w skrajnych okolicznościach katastrof, kataklizmów czy wojen omnipotencja bezosobowych norm państwa nie może utrzymać się długo, a w dłuższym czasie traci rację bytu bez wsparcia kulturowego w postaci wiążących wzorów zachowania. Jak już wspomniano, i warto to powtarzać – próby korygowania wzorców kulturowych za pomocą narzędzi formalnych jedynie czasem i raczej wyjątkowo oraz w sposób wycinkowy przynoszą dobre rezultaty. Częściej natomiast przynoszą brak rezultatu, są społecznie buforowane albo – co bywa dużo gorsze – mogą przynosić rezultaty nieoczekiwane. Tym samym normy stanowione mogą utrudniać rozwój deliberacji, np. kierując jej przebieg bliżej tradycyjnych form rozstrzygnięć (jak głosowanie), które pozostawiają decydującym więcej możliwości sterowania o charakterze asymetrycznym (tj. autorytatywnym, dyskrecyjnym²⁰). Liczą się również koszty takiej transakcji, polegającej na wdrażaniu norm niemających pokrycia w kulturowych wzorcach. Chodzi tu nie tylko o zwykle wysokie koszty przymusu i kontroli, ale także o nie mniej znaczne koszty łagodniejszych form systemowej perswazji²¹, przy pomocy których wdraża się normy mające słabe uzasadnienie kulturowe lub (tym bardziej) takich uzasadnień pozbawione. Koszty mogą okazywać się znaczne też w przypadkach zakrojonych na szerszą skalę wdrożeń prodeliberacyjnych zmian systemowych, które nie mając gruntu kulturowego, mogą łatwo obsuwać się w swe zaprzeczenia w postaci relacji bastionowych, w których dominują więzi spajające i niepomostowe, albo w postaci relacji

²⁰ Zob. np. Ch.J. Fox, C.E. Cochran, *Discretionary Public Administration: Toward a Platonic Guardian Class?*, „Dialogue” 1988, Vol. 10, No. 4, s. 18–56.

²¹ Zob. J. Perote-Peña, A. Piggins, *A Model of Deliberative and Aggregative Democracy*, „Economics and Philosophy” 2015, Vol. 31, No. 1, s. 93–121.

patronacko-klientelistycznych, mogących również przybierać formy masowe (jak wspomniany już klientelizm masowy).

Z powyższych, a także z wielu innych powodów, samo myślenie o deliberycyjnym reformowaniu przestrzeni publicznej może nie przychodzić łatwo. Łatwiej jest w ten sposób myśleć tam, gdzie wcześniej ktoś już w ten sposób myślał, dawał temu myśleniu wyraz w dyskusji publicznej i w zgodzie z tym myśleniem naocznie działał. Wtedy takie myślenie jest bogatsze o jednostkowe doświadczenia, społeczne kompetencje i publiczne przykłady dobrych praktyk. Z kolei zdecydowanie trudniej będzie w podobny sposób myśleć tam, gdzie wciąż zderzają się niedialogowe wzorce kulturowe ze schematami formalnymi, np. w postaci prodialogowych aktów formalnych UE. W takich warunkach myślenie musi sięgnąć podstaw i rozpocząć się od pogłębionego zrozumienia samej istoty demokratycznej decentralizacji – od przemyślenia, przedyskutowania i zrozumienia składających się na nią i przeplatających się w niej elementów obywatelskich, społecznych, gospodarczych oraz polityczno-administracyjnych. Wiele doświadczeń osobistych i zbiorowych, w tym także jednostkowe i wspólne doświadczenia polskiego sierpnia 1980, świadczy o tym, że podobne rozumowanie nie pojawia się samo z siebie i nie wyłania się też z samych emocji (np. gniewu), ale z ukrytych za emocjami konkretnych potrzeb (np. potrzeby bezpieczeństwa czy poczucia sprawiedliwości), a podąża takie myślenie za bodźcami stanowiącymi obietnicę optymalnego zaspokojenia skrytych za emocjami potrzeb. Jeśli u większości obywateli wspierany kulturowo centralizm zaspokaja kluczowe potrzeby na akceptowalnym poziomie, wówczas nie miewa się gorących afektów z tym związanych i nie myśli się o decentralizacyjnych innowacjach, albo przynajmniej myśli się o nich znacznie mniej. Czyni się tak niemal odruchowo, bez ubierania sprawy w słowa, niejako automatycznie będąc przekonanym, że lepsze jest wrogiem dobrego. Poza tym społeczni oraz publiczni patroni i klienci inwestują/reinwestują we wzajemne relacje tak długo, jak długo ich bilans jest dla jednych wyraźnie opłacalny, a dla innych przynajmniej zaledwie, ale jednak akceptowalny. Nierzadko, w sposób przywodzący na myśl „sycylijskie” relacje chrześniaków i ojców chrzestnych, masowe związki tego typu cechuje zarazem skłonność do przesadnej gry – w tym także do wybujałych oczekiwań co do zysków mogących wynikać z wymiany przysług i zobowiązań. Oprócz przesady, w której gubi się umiar, związki takie ciążą także ku inercji i mają skłonność do reglamentowania lub zamykania

aktorom zewnętrznym dostępu do sieci powiązań (a za tym do wymiany zasobów). Nasilenie się relacji patronacko-klientelistycznych konstituuje i utrwała stan ociężałości elit (*top heavy society*²²). Rozumiane w ten sposób *top heavy society* „słono płaci” za utrzymanie relacji, w które wchodzi uprzywilejowani ze swymi klientami w bardzo kosztownym, nie tylko ogólnym, rachunku oraz w wymiarze centralnym, ale także we wszystkich pozostałych rachunkach oraz w pozostałych wymiarach zorganizowanego życia społecznego. Wówczas przesadna orientacja na własne interesy (potocznie zwana prywatą) oraz bastionowość stają się zjawiskami codziennymi, powielanymi i coraz mocniej kotwiczącymi się kulturowo. Czyni je to tak ściśle wplecionymi w tkanę życia społecznego, życia wspólnot i jednostek, że próby ich korygowania mogą zakrawać na fantasmagorie, a nawet być uznawane za obrazoburcze i niebezpieczne – chyba że same stanowią rodzaj legitymizującego polityczno-biurokratycznego rytuału – jak to było np. w przypadku reform socjalizmu, które w Polsce lat 80. przeprowadzał rząd pod przewodnictwem premiera Mieczysława Rakowskiego.

Pamiętając o tym, co już udało się powiedzieć, wypada wystrzegać się apoteozy asymetrycznych relacji osobowych oraz towarzyszącej im interesowności, ale i nie można popadać w przesadę, dając jedyne pierwszeństwo orientacjom na dobro wspólne, spychając na plan dalszy przyziemne orientacje partykularne. Jak już ponad 250 lat temu przytomnie zauważył James Stuart: „gdyby codziennie objawiały się cuda prawa natury nie byłyby dłużej prawami, a gdyby każdy działał na rzecz ogółu i pomijając siebie, polityk byłby zdezorientowany [...] gdyby ludzie mieli pozostać obojętni na własny interes, nie byłoby można nimi rządzić”²³. Według tego cytatu tacy ludzie byłiby dla polityka nieprzewidywalni, a sam polityk stałby się dla nich zbędny. Obywatele tego rodzaju byłiby w pełni wewnątrzsterowni, a zarazem trafnie i zgodnie rozpoznawaliby publiczne cele oraz wybierali optymalne kierunki kolektywnych działań.

W utopijnym świecie pięknoduchów triumfy święciłaby samorzutna samoorganizacja, która niezmiennie sytuowałaby działania wspólnotowe optymalnie i idealnie w punkcie *equilibrium*. W kategoriach rynkowych byłaby to sytuacja

²² Zob. np. M. Olson, *The Rise and Decline the Nations. Economic Growth, Stagflation and Social Rigidities*, Yale University Press, New Heaven 1982.

²³ Za: A. Hirschman, *Namiętności i interesy. U intelektualnych źródeł kapitalizmu*, tłum. I. Topińska, Znak, Kraków 1997.

przedziwnego monopolu podaży – uczestniczyliby w nim wszyscy po równo oraz nie mniej zadziwiającej monopsonii, w której wszyscy nabywcy dyktowaliby warunki podaży „jak jeden mąż”.

Monopol podaży i monopsonia popytu, zrośnięte ze sobą w sposób idealny, bez animozji i bez dyskusji, to bajka mówiąca o sytuacji zupełnie oderwanej od realiów dostępnego nam świata. W naszym świecie monopol i monopsonia, zarówno pojedynczo, a tym bardziej „zrośnięte”, nie tylko nie są pożądane, ale są uznawane za niebezpieczne mrzonki. Są one w demokracjach zwalczane (choć monopol mniej energicznie) w imię dobra wspólnego, kształtowanego w warunkach realnych i zwykle niełatwych, bo w sytuacjach, w których spotykają się odmienne preferencje i gotowości indywidualne odbiorców. Zatem nie ma monopsonii. Niemonopsoniczni odbiorcy nie mają także monopolu wytwarzania. Za to stale i różnymi metodami wywierają spartykularyzowane wpływy na procesy generowania dóbr publicznych. Czynią to zgodnie ze swoimi indywidualnymi preferencjami, dla których wyznacznikami są własne korzyści – ale nie tylko, ponieważ w przeciwnym wypadku rynek, wiążący przedstawioną w ten sposób podaż z popytem, szybko by się załamał. Nie miałoby racji bytu utrzymanie go w sytuacji, w której każdy dążyłby jedynie do zaspokajania swoich korzyści. Choć takie uproszczenie mogła dawniej podpowiadać zwolennikom państwa minimum prosta interpretacja reguł wyłożonych przez Adama Smitha, to jest ono nierozsądne – co najmniej od opublikowania w 1950 roku słynnego artykułu zatytułowanego *The Bargaining Problem*, autorstwa późniejszego noblisty Johna F. Nasha²⁴.

Ludzie niezmiennie kierują się złożonym, dynamicznym, ale i często na różne sposoby ułomnym splotem orientacji na interes własny oraz na interesy kolektywne. I w realnym świecie czyni ich to przewidywalnymi, a zarazem otwiera drogę ku perswazji, stanowiącej trzon polityki ukierunkowanej na partycypację i współdecydowanie. Jeśli tylko nie zbywa nam na empatii, co się z różnych przyczyn zdarza, generalnie jesteśmy sprofilowani na korzyści własne oraz na dobro wspólne, ale zarazem orientujemy się w ten sposób w rozmaitych wariantach i w różnych konfiguracjach. Nie ma więc dobrego przepisu na to, w jakich konkretnych proporcjach partykularyzmy i dobro wspólne mają

²⁴ J.F. Nash, *The Bargaining Problem*, „Econometrica” 1950, Vol. 18, No. 2, s. 155–162.

być ważne, aby ich spłot dał odpowiedni efekt w danych okolicznościach. Proporcje te układają się w sposób dynamiczny, nie chaotyczny, ale i nie do końca przewidywalny. Częściowo mogą je kształtować reguły prawa i rynku, ale zasadniczy wpływ nań mają wiążące wzory zachowania, z których utkane są kulturowe instytucje oraz role społeczne. Wiążące wzory zachowania są w stanie najmocniej wpływać na kierunek, dynamikę oraz rezultaty dyskursu, a przez to kształtować topografię interakcji społecznych i politycznych.

Zasadniczo nikt nie lubi być obiektem drugiej opcji wyboru. Chcemy być traktowani i uwzględniani w sposób pierwszorzędny. Jak jednak postępować, w sytuacji gdy rachunek zasobów jest zredukowany do wyboru „jeden do jednego”. Podobne sytuacje nie należą do rzadkości i dobrze je znamy z naszej indywidualnej społecznej codzienności, co nie oznacza, że łatwo je modelowo uchwycić samą tylko naukową metodyką. Wymykanie się społecznej rzeczywistości naukowym rozważaniom to nic nowego i niebywałego. Nie stanowi ono powodu do zaprzestania prób, ale jest zachętą do poszukiwania nowych ścieżek umożliwiających docieranie bliżej sedna. Piszący te słowa (i nie on jeden) jest przekonany, że wiele, a może nawet większość z tych ścieżek pomocniczo może wskazywać nauce sztuka. Także i w tym przypadku, sięgając do dzieła artystycznego, można prędzej uchwycić sedno ważnego wkładu Nasha w lepsze zrozumienie problematyki wyboru i towarzyszących mu korzyści jednostkowych i zbiorowych. Pomocne będzie w tym miejscu odwołanie się do jednej z krótkich scen z inspirowanego biografią Nasha filmu *Piękny umysł* (*A Beautiful Mind*, reż. Ron Howard, 2001), w której za pomysł do zobrazowania modelowego *equilibrium* posłużyła trafnie oddana sytuacja potencjalnego konfliktu, który mógł pojawić się w wyniku męskiej rywalizacji w gronie zaprzyjaźnionych studentów o względy jednej z uniwersyteckich koleżanek. Gdyby do niej doszło, wynik tej rywalizacji mógłby przynieść indywidualną korzyść tylko jednemu z konkurentów, a jednocześnie oznaczałby wspólną stratę dla koleżeńkiego kręgu, ponieważ niósłby niszczący potencjał dla dobra wspólnego, za jakie można na tym przykładzie uznać spoistość grupy towarzyskiej. W scenie tej Russel Crowe, odgrywający rolę naukowca, podaje korektę do klasycznej idei Adama Smitha, głoszącej, że „w konkurencji indywidualna ambicja służy dobru wspólnemu” (*In competition, individual ambition serves the common good*). Formuła ta, bez korekty przyłożona do sceny z filmu, oznaczałaby sytuację, w której ambicje wszystkich kolegów z kręgu zogniskowałyby się wokół jednej,

najatrakcyjniejszej koleżanki, co najpewniej zniszczyłyby, a nie pomnożyło dobro wspólne w postaci towarzyskiego dobrostanu grupy. W modelu równowagi Nasha gracze, jak w życiu, kierują się logiką praktyczną, żaden z nich nie chce stać się dla atrakcyjnej koleżanki opcją drugiego wyboru, dlatego nie tracąc z oczu wprawiającego w zachwyt ideału, poszukują rozwiązań realnych. Kierują więc swoje zainteresowania ku innym koleżankom, z czym wiąże się mniejsza konkurencja ze strony kolegów, większe prawdopodobieństwo akceptacji, a dalej – zachowanie przyjaznych relacji w kręgu towarzyskim. Konkludując w duchu koncepcji *equilibrium* Nasha: podjęli oni w ten sposób najlepsze z możliwych decyzje i zgodnie z nimi obrali niekolizyjne strategie działań, w rezultacie czego dzielą się zyskiem, którym jest odnalezienie dobra osobistego przy zachowaniu dobrostanu koleżeńskiego kręgu.

Grupa graczy (aktorów) znajduje się w stanie *equilibrium*, jeśli każdy podejmuje najlepszą możliwą decyzję, uwzględniając decyzje wszystkich pozostałych graczy, dopóki decyzje pozostałych graczy pozostają niezmienione i w ten sposób są wypracowywane. Każdy z graczy obiera jakąś strategię i razem żaden z graczy nie może odnieść korzyści, zmieniając swoją strategię, zatem wszyscy gracze zachowują swoje strategie bez zmian, a grupa znajduje się w stanie równowagi Nasha. Jednak w sytuacjach realnych ustalanie preferencji bywa bardziej skomplikowane, zwłaszcza gdy szwankuje lub nie jest dość rozwinięty kulturowy mechanizm wzajemnego uwzględniania swoich preferencji, a przy tym ich niezmienniania. Ponadto ustalanie preferencji we współczesnych, zdyweryfikowanych systemach społecznych samo w sobie zmusza do poznawania odmienności, wzajemnego uczenia się różnych języków, w których preferencje są wyrażane, a także do opracowywania instytucjonalnych dekodek, służących takiej wzajemnej translacji komunikatów o potrzebach, aby możliwe było formułowanie warunków transakcji między odmiennosciami w preferencjach. Z wzajemnymi perswazjami, bo o nich tutaj mowa, wiążą się koszty, którym poświęci się więcej uwagi w kolejnym fragmencie opracowania, stanowiącym ważny, uzupełniający komentarz dla proponowanego w rozdziałach 1 i 2 modelu.

Otwierając, w sposób najbardziej zwięzły, ten kolejny wątek, można powiedzieć, że perswazja stanowi wymianę argumentów, ale i wymianę propozycji korzyści, zasobów, z czym z kolei wiążą się koszty transakcji.

2.3. Koszty perswazji

Mając na uwadze treść poprzedniego podrozdziału oraz konotacje jego ostatniego akapitu, warto nieco więcej miejsca poświęcić kosztom perswazji, gdyż jak wspomniano, nie są one jedynie dodatkiem do kosztów transakcji²⁵. Koszty perswazji w istocie warunkują samą możliwość zawarcia transakcji oraz ukierunkowują jej kształt, počawszy od samej symetrii relacji lub jej braku.

Strony relacji asymetrycznych funkcjonują w przybierających różne formy łańcuchach transakcji, których cechą wspólną jest uzależnienie, ogólnie rozumiane tu jako (rozmaicie legitymizowana i interpretowana) sytuacja bez (lepszego) wyjścia, czyli jako układ.

W tego typu relacjach prawdziwego (tj. symetrycznego, bezinteresownego i przyjaznego) partnerstwa w ogóle nie ma lub jest szczątkowe, a zaufanie buduje się głównie w zamkniętych patronacko-klientelistycznych grupach. Dla patronaży i klientelizmu rozumiana w ten sposób zamknięta koalicyjność stanowi wehikuł jego działań, a na „organizacyjny smar” tego parzystego mechanizmu składa się konfiguracja rozmaitych relacji asymetrycznych²⁶. Inaczej przebiegają także procesy agregacji preferencji (tj. interesów/korzyści) – generalnie bieżą one w takich warunkach bardziej bezproblemowo i szybciej od zwykle żmudnej i niepewnej w wynikach deliberacji. Co więcej, same wyniki deliberacji, jeśli nawet już je się osiągnie, nader często bywają niezadowolające, a ich poparcie społeczne chwiejne i uzależnione od miejsca w łańcuchu korzyści, zaś kształt interesu publicznego ulega rozmyciu.

Tak więc w deliberacji ustalanie preferencji bywa trudne i czasochłonne, a wynik niepewny w swych skutkach oraz w swej trwałości. Wynika to nie tylko ze zróżnicowanego poziomu wiedzy i gotowości do konsensusu uczestników deliberacji, ale także z faktu, że ustalaniu preferencji siłą rzeczy towarzyszą nawiązania do odmiennych przewidywanych nakładów oraz zróżnicowanych oczekiwanych zysków.

Deliberacja, choć rzeczywiście potrzebuje czasu, ułatwia agregację. Stwarza bowiem unikalną możliwość skutecznego i względnie trwałego zawężania

²⁵ Zob. np. M. Olson, *The Logic of Collective Action: Public Goods and Theory of Groups*, Harvard University Press, Cambridge 1971.

²⁶ Zob. J. Tarkowski, *Socjologia świata...*

preferencji jednostkowych, poprzez ogniskowanie ich wokół generalnych kategorii korzyści, które w sposób bezpośredni nawiązują do poszczególnych fragmentów interesu publicznego²⁷. Skupione (zagregowane) w ten sposób preferencje zdecydowanie lepiej poddają się dalszej operacjonalizacji, w ramach konkretnej deliberacyjnej metody i charakterystycznej dla niej „technologii obróbki” rozbieżnych interesów i wiedzy oraz odśrodkowych emocji, przybierającej np. postać budżetowania partycypacyjnego. Z uwagi na rozmaite oraz liczne siły inercji kulturowej i systemowej deliberacji nie wprowadza się łatwo. Jak wspomniano, jest to innowacja łatwiejsza do wdrażania we wspólnotach już wstępnie przygotowanych, doświadczonych we współdecydowaniu i w tym sensie dojrzalszych – albo przynajmniej gotowych próbować, niezrażających się porażkami, bo prawdziwie zdeterminowanych, aby realnie, gremialnie i intensywnie deliberacji się uczyć, np. w obronie przed chaosem, który przyniósł konflikt²⁸.

Można powiedzieć, że w deliberacji materialne koszty perswazji potencjalnie są stosunkowo niskie. Jednak niełatwe jest jej skuteczne inicjowanie, ponieważ trudna do sfinansowania bywa sama, wysoko ustawiona poprzeczka kulturowa, a za nią poprzeczka systemowa – i obie te poprzeczki potrafią wysoko podbijać koszty perswazji. Niekiedy stanowią one barierę nie do przejścia, której sfinansowanie jest możliwe, dopiero gdy – np. w wyniku wojny, rozległej klęski czy głębokiego kryzysu – załamują się dotychczasowe (kulturowo zinstytucjonalizowane) wyobrażenia zbiorowe oraz wynikające z nich wiążące wzory zachowań: jednostkowych, grupowych, organizacyjnych, publicznych, a za nimi erozji ulegają stare, nieaktualne elementy systemowe. Wtedy przy odrobinie szczęścia koszty perswazji mogą stawać się niskie, ale zarazem wzrastać mogą inne koszty towarzyszące transakcji, zyskujące wartość wraz ze skalą załamywania się wzorców kulturowych oraz ze wzrostem niewydolności instytucjonalno-systemowej. W takich wypadkach deliberacja teoretycznie byłaby wprawdzie możliwa, ale jej zaistnienie uniemożliwiłaby głęboka erozja życia społecznego i przestrzeni publicznej. Koszty perswazji są zatem potencjalnie niskie, ale nie jest możliwa

²⁷ Zob. J. Dryzek, Ch. List, *Social Choice Theory and Deliberative Democracy: A Reconciliation*, „British Journal of Political Science” 2003, Vol. 33, No. 1, s. 1–28.

²⁸ Zob. np. J. Steiner i in., *Deliberation Across Deeply Divided Societies. Transformative Moments*, Cambridge University Press, Cambridge 2017, s. 268.

operacjonalizacja tego sprzyjającego stanu rzeczy, ponieważ brakuje istotnych instytucjonalno-systemowych składników otoczenia, bez których niskie koszty perswazji stają się nieużyteczne wobec braku zasobów i mechanizmów dających możliwości skutecznego działania w przestrzeni publicznej.

Z powyższego można wysnuwać szereg mniej lub bardziej złożonych linii analitycznych i argumentacyjnych, ale wprost wynika to, że deliberacyjne innowacje demokracji mają większą szansę rozwinąć się w warunkach umiarkowanych, w których przede wszystkim centralizm nie zamyka sił społecznych w zbyt ciasnych okowach. A zarazem istnieją kulturowe przesłanki dla konstruktywnego dialogu oraz chęci do poszukiwania dialogowych rozwiązań, a także daje o sobie znać zarówno partykularna, jak i zbiorowa gotowość do poświęcania czasu, zasobów oraz wysiłków na prowadzenie konstruktywnych dysput i współuczestnictwo w działaniach. Łatwo to stwierdzić na piśmie, ale niełatwo do tego stanu wspólnie i jednostkowo doprowadzić.

Ustalanie preferencji (oczekiwań) jest wpisane w procesy ich agregacji oraz w odniesieniu do przewidywanych korzyści, ale te bywają złożone i mają także silne powiązania z samą intermediacją (zapośredniczaniem) interesów²⁹. Realne możliwości oraz konkretne kierunki procesów agregacji preferencji i intermediacji interesów przyczyniają się do zmniejszania bądź zwiększania kosztów transakcji. W bezpośrednim, bliskim tle – dla niewprawnego oka ukryte, niemniej, niczym sufler, skuteczne – normy kulturowe nieustannie „podpowiadają” aktorom możliwe albo *jedynie możliwe* strategie i rozwiązania, mieszczące się w zbiorowym imaginariu i odpowiadające profilowi mentalności rządzącej (*govern-mentality*). W sytuacji gdy relacje asymetryczne mają stabilne uzasadnienie kulturowe, stanowią nieodzowny składnik *govern-mentality*, znacznie rzadziej (jeśli w ogóle) myśli się o możliwych rozwiązaniach symetrycznych. Przy silnej dominacji wzorców kulturowych sprzyjających centralizmowi koszty perswazji wymykają się z zasięgu możliwości, stają się niebywale wysokie. W takich warunkach rozwijają się jedynie rytualne formy

²⁹ Więcej na ten temat zob. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, *Intermediacja interesów, czyli o roli indywidualnych wkładów w grupowych działaniach: kiedy niezorientowana publicznie grupa interesu staje się zorientowanym publicznie interesariuszem?*, [w:] *Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo państwa*, red. T. Grabińska, Akademia Wojsk Lądowych, Wrocław 2020.

partycypacyjnej perswazji, podobne np. do tych, które w realnym socjalizmie ucieleśniała leninowska zasada „pasa transmisyjnego od mas do partii”, której funkcjonalno-systemowym wcieleniem miały być związki zawodowe. W centralizmie stylizowanym ideami komunizmu inne, tj. pozarytualne, formy partycypacyjnej perswazji niosły zbyt wysokie koszty dla realnosocjalistycznego systemu bądź dla poddanych mu ludzi, którzy obywatelami byli wyłącznie z nazwy – w prosystemowych tekstach zaangażowanej filozofii, w rytualnej wykładni PRL-owskiego konstytucjonalizmu oraz w realnosocjalistycznej teorii państwa. Autorów tych dokonań cytować się tutaj nie będzie, czego uzasadnieniem jest nie tylko chwiejność ich naukowego przekazu, ale przede wszystkim koncepcyjny i pojęciowy dystans, który dzieli go od treści niniejszego rozdziału.

Podsumowując oraz w nawiązując do składowych proponowanego modelu, można powiedzieć, że zobrazowana w schemacie 1 realna systemowa pozycja aktora (z jej komponentami: terytorialnym, materialnym, stratyfikacyjno-społeczno-gospodarczym, stratyfikacyjno-politycznym) zależy od kształtu oraz przebiegu procesów agregacji i intermediacji interesów, na które składają się koszty perswazji decydujące o kosztach transakcji. Proces ten programują paradygmaty kulturowe. Kształtują one postrzeganie, pojmowanie i opiniowanie tego, co publiczne, podpowiadają lub dyktują kształt celów i związanych z nimi preferencji, podsuwają, a nierzadko determinują wybór strategii, a także nakłaniają lub wręcz zmuszają do legitymizowania i praktykowania mniej lub bardziej symetrycznych relacji, w które wchodzimy grupowo i jednostkowo. W rytmie zgodnym z działającymi mechanizmami agregacji i intermediacji interesów formułujemy i przeformułujemy nasze cele i preferencje, szacujemy korzyści, podejmujemy działania. Dążąc do ich realizacji, posługujemy się mniej lub bardziej adekwatnym rozeznaniem sytuacji, tj. tym, co (kulturowo i partykularnie) wiemy o sytuacji, o swoim położeniu, o możliwych alternatywach wyznaczanych wartościami, co do których jesteśmy przekonani, że są właściwe oraz we właściwy sposób nami kierują. Niezmiennie przy tym znajdujemy się pod wpływem emocji związanych z uczestnictwem oraz podsycanych orientacjami na wartości, których upatruje się w realizacji określonych celów. Wartościując w sposób polaryzujący, im bardziej będziemy odwoływać się do norm stanowiących pewne tabu, a więc norm w jakiś sposób uświęconych, tym emocje będą gwałtowniejsze, aż do poziomu wykluczającego współpracę i usprawiedliwiającego przemoc. W takiej sytuacji przemoc nierzadko sama staje

się uświęcona wartościami i zaczyna być postrzegana jako właściwe narzędzie w słusznej sprawie – często już bez względu na koszty.

Interesy, wiedza i emocje to nie tylko trzy zasadnicze wkłady w deliberację³⁰. Od rodzaju oraz jakości ich splotu uzależniona jest symetria (i jej zaburzenia) w relacjach, bilans kosztów tych relacji, a także ostateczny kształt oraz skuteczność polityki publicznej, a tym samym zarządzania publicznego. Splot ten stanowi też jedną z najistotniejszych przyczyn „zapętlonych”, tj. autopojetycznych, transferów informacji w – z samej swej natury – samookreślających się, tj. samoreferencyjnych, systemach politycznych³¹. W sposób zasadniczy przyczynia się także do systemowej stabilności. Utrzymywanie się legitymizowanego pokoju społecznego oznacza, że społeczno-gospodarczo-polityczny konglomerat systemowy znajduje się bliżej stanu równowagi, jest w pobliżu systemowego, samopowtarzalnego *equilibrium*. Z tego, a także z innych istotnych powodów wątek triady interesów, wiedzy i emocji pojawia się w tekście tak często.

Warto w tym miejscu sformułować istotne zastrzeżenie. Źle by było nie brać pod uwagę interesów, wiedzy i emocji tych, którzy z różnych przyczyn nie mogą lub nie chcą brać udziału w dyskusjach – ewentualnie ich głos (z uwagi na systemowe usytuowanie aktora) jest niesłyszalny albo ich milczenie jest (lub zdaje się) wymowne. Nie warto pochopnie oceniać tego typu postaw, choćby z uwagi na sam fakt ich częstego występowania. Nie warto także w imię „słusznych” idei zmuszać obywateli do wypowiedzi, tak samo jak nie warto ich „uciszać”. Toby Rollo trafnie konstatuje, że

żądanie wypowiedzi od obywateli, którzy swoimi codziennymi czynami uczestniczą w życiu społeczności, jest nie mniejszym naruszeniem demokratycznych ideałów niż narzucanie milczenia tym, którzy chcą wnieść swój wkład, formułując wypowiedzi. Wyjaśnienie, w jaki sposób codzienne uczynki przyczyniają się do legitymizacji, jest trudne, ale ważne, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w danej społeczności politycznej może być tyle samo milczących

³⁰ Więcej nt. interesów, wiedzy i emocji traktowanych jako wkłady w deliberację zob. M. Zabdyr-Jamróz, *Wszechstronniczość...*

³¹ Więcej nt. pojęć *autopoiesis* i samoreferencji systemowej zob. np. N. Luhmann, *Systemy społeczne...*

aktorów, których zmusza się do mówienia, ilu chętnych mówców zmuszanych do milczenia³².

Zasygnalizowany problem dotyczy nie tylko tych, którzy wypowiadać się po prostu nie chcą, ewentualnie „ponad mowę przedkładają czyny”, ale również tych, którzy wypowiedzieć się nie potrafią lub z różnych przyczyn nie mogą – także w obawie przed narażeniem na śmieszność w różnych jej wymiarach i kontekstach, od śmieszności związanej np. z nieadekwatnością społecznej roli i wygłaszanych kwestii poprzez śmieszność w znaczeniu towarzyskim, której miarą jest plotka propagująca niską towarzyską wartość podmiotu stającego się w przedmiocie plotkarskiej interpretacji, aż po śmieszność w sensie partykularnym, wynikającą np. z niepewności, nieśmiałości, przyprawiających ich nosiciela o zawrót głowy na samą myśl o wygłoszeniu jakiegokolwiek kwestii w poszerzonym gronie. Podobnych motywacji i blokad odnajdziemy wiele w rozmaitych społecznościach, wśród których hermetyczne środowiska imigrantów stanowią zaledwie jedną z wielu, mniej lub bardziej zmarginalizowanych oraz „niemych” enklaw³³.

Partycypacja to zarówno uczestnictwo w dyskusji, jak i podejmowanie – we współpracy i indywidualnie – działań, które składają się na budulec oraz spoiwo demokracji. Będą to nie tylko czyny wyraźniej skorelowane z tym, co wspólne, jak np. jednostkowy udział w powszechnym głosowaniu czy wspólnotowe porządkowanie publicznych terenów zielonych. Chodzi także o te codzienne działania, które składają się na pożądane funkcjonowanie szeroko rozumianej sfery publicznej, czego przykładów dostarcza choćby codzienne przestrzeganie przepisów ruchu drogowego, dbałość o stan otoczenia czy skłonność do rzetelnego wykonywania zawodu.

Problem milczącego i mniej lub bardziej zdystansowanego udziału nie ogranicza się zarazem do grup na różne sposoby społecznie, ekonomicznie oraz politycznie marginalizowanych. Z różnym nasileniem, ale w zasadzie w podobnej skali dawał on o sobie znać we wszystkich bliżej przez nas badanych

³² T. Rollo, *Everyday Deeds: Enactive Protest, Exit and Silence in Deliberative Systems*, „Political Theory” 2017, Vol. 45, No. 5, s. 603.

³³ Zob. A. Afsahi, *Disabled Lives in Deliberative Systems*, „Political Theory” 2020, Vol. 48, No. 1, s. 11–13.

przypadkach 12 miast³⁴. Fakt ten przekonuje do konstatacji, że rozumiana w ten sposób skłonność do milczenia (brak słów) wraz z niską aktywnością publiczną (brak czynów) większości mieszkańców są stałymi elementami polskiego pejzażu nie tylko w budżetowaniu obywatelskim, ale stanowią także jedną z wyraźnych barier rozwoju demokratycznej partycypacji, zwłaszcza w jej deliberatywnym wariancie.

Do problemu milczenia w partycypacji i deliberacji powróci się jeszcze przy okazji modelowej analizy kształtowania składników osądu (zob. rozdz. 2, pkt. 1). Z pewnością tematu to nie wyczerpie i zasadne są dalsze studia, najlepiej uzupełnione odpowiednio ukierunkowaną empirią.

3. Operacjonalizacja modelu: potencjalne formy konsultowania i uzgadniania preferencji, zakres realizacji demokratycznych pryncypiów a parametry systemowego usytuowania aktora relacji

Uszczegółowioną wersję parametrów (systemowego) usytuowania aktora relacji przedstawia się tu w twórczym nawiązaniu do wiodących pryncypiów form systemowych polityki publicznej, do których odwoływał się James Fishkin³⁵. Uwypukla się przy tym bilans związanych z deliberacją nakładów oraz zysków. Fishkin zwraca uwagę na rzecz dosyć oczywistą, choć nie zawsze w pełni uświadamianą, że konkretne formy publicznych konsultacji mogą mieć charakter reprezentatywny, niereprezentatywny, deliberacyjny, niedeliberacyjny, konsensualny (*consensus driven*) oraz niekonsensualny, ale zarazem nie bastionowo-konfrontacyjny, lecz uzgodnieniowy w drodze plebiscytu, tj. większościowy (*non-consensus driven*). Kierując się wnioskami analityków systemowych³⁶, a także własnymi doświadczeniami badawczymi, na potrzeby niniejszego modelu proponuje się

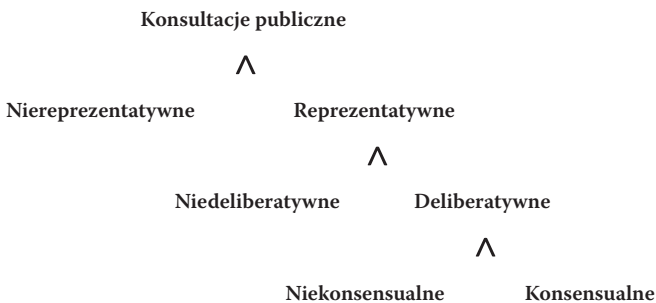
³⁴ J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu...*; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution...*

³⁵ Zob. J. Fishkin, *When The People Speak. Deliberative Democracy and Public Consultation*, Oxford University Press, Oxford 2009.

³⁶ Zob. np. R. Herbut, *Nowy styl rządzenia a tradycyjne mechanizmy sterowania polityką*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPiSS, Warszawa 2008, s. 26–54.

modyfikację podejścia Fishkina w ten sposób, iż uznaje się w niej jednak, że zarówno konsensualne, jak i niekonsensualne formy konsultacji przyczyniają się do grupowego, a za nim wspólnotowego konsolidowania interesów partykularnych w procesie dopasowywania ich do interesu publicznego. Dlatego też w prezentowanym ujęciu obie formy – konsensualna i niekonsensualna (większościowa) – mają charakter agregatywny (*aggregative*) i składają się zarówno na przebiegi, jak i na efekty intermediacji interesów (schemat 2).

Schemat 2. Formy konsultacji publicznych



Źródło: oprac. własne na podstawie: J. Fishkin, *Making Deliberative Democracy Practical: Public Consultation and Dispute Resolution*, „Ohio State Journal on Dispute Resolution” 2011, Vol. 26, No. 4, s. 612; J. Sroka, B. Pawlica, J. Podgórska-Rykała, *Budżetowanie obywatelskie: perspektywa formalnoprawna, społeczno-empiryczna, funkcjonalno-systemowa*, [w:] *Samorząd w systemie politycznym i terytorialno-administracyjnym Polski. Osiągnięcia i perspektywy rozwoju*, red. R. Kmieciak, K. Walkowiak, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2022, s. 149.

Współczesne demokratyczne procesy decyzyjne zasadniczo przebiegają w sposób dwutorowy, tj. z wykorzystaniem metod większościowych, plebiscytowych (ich wizytówkę stanowi indywidualne głosowanie) oraz rozwiązań konsensualnych, deliberacyjnych, które generalnie charakteryzuje wspólne ustalanie. Programują one kierunki polityki publicznej w odmienny, ale uzupełniający się sposób. Ich unikalny (uwarunkowany kulturowo, systemowo, sytuacyjnie) splot nadaje zarazem agregacji interesów znamiona bardziej rywalizacyjne lub kooperacyjne. W ten sposób kształtują się i stale są korygowane

konkretne strategiczne wybory oraz bardziej lub mniej partycypacyjne systemowe stylizacje.

Większościowy bądź konsensualny profil konkretnego systemu demokratycznego jest wprawdzie zmienny w czasie, ale zwykle trwały w stylizacjach i zależy właśnie od proporcji, w jakich znajdują się w stosunku do siebie trzy generalne składniki publicznego współdecydowania, które w koegzystują we współczesnych poliarchiach: (i) reprezentacja, tj. (większościowe i/lub konsensualne) współdecydowanie za pośrednictwem tych, którzy w wyborach otrzymali mandaty uprawniające do reprezentacji; (ii) plebiscyt, tj. bezpośrednio i większościowe współdecydowanie o charakterze referendalnym; (iii) deliberacja, tj. prodialogowe współdecydowanie zorientowane na konsensus.

Większościowe oraz konsensualne profilowanie współczesnych poliarchii uwidacznia się m.in. w znanych i celnych porównawczych analizach systemowych Adama Przeworskiego³⁷ czy Arendta Lijpharta³⁸, którzy rozpatrują różne odmiany realnie istniejących – bardziej większościowych lub bardziej konsensualnych – demokratycznych systemów politycznych, wraz z wbudowanymi w nie pluralistycznymi oraz korporatystycznymi formułami uzgadniania interesów grupowych w dialogu społecznym (tj. w obszarze stosunków przemysłowych), a także z negocjacyjnymi i nienegocjacyjnymi sposobami ustalania preferencji co do gradacji celów publicznych w dialogu obywatelskim (w lokalnych, regionalnych i krajowych politykach publicznych).

Przeplatanie się metod plebiscytowych i deliberacyjnych Fishkin ukazuje w schemacie stanowiącym zestawienie czterech podstawowych pryncypiów demokracji³⁹ z czterema systemowymi formami uzgadniania preferencji⁴⁰.

W tabeli 2 umieszczono nieco zmodyfikowaną wersję koncepcji Fishkina, którą opatrzone krótkim komentarzem. Zarówno wskazana modyfikacja, jak i komentarz zmierzają do uszczegółowienia roli oraz możliwego doprecyzowania

³⁷ A. Przeworski, *Democracy and the Market*, Cambridge University Press, Cambridge 1991.

³⁸ A. Lijphart, *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*, Yale University Press, New Heaven 1999.

³⁹ W oryginale pryncypia demokratyczne to: *political equality, participation, deliberation, non-tyrany*, zob. J. Fishkin, *When The People...*

⁴⁰ W oryginale formy demokratycznego ustalania preferencji to: *competitive democracy, elite deliberation, participatory democracy, deliberative democracy*, zob. tamże.

uwag odnoszących się do parametrów usytuowania aktora relacji, które uwzględnia się w proponowanym modelu (zob. tabela 1, schemat 1).

Tabela 2. Formy uzgadniania preferencji a zakres realizacji pryncypiów w demokracji

Pryncypia	Formy uzgadniania preferencji			
	(A) Demokracja rywalizacyjna	(B) Deliberacja elitarna	(C) Demokracja partycypacyjna	(D) Demokracja deliberacyjna
(1) Równość praw politycznych	+	?	+	+
(2) Partycypacja	?	?	+	?
(3) Deliberacja	?	+	?	+
(4) Brak tyranii	+	?	?	?

Źródło: oprac. własne na podstawie: J. Fishkin, *When The People Speak. Deliberative democracy and Public Consultation*, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 65; V. Tutui, *Theoretical Models of Deliberative Democracy: A Critical Analysis*, „Argumentum. Journal of the Seminar of Discursive Logic, Argumentation Theory and Rhetoric” 2015, Vol. 13, No. 2, s. 181; J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 68.

Jak widać w tabeli 2, samo schematyczne zestawienie, choć w swej konstrukcji na pierwszy rzut oka może przywołać na myśl podaną w formie tabelarycznej swoistą tablicę wyników, to jednak treści w niej zawarte nie są jednoznaczne. Pomimo tego pozornego mankamentu zestawienie daje do myślenia, odsłaniając swoisty „remis” (lub jak kto woli sytuację patową) w systemowej skuteczności wdrażania generalnych pryncypiów demokracji. W przypadku każdej z uwzględnionych przez Fishkina systemowych form uzgadniania preferencji co najmniej jedno z demokratycznych pryncypiów zostaje spełnione, a mianowicie to, które nawiązuje do celów pierwszego wyboru w ramach danej formy (tj. A, B, C, D) uzgadniania preferencji. Natomiast trzy albo dwa pozostałe pryncypia stanowią wartości drugiego wyboru. Wartości drugiego wyboru są oznaczone znakami zapytania – osiem z tych oznaczeń

zaczepnięto z oryginału zaproponowanego przez Fishkina (tj. 1-B, 2-A, 2-B, 2-D, 3-A, 3-C, 4-C, 4-D), a jeden znak zapytania dodano (4-B). Wartości drugiego wyboru pozostają niejako zawieszonym i w sprzyjających okolicznościach mogą być pełniej realizowane, pod warunkiem uprzedniego zabezpieczenia realizacji – jednego⁴¹ lub dwóch⁴² pryncypiów⁴³ ważniejszych (tj. pierwszego wyboru) w danej formie demokratycznego uzgadniania preferencji.

Jeśli zaś chodzi o szanse realizacji proponowanych przez Fishkina demokratycznych pryncypiów we wszystkich czterech formach demokratycznego uzgadniania, to stosunkowo największe z nich ma równość praw politycznych, z kolei relatywnie mniejsze szanse realizacji mają partycypacja oraz brak tyranii. Według schematu realizacja (formalnej) równości praw politycznych będzie zabezpieczona w trzech (A, C, D) spośród czterech demokratycznych form uzgadniania preferencji. Deliberację uznawać się będzie za priorytet w dwóch z tych form (B, D). Natomiast partycypacja, jako wartość pierwszorzędna, będzie realizowana w jednej z nich (C) – podobnie jak brak tyranii (A).

Przyglądając się temu bliżej, łatwo zauważyć, że **równość praw politycznych** (1) staje się potencjalnie niestabilna lub zagrożona tylko w warunkach przewagi deliberacji elitarnej (B). W jej ramach równość dostępu jest podważana przez wyraźnie asymetryczne relacje wynikające z systemowego wywyższenia roli elit, np. elit eksperckich i/lub organizacyjnych, jak w przypadku takich „inkluzywnych metod w ekskluzywnych klubach”, jakie są typowe dla epistokracji, stosunków przemysłowych i dialogu społecznego czy zarządzania kontrowersyjnymi innowacjami technologicznymi⁴⁴.

⁴¹ Jak w przypadku demokracji elitarnej, którą w tabeli 2 reprezentuje forma uzgadniania preferencji B.

⁴² Jak w przypadkach demokracji: rywalizacyjnej – w tabeli 2: A, partycypacyjnej – C, deliberacyjnej – D.

⁴³ W tabeli 2 są to pryncypia: 1, 2, 3, 4.

⁴⁴ Zob. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, *The Inclusive Methods in an Exclusive Club: about the Character of Some Conditions Hindering Co-Deciding in Local Communities*, [w:] *Local Governance: Ideas, Concepts, Experiences and Goals for the Future*, red. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, M. Zabdyr-Jamróż, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2021, s. 181–214; J. Sroka, *Dialog społeczny jako przyczótek a zarazem przeszkoda w rozwoju deliberacji*, [w:] *Dialog społeczny i jego konteksty*, red. K.W. Frieske, I. Zakrzewska, Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2020, s. 133–156; J. Sroka, *Epistokracja jako antyutopia w zarządzaniu*

Z kolei wartość, jaką jest **partycypacja (2)**, najlepiej się będzie miała jedynie w stricte partycypacyjnej ramie systemowej (C), o czym najlepiej przekonuje przykład Szwajcarii, gdzie *nota bene* również nie ma przecież mowy o absolutnej demokracji bezpośredniej⁴⁵. Szwajcarska praktyka systemowa ucieleśnia demokrację półbepośrednią. Przykład ten uzmysławia, jak wiele jest w kwestii partycypacji do zrobienia, skoro nawet w Szwajcarii wciąż się do niej dąży, choć trwa to dążenie już co najmniej od momentu uchwalenia federalnej konstytucji z 1848 roku. Bez ryzyka można wręcz powiedzieć, że droga do demokratycznej partycypacji nie ma widocznego końca. Można stwierdzić, że demokratyczna partycypacja sama w sobie jest drogą, jak i samo życie społeczne, którego niezbędnym składnikiem jest solidaryzm. Także do solidaryzmu wciąż oraz w różnych społecznych odsłonach się dąży, niezmiennie osiągając go jedynie w pewnym zakresie oraz w danych okolicznościach, które stwarzają dla niego mniej lub bardziej sprzyjający kontekst. Kluczowe znaczenie okoliczności w praktykowaniu partycypacji potwierdza przykład szwajcarski, w którym także widać „dla konkretnego wyniku działań politycznych demokracji bezpośredniej wiodącą rolę odgrywa kontekst”⁴⁶. Zatem nawet tam, gdzie od dawna i konsekwentnie kultywuje się oraz doskonalą partycypację, nadal pozostaje ona bardziej demokratycznym (ale jednak obowiązującym) wzorem, aniżeli jedyną i wyłączną praktyką. Choć warto dodać, że zarazem nie jest tam partycypacja (a za nią deliberacja) publiczną mrzonką, na jaką niekiedy może zakrawać w wielu miejscach poza Szwajcarią⁴⁷. O istocie szwajcarskiej formuły demokracji półbepośredniej Wolf Linder pisze: „najważniejsze kwestie leżą w gestii społeczeństwa, ważne kwestie należą do parlamentu, kwestie mniejszej wagi

publicznym i jakie na nią remedium, „Annales Universitatis Peadagogicae Cracoviensis, Studia Politologica” 2017, t. 247, nr 18, s. 135–140; P. Stankiewicz, *Gra w atom...*

⁴⁵ Więcej nt. partycypacji w Szwajcarii zob. np.: W. Linder, *Demokracja szwajcarska*, Wydawnictwo WSP, Rzeszów 1996; tenże, *Blaski i cienie demokracji szwajcarskiej*, [w:] *Współczesna demokracja bezpośrednia. Dialog polsko-szwajcarski*, red. B. Wiśniewska-Paź, Aureus, Kraków 2011, s. 10–27; Ch. Bollinger, *Demokracja bezpośrednia i jej wpływ na politykę. Szwajcarskie doświadczenia*, [w:] *Współczesna demokracja bezpośrednia. Dialog polsko-szwajcarski*, red. B. Wiśniewska-Paź, Aureus, Kraków 2011, s. 98–125.

⁴⁶ Ch. Bollinger, *Demokracja bezpośrednia...*, s. 29.

⁴⁷ Zob. np. K.W. Frieske, *Fatamorgana deliberacji*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPiSS, Warszawa 2008.

należą do rządu”⁴⁸. W skład ujętych w ten sposób spraw najważniejszych wchodzi w Szwajcarii zasady ustrojowe, kluczowe umowy międzynarodowe, długofalowe strategie rozwojowe, wieloletnie programy (re)dystrybucyjne itp. Sprawy ważne obejmują zwykle, standardowe ustawodawstwo parlamentarne. Natomiast bieżącymi sprawami mniejszej wagi zajmuje się rząd posługujący się regulacjami wykonawczymi oraz aparatem administracyjnym. Mechanika działania systemu szwajcarskiego jest w dużej mierze oddolna i samorzutna za sprawą wzorców kulturowych, uzasadniających i kreujących obywatelski udział – żywszy niż w zdecydowanej większości innych poliarchii.

Deliberacja (3), rozumiana jako jedno z czterech pryncypiów demokracji, najodpowiedniejsze dla siebie warunki rozwojowe ma rzecz jasna w konsekwentnie deliberacyjnej formule systemowej (D), ale także w obrębie deliberacji elitarniej (B), która ma charakter ekskluzywny i rozwija się w ramach wyodrębnionych enklaw, wspomnianych wcześniej „inkluzywnych metod w ekskluzywnych klubach”. Jedno ze skojarzeń odnoszących się do podobnej sytuacji może przywołać na myśl demokrację szlachecką. Skojarzenie to jest wprawdzie nieprecyzyjne i bliższe metaforze, ale nawiązuje nie tylko do potocznych wyobrażeń politycznych⁴⁹. Współczesnych ekskluzywnych klubów, w których członkostwo jest podporządkowane zasadom parytetowej reprezentacji sektorowej, jest bowiem sporo, a bodaj najwięcej ich odnajdziemy w stosunkach przemysłowych i dialogu społecznym, choć wyraźnie zaznaczają się one także w zinstytucjonalizowanym dialogu obywatelskim. W tym sensie można powiedzieć, że ekskluzywnie instytucjonalnie kształtowane dialog społeczny i dialog obywatelski stanowią wprawdzie środowiskowe przyczółki deliberacji, ale zarazem – z uwagi na swój enklawowy charakter – mogą ustanawiać poważne bariery w jej rozwoju w skali całego systemu. Oczywiście stale aktualne pozostają pytania, czy taki ogólnosystemowy, instytucjonalny rozwój deliberacji ma sens i czy deliberacja w enklawach nie przynosi lepszych rezultatów. Tej kwestii, choć warto ją mieć stale na uwadze, także nie da się ostatecznie rozstrzygnąć – i nie ma sensu tego robić. Deliberacja w enklawach,

⁴⁸ W. Linder, *Demokracja szwajcarska*, s. 143.

⁴⁹ Zob. K.W. Frieske, *Demokracja partycypacyjna w stosunkach pracy*, [w:] *Dialog społeczny i jego konteksty*, red. K.W. Frieske, I. Zakrzewska, Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2020.

w postaciach znanych z dialogu społecznego i dialogu obywatelskiego, bywa dobra i wystarczająca, jeśli nie przerasta we wspomniany już syndrom *top heavy society*, w którym ogólnospołeczne koszty obsługi dialogujących elitarnych enklaw przewyższają systemowe pożytki mierzone *per capita*.

Brak tyranii (4) będzie najwyraźniej zabezpieczony w demokracji rywalizacyjnej (A), z jej typowymi mechanizmami typu *check and balance* – jeśli działają one dobrze, wówczas układ wzajemnych zachęt i hamulców skutecznie oddala zapędy autorytarne (choć zarazem bywa, że wzmacnia rywalizację, a osłabia kooperację). W swej oryginalnej propozycji Fishkin wprawdzie uznaje, że wolność od tyranii zabezpiecza także deliberacja elitarna. Trudno się jednak z tym zgodzić, mając choćby na uwadze przykłady zetatyzowanych form korporatyizmu i dialogu społecznego, które funkcjonowały i nadal funkcjonują w wielu zakątkach świata. Najbardziej autorytarne spośród nich przybierają rozmaite formy tyranii elit, która wprawdzie ustala swe decyzje, deliberując, ale czyni to w kręgach hermetycznych i ekskluzywnych. Dlatego w proponowanej tu modyfikacji, m.in. na podstawie wcześniejszych autorskich badań dialogu społecznego⁵⁰, uznaje się, że w deliberacji elitarniej brak tyranii stanowi jednak kategorię drugiego wyboru, i skorygowano propozycję Fishkina. Znalazło to wyraz w tabeli 2, w której w odpowiednim polu (4-B) wstawiono specjalnie oznaczony znak zapytania, symbolizujący wartość drugiego wyboru w ramach tej formy uzgadniania preferencji, jaką propaguje deliberacja elitarna.

W tym miejscu nasuwa się pytanie o to, w jaki sposób, w proponowanym modelu, wybrnąć z zasygnalizowanych niepewności, które może wzbudzać treść tabeli 2, a do tego skomunikować jej treść z tym, co zaproponowano przy okazji formułowania zrębów modelu w tabeli 1 – z parametrami usytuowania aktora relacji. Ze wspomnianych niepewności chciałoby się zarazem wybrnąć tak, aby z jednej strony nie zatracić sensu zawartych w tabeli 1 uogólnień, a z drugiej w miarę skutecznie ominąć tkwiące głębiej przeciwności i paradoksy, które są na stałe wpisane w problematykę partycypacji i deliberacji. Inspirację dla takiego konsyliacyjnego rozwiązania można znaleźć u Fishkina, a umiejętnie wskazał ją Viorel Tutui. Dlatego też wnioski z komentarza, jakim Tutui

⁵⁰ Zob. np. J. Sroka, *Analiza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego na poziomie województw. Raport z badań wojewódzkich komisji dialogu społecznego*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009.

opatrzył model Fishkina, posłużą do zamknięcia dotychczasowych wątków, które mogłyby rodzić poczucie zamazywania się granic pomiędzy kategoriami uwzględnionymi w tabeli 2. Zakłada się, że ułatwi to dalszą operacjonalizację parametrów usytuowania aktora relacji z tabeli 1.

Korzystając z wniosków z niektórych konkluzji, które w odniesieniu do modelu Fishkina formułuje Tutui, warto mianowicie podążyć za – nieco wprawdzie „przykurzonym”, ale w tym przypadku prostym, trafnym i znaczeniowo nośnym – rozróżnieniem pomiędzy demokracją (dla) obywateli (*democracy for the people*) oraz demokracją obywatelską (*democracy by the people*)⁵¹.

Praktyki z kręgu *governance*, w tym budżetowanie obywatelskie, mogą przyczyniać się do wzmocnienia proaktywnych działań publicznych, lokujących się w obszarze demokracji obywatelskiej. Nowożytnych początków tak rozumianej idei demokratycznej partycypacji upatruje się m.in. w słowach wypowiedzianych przez Abrahama Lincolna w 1863 roku w Gettysburgu: rządy ludu, tj. przez lud, oraz rządy dla ludu – *government of the people, by the people, for the people*⁵². W tej wizji nad bardziej zachowawczym (reaktywnym) wariantem demokratyczno-parlamentarnej klasyki dominuje podejście wybiegające w przyszłość (proaktywne). **Wariant zachowawczy** (*government for the people*) sprowadza się do sprawowania władzy dla obywateli czy na rzecz obywateli – za pośrednictwem elit złożonych z wyłanianych w wyborach reprezentantów. W **podejściu proaktywnym** (*government by the people*) władza jest sprawowana w bezpośrednim, bliskim oraz sieciowym – w sensie społecznym i technologicznym – kontakcie z jej adresatami. Podejście proaktywne włącza do polityki publicznej rozmaite, żywe w danej (sub)kulturze, fenomeny związane ze współdecydowaniem, uzgadnianiem interesów, a także wspólną ewaluacją zbiorowych oraz partykularnych rezultatów i korzyści. Podejście proaktywne, już choćby z uwagi na swój sieciowy paradygmat, wymyka się ściślejszej konceptualizacji formalnej. W ten sposób ujawnia się też jeden z głównych mankamentów stosowania w UE rozmaitej rangi dokumentów, o zróżnicowanej sile oddziaływania, które zalecają (wprost lub pośrednio) sieciowanie i *governance*. Realne efekty są jednak bardzo różne, o czym przekonuje także przykład budżetów

⁵¹ V. Tutui, *Theoretical Models...*, s. 190, 200.

⁵² Zob. *The Gettysburg Address*, <http://www.abrahamlincolnonline.org/lincoln/speeches/gettysburg.htm>, dostęp 24.05.2020.

obywatelskich, który wprawdzie nie jest wprost zalecany, ale należy do metod cieszących się wzrastającym poparciem UE.

Skuteczne wykorzystanie budżetów obywatelskich, ale także paneli obywatelskich i innych nowatorskich rozwiązań partycypacyjnych jest uwarunkowane miejscowo oraz sytuacyjnie. Jest również związane z tworzeniem warunków dla uporządkowanych dyskusji oraz wspólnych działań publicznych. Budżetowanie obywatelskie to jedna z metod zarządzania publicznego (*governance*). Wyniki jej zastosowania nie różnią się specjalnie od tych będących rezultatem rządzenia (*government*). Ich odmienność wynika natomiast z procesów: (a) jednopasmowych i zorientowanych hierarchicznie (*government*); (b) wielopasmowych i zorientowanych sieciowo (*governance*). Mechanika procesów uporządkowanych hierarchicznie, choć (formalnie) bardziej precyzyjna, zawiera liczne sprzeczności oraz niespójności. Nie są od nich także wolne rozwiązania sieciowe, jednak w ich przypadku możliwe są bardziej elastyczne oraz adekwatne do warunków reakcje systemowe. Działają one lepiej w warunkach występowania podwyższonego poziomu uogólnionego zaufania społecznego, a sprzyjają im kulturowo osadzone, konsensualne wzorce zachowań indywidualnych i grupowych, dominujące w różnych wymiarach życia. W takich warunkach wspomniane już minipubliki są w stanie funkcjonować w lokalnych politykach publicznych niemal samorzutnie, a jednocześnie są wolne od poważniejszych deformacji, co znacznie ułatwia powoływanie ich sformalizowanych postaci, które w badaniach zespołu uosabiają budżety obywatelskie. Gdyby lokalne minipubliki działały w warunkach podwyższonego zaufania społecznego oraz w ramach proaktywnej stylizacji polityk publicznych i zarządzania publicznego, wówczas nie tylko nie pojawiałyby się wiele przeszkód we włączaniu tychże minipublik do procesów decyzyjnych, ale także – by wrócić do wiodącego przykładu – łatwiej byłoby wówczas ustalać czytelniejsze relacje pomiędzy budżetami partycypacyjnymi (obywatelskimi) a klasycznymi organami pochodzącymi z wyborów oraz organami wykonawczymi i administracyjnymi, z uwzględnieniem takich węzłowych problemów, jak m.in. odpowiedzialność, autoselekcja czy potrzeba umiejętnej wyważania koncentracji na procesach oraz decyzjach.

Rozdział 2

Pozycja systemowa aktora i jej dalsze implikacje: składniki rozstrzygania, wstępne rozpoznanie możliwości modelowania pól interakcji, strategii działań i linii argumentacji oraz wariantów partycypacji (Jacek Sroka)

1. Pozycja systemowa aktora a rodzaje osądów i ich rola w deliberacji¹

Na problem systemowej pozycji aktora relacji interesujące światło rzuca propozycja Luigiego Bobbia. W stosunkowo prosty sposób obrazuje ona uwarunkowania czterech dominujących rodzajów gotowości, wykazywanych w relacjach o znaczeniu publicznym, które rzutują na skuteczność strategii deliberacyjnych. W modelu tym kształtują się one w zależności od dwóch zmiennych (tj. poziomu samoświadomości aktora oraz jego systemowej pozycji), uwarunkowanych stratyfikacją społeczną oraz stanem zaawansowania systemowej formalizacji ról,

¹ W niniejszym podrozdziale wykorzystano fragmenty autorskiego artykułu, opublikowanego w forpoczcie tej książki na łamach czasopisma „Teoria Polityki”: J. Sroka, *Deliberative empowered democracy – systemowa pozycja aktora i składniki rozstrzygania publicznego – próba rozszerzenia i reinterpretacji modelowej propozycji Luigiego Bobbia*, „Teoria Polityki” 2023, t. 7, nr 7, s. 121–146.

a także samą kognitywną możliwością uświadamiania sobie własnej roli oraz związanego z nią położenia, co ostatecznie wiąże się z jednostkowym intelektem oraz (wprawdzie pośrednio, ale obowiązkowo) z określonym poziomem empatii. Wszystkie te kwestie, choć bardzo ważne, nie będą dalej szczegółowo rozpatrywane, a to z uwagi na rozległość ich wątków oraz kontekstów, złożoną specyfikę ich kategoryzacji, a także istotne utrudnienia w ewentualnych pomiarach, które mogłyby służyć empirycznej falsyfikacji np. poziomu empatii.

Treść tabeli 3 zawiera zmodyfikowaną wersję propozycji Bobbia i stanowi autorską próbę wskazania na uwarunkowania tych jednostkowych strategii aktorów polityki publicznej, które mogą przesądzać o powodzeniu lub porażce deliberacyjnych debat. Elementami kluczowymi modelowej koncepcji są składniki rozstrzygnięcia. Profilują one strategie debatujących, a pozycja systemowa oraz poziom samoświadomości aktorów są w tabeli 3 ujęte jako uwarunkowania czterech modelowych rodzajów składników rozstrzygnięcia.

Tabela 3. Pozycja systemowa oraz poziom samoświadomości aktorów jako uwarunkowania czterech składników rozstrzygnięcia

Poziom samoświadomości	Pozycja systemowa	
	Bardziej zdefiniowana	Mniej zdefiniowana
Bardziej refleksyjny	(I) <i>Pewność osądu</i>	(II) <i>Osąd w zawieszeniu</i>
Mniej refleksyjny	(III) <i>Osąd z góry</i>	(IV) <i>Niepewność osądu</i>

Źródło: oprac. własne na podstawie: L. Bobbio, *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, Vol. 6, No. 2, s. 4; J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 53–78.

(I) Pewność osądu, rozumiana jako składnik dominujący, pojawia się w rozstrzygnięciu nawiązującym do spraw publicznych wtedy, gdy uczestnicy stosunkowo symetrycznej narady są dobrze poinformowani i dokładnie wiedzą, „po której są stronie”. A jeśli mają wątpliwości, to raczej jest ich niewiele i odnoszą się najczęściej do szczegółów, nie zaś do generalnego kierunku i kształtu konkretnego rozstrzygnięcia, którego są rzecznikami. W podobnym stanie rzeczy

aktorzy mają jasno określone pozycje „do obrony” oraz konkretne strategie do naśladowania – stąd też mogą przejawiać skłonności do działań niepomostowych, a nawet bastionowych². Pewność osądu stosunkowo częściej charakteryzuje przedstawicieli tzw. funkcjonalnych grup interesu, tj. pracowników i pracodawców oraz reprezentujących ich instytucji – związków zawodowych, organizacji biznesu, samorządu gospodarczego, samorządu zawodowego itp. W tych organizacjach intermediacja interesów³ ma charakter hierarchiczny i sformalizowany, a środowiskowe elity zwykle cieszą się silną pozycją. Na przykładach zaczerpniętych ze stosunków przemysłowych widać, że może się to negatywnie odbijać na dialogu społecznym, który w Polsce okresowo ulega zahamowaniu nawet wówczas, gdy formalnie jest popierany przez wszystkich uczestników⁴. W podobnych sytuacjach rozmijają się, wynikające z pewności osądów, strategie poszczególnych rzeczników interesów (tj. reprezentantów: związków zawodowych, organizacji pracodawców, władz publicznych). W warunkach skrajnie ze sobą rozmijających się wariantów pewności osądów można, w nieco lżejszym tonie, powiedzieć, że partnerzy społeczni i władze wprawdzie generalnie zgadzają się co do zasad, jednak pod warunkiem że są to ich własne zasady. Historia rodzimego zinstytucjonalizowanego dialogu społecznego aż nadto obfituje w podobne przykłady, zarówno na poziomie centralnym, jak

² Klasyczne rozróżnienie sieciowych powiązań włączających, inkluzywnych (*bridging*) oraz powiązań spajających, ekskluzywnych (*bonding*) – w skrajnych przypadkach o „bastionowym” charakterze – wprowadzili do literatury naukowej: R. Gittel, A. Vidal, *Community Organizing. Building Social Capital as a Development Strategy*, Sage, Thousand Oaks 1998. Do najbardziej znanych kontynuacji tych ustaleń należą opracowania Roberta Putnama, zob. np. R.D. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

³ Więcej nt. intermediacji (zapośredniczenia) interesów zob. np. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, *Intermediacja interesów, czyli o roli indywidualnych wkładów w grupowych działaniach: kiedy niezorientowana publicznie grupa interesu staje się zorientowanym publicznie interesariuszem?*, [w:] *Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo strukturalne*, t. 8: *Struktura warstwowa bezpieczeństwa*, red. T. Grabińska, Z. Kuźniar, Wydawnictwa Akademii Wojsk Lądowych, Wrocław 2020.

⁴ Zob. np. J. Sroka, *Dialog społeczny jako przyczółek a zarazem przeszkoda w rozwoju deliberacji*, [w:] *Dialog społeczny i jego konteksty*, red. K.W. Frieske, I. Zakrzewska, Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2020, s. 133–156.

i w regionach oraz lokalnie – w konkretnych zakładach pracy⁵. Co więcej, o wysoką zbieżność pewności osądów może być trudno również w samych organizacjach partnerów społecznych. Są to organizacje zhierarchizowane i hierarchizacji podlega też proces selekcji oraz agregacji interesów grupowych. Zatem cele i korzyści widziane oczyma szeregowych członków, kadry pośredniej oraz organizacyjnych elit mogą się od siebie znacznie różnić, a najwyższa zbieżność pewności sądów występuje wśród organizacyjnych bossów oraz wśród ich „żołnierzy”, tj. środowiskowych aktywistów-bojowników, stojących na pierwszych liniach konfrontacji w rozmaitych „słusznych sprawach”. Dlatego zróżnicowanie pewności osądu może prowadzić do niełatwych sytuacji decyzyjnych czy do patowych, a w efekcie nawet do okresowego załamania się dialogu społecznego⁶. Tak więc w obliczu rywalizujących ze sobą wariantów pewności osądu deliberacja może napotykać na poważne trudności, związane przede wszystkim z tym, że w podobnych warunkach trudno uczynić debaty wolnymi od przymusów wewnętrznych oraz zewnętrznych⁷. Dotyczy to zarówno tych wątków, które związane są z lojalnością grupową i organizacyjną, jak i wynikających z przyjmowanego (mniej lub bardziej jako własny) światopoglądu czy z indywidualnie akceptowanej ideologii. Siły te trudno ze sobą pogodzić, a rozchwiane (np. za sprawą propagandy czy tzw. postprawdy, m.in. w postaci fake newsów) działają w sposób odśrodkowy – stają się wzajemnie niekompatybilne. Sztywność przekonań uczestników debat, w których

⁵ Zob.: J. Gardawski, *Dialog społeczny w Polsce. Teoria, historia, praktyka*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009; J. Sroka, *Analiza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego na poziomie województw. Raport z badań wojewódzkich komisji dialogu społecznego*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009; J. Męcina, *Dialog społeczny na poziomie zakładu pracy. Między zasadami a realiami*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009.

⁶ Miało to np. miejsce w Trójstronnej Komisji ds. Gospodarczo-Społecznych, a za nią w Wojewódzkich Komisjach Dialogu Społecznego. Od 2012 roku w zasadzie przestały one funkcjonować, a dialog, na ustawowo odnowionych zasadach, podjęto dopiero jesienią 2015 roku.

⁷ Więcej nt. przymusów zewnętrznych oraz wewnętrznych zob.: J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, tłum. A. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 559; tenże, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Scholar, Warszawa 2005, s. 324; J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009, s. 33–38.

pojawia się problem rozbieżnych wektorów pewności osądu, zamyka często drogę do deliberatywnego rozważenia określonych kwestii. Strategie aktorów wyznaczają wówczas koalicyjne lojalności i arytmetyka głosowań. Przy czym stanowi to mniejszy problem w skonsolidowanych demokracjach, w których zarówno agregacja i intermediacja interesów, jak i ustalanie preferencji publicznych mają charakter wielopasmowy (*governance*). Przekonuje o tym przykład brytyjski, w którym większościowej, a więc nieuzgodnionej wiodącej formule systemu politycznego towarzyszą rywalizacyjne strategie promocji interesów grupowych, ale zarazem intensywnie są rozwijane rozwiązania deliberacyjne w zróżnicowanych i innowacyjnych wariantach⁸. Na przykładzie przebiegu debat w sprawie Brexitu widać także i to, że wielopasmowość w rządzeniu (kojarzona z praktykami opatrywanymi mianem *governance*) wprowadzie zmniejsza ryzyko pojawienia się przewagi poglądów i dążeń tak śmiałych, że wręcz (w danym momencie) zakrawających na ekstremalne, ale też ryzyka tego nie jest w stanie wykluczyć – i jest to zarazem jedna z najistotniejszych wad większościowego systemu politycznego, którego wiodący przykład stanowi Wielka Brytania. W innych przypadkach, np. w odniesieniu do procesów budżetowania obywatelskiego, pewność osądu to składnik rozstrzygnięcia, który może stanowić owoc prawdziwej deliberacji, tj. dialogowego uzgadniania (w różnych miejscowych, np. dzielnicowych, wariantach) kształtów projektów zgłaszanych jako propozycje do sfinansowania. Nie sposób uznać, że rozumianą w ten sposób pewność osądu można (zarówno w budżetowaniu obywatelskim, jak i w obrębie każdego innego publicznego procesu decyzyjnego) generować głosowaniem. Głosowanie ze swej natury nie sprzyja kreacji uogólnionej pewności rozstrzygnięcia, a jedynie daje pewność dalszych działań – w związku z realizacją projektów, których wnioskodawcy byli w stanie zmobilizować większą liczbę stronników.

(II) Osąd w zawieszeniu to składnik rozstrzygnięcia bardzo cenny w deliberacji i nie mniej – jednak w biegunowo odmiennym sensie – przydatny warunkach przewagi plebiscytowych praktyk uzgadniania preferencji publicznych (do czego powraca się pod koniec tego akapitu). W praktyce osąd w zawieszeniu oznacza gotowość do stosowania podczas procesu rozstrzygnięcia swoistego

⁸ Zob. R. Herbut, *Nowy styl rządzenia a tradycyjne mechanizmy sterowania polityką*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPiSS, Warszawa 2008, s. 26–54.

„zawieszenia wyroku”, a więc „zawieszania”, odkładania (ale nie *ad acta!*) sądów własnych dla lepszego rozpoznania pojawiających się argumentów. Towarzysząca temu postawa, w mniejszym lub większym stopniu, może być jednak nacechowana niepewnością, wynikającą ze słabiej zdefiniowanej systemowej pozycji aktora, co z kolei może skutkować chwiejnością oraz skłonnością do ulegania wpływom. Natomiast przy pomyślnym obrocie spraw, gdy wspomniana chwiejność nie występuje, osąd w zawieszeniu jest przydatny w symetrycznych naradach – prowadzonych przez osoby pewne swej pozycji, bardziej refleksyjne, odznaczające się wysokim poziomem świadomości problemów, ograniczeń oraz komplikacji pojawiających się w trakcie debat. Mający tę świadomość i skłonni do refleksji uczestnicy zawieszają swoją ocenę po to, by lepiej rozpoznać problem. W wariacie pozytywnym zyskuje się w ten sposób nieco czasu do namysłu i argumentacji, z kolei w wariacie negatywnym, który zawsze warto brać pod uwagę, utrwać się może sceptycyzm. Ten zaś może w konsekwencji prowadzić do unieważniającej deliberację dezaprobaty, z elementami osądu z góry (zob. pkt III). Osądem w zawieszeniu stosunkowo chętniej mogą się posługiwać tzw. liderzy codzienności, w tym lokalni aktywiści o mniej zdefiniowanej pozycji systemowej. Warto zauważyć, że z czasem, np. po zdobyciu mandatu w lokalnych wyborach, ich pozycja systemowa może zostać wzmocniona oraz uściślona – jest to zwykle moment sprawdzianu trwałości tej, niemalże sokratejskiej w swej istocie postawy, skłaniającej jej nosicieli do posługiwania się w rozstrzyganiu spraw ważnych formułą osądu w zawieszeniu. Trwałość tego stanowiska (nie tylko w życiu publicznym, ale generalnie w życiu społecznym) jest również testem trwałości koncyliacyjnych zachowań oraz preferencji dotyczących stosowania symetrycznych narzędzi dyskursu. Nastawienie konsensualne może zwyciężać nawet wtedy, gdy pozycje systemowe uczestników są uściślone i znaczne, jak np. w dobrze funkcjonujących komisjach parlamentarnych, a szerzej – w komisjach, komitetach, radach itp., tworzonych przez centralne, regionalne i lokalne instytucje publiczne. W ich skład często wchodzi eksperci, których zadaniem jest pomoc w zdefiniowaniu celów oraz pól działań publicznych, towarzyszących tym działaniom norm i – co za tym idzie – wskazywaniu możliwych wariantów decyzyjnych, wraz z oszacowaniem potrzebnych nakładów, a także ze wskazaniem kryteriów ewaluacji skuteczności podjętych w związku z decyzjami działań. Stosowanie osądu

w zawieszeniu jest także istotne w rolach pokrewnych ławnikom sądowym⁹. Na podstawie podobnych przypadków można pokazać zarówno na pozytywną stronę ławniczych narad, gdy utrzymuje się w nich styl deliberatywny, jak i na negatywną, kiedy górę biorą zachowania znane z asymetrycznych relacji parzystych (zob. rozdz. 1, pkt 2.1.) i/lub zachowania z kręgu tzw. psychologii tłumu. Pojawiają się one częściej, a nawet mogą być stosunkowo łatwo i celowo inicjowane, w warunkach dominacji wiążących wzorów zachowania o wyraźniejszych rysach patronacko-klientelistycznych, autorytarnych i/lub w okresach zagrożenia¹⁰. Kończąc ten akapit, warto odnotować to, co zasygnalizowano już w jego pierwszym zdaniu – że zawieszanie osądu może być także dyktowane takimi cechami charakteru, jak labilność przekonań i postaw czy przewaga stanu ogólnej mentalnej niepewności, z czym może wiązać się predyspozycja do ulegania wpływom (zewnątrżsterowność). Są to cechy charakteru niesprzyjające deliberacji, za to są przydatne dla władz publicznych, a nawet mogą być u obywateli pilnie przez władze wypatrywane oraz wzmacniane. Te labilne cechy ułatwiają kierowanie obywatelskimi zachowaniami i są przydatne w warunkach przewagi plebiscytowych praktyk uzgadniania preferencji publicznych.

(III) Osąd z góry – zawsze ogranicza debaty, a gdy staje się powszechny, przytłacza i czyni je bezprzedmiotowymi, a nawet kontrefektywnymi. Wynika on nie ze zweryfikowanych twierdzeń (nawet tych zabarwionych ideologicznie, zob. pkt I), ale z uprzedzeń, które mogą skłaniać do myślenia spiskowego¹¹.

⁹ Zob.: A. Krzewińska, *Sądy obywatelskie – kilka refleksji o metodzie*, „Acta Universitatis Lodzianensis Folia Sociologica” 2012, t. 42, s. 9–32; P.W. Juchacz, *Trzy tezy o sędziach społecznych i ich udziale w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2016, t. 5, nr 1, s. 155–168.

¹⁰ Zob.: L. Bobbio, *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, Vol. 6, No. 2; J. Gastil, E.P. Deess, P. Weiser, *Civic Awakening in the Jury Room: A Test of the Connection between Jury Deliberation and Political Participation*, „The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2; J. Gastil, P. Weiser, *Jury Service as an Invitation to Citizenship: Assessing the Civic Value of Institutionalized Deliberation*, „The Policy Studies Journal” 2006, Vol. 34, No. 4; G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Antyk, Kęty 2005.

¹¹ Zob. np.: H.J. Eysenck, *The Psychology of Politics*, Routledge & Kegan, London 1954; M. Roach, *The Open and Closed Mind*, Basic Books, New York 1960; S. Tomkins, *Left and Right: A Basic Dimension of Ideology and Personality*, [w:] *The Study of Lives*, ed. R.W. White, Atherton Press, New York 1963; M. Grzesiak-Feldman, *Psychologia myślenia spiskowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018.

Osąd z góry oparty jest zatem nie na dowodach, lecz na stereotypach traktowanych jako dowody i wzmacniany jest afektami wywoływanymi przez nie. Stereotypy utkane są z emocji, w tym także z istotnej dozy lęku, który je spaja, zaś empiryczny podkład stereotypów stanowią, nierzadko przyjmowane jako źródła dowodów, światopogląd czy ideologia. Istotnym składnikiem jest też jednostkowy upór, a nierzadko po prostu bezrefleksyjność. Rozpowszechnienie podszytych lękiem stereotypów zaburza społeczny „metabolizm informacyjny”, powodując wykoślawienie obrazu świata zewnętrznego oraz odbioru rozmaicie pojmowanych *innych*. W nękanych lękami społecznościach przewagę zdobywają autorytarne „struktury czynnościowe”, stanowiące podkład dla centralizacji i kontroli¹². W osądach zaczyna dominować dogmatyzm, konwencjonalizm, a także kierowany na zewnątrz, ku „obcym”, cynizm, który uzasadnia ich „rozgrywanie” i posługiwanie się nimi (uprzedmiotawianie). Ten rodzaj cynizmu oraz towarzyszące mu dogmatyzm i konwencjonalizm mogą mieć charakter przejściowy i obronny, jak np. podczas wojny. Mogą jednak być trwale i przynajmniej częściowo wynikać z kulturowo uwarunkowanych wzorów, w tym wychowania i edukacji, dodatkowo nierzadko wzmacnianych autorytarną indoktrynacją. Warto odnotować, że wyższą skłonność do uprzedzeń prezentują ludzie o przejściowo lub trwale zaniżonym poziomie empatii¹³. Dla kogoś, kim powodują uprzedzenia, zupełnie jałowa i niepotrzebna staje się dyskusja z tymi, którzy starają się uprzedzeń nie mieć, ewentualnie nie podzielają jakichś uprzedzeń albo posługują się własnymi. W takich warunkach partnerstwo ogranicza się wyłącznie do osób dzielących swoje uprzedzenia, ma ono enklawowo-bastionowy charakter i zamiast upodabniać się do deliberacji, przypomina dyskusję „klubową”, w której tezy krążą niczym mantry¹⁴. Funkcją takiej dyskusji jest nie korekta poglądów, lecz utrwalanie przekonań i preferencji typowych dla systemowego położenia

¹² Zob. A. Kępiński, *Lęk*, Sagitarius, Warszawa 1995, s. 190.

¹³ Zob. np.: M. Maccoby, *The Games-Man. The New Corporate Leaders*, Simon & Schuster, New York 1976; P. Babiak, R.D. Hare, *Snakes in Suit: When Psychopaths Go to Work*, Regan Books, New York 2007; U. Jakubowska, *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 1999; S. Baron-Cohen, *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, tłum. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2015.

¹⁴ Zob. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, *The Inclusive Methods in an Exclusive Club: about the Character of Some Conditions Hindering Co-Deciding in Local Communities*, [w:] *Local Governance: Ideas, Concepts, Experiences and Goals for the Future*, ed. J. Podgórska-Rykała,

(a dokładniej typowych dla dominujących wyobrażeń o systemowym położeniu). Upředzenia dotyczą zwłaszcza „gorących tematów”, w tym „spraw najważniejszych”, ale także poruszających wydarzeń czy problemów polaryzujących opinię publiczną. Próby deliberacji są w podobnych warunkach nie tylko niezasadne, ale mogą być kontrproduktywne i przyczyniać się do wzmacniania podziałów poprzez mobilizację w ramach poszczególnych zwaśnionych frakcji opinii, postaw, wyznań itd. Tym samym zamiast przyczyniać się do konsensualnego porozumienia, podobne próby – jeśli w ogóle są podejmowane – ostatecznie służą głównie „liczeniu szabli”, choć nierzadko towarzyszą im hasła, które w różnych wersjach odwołują się do tzw. porozumienia ponad podziałami. Tym bardziej intrygujące jest to, że w przypadkach niektórych rozwiązań, zaliczanych do metod deliberacyjnych, te negatywne skutki mogą być znacznie zredukowane¹⁵.

Nie jest jeszcze do końca jasne, jakie uwarunkowania instytucjonalne oraz sytuacyjne temu sprzyjają. Wiadomo już jednak, że istotnym czynnikiem wyzwalającym skłonności do debat przełamujących upředzenia może być po prostu zmęczenie przedłużającą się sytuacją kryzysową – jak w przypadkach odnotowywanych w społecznościach po traumatycznych i dzielących je przejściach. W warunkach silnej polaryzacji afektywnej skutecznym rozwiązaniem może być ograniczenie bezpośredniego kontaktu debatujących stron. W ten sposób postępuje się przy wykorzystywaniu deliberatywnego sondażu celowego. Odizolowanie uczestników jest w warunkach silnej polaryzacji ważne już choćby z uwagi na fakt, że skonfrontowani ze sobą nosiciele biegunowych emocji zwykle przejawiają skłonność do moralizowania na temat rzekomych braków etycznych swych interlokutorów, którzy odpowiadają im

J. Sroka, M. Zabdyr-Jamróz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2021, s. 181–214.

¹⁵ Jedną z takich metod jest deliberatywny sondaż celowy, któremu w przyszłości warto poświęcić specjalną uwagę. Tu natomiast przykład ten jest jedynie sygnalizowany, ponieważ pokazuje on, że nawet głębokie upředzenia mogą być przewyżczone albo przynajmniej łagodzone w sposób deliberatywny i z zastosowaniem konkretnego narzędzia. Zob. np.: J. Steiner i in., *Deliberation across Deeply Divided Societies. Transformative Moments*, Cambridge University Press, New York 2017; R. Luskin, J. Fishkin, R. Jowel, *Considered Opinions: Deliberative Polling in Britain*, „British Journal of Political Science” 2002, Vol. 32, No. 3, s. 455–487; D.P. Farrar i in., *Does Discussion Group Composition Affect Policy Preferences? Results from Three Randomized Experiments*, „Political Psychology” 2009, Vol. 30, No. 4, s. 615–647.

tym samym, co uniemożliwia otwartą debatę, za to uprawdopodobnia otwarte starcie, gdyby doszło do bezpośredniego spotkania stron. Przebieg sondażu deliberatywnego jest kontrolowany przez podmiot decyzyjny, który koordynuje go, buforując zarazem interesariuszy, aby ci nie wchodzili ze sobą w stan „komunikacji w zwarcu”, w której trakcie mogą jedynie operować wykluczającymi się „kodami binarnymi”, co w sposób bodaj najbardziej sugestywny naświetlił Niklas Luhmann¹⁶. Dlatego sprawą kluczową będą w takim wypadku intencje rządzących – czy wykorzystają dane narzędzie, np. wspomniany sondaż deliberatywny, jedynie w celach legitymizacyjnych, czy też uznawać będą jego przydatność w redukcji uprzedzeń.

Zależnie od wspomnianych intencji rządzących otwierają się tu odmienne pola interakcji. Jedne mogą sprzyjać umiejętnej socjotechnice władz, zmierzającej do stopniowego poszerzania możliwości sprzyjających otwartej deliberacji. Inne zaś mogą być bliskie makiawelizmowi, sterowaniu wynikami oraz technikom z kręgu *public relations* służącym preparowaniu społecznej legitymizacji władzy i nierzadko wiodącym do utrwalania, a nawet pogłębiania polaryzacji afektywnej elektoratu. W budżetowaniu obywatelskim dominacja osądu z góry co do opcji rozstrzygnięć nie sprzyja deliberacji. W podobnych warunkach pozostaje głosowanie, w którym konsekwentnie daje się wyraz rywalizacji pomiędzy rozbieżnymi diagnozami problemów publicznych oraz odmiennymi projektami rozwiązań.

(IV) Niepewność osądu – w interpretacji tego składnika rozstrzygnięcia również warto odwoływać się do szerszego kontekstu, ponieważ stanowiąca jego fundament postawa rozpowszechnia się w warunkach niestabilnych, kryzysowych, traumatycznych. Upowszechnianie się tej skłonności może stanowić istotny hamulec dla rozwoju deliberacji. Niepewność osądu częściej pojawia się w debatach wtedy, gdy niepewności pozycji aktora towarzyszy niepewność stawki interakcji z innymi podmiotami. Jest to naturalne, gdyż niepewna pozycja systemowa jest swoiście dwubiegunowa, co wynika z dwóch perspektyw – indywidualnej i systemowej. W perspektywie indywidualnej niepewność może wynikać z niepełnego uświadomienia sobie oraz słabszego operacyjnego zdefiniowania interesów własnych przez konkretnego aktora. Jednak także

¹⁶ N. Luhmann, *Teoria państwa bezpieczeństwa socjalnego*, tłum. W. Lipnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 47–50.

w perspektywie systemowej wspomniane niejasności stanowią efekt podrzędnej (podporządkowanej) systemowej jego pozycji, która w sposób niemal automatyczny – choć zarazem bardzo złożony i rozciągnięty w czasie – odcina aktora od istotnej części informacji. Wspomniana dwubiegunowość wpisana jest w mechanizmy tzw. samospełniających się prorocstw i stanowi jeden z wielu przykładów autopojetycznej pętli systemowej. W formach skrajnych uzasadnia ona asymetrie związane z płcią, rasą, klasą, kastą, a nierzadko też z religią, wyrazistym światopoglądem albo z nonkonformizmem stylu życia. Dwubiegunowość ta utrudnia dyskusję o możliwych wariantach biopolityk¹⁷. Niepewna pozycja systemowa utrudnia albo uniemożliwia dokładniejsze zdefiniowanie oczekiwanych w danej sytuacji korzyści, a także nakładów, które w imię tych korzyści są gotowi ponieść uczestnicy interakcji. Siłą rzeczy może pojawiać się więcej pomysłów dotyczących możliwych rozwiązań, przez co powstanie poważny problem ze zogniskowaniem punktów widzenia. Niektóre z tych pomysłów i związanych z nimi punktów widzenia będą zbieżne, inne nie, a część może nawet mieć charakter fantasmagorii, które choć ostatecznie mogą zostać zdemaskowane jako szkodliwe, to jednak czasowo mogą zdobywać znaczący potencjał koalicyjny. Jednak koalicje budowane wokół nich szybko zyskują charakter niepomostowy, bastionowy, co oddala możliwość deliberacyjnego porozumienia z uwagi na niemożność ustalenia wypracowanego wspólnie, strategicznego kierunku działania. Ten zaś nie jest możliwy do ustalenia z powodu nieuchwytności warunków kontraktu pomiędzy aktorami, uwzględniającego ekwiwalentność przewidywanych nakładów oraz oczekiwanych korzyści. Uwarunkowana w podobny sposób niepewność osądu uniemożliwia choćby częściowe domknięcie ewentualnego kontraktu, który mógłby stanowić punkt wyjścia dla legitymizowanych działań publicznych. Dzieje się tak z uwagi na podstawowe niejasności w definiowaniu sytuacji wyjściowej, co czyni niemożliwym ustalenie takich warunków wzajemnych relacji, wymiany zasobów oraz koordynacji działań, które satysfakcjonowałyby zaangażowane

¹⁷ Zob. np.: A. Béteille, *Rasa, kasta i płeć kulturowa*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004; M. Zaremba Bielawski, *Higienności. Z dziejów eugeniki*, tłum. W. Chudoba, Czarne, Wołowiec 2011; J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie...*, s. 55–58; J. Sroka, *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Elipsa, Warszawa 2018, s. 47–53.

w ten potencjalny kontrakt strony¹⁸. W praktyce sytuacja, w której słabo zdefiniowanym problemom towarzyszy niepewność części lub wszystkich uczestników (co do ich położenia, jak i w stosunku do rozpatrywanych spraw), może mieć miejsce przy okazji zdarzeń losowych w rodzaju katastrof, epidemii, wojen czy załamania rynków. Może się także pojawiać w warunkach rozłożonych w czasie, ale wyraźnie narastających zagrożeń, np. ekologicznych, demograficznych czy technologicznych. Co więcej, niepewność uczestników odnosi się zarówno do ich aktualnego położenia, jak i do przyszłego położenia zmienionej sytuacji, której towarzyszą słabo rozpoznane problemy, a w konsekwencji trudna do wyobrażenia przyszłość. Efektywność debat prowadzonych w takich niełatwych warunkach będzie większa, gdy w sposób umiejętny wykorzystana się w nich narzędzia facylitacji. Za przykład mogą tu posłużyć tzw. konferencje konsensusu, których celem jest zbliżenie stanowisk uczestników wobec niedookreślonych problemów, poprzez wspólne dokładniejsze zdefiniowanie natury tych problemów z pomocą ekspertów oraz facylitatorów i przy dużej dozie wzajemnej cierpliwości oraz wytrwałości wszystkich zaangażowanych stron. Najwięcej jednak zależy od dominującej „sylwetki mentalnej”, która – oddając ducha miejsca i czasu – kształtuje albo blokuje rozwój deliberatywnych postaw (*deliberative stance*) oraz pomostowych powiązań sieciowych¹⁹. Za Albertem Hirschmanem warto odnotować, że typ wspomnianej mentalnej sylwetki ustala się w sposób cykliczny i oddaje relacje, w jakich w stosunku do siebie pozostają kolektywne nastawienia aktorów – zorientowane bardziej na kształtowanie dobrobytu społecznego i publicznego lub na orientacje bardziej indywidualistyczne – skłaniające do działań na rzecz osiągnięcia partykularnych form dobrobytu²⁰. Dominujący układ odniesień

¹⁸ Zob. np.: G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Sielski, Scholar, Warszawa 2004, s. 66–70; J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie...*, s. 87–94.

¹⁹ Więcej nt. postawy deliberatywnej zob.: S. Chambers, *Reasonable Democracy: Jürgen Habermas and the Politics of Discourse*, Cornell University Press, Ithaca 1996; D. Owen, G. Smith, *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, Vol. 23, No. 2; M. Zabdyr-Jamróz, *Wszechstronność. O deliberacji w polityce zdrowotnej z uwzględnieniem emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, s. 39–41.

²⁰ Zob. A. Hirschman, *Shifting Involvements. Private Interests and Public Action*, Princeton University Press, Princeton 1982.

między orientacjami partykularnymi i kolektywnymi odciska się na poziomie jednostkowym oraz społecznym. Podlega on zarazem zmianom, zwykle rozciągniętym w czasie, ale nierzadko biegunowym. W ten sposób powstają „fale” swoistych cykli psychologicznych (kulturowo-mentalnych), które towarzyszą cyklom gospodarczym, a ich wystąpienia pozostają w widocznych relacjach²¹. Światowe dane przekonują o „przeplataniu się pokoleń będących zwolennikami pokoju lub zwolennikami wojen”²². Prawidłowość ta wydaje się spowinowacona z implikacjami odkrycia przez Nicolasa de Condorceta paradoksu głosowania polegającego na tym, że w sytuacji, w której zarówno możliwości, jak i głosów jest więcej niż dwa, preferencje wyborców mogą okazywać się cykliczne, co w konsekwencji oznacza, że żaden z wyników (żadna z decyzji) nie zadowoli większości elektoratu²³. Jedną z innych istotnych przyczyn przeplatania się pokoleń przeciwników i zwolenników wojen wydaje się także rozziw między poziomem bogactwa a wyrażanymi – w związku ze wzrostem gospodarczym – oczekiwaniami jednostek i grup. Zawiedzeni w tych oczekiwaniach (np. za sprawą wzrostu słabszego niż spodziewany) częściej będą się wycofywać w indywidualizm, a ich poparcie dla działań publicznych osłabnie. Natomiast osoby, których oczekiwania są zaspokajane bardziej, niż tego oczekiwali, będą skłonne do kolektywnych działań na rzecz pomnażania dobra publicznego (rozumianego zgodnie z dominującą w danym cyklu mentalnością rządzącą – wspomnianą już *governmentality*). Chętniej będą także legitymizować szerszej zakrojone działania publiczne zorientowane na utrzymanie prosperity. Działania te mogą mieć charakter pokojowy, ale mogą też prowadzić do wojen, które (przynajmniej w ich początkowych fazach) mogą się cieszyć poparciem obywateli jako wyraz troski państwa o utrzymanie należnego (jak się zwykle sądzi) miejsca w światowym, kontynentalnym czy narodowym podziale dóbr, pozycji oraz wpływów. Kiedy wzrost jawi się jako niepewny, zaniepokojeni tym obywatele mogą nawet, w sposób otwarty, zachęcać rządy do działań wojennych. Jeśli zbiega się to z panującym z dominującym profilem

²¹ Zob. np. J. Kelly, *Rethinking Industrial Relations. Mobilization, Collectivism and Long Waves*, Routledge, London 1998.

²² D. Cohen, *Kłopoty dobrobytu*, tłum. Z. Wolińska, Znak, Kraków 1994, s. 123.

²³ Więcej na ten temat zob. np. R.E. Goodin, K. Spiekermann, *An Epistemic Theory of Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2018, s. 5–19.

wspomnianej sylwetki mentalnej, wojny będą wówczas postrzegane jako remedia na problemy społeczne i polityczne oraz sposób na ożywienie koniunktury gospodarczej. Nierzadko rozkwita przy tym cezaryzm²⁴, w postaci rozmaitych współczesnych hybryd parlamentaryzmu, silnych rządów oraz stanów wyższej konieczności. Wojny bywają wykorzystywane przez władzę w sposób makiaweliczny, np. obliczony na odwrócenie uwagi od istoty problemów społecznych, gospodarczych, geopolitycznych itd. Podstawowy kurs historii (oraz konfliktowej teraźniejszości) przekonuje, że zaangażowanie w konflikt zbrojny rzeczywiście może wzmacniać spójność społeczną i przyczyniać się do wytłumienia konfliktów wewnętrznych, ale równie dobrze może prowadzić do ich eskalacji w formie przewrotów, puczów, rewolucji. Dane pochodzące z ostatnich 150 lat przekonują, że stanowiące test dla nastrojów społecznych protesty pracownicze nasilały się w przededniu każdej z wojen, a więc w okresach pogłębiających i rozprzestrzeniających niepewności przyszłości, jak również możliwych sposobów rozwiązywania nabrzmiewających problemów²⁵. Wraz z wybuchami wojen, gdy rozwiązania zbrojne przez jakiś czas wydawały się dobrą odpowiedzią na problemy, protesty cichły, aby powracać w latach powojennych – z siłą zależną od ostatecznego wyniku konfliktu zbrojnego, ale również zależną od instytucjonalnych możliwości dialogowych, które np. w wielu krajach Europy Zachodniej po wojnie wyraźnie rosły. Zasada zdaje się być przy tym następująca: w okresach powojennych niepewności (co do własnego położenia oraz możliwych rozwiązań publicznych, które mogą temu zaradzić) maleją wprost proporcjonalnie do rozwoju deliberatywnych instytucji służących uzgadnianiu interesów grupowych oraz preferencji publicznych. Przy czym w powojennym wolnym świecie taka sytuacja miała zwykle miejsce w krajach zaliczanych do gospodarczego centrum, a rzadziej występowała w gospodarkach

²⁴ Istotą cezaryzmu jest personalne wzmacnianie władzy wykonawczej, której parametry formalnie mieszczą się w demokratycznych ramach systemowych, ale realnie je nagi-nają. Sprowadza to demokratyczną partycypację do mniej lub bardziej spreparowanych form plebiscytnego przyzwolenia. Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 697.

²⁵ Więcej nt. wojen światowych i protestów pracowniczych zob. np. B.J. Silver, *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. M. Starnawski, Książka i Prasa, Warszawa 2009, s. 172–179.

zależnych oraz terenach (post)kolonialnych, które częściej pogrążały się w konfliktach wewnętrznych oraz lokalnych konfliktach zbrojnych.

Podsumowując wątek związany z niepewnością osądu, warto uwypuklić, że, po pierwsze, jej rozprzestrzenianie się jest niebezpieczne nie tylko dla samej deliberacji oraz, po drugie, jedynym na nią remedium jest wzajemne uczenie się, zarówno w sensie jednostkowym i grupowym, jak i w wymiarze instytucjonalnym oraz organizacyjnym. W budżetowaniu obywatelskim dominacja niepewności osądu jest skorelowana z niższym poziomem aktywności społecznej, który zwykle bywa podszyty apatią i/lub nieufnością, a za tym trudniejszą mobilizacją mieszkańców do uczestnictwa w procesach publicznych, w tym także w procesie budżetowania obywatelskiego oraz w wieńczącym aktualnie ten proces głosowaniu wyłaniającym projekty kierowane do finansowania ze środków publicznych. Z obserwacji poczynionych w trakcie badań budżetowania obywatelskiego wynika, że w podobnych okolicznościach częściej formułowane i realizowane są projekty przygotowane przez lokalne podmioty sektora publicznego (najczęściej szkoły). Oddolne projekty mieszkańców mają wówczas wyraźnie mniejszą siłę przebicia i zwykle są mniej oryginalne w tym sensie, że dotyczą spraw lokalnie potrzebnych, ale zarazem typowych i niezbędnych, jak np. budowa osiedlowego chodnika czy wydzielenie pasa dla ruchu rowerów. Natomiast oddolne projekty zorientowane na wzbogacenie przestrzeni interakcji społecznych w zasadzie nie występują albo są zredukowane i skorelowane z projektami zgłaszanymi przez miejscowe instytucje publiczne (np. z działaniami na rzecz promocji czytelnictwa zgłaszanymi przez lokalne biblioteki publiczne).

Poza model: obywatele milczą: reszta jest złotem, czyli milczeniem – w podobnie enigmatyczny sposób można by zakończyć ten fragment tekstu i byłaby to konstatacja w sam raz na miarę milczenia, tzn. równie jak ono wieloznaczna. Między ludźmi nie ma bodaj drugiej takiej cnoty, która byłaby zarazem tak powszechnie traktowana jako wada, jak to ma miejsce w przypadku milczenia. Może ono świadczyć o niejasności intencji, labilności charakteru, ukrytych zamiarach, nieśmiałości albo nikłej inteligencji. Może być kojarzone z wytonowaniem emocji, wyważoną postawą, z doświadczeniem życiowym, dostępem do wiedzy, ale i nierzadko jest uznawane za przejaw dystansowania się czy wywyższania. Jednocześnie milczenie jest nieodzownym składnikiem komunikacji, w tym także interakcji kształtujących osądy, sprawiającym wiele

kłopotów w życiu codziennym, w sferze publicznej i w analizie naukowej. Nie można zarazem milczenia sprowadzać do roli elementu w komunikacji niewerbalnej. Zdecydowanie jest czymś więcej i każdorazowa próba uchwycenia wszystkich jego wymiarów w najlepszym wypadku kończy się wyznaczeniem nowego przeczcucia, nowego widnokręgu, nowej perspektywy, poza które wciąż wykraczają poszczególne znaczenia tego, czym milczenie bywa i czym bywać może. Z tego też powodu milczenia nie umieszczono w tym tekście w głównej narracji, wchodzącej w dyskusję z modelową propozycją Bobbia. Nie da się przemilczeć tego, że choć milczenie nie jest składnikiem rozstrzygnięcia *per se*, to jednak stanowi istotną składową kształtowania osądu – i to w tak wielu życiowych wymiarach, że schematyczne uchwycenie roli milczenia zakrawa na niemożliwe, choć dedykowano mu i dedykuje się nadal wiele nie tylko naukowych wypowiedzi. Wypada więc uznać, że istota milczenia wykracza poza racjonalne wnioskowanie i sięga tam, gdzie nierzadko lepiej docierają sztuka, intuicja, mistyka czy wiara – umożliwiające niekiedy wglądy o charakterze pozaracjonalnym.

W kontekście podjętych w rozdziale treści pozostaje zatem jedynie zasygnalizować te poszczególne aspekty milczenia, których modelowe rozwinięcie wydaje się możliwe w przyszłości – przy wykorzystaniu odpowiednio ukierunkowanych badań empirycznych.

Istotne wyzwanie dla teorii oraz praktyki partycypacji i deliberacji stanowi istnienie grup (z różnych powodów oraz na różne sposoby) „niemych”, tj. nieformułujących osądów albo formułujących je w sposób nieczytelny, niekomunikatywny, nieprzekonywający. Milczenie może stanowić wyraz powstrzymania się od artykulacji uświadomionego osądu celem zachowania go dla siebie, a dalej zgodnego lub niezgodnego z nim działania albo zaniechania konkretnego działania lub szerzej – dezaktywację pewnych (w przypadkach skrajnych – wszystkich) kategorii działań obywatelskich. Milczenie może być wyrazem braku możliwości wyrażenia swojej wykluczonej pozycji przy wykorzystaniu narzędzi dostępnych w aktualnym imaginariu społeczno-politycznym. Może być także wyrazem niechęci wejścia w spór z władzą i stanowiącym jej kognitywne zaplecze, dominującym w danej społeczności nastawieniem mentalnym, tj. *governmentality*. Innym spośród całego szeregu możliwych do analizy przykładów jest fenomen, który można określić mianem sprawczości niemej. Milczenie może być elementem składowym planowanych

lub samorzutnych strategii komunikacyjnych, stanowiąc składnik komunikacyjnego działania. Można je rozumieć jako rodzaj ruchu, taktycznego posunięcia w strategicznej grze – i w tym sensie może wreszcie towarzyszyć „ostatecznym rozwiązaniom”, np. w postaci wycofania wkładów własnych ze wspólnej puli zasobów, co stanowi akt wystąpienia z określonej sieci wymiany. W niektórych, zazwyczaj szczególnie drażliwych, kwestiach, milczenie jest istotnym elementem zbiorowej niepamięci. Za jego pomocą (i z różnym skutkiem) wypierane są wydarzenia traumatyczne, związane z przemocą czy niesprawiedliwością.

Możliwości analizy roli milczenia w partycypacji i deliberacji zdaje się zatem być bardzo wiele, a szans na zebranie danych empirycznych można poszukiwać m.in. w enklawach społecznych i tego rodzaju badania przynoszą już obiecujące rezultaty²⁶. Tutaj nie będą one już bliżej przedstawiane, jednak doniosłą rolę milczenia w procesach komunikacyjnych i działaniach publicznych warto zachowywać w pamięci. Milczenie bowiem z jednej strony ustanawia limit tego, co (nie tylko w deliberacji) może *w ogóle* zostać wypowiedziane, a z drugiej stanowi dopełnienie obrazu obrad, który staje się bardziej kompletny, przy samym już uwzględnieniu rozkładu momentów milczenia w czasie, zarówno w odniesieniu do indywidualnych aktorów, grupowych stronnictw, jak i całego obradującego gremium.

*

Rekapitułując: proponowane w tym podpunkcie uwagi zmierzają do ostrożnej konkluzji uwzględniającej fakt, że choć wiele poruszonych tu kwestii jest ze swej natury nierozstrzygalnych, to w odpowiednich warunkach (zwłaszcza gdy osąd formułowany jest częściej w zawieszeniu lub w warunkach odpowiednio facylitowanej niepewności) dyskurs może stać się na tyle otwarty, że sam w sobie stawać się będzie systemową zachętą do partycypacji. Jest to jednak ostatecznie potencjał dosyć ograniczony i bez wsparcia wiążących wzorów zachowania trudny do zoperacjonalizowania w praktyce. Z kolei wiążące wzory zachowania, jeśli są w stanie ewoluować w kierunku deliberacyjnej

²⁶ Zob. np. T. Rollo, *Everyday Deeds: Enactive Protest, Exit and Silence in Deliberative Systems*, „Political Theory” 2017, Vol. 45, No. 5.

partycypacji, to tylko poprzez próby praktyczne, które gdy są konsekwentne, mogą przełamywać nawet najsilniejsze nawyki, uprzedzenia, schematy działań. Pozostaje zatem podejmować próby i wyciągać z nich wnioski dla kolejnych prób. Jest to ciąg działań zorientowanych na urealnianie rządzenia wielopasmowego (tj. wielokrotnie w tekście wspomnianego *governance*), które nie istnieje bez partycypacyjnego i deliberatywnego uzgadniania rozstrzygnięć publicznych.

Starając się podsumować w sposób umożliwiający dalsze interpretacje (zarówno zbieżne z jego treścią, jak od niej odmiennie), warto odwołać się do generalnego wniosku, jaki na podstawie badań sformułował Archon Fung. Porównał on pięć deliberacyjnych metod zastosowanych w konkretnych przypadkach w USA, wśród których znalazło się także budżetowanie partycypacyjne (w Polsce ustawowo określone jako budżetowanie obywatelskie²⁷). W konkluzji szczegółowej analizy Fung stwierdził m.in., że oprócz potrzeby przemyślanego wyboru konkretnych metod, nadawania im organizacyjnego kształtu oraz planowania przebiegu deliberacyjnych działań sprawą kluczową jest, aby były one „świadomymi wyborami przyjmowanymi za oczywiste nawyki”²⁸.

Nie chodzi tu jedynie o partycypację i deliberację. Na świadomym wyborze przechodzącym w nawyk zasadać się może dominacja także innych, mniej partycypacyjnych i deliberacyjnych składników ukierunkowujących dany styl rozstrzygania. Możliwe lokalne konfiguracje bywają niespójne i niejednoznaczne, a w innych znowu przypadkach są sprofilowane i przewidywalne. Gdy są niespójne i niejednoznaczne, wówczas są również zwykle mniej świadome – wynikają bardziej z negatywnych nawyków afektywnych (np. wzajemnych sympatii i animozji). Natomiast te konfiguracje składników rozstrzygania, które sprzyjają refleksji oraz są wzmacniane pozytywnymi afektami (np. skłonnością do kooperacji), częściej są sprofilowane i bardziej przewidywalne.

²⁷ Ustawa o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych z 11 stycznia 2018, Dz.U. 2018 poz. 130, 1349.

²⁸ A. Fung, *Survey Article: Recipes for Public Spheres: Eight Institutional Design Choices and Their Consequences*, „The Journal of Political Philosophy” 2003, Vol. 11, No. 3, s. 365.

2. Modelowe warianty partycypacji – wraz ze wstępnym szacowaniem możliwości modelowania pól interakcji, strategii działań, linii argumentacji

Aby nieco więcej powiedzieć o potencjalnych strategiach aktorów operujących w rozważanych uwarunkowaniach modelowych, odwołam się do wzmiankowanej już sygnalnie teorii pól, której różne wersje stosowane są w naukach społecznych²⁹. Jak wspomniano na początku rozdziału 1, zespół zamierza kontynuować modelowe dopracowywanie kształtów, parametrów oraz znaczeń pól interakcji w odniesieniu do partycypacji i deliberacji, a umieszczone w tym opracowaniu propozycje mają charakter wstępny.

W tym opracowaniu piszący mają w pamięci zarówno wkład Kurta Lewina³⁰ w rozwój koncepcji społecznych pól interakcji, jak i rozumienie proponowane przez Pierre'a Bourdieu³¹. Uwzględnia się tu zatem to, za czym optował Lewin, zwracając bardziej uwagę na „ekologię” społecznych pól gier i uwypuklając, że na konkretne pole, oprócz specyficznych (niezależnych, zwykle *ilościowych*) stanów rzeczy (np. stanu zasobów naturalnych) składa się też kompleks współzależnych faktów warunkujących uczestniczących w nim aktorów tak, jak zmienne zależne warunkują *jakość* określonych relacji. Uznaje się także stanowisko Bourdieu, uwzględniające w polach interakcji oddziaływanie sieci powiązań między systemowymi pozycjami aktorów. Systemowe usytuowanie aktorów warunkują ich dostęp do zasobów, a dokładniej pozyskiwania, kapitalizacji i operacjonalizacji zasobów, przy czym skutecznie mogą to aktorzy czynić nie indywidualnie i nie wyłącznie na „własnych poletkach”, ale z użyciem sieci, tj. poprzez sieci i/lub w ich obrębie. Zagadnienia te zostały

²⁹ Zob. np.: P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, tłum. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2005; D. Gambetta, *Claro! An Essay on Discursive Machismo*, [w:] *Deliberative Democracy*, ed. J. Elster, Cambridge University Press, Cambridge 1998; *Grupy interesów a prywatyzacja elektroenergetyki*, red. P. Ruszkowski, A. Wójtowicz, Scholar, Warszawa 2009; P. Stankiewicz, *Gra w atom. Społeczne zarządzanie technologią w rozwoju energetyki jądrowej w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017; T. Piróg, *Lokalna polityka społeczna jako pole instytucjonalne*, „Studia Socjologiczne” 2018, t. 231, nr 4; M. Krause, *How Fields Vary*, „The British Journal of Sociology” 2018, Vol. 69, No. 1.

³⁰ Zob. K. Lewin, *Field Theory in Social Science*, Tavistock Publications, London 1952.

³¹ Zob. P. Bourdieu, dz. cyt.

konceptyjnie rozpisane w treści jednego z opracowań autorskich dedykowanych problematyce polityki grup interesu (na przykładach podmiotów biznesu) i nie będą tu powtarzane z uwagi na rozległość tematu³². W formie zredukowanej poświęcono im także empiryczne studium analizy sieci w polskich regionach, podjętej w kontekście funkcjonowania zinstytucjonalizowanych form dialogu społecznego w ośmiu województwach³³. W krajowej literaturze poświęconej szeroko rozumianej partycypacji w obszarach strategicznych i bardziej „zapalnych” zwracają uwagę trafne odwołania do pól interakcji (pól gry) zaproponowane przez Pawła Ruszkowskiego i Andrzeja Wójtowicza oraz Piotra Stankiewicza³⁴, nawiązujące do zagadnień związanych z analizą elektroenergetyki.

W niniejszym opracowaniu, oprócz wskazywanych już wcześniej konotacji, uwzględnia się to, co w zamyśle stanowi autorski wkład w rozumienie pól interakcji w odniesieniu do tych społeczno-politycznych gier, które decydują o specyfice polskich praktyk partycypacyjnych z ich komponentami plebiscytarnymi oraz dialogowymi, ze szczególnym uwzględnieniem przykładów lokalnych wariantów budżetowania obywatelskiego.

Na rdzeń wspomnianego wkładu w rozumienie pól interakcji składają się propozycje z rozdziałów 1 i 2, nawiązujące do: oddziaływania pionowych relacji parzystych (patron–klient), problemu równowagi, kosztów perswazji, form uzgadniania preferencji oraz do składników rozstrzygnięcia³⁵. Tym samym proponuje się tutaj ujęcie pól interakcji uwzględniające:

1. **uwarunkowania formalne i nieformalne** – pamiętając o częstym (bo kulturowo lepiej zakotwiczonym) pierwszeństwie tych drugich, które stanowią trzon charakteryzowanych wcześniej relacji patron–klient;

³² Zob. J. Sroka, *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004, s. 269.

³³ Zob. *Sieci czy struktury? Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, red. J. Sroka, M. Błaszczuk, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006, s. 175.

³⁴ Zob. np.: *Grupy interesów a prywatyzacja...*; P. Stankiewicz, dz. cyt.

³⁵ Treści rozdziałów 3 i 4 nie abstrahują od tej problematyki, są jednak w sposób zamierzony autonomiczne – zarówno w koncepcji, na którą złożyły się pytania o rozwój zależny, jak i w strukturze argumentacji, podporządkowanej zagadnieniom z kręgu badań postkolonialnych. Natomiast apendyks, w którym znalazły się fragmenty wywiadów zebranych w trakcie realizacji projektu, w zamyśle stanowić ma ilustrację do wiodących zagadnień przewijających się w całym opracowaniu.

2. **gry interesów przybierające formy bardziej zharmonizowane z oficjalnym awersem i nieoficjalnym rewersem systemowym** – a więc zgodne z jego formalnymi celami i instytucjami, a zarazem z nieformalnie uprawomocnionymi ścieżkami dochodzenia do tych celów i ich redefiniowania, a także buforowania oraz obchodzenia instytucji formalnych. Są to postaci gier funkcjonalne formalnie-systemowo i/lub funkcjonalne w sensie nieformalnym, ale przy tym nie „tajnym” i antysystemowym, ale na poły publicznym lub wręcz po prostu publicznym³⁶. Oznacza to, że nie zawsze będą w pełnej zgodzie z systemowo narzucaną formą (literą prawa), za to zawsze będą kompensować formalny dysonans swym zharmonizowaniem z nieformalnymi sposobami rozumienia i praktykowania spraw publicznych przez lokalnych aktorów (elity i interesariuszy);
3. **gry interesów „atonalne” w stosunku do formalnych założeń systemu** – tj. dysfunkcjonalne systemowo i/lub dysfunkcjonalne dla aktorów, mogące zarazem przybierać: (3') **bardziej ustrukturyzowane** formy pól interakcji (a wraz z nimi gier), tj. sieciowe – w sensie nadawanym pojęciu sieci przez koncepcję *policy networks* (np. koalicje wsparcia czy sieci dystrybucyjne); ale także mogą przechodzić lub trwać w (3'') formach gier interesów **mniej ustrukturyzowanych**, bardziej płynnych, typowych dla pionowych relacji parzystych (patron–klient) – z dwójkami, które płynąc z nurtem życiowych spraw, stale się zazębiają i na bieżąco z innymi płynącymi z tym nurtem dwójkami, ale zarazem w sposób mniej trwałe od *policy networks* i kalejdoskopowo zmienny;
4. **istotą gier**, zarówno tych systemowo sformalizowanych, jak i nieformalnych (w ich wariantach funkcjonalnych i dysfunkcjonalnych), **jest wymiana** (docelowo wymiana zasobów). Przy czym zamiast wymiany w postaci transferu zasobów już zoperacjonalizowanych i gotowych do kapitalizacji może to być wymienny udział w różnych formach i etapach kooperatywnego pozyskiwania, operacjonalizacji oraz kapitalizacji zasobów (przede wszystkim zasobów publicznych);
5. większości gier (choć nie wszystkim) podejmowanych w polach interakcji towarzyszyć będą dopasowane do tych pól **strategie działań i linie**

³⁶ Jak w przypadkach (nienagannego) obchodzenia krajowych regulacji BO, np. w Dąbrowie Górniczej, Sopotcie czy Gorzowie Wielkopolskim.

argumentacji (a za nimi koszty perswazji) – dzieć się tak będzie częściej wtedy, gdy sieciowe gry będą zawierać w sobie załączki kulturowych dyspozycji odnoszących się do wiążących wzorów zachowań. Zatem będą mieć już pewne utarte elementy mogące stawać się budulcem tradycji, które z czasem mogą przyoblekać się w kształt „niepisanej konstytucji” obowiązującej w danym polu interakcji i w typowej dla tego pola grze. Jest to możliwe wtedy, gdy w obrębie danej gry, nad układami bardziej płynnymi (typowymi dla grup zazębien dwójek patronacko-klientelistycznych) dominować będą stabilniejsze układy sieciowe. Choć zarazem nie wszystkie z nich i nie od razu „muszą być sprawiedliwe”, ponieważ w wielu *policy networks* fundamenty ich „niepisanych konstytucji” mogą – np. w ramach różnie rozumianych *poprawności* – ustanawiać rozmaite wykluczenia: aktorów, interesów bądź zasobów – wraz z dziwnymi niekiedy wyjątkami od tych wykluczeń, np. w postaci zachowań „połowicznie poprawnych”, których trop łatwiej podjąć, zwróciwszy uwagę na wnikliwie komentarze Bourdieu³⁷. Do jego słów można dodać, że *patos, przesada, wyszukany charakter i afektacja „połowicznie poprawnych”* plenią się zwłaszcza tam, gdzie gry przebiegają pod szyldem orientacji *no-remorse* – bez taryf ulgowych i przy braku skrupułów wobec adwersarzy, interlokutorów oraz wszelkich maluczkich, a czasem nawet dla swoich, ale rzekomo zbyt „miękkich”. Taka „połowiczna poprawność” dotyka po równo wszystkich fundamentalistów ideowych, np. religijnych, partyjnych, społecznych, w tym także kontrkulturowych, ale również fundamentalnie usposobionych do swych profesji dygnitarzy – przedstawiciele zawodów zaufania społecznego. Jedni i drudzy (tj. ideowcy i dygnitarze) nie tylko sami sobie pozwalają na znaczne odstępstwa od oficjalnie deklarowanej (i obowiązującej w ich grze maluczkich) etycznej stylizacji poczynań oraz odstępstwa od poskramiania różnych swych apetytów, ale także potrafią wykonywać zmyślne parabole strategiczne i pętle argumentacyjne, aby tę połowiczność uzasadniać, a nawet czynić ją „prawem dostępnym dla wiedzących”. Ekstremizmy są niezdrowe, zarówno przez swą skrajność oraz przesadę, jak i przez wpisaną w nie na stałe „połowiczną poprawność”. Dlatego – bez prawdziwie kulturowo i jednostkowo zinternalizowanych

³⁷ P. Bourdieu, dz. cyt., s. 281.

imperatywów – utrzymywanie w ryzach zarówno przedstawicieli elitarnych profesji, jak i zawodów społecznego zaufania³⁸ jest – w sensie formalnym, grupowym oraz potocznie codziennym – niemożliwe. Z tego też powodu pochwała umiaru w strategiach działań i liniach argumentacji (również dla piszących) stanowi motto.

Najkrócej podsumowując, można powiedzieć, że ujęciu tutaj prezentowanemu najbliższymi jest do tych koncepcji, w których uwzględnia się wzajemne oddziaływania (a) pól interakcji wyznaczanych przez kulturowo uwarunkowane – prywatne, społeczne, publiczne – instytucje oraz (b) pól interakcji wyznaczanych przez partykularnie uwarunkowane gry interesów.

Gdyby wyimaginowane w ten sposób pola (a, b) przedstawić graficznie³⁹ jako dwa mniej lub bardziej zachodzące na siebie zbiory (okręgi), to ich częścią wspólną nie byłyby jedynie tzw. sprawy publiczne, ale także sprawy prywatne oraz sprawy quasi-publiczne – jako efekt niejawnego upubliczniania spraw prywatnych – swoistego podszywania interesów partykularnych/prywatnych pod sprawy publiczne. W zależności od konkretnych konfiguracji tak rozumianą część wspólną mogłyby również stanowić (i nierzadko w rzeczywistości stanowią) relacje patronacko-klientelისტyczne w wersji negatywnej, a w pozytywnej (zwykle rzadziej, ale i nie wyjątkowo) relacje dialogowo-partnerskie. Warianty te zasadniczo odróżnia od siebie sposób agregacji i intermediacji interesów, a także rodzaje sieci transferujących pomiędzy aktorami zróżnicowane zasoby, do czego szczegółowe odwołania zawierają m.in. cytowane opracowania autorskie, które nie będą już w tym miejscu po raz kolejny przywoływane. Tak rozumiane pola osadzone są w kulturowych generaliach i imponderabiliach, obejmujących wiążące wzory zachowań oraz

³⁸ W tym m.in. duchownych, polityków, urzędników, aktywistów społecznych, sędziów, prokuratorów, adwokatów, policjantów, żołnierzy, a także funkcjonariuszy pozostałych służb uzbrojonych oraz służb wyspecjalizowanych oraz medyków, pracowników socjalnych, akademików, nauczycieli – aby wspomnieć tylko o tych zaledwie kilkunastu kategoriach profesji i zawodów zaufania społecznego, których lista stale się wydłuża.

³⁹ Podanej tu modelowej sytuacji nie przedstawia się w schematycznym rysunku, ponieważ uproszczenia graficzne zdecydowanie mają swoje granice – także rozsądku, poza którymi to, co w zamysłu miało być proste i czytelne, staje się trywialne. Zdaniem piszącego tak właśnie by się stało, gdyby w ikonograficznym schemacie próbować przedstawić to, co wystarczająco dobrze mogą oddać słowa, które złożyły się na tych kilka zdań.

zaczyny struktur mentalnych, które w ostatecznym rozrachunku uzasadniają wzorce więzi społecznych, w tym wzorce partnerstwa, dominacji, podległości stanowiące budulec dla strategii (sposobów radzenia sobie) bardziej egalitarnych bądź bardziej elitarnych.

Ujmując rzecz modelowo, **strategie egalitarne** znajdują zastosowanie w warunkach, gdy możliwe jest przełamywanie biurokratycznych modeli zachowań publicznych, co wiąże się z: **(a)** decentralizacją i dekoncentracją, **(b)** przewyciężaniem skłonności do omnipotencji administracyjnej oraz ograniczaniem aktywności reglamentacyjnej administracji na rzecz bardziej przejrzystej sieciowej wymiany zasobów, co skutkuje **(c)** redukowaniem relacji patronacko-klientelistycznych oraz równoległych stosunków władzy. **Strategie elitarne** stosowane są w odwróconych warunkach, gdy: **(x)** zaznacza się skłonność do centralizacji i koncentracji, **(y)** omnipotencja administracji, wspierana jej aktywnością reglamentacyjną, przyczynia się do powstawania i utrwalania niejawnych sieci dystrybucyjnych, co przyczynia się do **(z)** wzmacniania relacji patronacko-klientelistycznych oraz rozwoju równoległych stosunków władzy.

Współcześnie notuje się wzrost wykorzystania metod *teoretycznie* kojarzonych ze strategiami egalitarnymi, ale praktyki bywają różne i nierzadko odsłaniają one drugą stronę wiodących cech systemowych, które formalnie mieszczą się w standardach uzgodnieniowych, podczas gdy stanowią jedynie dodatek do dominujących strategii elitarnych. Widać to na przykładach budżetów obywatelskich, które w tego typu warunkach stają się elementem scenografii legitymizującej rolę elit. Uogólniając ten wariant, posłużymy się wspomnianym wcześniej pojęciem cezaryzmu.

Cezaryzm rozumiany jest tu jako jeden z wariantów elitarnych strategii i sam w sobie jest zróżnicowany. Można powiedzieć, że jego istotą są takie działania na rzecz wzmacniania władzy wykonawczej, które formalnie mieszczą się w ramach systemowych uwarunkowań poliarchii, ale realnie ją naginają, sprowadzając demokratyczną partycypację do mniej lub bardziej spreparowanych form plebiscyтарnego przyzwolenia. Dobitniej ujmując, cezaryzm stanowi nowotworową formę poliarchii, która splata się z nowotworowym stadium rozwoju współczesnego kapitalizmu, a nasilanie się tych procesów obserwuje się już od lat 80. XX wieku. W cezaryzmie formalno-instytucjonalny potencjał republiki (*de lege* promujący prawo do opozycji) współgryztuje z ograniczającą go kulturowo-instytucjonalną rzeczywistością, której uwarunkowania faktycznie

odcinają opozycję od możliwości działania. Dzieje się tak m.in. z uwagi na zbyt dużą wybujałość systemu łupów partyjnych (*spoils system*). Jest on znany we wszystkich demokracjach, choć dotychczas w sprawnej funkcjonujących poliarchiach skuteczniej go zredukowano, chroniąc tym samym rdzeń demokratycznego systemu w postaci wolności od tyranii (zob. tabela 2). Aparat publiczny obsadzany formalnie, np. z konkursu, a realnie z jakiegoś klucza może ciążyć ku tyranii, choć w mikroskali nierzadko się temu zapędowi pobjęła i zgoła inaczej lub wymijająco się go określa. Wielu praktykującym te sposoby jest też daleko do tyranów, ale rozpowszechnienie tego typu postaw i wynikających z nich strategii koroduje demokrację w wielu miejscach systemu (także na poziomie mikroorganizacyjnym, np. w miejscach pracy) oraz we wzrastającym tempie. Działa efekt skali zjawisk, nadaje on rosnącej dynamiki procesom, które mogą, z niewielkimi wyjątkami, obejmować cały system. Wówczas procesom politycznym (w ich mikro-, mezo- i makrowymiarach) rytm nadają relacje o genotypie patronacko-klientelistycznym, które wzmacniają pozycję elit i zwiększają siłę ich strategii politycznych. Zarazem neutralizują próby działań postrzeganych jako konkurencyjne albo zbyt autonomiczne. Za takie zacząć mogą być wówczas uznawane rozmaite wolne i oddolne aktywności obywatelskie, a przekonują o tym m.in. doświadczenia realnego socjalizmu. W podobnie uwarunkowanych sytuacjach składniki rozstrzygnięcia w kwestiach publicznych ciążyą ku takim ich konfiguracjom, które nie sprzyjają refleksji i podszyte są negatywnymi emocjami (zob. tabela 3). O szybkości oraz sile ewolucji w tym kierunku decyduje splot uwarunkowań społecznych, systemowo-politycznych, formalno-ustrojowych, organizacyjnych, korporacyjno-gospodarczych, sieciowych oraz (wcale nie najmniej ważnych) technologicznych⁴⁰.

W proponowanym tutaj rozumieniu cezaryzm (także w wymiarze lokalnym) tężeje wraz z personalizacją stanowisk decyzyjnych oraz brakiem realnej alternacji władzy, a siła tak rozumianego panowania wynika z mocy nieformalnej (ale kulturowo nie niezasadnej) pozycji podmiotu, który w ten sposób sprawuje

⁴⁰ Więcej nt. wspomnianego splotu uwarunkowań zob. np.: J. McMurthy, *The Cancer Stage of Capitalism*, Pluto Press, London 1998; R. Hyman, *Democratisation of the Economy*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” 2013, Vol. 8, No. 7; J. Sroka, *Odpływ reprezentacji interesów*, „Dialog” 2017, t. 54, nr 3.

lub usiłuje sprawować urząd⁴¹. Organów i stanowisk tak w praktyce deformowanych nie sposób wymienić – zjawisko ma charakter ogólnosystemowy i uzasadniony kulturowo, więc może pojawiać się na wszystkich poziomach, w różnych odsłonach i konfiguracjach. Prawno-proceduralna rola, wynikająca z formalnej pozycji systemowej danego (indywidualnego/zbiorowego) aktora, może być znaczna, np. rola wiodącego eksperta, ale może też być zgoła poślednia, a niekiedy (pozornie) wręcz marginalna (np. rola: szeregowego posła, urzędnika średniego szczebla, szefa związków zawodowych, doradcy biznesowego, duchownego, działacza społecznego, lobbysty, specja od zarządzania relacjami czy umiejętnie kontrolującego technologiczne strefy niepewności⁴² specjalisty z branży IT). Cezaryzm zakorzenia się w sieciach, korzystając z mocy pozycji nieformalnej i we wszystkich fragmentach powiązań konstytuuje się przez personalizację decyzji oraz rozpowszechnienie relacji przybierających postać wspominanych już koalicji dystrybucyjnych, ewentualnie koalicji wsparcia. Rywalizacja elit politycznych oraz wyniki wyborów, tak chętnie przytaczane przez zwolenników cezaryzmu jako argumenty dowodzące demokratyczności rządów, nie są w stanie zapobiegać erozji poliarchii. Dzieje się tak już z tego powodu, że „partie polityczne z natury pozwalają zwykle [...], by przy powoływaniu urzędników [...] rozstrzygały *nie tylko* [J.S.] względy fachowe, ale także zasługi zwolennika we wspieraniu władcy partyjnego”⁴³. Działanie za

⁴¹ R. Sata, I.P. Karolewski, *Caesarean politics in Hungary and Poland*, „East European Politics” 2019, Vol. 36, No. 2, s. 2–4.

⁴² Za inspiracją płynącą z lektury wciąż aktualnej książki M. Croziera i E. Friedberga można zaproponować zmodyfikowane ujęcie: strefy/sfery niepewności są takimi polami interakcji, których główną cechą jest to, że w ich obrębie warunki i zasady gry są dla większości aktorów mało przewidywalne lub zupełnie nieprzewidywalne. Przewagę zyskują w nich ci, którzy: (1) posiadli przydatne w tych polach umiejętności i wiedzą więcej nt. realnych (np. fizycznych) uwarunkowań określonych niepewności, a także są w stanie je w określonym zakresie kontrolować, proponując dopasowane do parametrów tych pól społeczne/polityczne reguły gry, w których promowaniu/upowszechnianiu wystarczą zwykle działania miękkie, bez rozbudowanej symboliki, za to z wyraźnym modułem pragmatycznym, naocznie okazującym ich przydatność; (2) wiedzą więcej nt. zakorzenionych w kulturze archetypów i symboli przypisywanych niepewnej lub nie do końca pewnej (co do celów, zasad, wyników) grze i w związku z tym reguły są w niej mniej (jak np. w mistyce lub religii) lub bardziej (jak w sztuce czy nauce) weryfikowalne. Zob. M. Crozier, E. Friedberg, *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*, tłum. K. Bolesta-Kukułka, PWE, Warszawa 1982, s. 73, 78, 108, 226.

⁴³ M. Weber, dz. cyt., s. 697.

pośrednictwem mianowanego w podobny sposób aparatu urzędniczego – czy to na poziomie centralnym, regionalnym, czy lokalnym (a z reguły na wszystkich) – to kolejna charakterystyczna cecha cezaryzmu. Wyraźnie po tym widać, że cezaryzm przeczy procesowi demokratycznej instytucjonalizacji, którego istotą jest depersonalizacja, czyli uniezależnienie istnienia organizacji od losów osób nią kierujących, a więc swoiste oderwanie od lidera. Jest to jedna z charakterystycznych cech poliarchii. Natomiast cezarska personalizacja władzy przyczynia się do zawłaszczania i w efekcie dewaluacji instytucji demokracji, a dalej erozji poliarchii.

Cezaryzm sprzyja strategiom elitarnym, ale posługuje się również (niezadko naznaczonymi populizmem) strategiami egalitarnymi, zorientowanymi na wzmacnianie patronażu i klientelizmu, poczucia zagrożenia, a w efekcie na poszerzanie aktywności państwa oraz wzmacnianie identyfikacji politycznych mających wyraźny potencjał wykluczający (bastionowy)⁴⁴. W ten sposób z jawnymi egalitarnymi funkcjami demokracji (poliarchii) zaczynają w praktyce rywalizować (a nawet nad nimi przeważać) elitarne funkcje ukryte, które wyrastają także ze schematów wymiany zasobów w ramach koalicji dystrybucyjnych. Jak już powiedziano, sprzyja to rozwojowi równoległych stosunków władzy, dyskrecjonalizmu administracyjnego i stanowi środowisko dla rozwoju oddziaływań niejawnych.

Strategie elitarne nie są niczym nowym. Pojawiały się w przeszłości i przybierały szereg stosunkowo dobrze już zbadanych form instytucjonalnych. Strategie te, jak wszystko w życiu społecznym, ewoluują i współcześnie przybierają nowe formy – zawsze w kontakcie z uwarunkowaniami i zawsze w rezultacie podążania za określonymi ścieżkami rozwoju (*path dependency*). W obszarze UE strategie elitarne nie są, bo i nie mogą być, zabronione, są natomiast ograniczone ramami koncepcyjno-ideologicznymi oraz regulacjami formalno-prawnymi, których zadaniem jest takie ustrojowe ich „meliorowanie”, aby nurty oddziaływań strategii elitarnych nie złościły zbyt mocnego „koryta”, zbyt mocnego śladu w całym systemie politycznym, przydając mu tym samym cech antyegalitarnych, a w konsekwencji autorytarnych. Jak wiadomo, demokratyczne idee oraz idące za nimi przepisy prawa stanowionego znacznie lepiej

⁴⁴ Zob. np. L. Diamond, *Is the Third Wave Over?*, „Journal of Democracy” 1996, Vol. 7, No. 3, s. 20–37.

działają tam, gdzie ich przesłania są lepiej zakorzenione, lepiej rozpoznawalne kulturowo, a także dłużej oraz bez większych przerw i z przynajmniej umiarkowanym powodzeniem praktykowane. Gdy ma to miejsce, wówczas można pokusić się o systemowe doregulowywanie poszczególnych parametrów, np. odnoszących się do sposobów i parametrów projektowania, programowania, ewaluacji w politykach publicznych⁴⁵. Nowe postulaty w tym zakresie zgłaszane są w Europie i w wolnym świecie mniej więcej co 10–15 lat. Nigdy nie są projektami skończonymi, zawsze ewoluują, a ich meandry okazują się niekiedy ślepyimi uliczkami, ale częściej są prostowane nowymi koncepcjami. Przegląd tych idei to zadanie na inną okazję, a przy tej chcemy tylko nawiązać do jednego z nowszych paradygmatów polityki publicznej, jaki stanowi postulat tzw. polityki publicznej opartej na dowodach (*evidence based policy*). Zgadzaając się z jego generaliami, które podpowiadają, że w argumentacji należy posługiwać się sprawdzalnymi (falsyfikowalnymi) dowodami, warto zarazem zachować pewną czujność wobec ich polityczno-administracyjnych miejscowych praktyk, w których nie wszystkie dowody wynikają z analiz ciągów przyczynowo-skutkowych. Wiele z nich stanowi produkt wzorców, schematów poznawczych i ocen oraz schematów działań wynikających z uwarunkowanej przeszłością powtarzalności (*path dependency*)⁴⁶. W tym powtarzalności sposobów postrzegania, myślenia, ujmowania problemów, a także sposobów zbierania i interpretacji danych oraz wdrażania decyzji, układania procedur, komunikowania itp.

Nie tylko polityką publiczną, ale też wiedzą naukową nader często rządzi nawyk, który nierzadko ma niewiele wspólnego z dowodem, lecz bywa, że mimo to wciąż przeważa, aż do ewentualnego przesilenia określanego mianem rewolucji naukowej⁴⁷. Kierując się nawykami, możemy np. mylić przyczyny ze skutkami albo zbyt szybko zaabsorbować się ich tropieniem, możemy przeoczyć

⁴⁵ Zob. np. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, *Planowanie i ewaluacja polityk publicznych*, C.H. Beck, Warszawa 2021, s. 264.

⁴⁶ Zob. np.: P.A. David, *Path Dependence, Its Critics and the Quest for „Historical Economics”*, [w:] *Evolution and Path Dependence in Economic Ideas: Past and Present*, ed. P. Garrouste, S. Ioannides, Edward Elgar Publishing, Cheltenham 2000; P. Pierson, *Increasing Returns, Path Dependence and the Study of Politics*, „American Political Science Review” 2000, Vol. 94, No. 2.

⁴⁷ Zob. L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, tłum. M. Tuskiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.

kluczowe punkty procesów oraz głębsze znaczenia zjawisk, których porządek przyczynowo-skutkowy wymyka się percepcji, albo przyczynowość nie stanowi w nich wiodącego paradygmatu ukierunkowującego przebieg danego procesu czy nadającego sens konotacjom określonych zjawisk. Zresztą pytanie o to, na ile przyczynowość stanowi siłę sprawczą rzeczywistości, w tym rzeczywistości polityczno-publicznej, znane jest już od bardzo dawna. U progu nowożytności stawiał je David Hume, wysnuwając wnioski nie tylko niewygodne dla władzy, ale także odległe od potocznych wyobrażeń tego, co uznaje się za dopuszczalne następstwo czegoś, a co jedynie za możliwość, oraz co – za niedopuszczalny zamach na swoiście pojętą przyczynowość⁴⁸. Co więcej, wraz z rozwojem nauki (w tym fizyki kwantowej, psychologii transpersonalnej, ale także badań nad językiem) uzyskanie spodziewanej w pierwszym odruchu odpowiedzi wydaje się coraz bardziej oddalać. Językowe gry nie mają podstaw, ich przesła nikną we mgle, której nie sposób rozproszyć metodą naukową, gdyż ta popada w tym polu w paradoksy. W niniejszym opracowaniu nie sięga się tak głęboko, ale warto pamiętać o tym niewygodnym i w gruncie rzeczy szerzej nieuświadamianym fakcie istnienia konkretnej granicy dla naukowego poznania i logicznego wywodu. Granicę tę stanowią same podwaliny języka, jego główne notacje oraz relacje z tym, co jest w świecie *naoczne* – z dostępnymi nam obrazami świata, tymi codziennymi i chwilowymi, jak tymi generalnymi i ponadczasowymi. W same podstawy języka wpisany jest domysł, a nie dowód, bo i samo postrzeganie, nie tylko jako fenomen psychiczny, ale także w wymiarach sensorycznych stanowi wytwór dostępnej ludziom maszynierii poznawczej, a nie jest dokładnym odwzorowaniem postrzeganego stanu rzeczy – ten dokładny stan rzeczy pozostaje nam nieznanym. Zasadniczo jest to wiadome już od starożytności, ale nie dla wszystkich jednakowo i nie zawsze, dlatego warto starać się o odrobinę rozsądnego sceptycyzmu, nie tylko w rozważaniu przyczynowości, zasadności czy kolejności działań w polityce publicznej. W sprawach publicznych obok pasji, idei czy planów, programowania, kontroli i ewaluacji przede wszystkim ważny jest zdrowy rozsądek, którego elementem jest wyważony (nie ślepy) sceptycyzm – wobec faktów i ich interpretacji oraz wobec wyobrażeń poszczególnych aspektów dobra publicznego. Tak rozumiany sceptycyzm

⁴⁸ Zob. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, PWN, Warszawa 2015.

sprzyja zawieszaniu osądów i dyskusji w nauce, będąc także przydatnym w praktykowaniu polityki publicznej.

Metody deliberacyjne ogniskują się na współpracy i wymianie argumentów, dopuszczając do głosu zarówno wiedzę ekspercką, jak i potoczną, środowiskową (a więc różne języki – profesjonalny, potoczny, środowiskowy). Warto to mieć na uwadze, stosując w praktyce rozmaite parametry wykorzystywane w formule polityki publicznej opartej na dowodach (*evidence based*). Istotna część tego, co poszczególne strony uznają za dowody, będzie bowiem nieprzetłumaczalna na języki niektórych albo wszystkich innych stron (środowisk), co nie oznacza, że to, co nieprzetłumaczalne, nie może być prawdziwe, znaczące i brzemienne w skutki. Stąd też od dowodów lepsze są argumenty. Nierzadko argumenty są wprawdzie mniej logicznie ścisłe niż dowody, ale z uwagi na możliwość nawiązywania do emocji, jaką daje argumentacja, a za nią perswazja, fakty przekazywane są w kulturowo rozpoznawalnych kontekstach i pozwalają odbiorcom odczuć jakościowy charakter wrażeń emocjonalnych, do których odwołuje się argumentujący i perswadujący, przedstawiając dowody świadczące o faktach, ułożone w formę przemawiającą do adresata. Wszystko to razem, w perswazji, umożliwia argumentom lepsze oddawanie złożonych, ilościowych i jakościowych stanów rzeczy, niż można to wyrazić za pomocą jedynie formalnie wywodzonych dowodów. W modelowym ujęciu perswazyjna argumentacja (nawet nie dopowiadając wszystkiego) poszerza potencjalne pola interakcji. Natomiast dowodząc (i starając się dopowiedzieć wszystko, co można wyrazić formalnie), zawężamy pola interakcji. W praktyce w zależności od okoliczności liczyć się może zarówno poszerzanie, jak i zawężanie pola interakcji. Jest czas na dyskusję, argumentację, perswazję, ale przychodzi także czas na planowanie, programowanie, wdrażanie i ewaluowanie. Podczas tych etapów są przydatne i argumenty, i dowody, i perswazja, ale w odpowiednich momentach i we właściwych proporcjach.

Strony deliberacji mają zatem prawo do wyrażania własnych emocji i indywidualnych przekonań, które nierzadko wymykają się dowodzeniu (tj. kategoriom logiki formalnej), a mimo to stanowią o sile argumentacji i perswazji (są zbieżne ze schematami logiki praktycznej)⁴⁹. W deliberacji, jeśli ją konsekwentnie

⁴⁹ Zob. W.N. Dunn, *Public Policy Analysis; An Introduction*, Prentice Hall, New Jersey 1994, s. 89–134.

traktować, *de facto* rezygnuje się z popularnego, choć nie w pełni i nie zawsze uzasadnionego podziału na informacje obiektywne, chętnie dopuszczane w debacie, oraz subiektywne, od których się w pewnym stopniu stroni. Deliberacja akceptuje wszystkie stanowiska, poglądy i emocje, nawet najbardziej niewygodne i uderzające. Sprawą kluczową jest utrzymywanie odpowiedniej jakości oraz merytorycznego poziomu debat, w czym najbardziej pomagają odzwierciedlające się w praktykach utrwalone wzorce kultury politycznej i administracyjnej, a ich dobre uzupełnienie stanowi profesjonalna moderacja i facylitacja (nie arbitraż!).

Dobrze pojęte facylitacja oraz moderacja debat jawią się jako kluczowe ze względu na istotę samej argumentacji, którą bodaj najzwięźlel ujął Giandomenico Majone:

argumentacja różni się od formalnego dowiedzenia prawdziwości pod trzema istotnymi względami. Po pierwsze, dowiedzenie jest możliwe jedynie w ramach sformalizowanego systemu aksjomatów i zasad wnioskowania. Argumentacja nie wychodzi od aksjomatów, lecz od opinii, wartości lub spornych punktów widzenia; wykorzystuje wnioskowanie logiczne, ale nie kończy się na dedukcyjnych systemach formalnych twierdzeń. Po drugie, dowiedzenie słuszności ma na celu przekonanie osób, które posiadają wymaganą wiedzę specjalistyczną, podczas gdy argumentacja zawsze skierowana jest do konkretnych odbiorców i stara się uzyskać lub zwiększyć poparcie dla tez, które są przedstawione do ich aprobaty. Wreszcie, argumentacja nie służy uzyskaniu czysto intelektualnej zgody, lecz pobudzeniu do działania lub przynajmniej wywołaniu gotowości działania w odpowiednim momencie. [...] Analiza polityki ma mniej wspólnego z dowodami i obliczeniami, a więcej z procesem argumentacji [...]. Ograniczając rolę rozumu do znajdowania odpowiednich środków osiągnięcia danych celów, instrumentalna racjonalność spycha wartości, kryteria, poglądy i opinie do sfery irracjonalności lub czystej subiektywności. [...] To zawężenie dyskursu jest sprzeczne z naturą systemu rządzenia przez dyskusję. Aby znacząco wpływać na debatę publiczną, analitycy *i wszyscy uczestnicy deliberacji* [J.S.] muszą otworzyć się

na szerszy wachlarz argumentów, niż to dopuszcza metodologia decyzyjizmu⁵⁰.

Sprzyjające cezaryzmowi pola interakcji, charakterystyczne dla niego strategie działań, uwarunkowania ścieżki rozwojowej, a także towarzysząca mu zdeformowana argumentacja, będąca zaprzeczeniem demokratycznej i formą tokenizmu – nie pojawiają się bez powodu, ale wyrastają ze skomplikowanej gry uwarunkowań oraz wykorzystywanych (i utraconych) możliwości.

Gra ta ma charakter otwarty w otwartym społeczeństwie, czyli takim, które kulturowo zinternalizowało idee wolności obywatelskiej oraz wartości i zasady demokratyczne, a uczyniło to w sposób na tyle głęboki i konsekwentny, że możliwe się stało stabilne oraz bezpieczne funkcjonowanie otwartego systemu politycznego. Nawiązując do cytowanych już sformułowań, upowszechnionych m.in. przez Putnama⁵¹, powiemy, że ewolucja w takim kierunku jest prawdopodobna, gdy przeważają sieci społeczne o charakterze pomostowym (*bridging*). Zbliżają one do siebie podmioty o odmiennych światopoglądach, punktach widzenia, afiliacjach, odniesieniach emocjonalnych, stylach życia itd., co czyni partycypację bardziej realną, a deliberację możliwą.

Mniej miejsca, nie tylko na partycypację i deliberację, ale także na otwartość, zarówno systemową, jak i międzyludzką, będzie z kolei tam, gdzie przeważa sieciowa integracja, ściślej wiążąca (*bonding*) światopoglądy, punkty widzenia, afiliacje, odniesienia emocjonalne, style życia itp., które w ten sposób stają się bardziej wyraziste i mniej różnorodne, a w efekcie mogą stawać się radykalne i dogmatyczne. Przy tej okazji warto mieć na uwadze, że takimi wspólnotami mogą także stawać się grupy radykalnie nastawionych demokratów, którzy protestują przeciw bastionowości władzy i niedrożności systemu artykulacji. Radykalne (tj. przejawiające skłonność do ekstremizmu) jednostki, społeczności, wspólnoty, grupy, a także radykalne światopoglądy, style życia, punkty widzenia zdecydowanie rzadziej niosą idee ożywiające dyskusję. Jest tak już z tego pierwszego powodu, że w radykalizm wpisana jest potrzeba dokonywania redukcji, selekcji idei, wzorców, pomysłów, tożsamości, postaw, strategii itd. Inaczej mówiąc, radykalizm zawęża możliwości, co implikuje ściślejszą kontrolę, a ta

⁵⁰ G. Majone, dz. cyt., s. 68.

⁵¹ Zob. np. R. Gittel, A. Vidal, dz. cyt.; R.D. Putnam, dz. cyt.

zwrotnie podsyca radykalizm. Mechanizm ten przenika życie społeczne, a jednym z najbardziej widocznych jego produktów jest typowe dla radykalizującej polityki tożsamości zawężenie postrzegania świata do tych jego elementów, które pasują do tworzonego obrazu tożsamości. Dotyczy to zarówno jednostek, jak i grup. Autonarracje są swoistą mantrą i oprócz innych znaczeń stanowią także element rytuału utrwalającego położenie społeczne aktora. Bywają one mniej lub bardziej znośnym dziwactwem, z którym bodaj raz chyba każdy się spotkał, będąc np. w odwiedzinach u bliskich. Podobne narracje są jednak również elementem utrwalania statusu, co może uwidaczniać się też w radykalizmach. Radykalne opinie, postawy, dyspozycje działań mają moc konsolidacji, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i grupowym. Przyjmujący fundamentalizmy człowiek może m.in. dzięki temu odnajdywać poczucie integralności, sensu, zyskiwać na pewności w życiowych wyborach oraz tłumić lęki. Radykalizm bywa spektakularnym i zaskakująco skutecznym remedium na lęk, tak w wymiarze jednostkowym, jak i grupowym. Jednak skutki uboczne bywają jeszcze bardziej uderzające i zaskakujące. Dla radykalnie nastawionego człowieka, dla ekstremistycznej wspólnoty obraz przyjaciela i obraz wroga to awers i rewers podstawowego – radykalnego kodu komunikacyjnego – bez względu na to, czy jest to radykalizm demokratyczny czy niedemokratyczny. O tym warto pamiętać i wystrzegać się tego, ponieważ o zapobieżeniu jego wystąpienia w pewnych warunkach można jedynie pomarzyć. Dzieje się tak wówczas, gdy system „nabierze rytmu” w samopowtarzalności (autopojetyczności) procesów, których natura może być bardziej elitarna (odgórna, autorytarna) bądź egalitarna (oddolna, demokratyczna). Samopowtarzalność procesów świadczy o ich zakorzenieniu w trzech głównych planach (z ich nieodzownym komponentem kulturowym): społecznym, politycznym, ekonomicznym. W podobnych sytuacjach np. przemoc wobec jakiejś mniejszości staje się powszechna, samorzutna i oddolna, a zarazem wsparta aparatem administracyjnym i działaniami gospodarczymi, a towarzyszyć jej może – jak w pierwszym okresie III Rzeszy – kurs na egalitarne (dla większości) projekty publiczne i socjalne.

Między innymi w punkcie 2.3. rozdziału 1, przy okazji omawiania kosztów perswazji, przywołano kategorię *autopoiesis* oraz wspomniano o autopojetycznym (samoreferencyjnym) systemie politycznym. Powyższe uwagi także odnoszą się do tej problematyki. Warto przy tym pamiętać o sceptycyzmie Niklasa Luhmanna, jednego z ojców samoreferencyjnego modelu

systemowego w naukach społecznych. Bywa bowiem i tak, że obywatelskie wkłady interesów, wiedzy i emocji przysparzają niesprawiedliwości, a nawet cierpienie tym, których z jakichś powodów wyklucza się z dyskusji i z partycypacji, początkowo politycznej, a w efekcie nawet z partycypacji w samym życiu, w biologicznym istnieniu. Pola interakcji bardzo szerokie dla jednych, dla innych mogą stawać się coraz węższe, a nawet niknąć. Uniemożliwia to podejmowanie strategii obronnych, a usprawiedliwiająca je argumentację czyni bezsilną wobec dowodów, które skrajnie mogą przypominać rozmaite pseudodowody, znane z historii najnowszej.

Inkluzja polityczna i partycypacja bynajmniej nie stanowią remedium na „całe zło” – same z sobą niosą zagrożenia, także w postaci niebezpieczeństwa totalizacji życia społecznego, hamowania procesów różnicowania społecznego, homogenizacji interesów. W takich warunkach reprezentacja interesów również ulega homogenizacji i staje się podobnie oryginalna i zróżnicowana jak pokarm masowy (*junk food*). Pola interakcji, *de iure* znaczne, stają się wtedy *de facto* bardzo zawężone. Redukcji ulega też liczba efektywnych strategii, a w zalewie informacji i dowodów coraz trudniej o celne i niesztampowe argumenty. Interes staje się przewidywalny, zgodny z położeniem społecznym i zhomogenizowany niczym produkt spożywczy z przywołanej kategorii niezdrowej żywności dla mas. Zhomogenizowany interes (grupowy, społeczny) jest niezdrowy także i z tego powodu, że władzy nietrudno jest z góry określić jego treści i do nich się celowo odwoływać, wzmacniając zarazem wspomnianą homogeniczność. Tymczasem dla demokracji cenne są zróżnicowania i indywidualizacja, również interesów jednostkowych i grupowych.

Zróżnicowanie interesów stanowi dla demokracji nie zagrożenie, ale napęd, i jest podstawą innowacyjności, wprowadzania zmian do samoreferencyjnego systemu politycznego.

Czegokolwiek miałby dotyczyć, interes jest czymś, co może oceniać jedynie sam zainteresowany. Tylko on może powiedzieć, czy coś leży w jego interesie, czy nie. Właśnie dlatego uznano za niezbędne uwzględnienie go w procesie kształtowania woli politycznej. Nie tylko bierna (państwo prawa), ale i czynna (demokracja) inkluzja polityczna zakłada taką samoreferencyjną koncepcję interesu. [...] *Zarazem* [J.S.] nie można poważnie zakładać, że każdy ma interes

w korygowaniu wszystkich liczących się nierówności. Istnieje *także* [J.S.] problem nierównego rozkładu zdolności posiadania interesów (nie tylko umiejętności ich formułowania i zaspokajania). [...] Państwo bezpieczeństwa socjalnego, aby osiągnąć swoje cele posługuje się mediami w postaci prawa oraz pieniądza, zdolnymi ujawniać najmniejsze różnice oraz ewokować interesy zgodne lub niezgodne ze zmianami, które w innym wypadku nie zwróciłyby na siebie uwagi. W ten sposób również państwo [...] wzięła rzeczywistość, którą stwarza. [...] Jednak *demokratyczna* [J.S.] polityka może odwoływać się wyłącznie do interesów już uformowanych. Do osób, które nie przejawiają żadnych interesów – może dotyczyć to zarówno ludzi młodych, jak i starych – wysiłki polityki nie trafiają, *co stanowi zarazem jedną ze zwrotnych przyczyn milczenia części obywatelskiej publiki* [J.S.]⁵².

Interesowna, podszyta chęcią osiągnięcia korzyści augmentatywność sprzyja tak potrzebnemu demokracji dyskursowi, ale może nie być powszechna, a nawet może być zasobem rzadkim, podobnie jak nieczęste wśród obywateli mogą być zdolności odczuwania, formułowania oraz promocji interesów partykularnych, jednostkowych. Z kolei administracyjna racjonalizacja wiodących potrzeb obywateli przy niskiej ich aktywności w wyrażaniu interesów może się jawić jako jedyne rozwiązanie, po które chętniej się sięga, ponieważ umożliwia promocję interesów własnych elit publicznych. Formalnie stylizowana na uczestniczącą, ale faktycznie realizowana w stylu *top-down*, etatystyczna racjonalizacja potrzeb obywateli oprócz etatyzmu niesie ze sobą niebezpieczeństwo ubezwłasnowolnienia, wręcz infantylizacji obywateli, także z powodu niemożności wielu z nich do podejmowania rzeczowej dyskusji z publicznymi ekspertami, którzy oferują racjonalne dowody na rzecz konkretnych rozstrzygnięć publicznych. Jeśli do tego obrazu dodamy wysoki poziom polaryzacji afektywnej oraz przewagę bastionowych (wiązących, *bonding*) sieci społecznych, wówczas zaczyna się z tego stanu rzeczy wyłaniać kulturowo-systemowy klincz. Sprzyja on obchodzeniu, by-passowaniu formalnych

⁵² N. Luhmann, *Teoria państwa...*, s. 41–42.

rozwiązań dialogowych i zastępowaniu ich strategiami elitarnymi, które realizowane są w doborowym, wyselekcjonowanym towarzystwie funkcjonariuszy publicznych oraz tych interesariuszy, którzy z różnych przyczyn oraz na różne sposoby zostają włączeni do procesów decyzyjnych. Dialog staje się wówczas enklawowy i wspiera dominujące w etatyzmie procesy systemowe. Mamy wtedy do czynienia z mniej lub bardziej wybiórczym stosowaniem inkluzywnych metod w ekskluzywnych (elitarnych) procesach decyzyjnych. W takim układzie sił i uwarunkowań pola interakcji strategie działań, argumenty i dowody w sporej mierze są dyktowane odtwarzaniem i ulepszaniem etatyizmu, który wizerunkowo przedstawiany jest jako podejście profesjonalne poparte działaniem wyspecjalizowanego aparatu ekspercko-administracyjno-publicznego, zachowującego obiektywizm i działającego na rzecz dobrze pojętego interesu publicznego.

3. Warianty partycypacji (nie tylko) w procesach budżetowania obywatelskiego

W polityce publicznej i administracji wspomniany już w kilku kontekstach nawyk wcale nierzadko sam w sobie może uchodzić za politykę opartą na dowodach. Z tego też powodu tak niebezpieczne dla demokracji jest charakterystyczne dla cezaryzmu „panowanie osobistego geniuszu” w administracji i w polityce publicznej⁵³. Tak rozumiane złe nawyki mogą prowadzić do pułapki rozwojowej obrazowanej metaforą błędnego koła, w której brak zmiany i niewydolności systemowe utrwalają się w wyniku kumulowanych sprzężeń zwrotnych⁵⁴. W podobnej sytuacji sprawą kluczową jest to, czy w ogóle – oraz ewentualnie na ile – można starać się rzeczywiście „uciec” od przeszłości. Przeszłości, która w sposób nieubłagany wytycza niedialogowe trajektorie rozwojowe zarówno współczesności, jak i przewidywalnej przyszłości. Ten dobrze już znany i zbadany fenomen cienia rzucanego przez przeszłość na

⁵³ M. Weber, dz. cyt.

⁵⁴ Zob. W. Morawski, *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo, gospodarka, polityka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 25.

rozwojową terażniejszość, a także na przewidywalną przyszłość, nosi nazwę wspomnianej już zależności od ścieżki (*path dependency*).

Warto więc pytać również i o to, czy uda się uciec od dotychczasowej krajowej ścieżki decydowania publicznego. Ścieżki wydeptywanej przecież od stuleci⁵⁵ nawykami związanymi z folwarczną, a współcześnie neofolwarczną asymetrią relacji, bastionową mentalnością, chwiejną (i nierzadko wyrażaną z barokową przesadą) emocjonalnością, dekretowaną wiedzą, ukrytymi wpływami czy niejawnymi oddziaływaniami. Ścieżki od dawna kształtowanej nadmiernie wybujałym paternalizmem, klientelizmem, egoizmem krewniaczym oraz konfliktowym elityzmem grup interesu, a utwardzanej konsekwentnym i *de facto* wspólnym oraz w istocie zgodnym (bo kulturowo mocno zakorzenionym) wykluczeniem możliwości zaistnienia prawdziwszego obywatelskiego wpływu⁵⁶. Wśród licznych wyraźnie odczuwanych efektów zależności od tej ścieżki rozwojowej coraz wyraźniej zaznacza się brak kulturowej instytucjonalizacji – nie tylko nowoczesnej polityki publicznej, ale instytucjonalizacji samej sfery publicznej w jej cywilizacyjnie adekwatnym oraz dialogowo aktualnym kształcie. Co więcej, rysuje się zagrożenie, że formalnie prodeliberacyjne dialogowe rozwiązania systemowe będą kolonizowane przez ugruntowane niedialogowe interpretacje i praktyki zabarwione cezaryzmem. Dotyczy to zarówno znanych instytucji dialogu społecznego⁵⁷,

⁵⁵ Zob. np.: tamże; J.T. Hryniewicz, *Stosunki pracy w polskich organizacjach*, Scholar, Warszawa 2007; A. Zybala, *Zarządzanie i partycypacja pracownicza w Polsce – realia i uwarunkowania. Od modelu folwarcznego do podmiotowości?*, Oficyna Wydawnicza Szkoły Głównej Handlowej, Warszawa 2019.

⁵⁶ Zob.: J. Tarkowski, *Poland: Patrons and Clients in a Planned Economy*, [w:] *Political Clientelism, Patronage and Development*, ed. S.N. Eisenstadt, R. Lemarchand, Sage, London 1981; J. Sroka, *Konfliktowy elityzm grup interesów zamiast społeczeństwa obywatelskiego? Przyczynek do analizy systemowej*, [w:] *Demokracja polska na początku drugiej dekady XXI wieku*, red. Z. Machelski, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2013, s. 105–126; J. Sroka, *Współdecydowanie w wielopasmowej...*, Elipsa, Warszawa 2018; *Diversity of Patchwork Capitalism in Central and Eastern Europe*, ed. R. Rapacki, Routledge, London 2019; J. Gardawski, *Wizje gospodarki dobrze zarządzanej*, Scholar, Warszawa 2021.

⁵⁷ Funkcjonowanie dialogu społecznego reguluje w Polsce m.in. Ustawa o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego z 24 lipca 2015 r., Dz. U. 2015 poz. 1240. Zob. też np.: *Ku kulturze dialogu. Geneza i dzień dzisiejszy dialogu społecznego w Polsce*, red. J. Gardawski, B. Surdykowska, Rada Dialogu Społecznego, Warszawa 2019; J. Sroka, *Dialog społeczny...*

ale i obywatelskiego⁵⁸, jak i nowych rozwiązań, do których zalicza się także budżetowanie obywatelskie.

Zakłada się tu, że w uchwyceniu scenariuszy rozwojowych budżetowania obywatelskiego przydatne będą uproszczenia zawarte w schemacie 3 oraz w tabeli 4. Ich treść, publikowana już przez zespół w związku z badaniami budżetów obywatelskich⁵⁹, a przywołana tu i opatrzona dodatkowym komentarzem, stanowi autorską próbę znacznej modyfikacji wyjściowej typologii modeli partycypacji obywatelskiej, którą na podstawie międzynarodowej analizy porównawczej procesów budżetowania zaproponowali Yves Sintomer, Carsten Herzberg, Anja Röcke i Giovanni Allegretti⁶⁰.

W autorskiej modyfikacji (schemat 3, tabela 4) modelowo uwzględnia się za cytowanymi autorami: (1) inspirowaną ustaleniami Elinor Ostrom⁶¹ efektywność sposobów gospodarowania ograniczonymi zasobami; (2) zakres decentralizacji procesów związanych z partycypacyjnym budżetowaniem (*neighbourhood level, city level*); (3) długofalowość i kontynuację budżetowych rozwiązań partycypacyjnych; (4) formalną i rzeczową odrębność budżetu partycypacyjnego w stosunku do pozostałych składników budżetu jednostki samorządowej; (5) istnienie systemowego sprzężenia zwrotnego. Na podstawie uporządkowanych w ten sposób analiz wskazano na sześć (sub)modeli partycypacji, które poddane tu zostały istotnym zmianom. Jest tak

⁵⁸ W Polsce gros formalnych możliwości dialogu obywatelskiego wyraża: Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, Dz. U. 2003 Nr 93 poz. 873. Zob. także np. M. Twardowska, *Instytucjonalne formy partycypacji na przykładzie współpracy administracji lokalnej z organizacjami pozarządowymi*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPISS, Warszawa 2008.

⁵⁹ Zob.: J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 61; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022, s. 64, 66; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022, s. 58, 60, 61.

⁶⁰ Y. Sintomer i in., *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, [w:] *Hope for Democracy – 25 Years of Participatory Budgeting Worldwide*, ed. N. Dias, In Loco Association, São Brás de Aportel 2014.

⁶¹ E. Ostrom, *Dysponowanie wspólnymi zasobami*, tłum. Z. Wiankowska-Ładyka, Wolters Kluwer, Warszawa 2013.

m.in. w przypadku (neo)pluralizmu, którego pole znaczeniowe jest mocno zakorzenione w tradycji badań, i zaproponowana tu nazwa pełniej oddaje rywalizacyjny charakter tego wariantu partycypacji. Wprowadzenie kategorii (neo)pluralizmu jest także uzasadnione faktem, że z tradycyjnych dwóch modeli i praktyk (pluralizmu i korporatyizmu), które rozwinęły się najwcześniej w stosunkach przemysłowych i zinstytucjonalizowanym dialogu społecznym, wyrosły ich nowatorskie kontynuacje modelowo-praktyczne. W przypadkach (neo)pluralizmu i (neo)korporatyizmu umieszczone w nawiasach przedrostki mają uzasadnienie historyczne i pojęciowe, do którego odniesienia nie będą tu jednak podawane z uwagi na ich rozległość, specyfikę problematyki bliższą stosunkom przemysłowym oraz fakt, że doczekały się już wielu opracowań, także w literaturze krajowej⁶².

(Neo)korporatyzm (I), którego znakiem rozpoznawczym jest proaktywnie nastawiona, prouzdgnieniowa (dwu-, trój-, wielostronna) koordynacja działań ośrodków decyzyjnych i organizacji partnerów społecznych (pracodawców i pracowników), wywarł wpływ na kierunki ewolucji z modeli i praktyk demokracji partycypacyjnej oraz rozwoju wspólnotowego.

(Neo)pluralizm (II) charakteryzuje się strategiami lobbingowymi, jest bardziej rywalizacyjny i częściej reaktywny, dał początek rozwiązaniom z mieszczącym się w pojęciu bliskiej demokracji oraz partycypacji modernizacyjnej.

Po poniższej krótkiej charakterystyce poszczególnych modeli partycypacji i ich przedstawieniu graficznym (schemat 3) zestawiono cechy modeli partycypacji (tabela 4).

(I) (Neo)korporatyzm (*neo-corporatism*)⁶³ – jest klasycznym, wyjściowym wariantem dla nowatorskich strategii proaktywnych (*government by the people* – zob. rozdz. 1, pkt 2) pierwszego nurtu (w tabeli 4: 1, 1', 1'') – przeniesiony ze stosunków przemysłowych na grunt lokalnych polityk publicznych oznacza sytuację, w której samorząd terytorialny współpracuje z silniejszymi podmiotami w postaci grup zorganizowanych (np. NGO, związki zawodowe, organizacje pracodawców), stosunkowo jednorodnymi (*in corpore*) i w miarę aktywnymi środowiskami (np. osób starszych, grup sąsiedzkich), a także z lokalnymi

⁶² Zob. np.: J. Gardawski, *Dialog społeczny...*; J. Sroka, *Europejskie stosunki przemysłowe w perspektywie porównawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.

⁶³ Sintomer i in., dz. cyt.

instytucjami publicznymi (np. edukacji, kultury, pomocy społecznej). Dąży się do konsultacji i uzgodnień interesów z lokalnie liczącymi się interesariuszami, a wypracowany konsensus umożliwia utrzymanie sieci wsparcia dla działań publicznych (*policy networks*) z uwzględnieniem wymiany określonych zasobów oraz przede wszystkim z tymi, którzy się lokalnie liczą i stara się przy tym osiągnąć konsensus społeczny, oparty na określonej lokalnie wspólnocie interesów i wartości. Najważniejszą siłą korporatystycznego wzorca są komunikacyjne powiązania między głównymi społecznymi składowymi lokalnego układu sił, które ułatwiają wypracowywanie konsensusu wokół podejmowanych zagadnień. Wadą jest natomiast asymetryczna relacja politycznej mocy sprawczej oraz wykluczenie obywateli nieuczestniczących w lokalnych, mniej lub bardziej formalnych związkach o profilu *in corpore*. (1') **Demokracja partycypacyjna** (*participatory democracy*) to pierwszy z dwóch modelowych, nowatorskich wariantów (neo)korporatystycznego (pierwszego – proaktywnego, zob. tabela 4) nurtu partycypacji, w którego ramach mieszkańcy mogą uczestniczyć w przeddecyzyjnych etapach uzgadniania preferencji, a ostateczna decyzja polityczna pozostaje w rękach osób legitymizujących się demokratycznym mandatem władzy. (1'') **Rozwój wspólnotowy** (*community development*) to drugi nowatorski wariant (neo)korporatystycznego (pierwszego – proaktywnego, zob. tabela 4) nurtu partycypacji – model popularny w krajach anglosaskich (m.in. w Kanadzie, Wielkiej Brytanii) opiera się na swoistej hegemonii podmiotów rynkowych oraz silnych, niezależnych organizacjach pozarządowych. Jego celem jest wzmocnienie społeczności lokalnych i ich aktywności, co ma przekładać się na sprawiedliwszą politykę redystrybucyjną. Społeczeństwo obywatelskie jest silne, czemu sprzyjają także formalnoprawne ramy procedur partycypacyjnych.

(II) **(Neo)pluralizm** (*multi-stakeholder participation*)⁶⁴ – jest klasycznym, wyjściowym wariantem dla nowatorskich strategii reaktywnych (*government for the people* – zob. rozdz. 1, pkt 2), drugiego nurtu (w tabeli 4: 2, 2', 2'') – przeniesiony ze spluralizowanych stosunków przemysłowych i lobbingu na grunt lokalnych polityk publicznych oznacza sytuację, w której cechą charakterystyczną jest udział interesariuszy w procesach partycypacji, a więc mieszkańcy stanowią faktycznie tylko jedną z grup aktorów uczestniczących w procesie współdecydowania.

⁶⁴ Tamże.

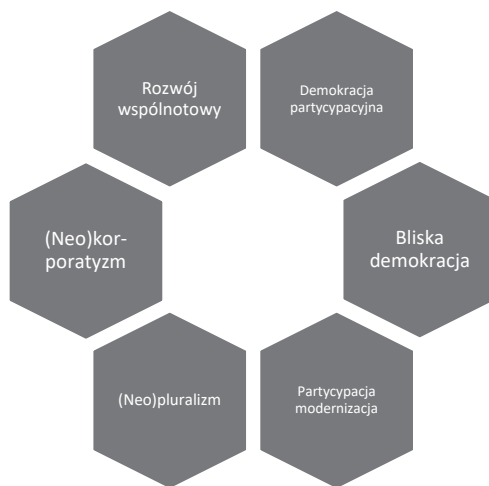
Poza nimi włączeni są także zaangażowani lokalnie przedsiębiorcy (co niekoniecznie musi oznaczać ich lokalną terytorialną) oraz inne, mniej lub bardziej ustrukturyzowane podmioty operujące w formalnym i nieformalnym spektrum interesów jednostki samorządowej. Instrumenty partycypacyjne w ramach tego modelu nie stanowią odrębnych kategorii, a jedynie rozszerzają dotychczasowe mechanizmy zarządzania publicznego. Społeczeństwo obywatelskie jest słabsze i ma niewielką autonomię decyzyjną, nawet wtedy, gdy reguły i zasady współpracy są jasno zdefiniowane. W oryginalnej (a tutaj modyfikowanej) klasyfikacji Y. Sintomera i współpracowników do tej kategorii zaklasyfikowano przypadki z Europy Wschodniej, w tym Polskę, jednak bez podawania bliższych szczegółów, a także te kraje Afryki, gdzie dużą rolę odgrywają organizacje międzynarodowe dotujące projekty rozwojowe. Dzięki danym zebranych w trakcie realizacji projektu badawczego możliwe stało się dokładne umiejscowienie 12 zbadanych bliżej polskich miast w obrębie modelowego wariantu (2') **bliskiej demokracji** (*proximity democracy*). Jest to pierwszy z dwóch modelowych nowatorskich wariantów (neo)pluralistycznego (drugiego – reaktywnego, zob. tabela 4) nurtu partycypacji. Stanowiącą sztyld dla tego wariantu „bliskość demokracji” należy rozumieć zarówno w znaczeniu lokalnie posadowionego sąsiedztwa, jak i potencjalnej możliwości bezpośredniej komunikacji pomiędzy obywatelami a władzami samorządowymi. Jedną z zaobserwowanych podczas badań cech demokracji zbliżeniowej jest komunikacyjna swoistość objawiająca się w fenomenie, który można określić mianem „selektywności słuchania”. W praktyce sytuacja ta oznacza, że ostatecznie to jednak nie mieszkańcy decydują – owszem, mają oni mniejszy lub większy wpływ na decyzje – ale to decydenci wybierają pomysły obywateli, co sprawia, że społeczność lokalna otrzymuje tylko mniej lub bardziej, ale nadal marginalną autonomię decyzyjną. Aby nie umniejszać jego znaczenia, warto tu dodać, że jest to zarazem model najbardziej popularny w Europie, opierający się często na funduszach sąsiedzkich i radach dzielnicowych. Jest on także popularny w krajach tzw. globalnego Południa, ale też w Japonii, Ameryce Północnej, Australii czy Korei, zatem przypadki polskie nie znalazły się może w optymalnym, ale i nie w złym towarzystwie. (2'') **partycypacja modernizacyjna** (*participatory modernization*) to drugi modelowy nowatorski wariant (neo)pluralistycznego (drugiego – reaktywnego, zob. tabela 4) nurtu partycypacji. Realizując go w praktyce, w sposób uzasadniony kulturowo, zakłada się, że samo uczestnictwo jest tylko jednym z elementów procesu zorientowanego

na zarządzanie publiczne. Jest to fragment większej całości, który składa się na wydajność sektora publicznego nie tylko lokalnie, ale i w skali regionu oraz państwa i zapewnia wyższy stopień społecznej legitymizacji procesów modernizacyjnych postrzeganych głównie przez pryzmat zmian technologicznych, w których największy parytet mają w założeniach proekologiczne przeobrażenia związane z wytwarzaniem, przesyłaniem oraz konsumowaniem energii. Rozpatrywane z tego punktu widzenia procesy partycypacyjne mają ostatecznie charakter odgórny (*top-down*), a ich celem jest w znacznie mniejszym stopniu współdecydowanie, a w dużo większym jedynie konsultowanie kształtu lokalnych rozwiązań, które muszą się mieścić w odgórnych, ściśle określonych ramach. Uczestnicy (głównie przedstawiciele lokalnych warstw średnich) traktowani są bardziej jako dysponujący prawami konsumenckimi klienci, a nie obywatele partycypujący w kształtowaniu zmian, których skala obejmuje cały organizm państwa. Decyzje, jeśli się konsultuje, to na szczeblu centralnym, ewentualnie w ograniczonym zakresie regionalnym, ale nie lokalnym, sąsiedzkim. Model ten ma duże znaczenie przede wszystkim w Niemczech i Chinach.

Należy zauważyć, że w idealnym kontekście modele demokracji uczestniczącej mają wyraźne zalety. Przede wszystkim stanowią faktyczną innowację w ramach instytucjonalnych ujęć demokracji przedstawicielskiej. Urealniają moc oddziaływań oddolnych, również tych, dla których nie było wcześniej miejsca w agendach polityki publicznej, np. z uwagi na ich redystrybucyjny bądź antykartelowy charakter. Zdarza się jednak, że radykalne sposoby zmiany dotychczasowych schematów kończą się niepowodzeniem. Może to wynikać ze sztuczności procesów – ich niedopasowania do poziomu kultury politycznej danego społeczeństwa, społeczności, wspólnoty. Sukces uzależniony jest więc od złożonych czynników kulturowo-instytucjonalnych oraz sytuacyjnych. Czynniki te, choć mają znaczenie fundamentalne, nie przesądzają jednak bezwzględnie o niepowodzeniu. Przykłady z wielu, przede wszystkim najuboższych, zakątków świata przekonują, że nawet w warunkach niesprzyjających warto praktykować nowe, innowacyjne formy podejmowania decyzji publicznych i starać czynić te praktyki doskonalszymi, a jeśli to niezbyt wychodzi, to ostatecznie – w demokratycznym kręgu kulturowym – liczy się sam proces. Prawdą jest, że droga może stać się (albo po prostu jest) celem samym w sobie, choć jest to prawda tyle prosta, ile zawikłana. Zawikłana, gdy ją odnieść do mniej weryfikowalnych kontekstów, a prosta i weryfikowalna, jeśli tylko przytomnie spojrzeć się na

rozmaite procesowe powtarzalności towarzyszące codzienności i generalnie życiu, w którym nader często chodzi głównie o samo „gonienie króliczka”. Codzienne doświadczenia i język potoczny, podsuwając różne znaczenia tego sformułowania, zdają się także podpowiadać, aby w tej „gonitwie” zachować chroniący przed zadyszką umiar. Również w demokratycznej polityce publicznej nie od rzeczy jest zachowywanie zdrowego dystansu wobec rozmaitych nowości, zwłaszcza tych mniej lub bardziej radykalizujących. Warto je testować, czyniąc to w sposób niekłamany (bez przyjmowanej z góry niewiary w powodzenie), ale i być gotowym na porzucanie nieudanych ścieżek, korygowanie źle postawionych kroków oraz na rozważanie możliwości wytyczania nowych szlaków i stosowania nowych technik ich pokonywania.

Schemat 3. Modele partycypacji kształtujące praktyki budżetowania partycypacyjnego



Źródło: oprac. własne na podstawie: Y. Sintomer i in., *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, [w:] *Hope for Democracy – 25 Years of Participatory Budgeting Worldwide*, ed. N. Dias, In Loco Association, São Brás de Aportel 2014, s. 40; J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 61; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022, s. 64, 66; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel W., *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków, s. 58, 60, 61.

Dominujące cechy przedstawionych w schemacie 3 modelowych typów partycypacji w budżetowaniu obywatelskim przybliża tabela 4, w której uwzględniono współczesne rozszczępienie wcześniejszych klasycznych formuł partycypacji w postaci korporatyizmu i pluralizmu. Z uwagi na rozległość problematyki nie będzie to dalej omawiane, są to jednak kwestie zainteresowanym znane i obecne w literaturze, w tym także autorskiej. Tutaj kluczowym jest fakt, iż wspomniane rozszczępienie kształtuje dwa współczesne nurty:

1. **proaktywny**, lokujący się w obszarze demokracji obywatelskiej (*democracy by the people*); sadowią się w nim elementy historycznie wcześniej wypracowane w paktującym ze swej natury korporatyzmie. Są one współcześnie pogłębiane, poszerzane i rozwijane w ramach nowatorskich rozwiązań demokracji partycypacyjnej oraz rozwoju wspólnotowego. Dominuje w nich proaktywne (wybiegające w przyszłość, przewidujące) współdecydowanie, uzgadnianie interesów oraz uwspólnotowiona ewaluacja korzyści.
2. **reaktywny**, bliższy idei demokracji (dla) obywateli (*democracy for the people*); zaznaczają się w nim kontynuacje tzw. pluralizmu grup interesu, także z lobbieniem jako jego wizytówką. Więcej w nim miejsca na reaktywne (bardziej *ad hoc*) decydowanie, rozpoznawanie interesów bardziej „w boju” oraz ich rozgrywanie drogą rywalizacji („zasobami oraz o zasoby”) oraz spartykularyzowanego przetargu korzyści (tabela 4).

Na tym etapie jej przeobrażeń, których fragmentem są budżety obywatelskie, polska partycypacja lokalna osiąga modelowego poziomu bliskiej demokracji, zaliczanej do reaktywnego nurtu partycypacji (zob. tabela 4, 2'). Może się wydawać, że sięga *jedynie* do tego poziomu – *i na niewiele więcej ją stać* – najpewniej dodałby niejeden praktyk lub badacz zdystansowany wobec rezultatów obywatelskiej demokracji w działaniu w Polsce. Niemniej warto pamiętać o niespotykanej wcześniej skali szeroko pojmowanej zmiany instytucjonalnej, która dokonuje się w Polsce od co najmniej 30 lat. Powszechnie wiadomo o tym, że wiele jest w tej zmianie niejasności i niekonsekwencji, a scheda przeszłości daje o sobie stale znać. Ale nie umniejsza to naoczności oraz skali przeobrażeń, które szybko postępują. I choć niektóre rezultaty negatywnie zaskakują, także w sensie kulturowym, to jednak rozsądnego sposobu na przyspieszenie generalnej zmiany instytucjonalnej⁶⁵ nie ma.

⁶⁵ Zob. W. Morawski, dz. cyt., s. 314.

O sposobach nierozsądnych nie warto wspominać, ponieważ radykalizm w przyspieszaniu czegokolwiek w życiu jednostek i grup niezmiennie prowadzi do ekstremizmów.

Pozostaje zatem poszukiwać zaleceń pozbawionych radykalnego „polotu”, za to niepozbawionych „poloru” rad, które – co do zasady – się sprawdzają. Wobec szybkości przekształceń i ich nieoczekiwanych, długofalowych oraz bieżących efektów, których na co dzień doświadczamy, warto pamiętać o tym, że (w pędzącym „składzie” zmiany) spieszyć się warto jednak powoli. *Solvitur ambulando* jest określeniem na jeden z paradoksów sformułowanych przez Zenona z Elei (490–430 p.n.e.). Samego paradoksu, którego treść osnuta jest na wyścigu Achilleasa z żółwiem, rozważać tu nie ma potrzeby. Zwraca natomiast uwagę znaczenie ilustrującej go łacińskiej maksymy – jednej z tych, które pozostają aktualne współcześnie. W polityce publicznej niesie ona takie oto zalecenie generalne: pędząc z biegiem wydarzeń, staraj się *jednak* rozwiązywać problemy „na piechotę”, tzn. wtedy, gdy się one pojawiają, a pochopnie nie próbuj być szybszy od zmian, ponieważ możesz *jedynie oszacować* ich skalę, prędkość oraz kierunek, a nigdy nie wiesz, w jakiej skali, w jakim tempie i dokąd mogą one ostatecznie poprowadzić, by pokrzyżować twoje przewidywania oraz związane z nimi plany.

Zalecenia „zwalniania w pędzie” zmian oraz większą skuteczność rozstrzygnięć krok po kroku (*solved by walking; trial and error*) podsuwają także te opracowania, w których o zaletach tzw. inkrementalizmu decyzyjnego w administracji i polityce publicznej wspomina się, zmierzając do podobnego sedna, do którego zmierza przytoczona maksyma⁶⁶.

Konkludując, warto stwierdzić, że ogólny wynik partycypacji w budżetowaniu obywatelskim polskich miast jest *aktualnie* niezły, co nie oznacza, że jest satysfakcjonujący i docelowy. Podobnie jak niesatysfakcjonujące i niezaspakajające nadziei może być wyjście reprezentacji narodowej z grupy w rozgrywkach mundialowych, jeśli posłużyć się tu użytecznym, bo potocznie obrazowym truizmem.

⁶⁶ J.G. March, J.P. Olsen, *Democratic Governance*, Free Press, New York 1995, s. 292.

Tabela 4. Modele partycypacji (nie tylko) w budżetowaniu z udziałem obywateli

Cechy	Modele partycypacji			Klasyczne	
	Nowatorskie	(1) Pierwszego nurtu – proaktywne	(2) Drugiego nurtu – reaktywne	(I) (Neo)korporatyzm	(II) (Neo)pluralizm
Formy konsultacji/uzgadniania preferencji (por. schemat 2, tabela 2)	<p>(1) <i>Demokracja partycypacyjna (deliberująca)</i></p> <p>Reprezentatywne i niereprezentatywne deliberatywne-konsensualne; równość praw (plus uprawnione odstępstwa, np. parytet, rola organizacyjna, pozycja środowiskowa)</p>	<p>(1*) <i>Rozwój wspólnotowy (partycypacyjny)</i></p> <p>Reprezentatywne i niereprezentatywne, kontraktowo-konsensualne; równość praw (plus uprawnione odstępstwa – głównie parytet)</p>	<p>(2*) <i>Partycypacja modernizacyjna</i></p> <p>Niereprezentatywne, deliberatywne i niereprezentatywne, deliberatywne, konsensualne i niekonsensualne; ograniczona równość praw (przewaga elit eksperckich, biznesowych, decyzyjnych)</p>	<p>Reprezentatywne, partycypacyjno-deliberatywne i niereprezentatywne, konsensualne, kartelowe</p>	<p>Niereprezentatywne, kontraktowo-deliberatywne i niereprezentatywne, konsensualne i niekonsensualne</p>
Charakter procesów rozstrzygania (ad. tabela 3)	<p><i>Democracy „by the people”</i>, systemowa deliberacja, usieciowione rządzenie wielopasmowe (<i>governance</i>)</p>	<p>Uwspólnotwienie systemu – ewolucja w kierunku publicznego zarządzania z udziałem sieci i w obrębie paktyw społecznych</p>	<p><i>Democracy „for the people”</i>, reformy klasyki liberalnej w celu „zbliżenia rządów do ludzi” dialog obywatelski, promocja partnerstw publiczno-prywatnych</p>	<p>Uzgodnianie interesów dużych grup społecznych, dialog społeczny, koalicje wsparcia</p>	<p>Rywalizacja interesów silnych graczy, lobbbing, koalicje dystrybucyjne</p>
Dominujące strategie działań (ad. pkt 2)	<p>Przewaga egalitarnych z orientacją deliberacyjną</p>	<p>Przewaga egalitarnych z orientacją wspólnotowo-rozwojową</p>	<p>Egalitarne i elitarne z orientacją legitymizacyjną</p>	<p>Egalitarne i elitarne z orientacją klasową</p>	<p>Elitarne i egalitarne z orientacją rynkową</p>

Przykłady praktyk – regiony, kraje, miasta	Ameryka Północna, w tym Porto Alegre, częściowo Europa Zachodnia, głównie Hiszpania, Korea Południowa	Kanada, Irlandia, w tym Dublin Toronto, przeważyła logika kontraktowej w partycypacji – w duchu irlandzkich paktoów społeczących	Niektóre kraje zaliczane do europejskiego Potudnia, Portugalia Włochy, a także Europa Środkowa, też Polska, w tym bliżej zbadane przez zespół przyrodki polskich miast: Dąbrowa Górnicza, Górzów Wielkopolski, Hrubieszów, Kraków, Krosno, Legnica, Nowa Ruda, Opatów, Puławy, Rybin, Sopot, Tuchola	Niemcy, w tym Kolonia, zdecentralizowane interakcje, a których zaznaczają się presje autorytetów formalnych, głównie eksperckich i administracyjnych	Współczesne brak konkretnych przykładów terytorialno-samorządowych, choć neokorporatyzm centralny, sektorowy, branżowy i sekcjonalny, zakładowy z powodzeniem utrzymuje się w wielu krajach UE (m.in. w Austrii, Holandii, Słowenii, a rozwój stosunków przemysłowych na lokalnych rynkach pracy krajów nordyckich (np. w Norwegii) potencjalnie może stwarzać grunt pod przyszłe, neokorporatystyczne projekty partycypacyjne lokalno-samorządowe splecione z projektami lokalno-zakładowymi. Generalnie jednak, w wymiarze ogólnounijnym, sam neokorporatyzm, którego naturalnym podłożem były klasyczne stosunki przemysłowe epoki fordyzmu, aktualnie znajduje się w stanie dekompozycji, która przebiega w bardzo zróżnicowany sposób w poszczególnych krajach członkowskich. Rzuca to na pogiebiącą się hybrydowość samego modelu stosunków przemysłowych w UE, któremu, przynajmniej na tym etapie, coraz dalej do spójności	Pluralistyczne strategie rywalizacji pełnią istotną rolę w zdecydowanej większości, jeśli nie we wszystkich polskich JST – nawet tych, które znajdują się w czołówce praktyk partycypacyjnych (m.in. BO). Rywalizacja jest utrwalona dotychczasowymi doświadczeniami w relacjach asymetrycznych, które długimi latami wrastały we wzorce kulturowe. Istotną rolę pełni skala zasobności (zwykle biznesowych) aktorów. Skłonność ta wyraźnie zaznacza się także w innych krajach Europy Środkowej, w tym w Grupie Wyszehradzkiej, pomimo przeczających tej skłonności oficjalnych deklaracji i formalizmów, a także (niegłębiej) tych badań nad nimi, które zamiast dociekać głębiej, skupiają się na potwierdzeniu i legitymizowaniu formalnych praktyk partycypacyjnych, pozostających w cieniu rywalizacyjnego pluralizmu. Neopluralizm, pomimo deklaracyjnych chęci koordynacji <i>in corpore</i> , wyraźnie zaznacza się w rywalizacyjnych grach grup interesu, dla których pola stanowią poszczególne instytucje UE, ich wyspecjalizowane agendy oraz szereg ciał doradczych, których meandry zglebia komitologia. W tych warunkach lobbging w przeważającej części jest strategią dominującą nad partycypacyjnym i prodialogowym uzgadnianiem interesów
--	---	--	--	--	---	---

Źródło: oprac. własne na podstawie: Y. Sintomer i in., *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, „Journal of Public Deliberation” 2012, Vol. 8, No. 2, s. 28; ciż, *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, [w:] *Hope for Democracy – 25 Years of Participatory Budgeting Worldwide*, ed. N. Dias, In Loco Association, São Brás de Aportel 2014, s. 40–44; J. Sroka, *Europejskie stosunki przemysłowe w perspektywie porównawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 35–96; J. Gastil, E.P. Deess, P. Weiser, *Civic Awakening in the Jury Room: A Test of the Connection between Jury Deliberation and Political Participation*, „The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2, s. 585–595; J. Fishkin, *Making Deliberative Democracy Practical: Public Consultation and Dispute Resolution*, „Ohio State Journal on Dispute Resolution” 2011, Vol. 26, No. 4, s. 627–681; U. Kurczewska, *Lobbging i grupy interesu w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 52–72; J. Sroka, *Konfliktowy elityzm grup interesów zamiast społeczeństwa obywatelskiego? Przyczynek do analizy systemowej*, [w:] *Demokracja polska na początku drugiej dekady XXI wieku*, red. Z. Machelski, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2013, s. 105–126; P. Stankiewicz, *Gra w atomi. Społeczne zarządzanie technologią w rozwoju energetyki jądrowej w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017, s. 67–130; A. Pawłowska i in., *Społeczne rady i komisje jako (nie)obecny uczestnik procesu decyzyjnego*, Scholar, Warszawa 2020, s. 104–131; *Civic/Participatory Budget in the Visegrad Group Countries in the Context of Good Practices*, ed. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, Maria Curie-Skłodowska University Press, Lublin 2021, s. 45–80; J. Sroka, B. Pawlica, *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:] *Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 61; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022, s. 64, 66; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022, s. 58, 60, 61.

Biorąc pod uwagę rosnące zróżnicowanie i znaczną dynamikę wskazanych w tabeli 4 form partycypacji, należy przyjąć, że proponowany tu projekt ich typologizacji, już istotnie zmieniony w porównaniu z wcześniejszą publikacją zespołu⁶⁷, nadal nie jest jeszcze przedsięwzięciem zakończonym i zdecydowanie powinien być kontynuowany. Tak też zakłada zespół badawczy, nosząc się z zamiarem dalszego rozwijania tej propozycji, co będzie także miało miejsce w kolejnej planowanej publikacji, w której miejsce poświęci się również szczegółowemu modelowaniu pól interakcji – i w realizacji właśnie tego zadania warto upatrywać szansy na dokładniejsze uchwycenie różnorodności oraz dynamiki form partycypacji, z czym ściśle wiąże się problematyka podejmowanych przez poszczególnych aktorów strategii działań.

Natomiast już w świetle tego, co udało się dotąd ustalić, widać to, na co już wskazano w punkcie 2 tego rozdziału, że strategie egalitarne znajdują zastosowanie w warunkach, gdy możliwe jest przełamywanie biurokratycznych modeli zachowań publicznych, co wiąże się z: (a) decentralizacją i dekoncentracją, (b) przewyżnianiem skłonności do onnipotencji administracyjnej oraz ograniczaniem aktywności reglamentacyjnej administracji na rzecz przejrzystej sieciowej wymiany zasobów, co skutkuje (c) redukowaniem relacji patronacko-klientelistycznych oraz równoległych stosunków władzy. Strategie elitarne stosowane są w odmiennych warunkach, gdy: (x) zaznacza się skłonność do centralizacji i koncentracji, (y) onnipotencja administracji, wspierana jej aktywnością reglamentacyjną przyczynia się do powstawania i utrwalania niejawnych sieci dystrybucyjnych, co przyczynia się do (z) wzmacniania relacji patronacko-klientelistycznych oraz rozwoju równoległych stosunków władzy.

4. Przyczynek do dalszej dyskusji: czy możliwe są drogi na skróty w przyswajaniu i praktykowaniu wzorów partycypacji(?) – rola logiki praktycznej w polityce publicznej

Fundamentalne problemy w transformującej polityce publicznej nader często wynikają ze złudzeń na temat jej generalistów. Na pierwszy rzut oka może się

⁶⁷ Zob.: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja...*, s. 64, 66; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolucja...*, s. 58, 60, 61.

wydawać, że złudzenia te bywają tym bardziej zwodnicze, im więcej w nich uproszczeń z wiedzy potocznej, która posługuje się logiką praktyczną. Nie do końca jest to jednak prawdą – owszem, czasami i tak się zdarza. Jednak logika praktyczna i jej wytwory stanowią część kulturowego systemu operacyjnego i działają w nim jak swoista przekładnia kierująca bieg spraw (w tym analiz, decyzji, działań) na określone tory, bardziej dla aktorów rozpoznawalne/przewidywalne. Metaforycznie można powiedzieć, że w ten sposób objawia się rodzaj kolektywnej racjonalności *a posteriori*, warunkującej przyjmowanie bądź odrzucanie argumentów w ramach wnioskowania praktycznego, które towarzyszy codzienności w jej wymiarach społecznym, organizacyjnym czy politycznym. Nie jest to więc wnioskowanie wedle zasad logiki formalnej, lecz wnioskowanie mieszczące się w ramach stylu myślowego życia codziennego, którego badań jako pierwszy podjął się w okresie międzywojennym słynny lwowianin Ludwik Fleck: „Zgodne ze stylem, jedne możliwe rozwiązania nazywa się prawdą. Nie jest ona względna lub nawet subiektywna w popularnym znaczeniu tego słowa. Jest ona zawsze, lub prawie zawsze, w pełni zdeterminowana w obrębie jakiegoś stylu myślowego”⁶⁸.

„W przeciwieństwie do standardów logicznego wnioskowania, wnioskowanie pragmatyczne/*praktyczne* [J.S.] prowadzi do wniosków, których nie jesteśmy całkowicie pewni, jeśli bierzemy pod uwagę inne informacje, co do których z kolei mamy większą pewność. [...] argumenty praktyczne nigdy nie są pewne a rzadko – o ile w ogóle – są dedukcyjne czy analityczne”⁶⁹.

Złudzenia i skróty (indukcyjnie) podsuwane przez styl myślowy „świata życia” (powinowactwa uogólnień łączą cytowanych: Flecka, Dunna, Habermasa, Schütza⁷⁰) tym bardziej mijają się z prawdą, im mniej jest w danej kulturze politycznej i administracyjnej takich wiążących wzorów zachowania, które demitologizują sprawczą moc działań publicznych, nie podważając zarazem ich legitymizacji (*no-rebel*), za to skłaniają do stałego podejmowania kooperacyjnych poszukiwań zaktualizowanego *modus vivendi* – jak to jest w przypadku

⁶⁸ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 132; zob. L. Fleck, *O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Nauk Przyrodniczych” 1927, nr 6.

⁶⁹ W.N. Dunn, dz. cyt., s. 93.

⁷⁰ Zob.: J. Habermas, *Faktyczność i obowiązanie...*; A. Schütz, *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Nomos, Kraków 2012.

wzorców deliberacyjnych. Można powiedzieć, że prodeliberacyjne wzorce kulturowe to skarb, ale nie skarb znaleziony, lecz skarb stale potencjalnie dostępny tym, którzy choć raz doświadczyli – indywidualnie, a zarazem dzieląc je z innymi kooperującymi – uczucia gotowości do otwartego i zmierzającego do konsensualnych rozstrzygnięć dialogu (ad. *deliberative stance*), a zarazem mieli to szczęście, że udało im się kolektywnie skorzystać ze sprzyjających dialogowi okoliczności czasu (ad. *deliberative moments*). Oprócz tkwiącej w nich siły spajającej doświadczenia dialogowe uczą także pewnej pokory, a dokładniej rzecz ujmując, redukują złudzenia i sprzyjają (przynajmniej wśród większości elit) kulturowo-intuicyjnej gotowości nie tylko przyjęcia do wiadomości, ale i takiego praktycznego zastosowania faktów, aby brać pod uwagę i tę niewygodę, że ostatecznie może się okazać, iż *jakaś konkretna* (a ostatecznie przecież cała ludzka): „wiedza nie spoczywa na żadnym fundamencie; mechanizm idei i prawd utrzymuje się tylko przez ciągły ruch i wzajemne działanie”⁷¹. W podobnych tonach, nawiązujących do fenomenów i procesów kulturowego tworzenia światów, wypowiadali się też wspomniani w tym kontekście Habermas i Schütz. Dla wielu liderów, a tym bardziej obywateli, podobne wypowiedzi najpewniej zabrzmiały zbyt filozoficznie, dla innych pesymistycznie, a dla niektórych może nawet groźnie – skoro kulturowo tworzymy światy społeczne, w tym także wiedzę, to co ostatecznie można uznać za pewnik – mógłby spytać ktoś zaniepokojony. I mógłby on w zamian otrzymać odpowiedź, wedle której za pewnik można uznać „to, co widać”, tj. to, co jest dla nas naoczne – a więc jakie? – cóż, po prostu – takie, jakim jest nasze życie. Jest to wprawdzie ogólnik i do tego z pochodzenia Wittgensteinowski⁷², więc wieloznaczny, ale bodaj najbardziej trafny, jeśli tylko uzmysłowimy sobie, że w języku ludzkim nie można wyrazić całej prawdy, gdyż istotne (a niewykluczone, że najistotniejsze) jej elementy znajdują się poza zasięgiem języka, a próby docierania tam, gdzie język i jego logika gry się gubią, w najlepszym wypadku przynoszą rezultaty niespójne, a w wariancie gorszym, częściej spotykanym, zakrawają na brednie,

⁷¹ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 81.

⁷² Zob. „Musisz uwzględnić, że gra językowa jest, by tak rzec, czymś nieprzewidywalnym. Chodzi mi o to: jest nieugruntowana. Nie jest rozsądna (ani nierozsądna). Oto jest – jak nasze życie”, L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. M. Szczubińska, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001, s. 95, zapissek nr 559.

co nie przeszkadza, aby niektóre z nich uchodziły za prawdę. W tym ostatnim przypadku bynajmniej nie mówi się tu o mistyce, wierze czy religii, są to inne sfery, w inny sposób odczuwane i na inne sposoby doświadczane (albo niedoświadczane) oraz badane. Tutaj natomiast mówi się o wyobrażeniach na temat możliwości polityki publicznej – takich, które dopuszczają do świadomości umowność, ulotność, zmienność wielu jej kontekstów, a których labilność można starać się redukować drogą intermediacji interesów i deliberacyjnego ustalania preferencji publicznych. W tych środowiskach, w których podobne wyobrażenia stanowią rzadkość w obowiązujących imaginariach kulturowych (a za nimi imaginariach społeczno-politycznych), nawiązania do tych wyobrażeń mogą brzmieć zbyt filozoficznie, pesymistycznie, a nawet groźnie. Nie warto zarazem generalizować, ponieważ stąd byłby już tylko krok do kategoryzowania zaliczającego jednych do mniej lub bardziej wyimaginowanego grona społeczności deliberatywnych, a wyłączającego z niego innych. Takiej nierozsądnej selekcji dokonuje się niestety stale i w naukach społecznych mnóstwo jest ideologizujących wniosków o ujmowanym w rozmaitych terminach problemie niedorozwoju, rozwoju w cieniu czy kwestiach traktujących, czego jest więcej (i co lepsze), a czego mniej (i z czym gorzej) w poszczególnych wariantach kulturowych. Zdaniem piszącego współcześnie wyraźnie widać, że wiele z najbardziej nawet postępowych teorii rozwojowych wymaga poważnej rekapitulacji. *Zeitgeist* ustanawia dziś nowe labilności i odsłania kolejne perspektywy, dlatego na taką rekapitulację teorii rozwojowych mogłoby zabraknąć miejsca nawet w osobnej monografii, a tym bardziej brakuje go tutaj. Pozostaje więc odwołać się jedynie do wybranych postulatów, które nawiązują do zagadnień poruszanych w tym opracowaniu, związanych m.in. z systemową pozycją aktora, składnikami rozstrzygnięcia w decydowaniu publicznym czy modelowymi wariantami partycypacji.

Jednym z takich postulatów jest problem ograniczonego kontekstu, którego istota powiązana jest z problemem tzw. przesuwającego się punktu odniesienia (*shifting baseline*⁷³) – otóż punkt odniesienia może pozostawać unieruchomiony

⁷³ Zob. M. Soga, K.J. Gaston, *Shifting Baseline Syndrome: Causes, Consequences and Implications*, „Frontiers in Ecology and the Environment” 2018, Vol. 16, No. 4; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja...*, s. 8, 53, 301, 303; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution...*, s. 6, 8, 49, 222, 226.

za sprawą „ograniczeń zdolności aktorów do wprowadzania zmian w poszczególnych rodzajach instytucji i w określonych kontekstach”⁷⁴. Wówczas, w wymiarze systemowym podstawowy „układ rozdzielczy” polityki publicznej zostaje zamrożony, a mechanizmem za to odpowiedzialnym jest znowu systemowa samoreferencyjność (*autopoiesis*). Systemowe samoreferowanie wprawia w ruch cyrkulacje innowacyjnych idei, sposobów myślenia, rozwiązań w polityce publicznej. Ale także tworzy „złe” obiegi zamknięte – powtarzające przeszłe błędy i przywodzące na myśl „gonitwy za własnym ogonem”, a składające się na fenomen pętli antyrozwojowych. *Autopoiesis* to nie jedynie funkcja systemowa – ponieważ istotą tej funkcji jest wpisane w sam język jego autoodniesienie czy samozwrotność – w praktyce uwidaczniająca się m.in. w „samym przez się” rozumieniu pojęć i/lub niekończącą się refleksją na ich temat, wraz z jej rozmaitymi wariacjami. Język generalnie, a w szczególności język polityki oraz tryby politycznej argumentacji, pełny są jest wpisanymi weń niedomówieniami i napięciami uwidaczniającymi się w postaci antynomii, paradoksów⁷⁵. Jest pełen sprzeczności (aporetyczny), z których w sprzyjających warunkach może wyłaniać się coś na kształt mądrości zbiorowej, wypracowywanej w grach językowych. To utrzymujące się w języku wewnętrzne napięcie jest nieusuwalne i stanowi motor rozumowania. W interesującym nas tu wymiarze politycznym język zmierza do ustanawiania *status quo*, stanów równowagi – a więc zmierza do mniej lub bardziej jasno pojmowanych *equilibriów* systemowych, których osiągnąć nigdy się w pełni nie udaje. Nie studzi to dalszych prób, ponieważ w napędzane językiem myślenie i działanie polityczne na stałe wpisane jest antynomiczne napięcie, a zarazem dążenie do zniesienia bądź złagodzenia tego stanu, co można z pewnym powodzeniem robić, starając się wypracowywać autonomiczne procesy w obrębie pewnych gier językowych – wiązki tych procesów składają się na poszczególne areny polityczne (a w nich poszczególne pola interakcji), czyniąc niektóre z nich stosunkowo niezależnymi i samoorganizującymi. Gry językowe skutkują ustanawianiem instytucji w obu ich wymiarach – kulturowym (niesformalizowanym w przepisach prawa) oraz formalnym (zabezpieczonym przepisami). Areny (a w nich pola interakcji) stabilnie osadzone

⁷⁴ C. Crouch, *Institutional Change and Globalization*, „Socio-Economic Review” 2007, Vol. 5, No. 3, s. 529.

⁷⁵ Zob. W.N. Dunn, dz. cyt., s. 97.

w obu tych wymiarach uzyskują szersze konteksty dla swych działań – mają większy zakres autonomii, rozumianej jako wolność od sprzeczności będących przyczyną wspomnianego napięcia.

Samozwrotna jest także deliberacja, ale dalsze rozpisywanie poruszonych w tym fragmencie wątków wyprowadza argumentację na kolejne obszary analizy, którym zdecydowanie warto poświęcić opracowanie odrębne, zaplanowane i kilkakrotnie już dotąd w tekście zapowiedziane.

Praca nad modelowaniem uwarunkowań partycypacji będzie zatem kontynuowana w kolejnej, planowanej publikacji, a jednym z jej wstępnych składników będzie oszacowanie przydatności perspektywy postkolonialnej w badaniach barier kulturowych w Polsce i tej właśnie problematyce poświęca się kolejny, tj. 3 rozdział niniejszego opracowania.

Rozdział 3

Bariery partycypacji w Polsce – długie trwanie oraz perspektywa postkolonialna w warunkach półperyferyjnych (Wojciech Ufel)

1. Wstęp

Prowadząc badania nad polskimi mechanizmami, działaniami i zachowaniami partycypacyjnymi, trudno nie spotkać się z opiniami, że jednym z głównych problemów jest niski poziom zaangażowania, liczony w procentowym udziale społeczeństwa w procesach politycznych. Problem ten dotyczy zarówno partycypacji w procesie wyborczym, który i tak cieszy się największą popularnością, ale też i udziału w pozostałych, bezpośrednich i bardziej kojarzonych z mieszczańską kulturą obywatelską¹, formach uczestnictwa. Problem ten ciąży zarówno nad systemową deliberacją, jak i nad formami bardziej plebiscytarnymi, jak referenda i analizowane przez nas budżety partycypacyjne. Również uczestnictwo w tworzeniu zrębów społeczeństwa obywatelskiego przez zrzeszanie się i działanie w organizacjach pozarządowych czy różnego rodzaju strajkach, manifestacjach

¹ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tłum. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007. Oczywiście pojęcie mieszczaństwa używane m.in. przez Habermasa ma tu konotacje historyczne i nie odnosi się do obecnego podziału na miasto i wieś. Zarówno problemy, jak i rozkwit partycypacji mają w obecnie zglobalizowanym świecie miejsce wszędzie.

i protestach na co dzień dotyczy jedynie małej części społeczeństwa. Oczywiście zdarzają się wyjątki, jak choćby wysoka mobilizacja społeczeństwa do pomocy uchodźczyńiom z Ukrainy po rozpoczęciu wojny przez Rosję czy wcześniejsze masowe protesty po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Takie sytuacje wymagają jednak wyjątkowych okoliczności do zaistnienia, co tylko potwierdza tezę o niskim poziomie partycypacji na co dzień. Pokazuje to bowiem, że w polskim społeczeństwie drzemie znacznie większy potencjał do publicznego czy społecznego zaangażowania.

Oczywiście trudno oczekiwać, by w jakimkolwiek społeczeństwie przez cały czas utrzymywała się tak wysoka mobilizacja jak w okresie wojny za granicami kraju czy największych strajków antyrządowych. Niemniej jednak analizując problemy polskiej partycypacji – a także starając się zrozumieć te przypadki, w których zaskakująco dobrze ona wychodzi – trzeba również brać pod uwagę pewną społeczną niesterowność systemu, związaną z istnieniem milczącej, wyobcowanej z życia wspólnotowego większości. Osoby świadomie lub niewycofujące się z procesu politycznego – pomijając okresowe zaangażowanie w wyborach, choć i to dotyczy co najwyżej ledwo nieco ponad połowy uprawniającego do głosowania społeczeństwa – stają po stronie milczącej większości, będącej dla demokracji problemem nie tylko teoretycznym (kto jest tym „ludem”, który ma sprawować władzę?), ale także rozciągającym się na całe spektrum jej praktycznego funkcjonowania. W niniejszej części książki bliżej przyglądamy się właśnie temu fenomenowi, który wspomniany jest już w rozdziałach 1 i 2. Rozumiemy go jednak nie jako wariant wymownego milczenia czy systemowego uciszania (zob. rozdział 1) ani też nie ograniczamy się jedynie do wycofania się z „zabierania głosu” w formalnych mechanizmach demokratycznych, ale bierzemy również pod uwagę zwykły brak uczestnictwa i jakiegokolwiek aktywności – choćby fizycznej czy cyfrowej prezencji – w życiu publicznym.

Obok milczącej większości jest też grupa, którą analogicznie można nazwać „wrzeszczącą mniejszością”. Charakteryzuje ją pozornie wysokie zaangażowanie w sferę publiczną, lecz postawy jej członków utrudniają jakiegokolwiek konstruktywne współdziałanie. Kategoria ta jest nieco problematyczna, bo pojawia się pokusa, by podciągnąć pod nią dowolne działanie publiczne, które odwołuje się do protestu czy politycznego performansu, szczególnie gdy osoba kategoryzująca ideowo nie zgadza się z opisywaną przez siebie grupą. Należy jednak rozróżnić strajk, protest i manifestację, mające cechy celowego działania nakierowanego

na zwiększenie świadomości danego problemu, zmianę agendy władz i mediów czy skoordynowane działanie zbiorowe mające na celu realizację interesów lub ochronę praw danej grupy od owej „wrzeszczącej mniejszości”. W tej ostatniej kategorii chodzi nam raczej o uparte, często wręcz doktrynalne wchodzenie w konflikt, agresywną narrację albo potrzebę poróżniania, torpedującą wszelkie próby rozpoczęcia współpracy. Jest to przejaw opisanej w rozdziale 2 „pewności osądu”, która nie zostawia miejsca na dyskusję, a raczej prowadzi do okopania się na własnej pozycji, choć w przypadku „wrzeszczącej mniejszości” mamy tu na myśli skrajną odmianę tej postawy, zabarwionej silnie konfliktowym nastawieniem. Pewną jeszcze inną odmianą tej aktywności jest internetowy trolling² czy *sealioning*³, czyli świadome i celowe⁴ prowokowanie agresji, propagowanie fake newsów, obrażanie czy zamęczenie kogoś w (jednostronnie) udawanej dyskusji na tematy polityczne. Gdy rzecz toczy się w internecie i mediach społecznościowych, to w wielu wypadkach nie da się nawet wskazać, czy dana postawa jest autentyczna czy sfirowana.

Wydaje się, że dobrym wyróżnikiem kategoriałnym „wrzeszczącej mniejszości” spośród pozostałych, nastawionych na konflikt i konfrontację sposobów partycypacji, byłyby właśnie bezproduktywność albo nawet kontrproduktywność tego konfliktu. Można stwierdzić, że w jej efekcie zamiast wypracowywać jakies warianty współpracy, pogłębiane są podziały; zamiast budować zaufanie i kompetencje obywatelskie, wzrasta wrogość i zniechęcenie; zamiast efektywnie konsultować czy współdecydować o politykach publicznych, traci się przeznaczony na to czas, w rezultacie torpedując wszelkie próby podjęcia współpracy. Kategoria ta jest stałym elementem wszelkich społeczeństw demokratycznych, a sposób jej zarysowania w powyższym fragmencie nie oddaje wszystkich jej cech istotowych i niuansów. Nie jest jednak naszym celem dokładne jej opracowanie teoretyczne i wpasowanie w analityczny model prezentowany w rozdziale 1 tej książki, a raczej zasygnalizowanie istnienia – obok milczącej

² X. Kurowska, A. Reshetnikov, *Neutrollization: Industrialized Trolling as a Pro-Kremlin Strategy of Desecuritization*, „Security Dialogue” 2018, Vol. 49, No. 5.

³ J. Green, *Sealioning: A Case Study in Epistemic Vice*, „Southwest Philosophy Review” 2022, Vol. 38, No. 1.

⁴ Do rozważenia pozostaje pytanie, czy jest to działanie czysto złośliwe czy inspirowane politycznie.

większości – podobnie problematycznej, choć pozornie znacząco różnej, kategorii postaw, operującej na peryferiach systemowej partycypacji. Peryferia te nie pozostają jednak bez wpływu na rdzeń systemu politycznego, szczególnie w czasach zwiększonej polaryzacji społeczeństwa oraz ekspozycji publicznej stanowisk ekstremalnych (o różnych zabarwieniach politycznych), a jednocześnie mocno moralizatorskich. Spekulować można także nad wzajemnymi relacjami między „wrzeszczącą mniejszością” a „milczącą większością” – czy ta druga nie jest po części zniechęcona do polityki właśnie przez radykalizm, bezproduktywny upór i natręctwo tej pierwszej?

Proces demokracji reprezentatywnej zakłada nie tylko świadomy udział w procesie wyborczym, zarówno pod kątem rozliczania rządzących, jak i wyrażanie preferencji przez poparcie dla konkretnych idei, programów, partii czy polityków i polityczek. Praktycznie wszystkie współczesne teorie demokracji⁵ czy poliarchii⁶ zakładają wsparcie procesu reprezentacji przez ciągły proces interakcji między władzą a społeczeństwem – konsultowania, współdecydowania, kontroli. W tym świetle powyższe niepartycypacyjne postawy stają się problemem dla demokracji pod wieloma względami. Nie funkcjonują – lub źle funkcjonują – podstawowe mechanizmy stojące u normatywnych podstaw uzasadniających demokratyczność systemów reprezentatywnych. Odbija się to przede wszystkim na niskiej jakości podejmowanych decyzji, które jeśli już są konsultowane, to najczęściej ma to charakter fasadowy lub służy realizacji partykularnych interesów wąskiej elity. Problem wzmacnia brak kontroli społecznej i egzekucji odpowiedzialności politycznej, zarówno w procesie wyborczym, jak i przez słabość obywatelskich organów kontroli (mediów, watchdogów), jednej z kluczowych instytucji kontrademokratycznych, o których pisał w swojej książce Pierre Rosanvallon⁷. W efekcie występuje sprzężenie zwrotne, w którym większość obywateli nieangażująca się w żadne procesy partycypacyjne poza wyborami nie wykształca w sobie kompetencji obywatelskich. Kompetencje te sprowadzić można choćby do wcale nie tak

⁵ A. Lijphart, *Patterns of Democracy: Government Forms and Performance in Thirty-six Countries*, Yale University Press, New Haven 1999.

⁶ R.A. Dahl, *A Preface to Democratic Theory*, University of Chicago Press, Chicago 2006.

⁷ P. Rosanvallon, *Counter-Democracy: Politics in an Age of Distrust*, Cambridge University Press, Cambridge 2008.

banalnego zainteresowania sprawami publicznymi, ale składają się na nie też: lepsze rozpoznanie postaw i interesów zarówno swoich, jak i pozostałych współobywateli i współobywatelek; zrozumienie uwarunkowań i limitów procesów decyzyjnych i administracyjnych czy wreszcie praca nad kompetencjami komunikacyjnymi – uważnym słuchaniem, czytaniem czy precyzyjnym i skutecznym wyrażaniem siebie i prowadzeniem dialogu.

Obecność milczącej większości, a szczególnie tej, która odzywa się jedynie w trakcie wyborów (i to nie wszystkich), z konieczności wpływa też na strategię władz i partii politycznych oraz innych organizacji zaangażowanych w procesy społeczne. Nie należy tego sprowadzać jedynie do truizmu, że biernym społeczeństwem łatwiej się rządzi – choć bez wątplenia kryje się w tym ziarno prawdy. Społeczeństwo niezaangażowane może być bardziej podatne na uproszczony, a wręcz zero-jedynkowy obraz świata, a w tym kontekście – informacyjną manipulację i propagandę. Trudno w tej sytuacji mówić nie tylko o jakościowej, deliberacyjnej partycypacji, która pozwoli na demokratyzację procesu decyzyjnego, ale nawet o powstaniu jakiegokolwiek relacji opartej na zaufaniu, szacunku czy trosce o dobro wspólne. W efekcie władze i urzędy są niechętne do sięgania po inną legitymizację niż wyborcza, a zabiegi partycypacyjne stosują – nawiązując do słynnej, choć niepozbawionej wad koncepcji Sherry Arnstein⁸ – tokenistycznie, czyli w celach marketingowych i PR-owych.

Trudna jest też sytuacja NGO, które skłonne są w zastanej sytuacji preferować konfrontacyjne strategie wobec władz i instytucji publicznych. Nawet jeśli nie oznacza to całkowitego braku współpracy – np. przy realizacji zadań zleconych czy finansowanych przez władze projektach – nader często towarzyszy temu konfrontacyjna retoryka i narracja niesprzyjająca budowania kapitału spajającego. Jednocześnie brak szerszego zainteresowania polityką i bieżącymi sprawami społecznymi, szczególnie na poziomie lokalnym, skutkować może alienacją także liderów i liderki społeczeństwa obywatelskiego, zaczynających funkcjonować w określonej społecznej bańce i komorze pogłosowej – fenomenie używanym do opisywania mediów społecznościowych, choć akurat cyfryzacja polityki nie jest tu jedynym powodem tej sytuacji. Dla polityków i polityczek oraz urzędniczek i urzędników NGO mogą w związku z tym przestać odgrywać

⁸ S.R. Arnstein, *A Ladder Of Citizen Participation*, „Journal of the American Institute of Planners” 1969, Vol. 35, No. 4.

rolę reprezentantek całej społeczności lokalnej, tworząc raczej osobną kategorię interesariuszek i interesariuszy procesów politycznych. Michael Saward⁹ pisze w tym kontekście o problematyce *self-appointed and non-elected representatives*, podkreślając nie tylko brak wyborczego ugruntowania tych osób, ruchów czy organizacji, ale wręcz ich własne przeświadczenie o tym, że zasadnie mają prawo do reprezentacji cudzych interesów.

To jedynie pobieżny przegląd potencjalnych problemów, ale już on potrafi uświadomić, że problem jest istotny. W kontekście niniejszej książki zauważyć należy, że milczenie, wyobcowanie i wycofanie się z polityki negatywnie wpływają na transparentność i dynamikę procesu politycznego – tworzenia się i wymiany elit politycznych, a także włączania do niego osób trzecich. Może to prowadzić do wzmocnienia się części aktorów i aktorek, których pozycja systemowa i tak jest już nad wyraz mocna, oraz do dalszego osłabiania pozycji pozostałych osób, grup, organizacji itd. Stwarza to sytuację, w której dominującymi strategiami stają się niedeliberacyjne osądzanie z góry czy z wysoką pewnością ze strony władz i elit politycznych, a także niepewność osądu ze strony społecznej.

2. Potencjał teorii postkolonialnych dla wyjaśniania barier partycypacji w Polsce

Historia świata jest historią dominacji, podboju i kolonializmu. Potrzeba i chęć ekspansji często były i są uzasadniane potrzebą niesienia cywilizacji – technologicznego i ideowego rozwoju ludzi kolonizowanych. Jednocześnie ta idea progresu służyła i nadal służy moralnemu uzasadnianiu działania kolonizatora. W pracach, które dały początek nurtowi postkolonialnemu, Frantz Fanon¹⁰, Edward Said¹¹ czy Gayatri Chakravorty Spivak¹², opierając się na własnych doświadczeniach i obserwacjach, opisują, w jaki sposób dynamika ta wpływać może na głębokie zmiany tożsamości nie tylko jednostek, ale całych grup

⁹ M. Saward, *The Representative Claim*, Oxford University Press, Oxford 2010.

¹⁰ F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, tłum. H. Tygielska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.

¹¹ E.W. Said, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zysk i S-ka, Poznań 2005.

¹² G.Ch. Spivak, *Can the Subaltern Speak?*, „Die Philosophin” 1988, Vol. 14, No. 27.

społecznych. Podmioty kolonizowane są wykorzeniane ze swoich oryginalnych struktur, a w zamian stawiane im jest wręcz schizofreniczne wymaganie dążenia do wypełnienia oczekiwań ideału skonstruowanego przez kolonizatora. Fanon, wykorzystując swoje doświadczenie psychiatry leczącego pacjentów ze swojej rodzinnej Martyniki, jednoznacznie określa kolonializm jako czynnik destrukcyjny dla podmiotów podporządkowanych. Kolonializm to projekt totalny, który zmienia nie tylko warunki strukturalne funkcjonowania ludzi, ale przede wszystkim ich mentalność. Podmiot kolonizowany musi wpisać się w ramy „tego gorszego” człowieka, które pojawiają się wraz z kolonizatorami, musi też starać się udowodnić swoją wartość przez wypełnienie wyśrubowanych standardów, które określają ideał podmiotu kolonizowanego¹³. Trafnie oddaje to cytat Fanona, że „Czarny ma tylko jeden los. I jest on biały”¹⁴.

Choć początkowo studia postkolonialne skupiały się na europejskich podbojach Afryki, Azji i Ameryki Południowej, to zaobserwowane w ten sposób zjawiska społeczne okazały się mieć znacznie bardziej uniwersalny charakter. Ten podwójny mechanizm – cywilizacyjnego zdefiniowania politycznego Innego, a w efekcie jego zinternalizowana potrzeba wypełniania narzuconych w ten sposób ról społecznych i politycznych – okazuje się skutecznym narzędziem wyjaśniania zjawisk społecznych także tam, gdzie kwestia rasowa nie była tak eksponowana. Kolonizacja może opierać się również na narodowości, religii, wieku, płci czy dowolnie zarysowanym podziale politycznym, za każdym razem wywołując podobne skutki. W kontekście geograficznym dobrze opisuje to klasyczne dla geopolityki pojęcie pogranicza, które „odnosi się do procesu ekspansji terytorialnej na obszary uznawane, zazwyczaj niesłusznie, za »puste« [...] Nawet gdy dostrzegano istnienie ludności autochtonicznej, tworzenie pogranicza uzasadniano w języku religii i cywilizacji”¹⁵.

Jednak geopolityczne rozumienie pogranicza wyłącznie jako obszaru przestrzennego zawęża potencjał eksplanacyjny i krytyczny procesu kolonizacji. Dotyczy on bowiem nie tylko wytyczania i poszerzania granic przestrzennych

¹³ Na marginesie nadmienić trzeba, że standardy te rzadko kiedy w pełni obowiązują podmiot kolonizujący – są one raczej jego wyobrażeniem o sobie, zazwyczaj dalekim od prawdy.

¹⁴ F. Fanon, *Czarna skóra, białe maski*, tłum. U. Kropiwiec, Karakter, Kraków 2020, s. 9.

¹⁵ C. Flint, *Wstęp do geopolityki*, tłum. J. Halbersztat, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 144.

hegemonicznych państw globalnego centrum czy rdzenia w stosunku do swoich peryferiów, szczególnie gdy kolonizację polityczną zastępują globalne procesy ekonomiczne oparte na wolnym handlu i dyskretnej regulacji, sprzyjającej instytucjom finansowym, międzynarodowym korporacjom czy kontrolowanym przez hegemoniczne państwa biznesom. W tych warunkach, tzn. gdy tradycyjny podbój nie jest dalej możliwy, granice również są używane jako narzędzia do kolonizacji wewnętrznej¹⁶, a zewnętrzny Inny staje się dodatkowym elementem w grze o dyskursywną hegemonię, petryfikującą hierarchię społeczną. Simon Springer, jeden z najbardziej popularnych w ostatnich latach reprezentantów szkoły anarchistycznej geografii społecznej, wiele uwagi poświęca w tym kontekście neoliberalizmowi, a w zasadzie procesowi neoliberalizacji, ponieważ fenomen ów nie ma jednego generalnego wzorca, ale jest różnie realizowany w poszczególnych państwach i regionach, w zależności od lokalnego kontekstu¹⁷. Springer wskazuje na geograficzne początki neoliberalizmu jako ideologii napędzającej współczesny kapitalizm i lokuje je w krajach globalnej Północy (USA, Wielka Brytania, Szwajcaria, UE). Podkreśla jednak, że nie są one nakierowane pierwotnie na oś Zachód–Wschód czy Północ–Południe, a raczej do wewnątrz swojego centrum¹⁸, w którym mają za zadanie zbudować instytucjonalne podstawy dla ideowej hegemonii neoliberalizmu, w tym w szczególności dominacji antysocjalistycznej nauki w dyskursie akademickim¹⁹. W ten sposób dokonuje się nie tyle siłowa, ile raczej ideologiczna kolonizacja „świata życia”²⁰, czyli coraz to nowych sposobów naszego społecznego funkcjonowania, przez globalny kapitalizm.

¹⁶ S. Mezzadra, B. Neilson, *Border as Method, or, the Multiplication of Labor*, Duke University Press, Durham 2013; G. Popescu, *Bordering and Ordering the Twenty-first Century: Understanding Borders*, Rowman & Littlefield, Lanham 2012.

¹⁷ S. Springer, *Neoliberalism and Geography: Expansions, Variegations, Formations: Neoliberalism and Geography*, „Geography Compass” 2010, Vol. 4, No. 8, s. 1029.

¹⁸ Odnosi się to do źródeł neoliberalizmu, które biorą się ze szwajcarskich i amerykańskich ośrodków naukowych oraz które pierwotnie miały na celu przemianę wewnątrz własnych krajów, a nie stworzenie globalnego systemu ekonomicznego.

¹⁹ S. Springer, *Neoliberalism and Geography*, s. 1027; zob. M. Blyth, *Austerity: the History of a Dangerous Idea*, Oxford University Press, Oxford–New York 2013; T. Piketty, *Capital and Ideology*, Harvard University Press, Cambridge–London 2020.

²⁰ J. Habermas, *The Theory of Communicative Action*, Vol. 2: *Lifeworld and System: a Critique of Functionalist Reason*, Beacon Press, Boston 1987.

Zanim jednak tę wielość interpretacji postkolonialnych będziemy mogli pokazać jako teorię przydatną do wyjaśnienia barier i wyzwań dla partycypacji w Polsce, należy jasno wyrazić kilka założeń. Przede wszystkim trzeba pamiętać, że sama kolonizacja nie jest deterministyczna ani nie jest także jedynym (a tym bardziej jednolitym) czynnikiem sprawczym. Ostatecznie historia kolonizacji i podporządkowania każdej osoby czy społeczności jest inna, splatają się w niej liczne historycznie uwarunkowane stereotypy, traumy czy strukturalne warunki życia. Przez to jedyne możliwe wyjaśnienie opisywanych zjawisk na podstawie podejścia postkolonialnego może mieć charakter wyłącznie częściowy.

Innym pytaniem jest to, na ile zasadne jest w ogóle mówienie o tym, czy przypadek Polski jest wyjątkowy, możliwy do jasnego odróżnienia od innych krajów. Bez wątpienia sama koncepcja Europy Wschodniej jest kolonialnym wytworem koniecznym do stworzenia oświeceniowej Europy Zachodniej²¹, z osobnym rozdziałem pisanim po zakończeniu zimnej wojny. Poza tym z krajami regionu Polska dzieli dziedzictwo XX-wiecznego komunizmu i dominacji radzieckiej. Zarazem Polska ma w swojej historii także etap kolonizatorski, a nie tylko (pół)peryferyjny, przerwany upadkiem politycznym i okresem zaborów. To czyni z niej ciekawy przypadek do analizy. Poszczególne elementy polskiej historii (post)kolonialnej są typowe dla różnych regionów i czasów historycznych, dzięki czemu można je umieścić w szerszej perspektywie teoretycznej oraz porównawczej, a jednocześnie ich splot jest czymś dla Polski wyjątkowym. Nie oznacza to jednak, że można mówić o jednym, typowym i charakterystycznym dla Polski modelu postkolonialnego (nie)obywatelstwa – tu również występuje wielość postaw i motywacji, które mieszają się i współgrają w różnych konfiguracjach i z różnym skutkiem. Próby unifikacji tej narracji, w ostatnich latach najczęściej dokonywane przez pravicowych publicystów, którzy przedstawiają Polskę w świetle ofiary procesów kolonialnych Zachodu, należy traktować jako zwykły (choć skuteczny) oręż polityczny dla zwolenników narracji o suwerenności Polski²². Dla porządku wywodu warto nadmienić, że z tych samych debat wyciągane są także przeciwne wnioski,

²¹ L. Wolff, *Inventing Eastern Europe: the Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford 2000.

²² L. Koczanowicz, *Niedokończone polityki: demokracja, populizm, autokracja*, Pasaże, Kraków 2022, s. 64–65.

choćby przez Marię Janion, widzącej w historii postkolonialnej czynnik, który powinien motywować i uzasadniać otwarcie się na wielokulturowość rozumianą jako przestrzeń wolności i różnorodności kultury²³. Ten i podobne głosy w dyskusji, które traktują postkolonializm jako jedyną, a jednocześnie wcale nie tak skomplikowaną drogę do społecznej emancypacji, należy też wziąć nieco w nawias. Choć samo przyjęcie paradygmatu postkolonialnego z góry zakłada pewną deklarację ideową, związaną z jego teoretycznymi i filozoficznymi podstawami, to przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności co do wyciągania uproszczonych wniosków programowych pozostaje on dobrym narzędziem analitycznym o właściwościach eksplanacyjnych.

W rzeczywistości skomplikowanie obrazu polskiego (post)kolonializmu jest znacznie bardziej zniuansowane. Przez polską naukę i sferę publiczną przetoczyło się kilka debat, które choć zgadzały się, że historia naszego kraju jest pisana przez historię kolonializmu, to jednak nie zdołały odpowiedzieć jednoznacznie na pytania – czyjego i w jaki sposób? Problem ten dotyczy skomplikowanego statusu Polski w regionalnym oraz globalnym systemie politycznym (czy Polska była kolonizatorem czy była kolonią? Czy polska powojenna była kolonią Wschodu czy Zachodu?). Nie jest naszym celem próba rozstrzygnięcia tych debat, a wręcz odwrotnie – z góry zakładamy, że nie da się tu udzielić jednoznacznej, definitywnej i objaśniającej wszystkie wątpliwości odpowiedzi. Zamierzamy natomiast skorzystać z dorobku i argumentu wszystkich stron, rozpoznając trudną i niejednoznaczną historię Polski jako źródło inspiracji i argumentów trafnie opisujących i wyjaśniających dzisiejszą rzeczywistość.

Wreszcie ostatnią uwagą, którą należy jeszcze raz wyraźniej zaznaczyć, jest konieczność odcięcia się od determinizmu czy wręcz fatalizmu. Odwoływać się będziemy do badań i literatury, która w sposób niezwykle wyraźny ilustruje przyczyny polskiego milczenia, braku zaufania do władzy i siebie wzajemnie czy wreszcie kontrproduktywnego w kontekście partycypacji „krzykactwa”. Począwszy od wszechobecnego mitu sarmackiej szlacheckości i jednocześnie mocno wypartej historii dominacji nad polskim (i nie tylko!) chłopstwem, w którym

²³ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, s. 330.

milczenie było strategią oporu²⁴, przez pojawienie się i wykształtowanie specyficznych, narodowych sentymentów²⁵, tragedię i traumę rewolucji społecznej, która dokonała się w Polsce rękami nazistów i komunistów radzieckich²⁶, specyficzne doświadczenie władzy w PRL-u i wykształcenie oraz utrwalenie postaw, które mniej lub bardziej trafnie opisać próbuje koncepcja *homo sovieticus*²⁷, aż po niejednoznaczne doświadczenie Solidarności i ponowne podłączenie Polski do zachodnich, globalnych procesów kolonizacyjnych²⁸. Z analizy treści wskazywanych publikacji wynikają też wnioski dla barier partycypacji w czterech aspektach, które wyróżniamy w rozdziale opartym na badaniach jakościowych, przeprowadzonych w projekcie: materialno-finansowym, społeczno-organizacyjnym, administracyjnym oraz prawnym.

Tak duże nagromadzenie tego rodzaju wnioskowania może powodować mylne wrażenie, że w zasadzie partycypacja nie ma w Polsce szans powodzenia. Celem uniknięcia tego błędu, zakładamy, że poniższe rozważania mogą starać się objaśniać określone bariery partycypacji oraz spekulować – także na podstawie badań empirycznych przeprowadzonych w projekcie – na temat ich wzajemnych relacji, co nie wyklucza możliwości zaskakującego przełamania czy rozszczelnienia tych barier i przekształcania ich w zasób społeczny. Podobne dyskusje toczą się zresztą również w odniesieniu do popularnej teorii zależności od ścieżki (*path-dependency*) w naukach społecznych i ekonomii. Zasadnicze pytanie tam stawiane nie jest o to, czy historia ma znaczenie dla takiej, a nie innej, ścieżki rozwoju, ale raczej – w jakim konkretnie stopniu²⁹?

²⁴ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski: historia wyzysku i oporu: mitologia panowania*, WAB, Warszawa 2020; K. Pobłocki, *Chamstwo*, Czarne, Wołowiec 2021.

²⁵ L. Koczanowicz, *Polityka czasu: dynamika tożsamości w postkomunistycznej Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2009.

²⁶ A. Leder, *Prześlona rewolucja: ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

²⁷ J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 1992; A. Kolasa-Nowak, *Od idei homo sovieticus do mentalności folwarcznej Polaków. O używaniu przeszłości w dyskursie socjologicznym i publicznym*, „Res Historica” 2019, nr 46.

²⁸ J. Sowa, *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Korporacja Ha!art, Kraków 2008.

²⁹ P. David, *Path Dependence, its Critics, and the Quest for „Historical Economics”*, [w:] *The Evolution of Economic Institutions*, ed. G.M. Hodgson, Edward Elgar Publishing, Cheltenham 2007.

Dokładna odpowiedź zawsze jest trudna, na co wskazywała już pod koniec ubiegłego wieku choćby Kathleen Thelen, opisując teorię zależności od ścieżki jako jednocześnie zbyt przygodnościową (jeśli chodzi o swobodne podejście do analizy determinantów punktu początkowego dla owej ścieżki) i zbyt deterministyczną (w kontekście niezachwianego podążania samą ścieżką)³⁰. Mimo to teoria ta słusznie zwraca uwagę na to, że wszelkiego rodzaju wydarzenia, instytucje i interwencje zostawiają wyraźny ślad na obecnym porządku instytucjonalnym³¹ oraz funkcjonujących wzorcach zachowań politycznych. Występuje tu wyraźna analogia między tym, jak teoria postkolonialna widzi rolę pamięci oraz tożsamości³², choć ta ostatnia kładzie większy nacisk na sferę mitów, fantazji i abstrakcji, a tym, co Jan Assmann wyróżnia jako pamięć kulturową³³. Podobna refleksja ma zresztą miejsce w obrębie teorii zależności od ścieżki, gdzie do analizy instytucjonalnej dołączane bywają elementy analizy konstruktywistycznej i dyskursywnej. Pozwala to na jednoczesne uwzględnienie zależności od ścieżki, czyli określonych wyborów instytucjonalnych dokonanych lub narzuconych w określonych momentach historii, jak i zauważenie roli pojawiających się okazjonalnie krytycznych momentów, w których zewnętrzne lub wewnętrzne czynniki – pozornie mniej znaczące niż te, które ustalają ścieżkę – mogą spowodować radykalną zmianę³⁴.

Nie podejmujemy się zaproponowania uniwersalnych rozwiązań systemowych skrojonych dla Polski, choć pewne wnioski i rekomendacje – bez gwarancji na powodzenie, czego w politykach publicznych udzielić się nie da – dla politycznych i społecznych liderów i liderek w Polsce można sformułować. Odwołując się jeszcze raz do narracji zależności od ścieżki, powiedzieć można,

³⁰ K. Thelen, *Historical Institutionalism in Comparative Politics*, „Annual Review of Political Science” 1999, Vol. 2, No. 1.

³¹ C. Marquis, A. Tilcsik, *Imprinting: Toward A Multilevel Theory*, „Academy of Management Annals” 2013, Vol. 7.

³² B. Krzysztan, *Pamięć, polityczność, władza: reprezentacje pamięci zbiorowej w Gruzji, Armenii, Górskim Karabachu i Abchazji*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2021.

³³ J. Assmann, *Communicative and Cultural Memory*, [w:] *Cultural Memories*, ed. P. Meusburger, M.J. Heffernan, E. Wunder, Springer, Dordrecht 2011.

³⁴ J. Hogan, *The Critical Juncture Concept's Evolving Capacity to Explain Policy Change*, „European Policy Analysis” 2019, Vol. 5, No. 2.

że opisujemy czynniki, które *en masse* powodują, że zawrócenie ze ścieżki prowadzącej do apatii czy niekonstruktywnej konfliktowości staje się bardzo kosztowne, zarówno finansowo, jak i politycznie. Jednocześnie wskazujemy na te czynniki po to, by pomóc zrozumieć lokalne problemy, ale także dzięki temu dojrzeć momenty, w których one (być może tylko tymczasowo) słabną i dają możliwość przełamania. Temu właśnie podporządkowana jest eksploracyjna i ogólna forma niniejszego wywodu – w odróżnieniu od modelowego myślenia zaprezentowanego we wcześniejszych rozdziałach. Niniejszy wywód ma raczej inspirować i zaszczepiać pewne szersze spojrzenie tym osobom, które najlepiej znają własne lokalne uwarunkowania działania politycznego i społecznego, a przy tym wyrażają wolę i mają motywację do tego, by próbować tę rzeczywistość zmieniać. Mamy również nadzieję, że tak kompleksowe spojrzenie na historyczne uwarunkowania społeczne dla naszego kraju i – szerzej – regionu zainspiruje także kreatywność teoretyczną i praktyczną osób zainteresowanych partycypacją, pozwalając na przejście od zakwestionowania uniwersalności zachodnich modeli partycypacji (a tym samym próby ich mimetycznego odtwarzania w warunkach polskich) do odwagi w przedstawianiu własnych, choćby i częściowo oryginalnych propozycji.

Rozważania dotyczące barier partycypacji mających źródła w konkretnych okresach historycznych podzielone są na dwa podrozdziały, a ich kolejność będzie odwrócona chronologicznie. Pierwszy skupia się na najbliższych nam warunkach doby potransformacyjnego, globalnego kapitalizmu. Analizie tych zjawisk jako nośników kulturowych barier partycypacji poświęcone będzie relatywnie najwięcej miejsca, a to ze względu na ich aktualność i wagę. W kolejnym podrozdziale rozważania będą sięgały głębiej, jednocześnie stając się coraz bardziej ogólne i wybiórcze. Taki układ podporządkowany jest głównemu celowi tej pracy, czyli wykazaniu skomplikowanej i złożonej struktury mentalno-kulturowej, która zakorzeniona jest w mitach i instytucjach historycznych, ale im dalej w czas, tym przekład na dzisiejsze struktury staje się coraz bardziej niejednolity i przygodny, jeśli nie wręcz przypadkowy.

3. Partycypacja w półperyferyjnym kapitalizmie doby globalizacji

Nie ulega wątpliwości, że początek polskiej transformacji systemowej w 1989 roku, a na skalę globalną koniec zimnej wojny, to najważniejsze wydarzenia kształtujące obecne kulturowe, społeczne i strukturalne tło polityki w Polsce. To przede wszystkim demokratyczne reformy instytucji politycznych – niezależnie od oceny ich skuteczności – ustalają warunki, na jakich myśleć i mówić można o partycypacji. Nie chcemy przez to stwierdzać, że przed 1989 rokiem pozawyborcza partycypacja w Polsce nie istniała, miała on jednak charakter albo wyłącznie reglamentowany, inicjowany i kontrolowany przez jedną partię polityczną z brakiem możliwości alternacji władzy, albo opozycyjno-antysystemowy, często wręcz nielegalny i represjonowany przez aparat siłowy państwa. Okres przedtransformacyjny będzie zresztą przedmiotem rozważań w dalszej części tego rozdziału.

Po 1989 roku pojawiły się nie tylko wolne wybory, ale i inne formy partycypacji: referenda, konsultacje społeczne, a później kolejne innowacje, takie jak (niezwykle rozpowszechnione) budżety partycypacyjne, fundusze sołeckie czy (znacznie rzadsze) panele obywatelskie. Stworzone zostały też warunki ramowe działania pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego – wolność zakładania fundacji i stowarzyszeń, a także realizacji za ich pośrednictwem projektów społecznych, zarówno oddolnych, jak i finansowanych czy nawet zleczanych przez władze lokalne, centralne lub instytucje i podmioty zagraniczne. Działalność organizacji trzeciego sektora mogła być również realizowana poprzez udział w procesie konsultacyjnym czy lobbing, czyli współudział w wypracowywaniu praw, decyzji i regulacji. Jednocześnie te same narzędzia trafiły także w ręce innych aktorów, interesariuszy i interesariuszek procesu decyzyjnego: prywatnego biznesu, zagranicznych grup wpływu czy instytucji UE. Herbert Dittgen określa kapitalizm z końca XX wieku w odniesieniu do popularnego wtedy konceptu globalizacji, której charakterystyką było z jednej strony pojawianie się globalnych, transnarodowych korporacji, które przejmowały role regulacyjne i prawodawcze od rządów coraz mniej suwerennych państw, a z drugiej strony zaobserwować można było wzmacnianie pozycji państw bogatych wobec stanowiących coraz większe zagrożenie destabilizacją peryferiów³⁵.

³⁵ H. Dittgen, *Globalizacja a granice państwa narodowego*, „Przegląd Europejski” 2008, t. 2.

Zasadniczej przemianie ulega także rynek pracy, co nie pozostaje bez wpływu na zasady funkcjonowania państwa i jego elit. Zanim przejdziemy do szczegółowych rozważań w tym aspekcie, warto wspomnieć o dwóch, bardzo ogólnych, ale i globalnych tendencjach, zauważonych w literaturze naukowej. Po pierwsze, interesująca wydaje się przeprowadzona w ostatnich latach krytyka kapitalizmu kognitywnego, która z perspektywy sprzecznej logiki kapitału analizuje materialne zmiany technologiczne (rozwój gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego, technologii przetwarzania i komunikowania informacji), a równocześnie towarzyszące jej równoległe zmiany w społecznej organizacji pracy, takie jak *outsourcing*, wprowadzanie elastycznych i niepewnych umów dla osób pracujących umysłowo oraz uwrażliwienie tej klasy na kryzysy finansowe³⁶. Wraz z tą dynamiką zachodziły również i inne przemiany społeczno-polityczne. Jedną z tych, które warto wymienić w kontekście tej pracy, jest menedżeryzacja, mająca zarówno wymiar personalno-klasowy, jak i polityczny. Począwszy od lat 90., neoliberalizm na tyle znacząco wpłynął na strukturę zatrudnienia, że menedżerki i menedżerowie – szkoleni w duchu klasycznego liberalizmu – skupiając się na zysku i rozwoju prywatnego kapitału, zaczęli stanowić klasę społeczną z jednej strony słuźalczco podporządkowaną wobec właścicieli kapitału, a z drugiej przenikającą także struktury rządowe w takim stopniu, że determinowały kierunki jego funkcjonowania³⁷. Pewną bardzo specyficzną odmianę neoliberalnego menedżeryzmu zaobserwować można w ramach kadry akademickiej i eksperckiej, która po 1989 roku (a w Europie Zachodniej jeszcze wcześniej, bo w końcówce lat 70.) odrzuca myślenie przez pryzmat krytycznych teorii społecznych (choć sporym nadużyciem byłoby mówienie o jakimś masowym krytycyzmie elit akademickich w PRL-u), podporządkowując się dogmatom neoliberalnym i neokonserwatywnym w myśleniu o polityce i sektorowych politykach publicznych³⁸.

³⁶ M. Ratajczak, *Wprowadzenie do teorii kapitalizmu kognitywnego: kapitalizm kognitywny jako reżim akumulacji*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, t. 15, nr 1, s. 60–61.

³⁷ G. Duménil, D. Lévy, *The Crisis of Neoliberalism*, Harvard University Press, Cambridge 2011, s. 76–84.

³⁸ Zob. np. M. Blyth, dz. cyt.; T. Piketty, dz. cyt.; K. Trammer, *Ostre cięcia: jak niszczone polską koleją*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2019; L.J.D. Wacquant, *Więzienia nędzy*, tłum. M. Kozłowski, Książka i Prasa, Warszawa 2009.

W wyżej opisanych warunkach pojawiają się w półperyferyjnej Polsce – choć dotyczy to w zasadzie całej Europy Środkowej i Wschodniej, a w pewnej mierze mowa jest w ogóle o tendencjach globalnych – trzy zjawiska, które w naszej ocenie warto wyróżnić jako bariery partycypacji, działające czy to na wycofanie, czy to na pojawienie się różnego rodzaju ekstremizmów. Są to: prekaryzacja, prywatyzacja obywatelskości, a także głęboko zestetyzowany podział na Polskę modernistyczną i populistyczną. Wszystkie te elementy są dosyć dobrze rozpoznаныmi zjawiskami, znajdującymi odbicie zarówno w rozważaniach teoretycznych, jak i mniej lub bardziej rozległych badaniach socjologicznych. Rzadko kiedy są one jednak interpretowane równolegle, a przecież da się wykazać – przynajmniej do pewnego stopnia – zarówno ich wspólną genezę, jak i ich sprzężenie w kontekście współwystępowania oraz wzajemnego napędzania swoich skutków. W poniższym podrozdziale przedstawiamy te trzy tendencje, opierając się na zróżnicowanej literaturze przedmiotu, głównie z zakresu ekonomii i socjologii, interpretując ją w kontekście stanowienia potencjalnych barier partycypacji w Polsce.

3.1. Prekaryzacja i zniechęcenie do liberalnej demokracji w obliczu rosnących nierówności

Pojęcie prekariatu zostało spopularyzowane przez Guya Standinga w 2011 roku³⁹ i w ciągu kilku lat zajęło stałe miejsce nie tylko w dyskusji akademickiej, ale w ogóle w debacie publicznej. Autor określa w ten sposób sytuację ciągłego życia w niepewności, charakterystyczną dla szerokich grup społecznych. Słowem wytrychem do rozumienia prekariatu stały się cywilnoprawne umowy śmieciowe, które w porównaniu z umowami zawartymi zgodnie z Kodeksem pracy zapewniają minimalne zabezpieczenia socjalne osobom pracującym, natomiast dają duże oszczędności oraz swobodę w zwalnianiu lub wyznaczaniu elastycznych godzin pracy osobom zatrudniającym. Prekariat to jednak

³⁹ G. Standing, *The Precariat: the New Dangerous Class*, Bloomsbury, London 2011. Trzeba zauważyć, że sam termin pojawiał się w literaturze naukowej już wcześniej. Szczególnie należy tu wspomnieć rozważania Judith Butler z pogranicza biopolityki oraz teorii gender: J. Butler, *Prekarious Life: the Powers of Mourning and Violence*, Verso, London–New York 2006.

znacznie szersza kategoria, dotycząca także osób, które nagle tracą (czasowo lub trwale) zdolność do pracy, są za bardzo wykwalifikowane (*overqualified*), zbliżają się do wieku emerytalnego, migrują czy mają kredyty pochłaniające lwią część zarobków. Cechą charakterystyczną łączącą te wszystkie odmiany jest ciągle życie „na krawędzi” kryzysu życiowego, którego nie da się uniknąć lub złagodzić przez zabezpieczenie czy to ze strony instytucji państwowych, czy bardziej tradycyjnie – przez sieci wsparcia rodziny lub społeczności. Praca Standinga oferuje nie tylko trafny i kompleksowy opis socjologiczny tej klasy (łącznie ze wskazaniem na potencjalne skutki, np. depresję i alienację społeczną, a równocześnie podatność na populizm i ekstremizmy polityczne), ale także wskazuje na ich przyczyny: globalne przemiany rynku pracy i polityki społecznej doby neoliberalizmu.

Wątki kolonialne są poruszane w tekście Standinga, wskazującego m.in. na szok dla globalnego rynku pracy, który związany był z otwarciem się gospodarek i granic państw posowieckich i dostępem do nowych zastępów taniej siły roboczej. Jednocześnie proces ten nie ogranicza się wyłącznie do peryferiów. Państwa centralne, wykorzystując swoją hegemoniczną postawę do wyzysku kolonii i półkolonii, zaczęły stosować te same zabiegi wobec własnych obywateli i obywaterek, czego najdobitniejszym wyrazem jest radykalne ograniczenie i upośledzenie funkcjonowania polityki społecznej⁴⁰. Właśnie ten proces jest jedną z głównych przyczyn prekaryzacji społeczeństw zachodnich, o której pisze Guy Standing, wskazując, że pełnoprawne obywatelki i obywatele są wraz z rozwojem neoliberalnego kapitalizmu pozbawiani swoich praw ekonomicznych, społecznych i kulturowych, tym samym stają się zbywatelkami i zbywatelami (*denizens*). Dodatkowym elementem wpływającym na beznadziejną sytuację wykluczonych jest przemoc państwa i jego organów, z którą muszą się ścierać, walcząc o swoje prawa. Skrajnym przykładem konfliktu klasowego i rasowego, w którym jedną ze stron jest państwo i policja, są w ostatnich latach np. działania ruchu Black Lives Matter⁴¹, protesty żółtych kamizelek we Francji, a w Polsce trwający od 2021 roku kryzys uchodźczy i humanitarny na granicy z Białorusią.

⁴⁰ T.T. Kaczmarek, *Czy globalizacja zagraża społecznej gospodarce rynkowej?*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2010, t. 3, nr 30, s. 13–14.

⁴¹ F.C. Harris, *The Next Civil Rights Movement?*, „Dissent” 2015, Summer; B. Ransby, *The Class Politics of Black Lives Matter*, „Dissent” 2015, Fall; L.J.D. Wacquant, *Więzienia nędzy*;

Doświadczenie prekariatu jest doświadczeniem traumatycznym, uświadamiającym jednostce niestabilność i asymetryczność sytuacji, w której się znajduje. W rozdziale 2 wiąże się tę sytuację z niepewnością osądu, która może stać się istotnym hamulcem dla zaistnienia czy rozwoju deliberacji. Prekariat ma gorzej zdefiniowaną i uświadomioną sytuację i pozycję, zarówno własną, jak i systemową. Standing pisze w tym kontekście o prekariacie jako o klasie w stanie tworzenia, co przekłada się na osłabioną pozycję negocjacyjną, a także brak rozumienia i umiejętności korzystania z nieformalnych taktyk i strategii, które pojawiają się w warunkach (powszechnej) dysfunkcji systemu. Zwracamy również uwagę na to, że w wielu przypadkach niepewność osądu wiąże się też z rosnącym dysonansem pomiędzy poziomem bogactwa (a raczej jego braku) a napędzanymi indywidualnie czy kolektywnie oczekiwaniami jednostek, co prowadzi do zawodu wobec systemu i w konsekwencji wycofania się z życia publicznego. Obie te strategie – zagubienia i alienacji – są zatem potencjalnymi konsekwencjami prekaryzacji społecznej. Możliwa jest również strategia trzecia – radykalizacja i popadnięcie w dogmatyczną pewność osądu, która może prowadzić do zwiększenia partycypacji, ale raczej rewolucyjnej albo reakcyjnej, a nie deliberacyjnej czy modernizacyjnej.

Praca Standinga relatywnie szybko, bo już w 2014 roku, została wydana w języku polskim⁴², a jej popularności przysporzyło niespodziewane – jak się wtedy wydawało – zwycięstwo Andrzeja Dudy i Zjednoczonej Prawicy w następnym roku kalendarzowym oraz znacząca popularność antysystemowych haseł Pawła Kukiza. Teoria Standinga dawała kompleksowe wyjaśnienie tego, że w dobie stabilnego wzrostu gospodarczego coraz większa część elektoratu czuje frustrację i złość, wyrażając swoje niezadowolenie poprzez głosowanie na kandydatów i partie podważające niezachwiane – wydawałoby się – dogmaty liberalnej demokracji. Połączenie sukcesu Kukiza i PiS z prekariatem stało się popularnym trendem i w powyborczych komentarzach⁴³,

tenże, *Punishing the Poor: the Neoliberal Government of Social Insecurity*, Duke University Press, Durham 2009.

⁴² G. Standing, *Prekariat: nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

⁴³ Temu tematowi poświęcony został m.in. nr 338 „Kultury Liberalnej” pt. *Czy w Polsce rzeczywiście jest prekariat?*, <https://kulturaliberalna.pl/tag/nr-338/> (dostęp: 17.12.2022).

i w badaniach naukowych⁴⁴. Dyskusje te doprowadziły do pogłębienia refleksji nie tyle nad faktycznym stanem polskiej gospodarki, ile raczej nad fetyszyzmem niektórych wskaźników, przede wszystkim PKB, stopy bezrobocia czy średniej płacy, tym samym pomijając lub umniejszając dane, które wspierałyby hipotezę o rosnącym prekariacie. Warto się przyjrzeć stanowi ówczesnej gospodarki i rynku pracy, a także prześledzić i ocenić zmiany zachodzące w ostatnich latach. Zmiana władzy w 2015 roku wydaje się jednym z najbardziej spektakularnych wydarzeń, w którym jak w soczewce zebrały się globalne tendencje związane z przemianami rynku pracy, nie tylko zresztą w krajach półperyferyjnych, jak Polska.

Według danych Eurostatu Polska jest jedynym krajem UE, który w dekadzie 2005–2015, naznaczonej kryzysem finansowym, zapewnił sobie wzrost PKB. Według tych danych w latach 2009 i 2012, które były latami recesji dla większości krajów UE, jak i dla UE w ogóle, Polska osiągnęła odpowiednio 2,6% i 1,6% wzrostu. Fakt, że w 2009 roku Polska była jedyną zieloną wyspą ze wzrostem PKB w UE, stał się wskaźnikiem często wykorzystywanym przez polityków jako dowód sukcesu polskiej transformacji gospodarczej⁴⁵. Wysoki względem średniej unijnej wzrost PKB miał być też dowodem na doganianie Zachodu.

W narracji problemy gospodarcze transformacji zaznaczyły się przede wszystkim w postaci wysokiego poziomu bezrobocia. Szybko rosnące od początku 1990 roku, w 1996 roku osiągnęło poziom ponad 16%, a po okresie wyższej stopy zatrudnienia – ponad 20% na początku XXI wieku. W porównaniu z początkowymi latami transformacji okres po znacznym spadku w 2007 roku wydaje się czasem stabilnej i stosunkowo niskiej stopy bezrobocia, wahającej się od 7,1% w 2008 roku do 10,3% w 2013 roku (według Eurostatu). Mimo znacznego wzrostu tej stopy była ona w tym czasie i tak nieco niższa od średniej unijnej. Można więc twierdzić, że w tym przypadku w Polsce również udało się uniknąć większego upadku spowodowanego kryzysem finansowym. Warto jednak zauważyć, że w I kwartale 2015 roku z prawie 1,5 mln bezrobotnych 752 tys. były w wieku 15–34 lat, a ponadto wśród bezrobotnych Polaków w wieku 25–34 lat

⁴⁴ R. Szarfenberg, *Prekarność, prekaryjność, prekariat – krótkie wprowadzenie*, IPS UW, Wrocław 2016.

⁴⁵ A. Krajewska, *Wzrost zróżnicowania dochodów – ujemna strona transformacji polskiej gospodarki*, „Zeszyty Naukowe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” 2011, nr 9, s. 159–160.

największą grupę stanowiły osoby z wyższym wykształceniem, których było 127 tys. (na 433 tys. bezrobotnych ogółem). Można powiedzieć, że nawet jeśli w 2015 roku bezrobocie nie było poważnym problemem ekonomicznym w skali całej populacji (dane z listopada 2015 roku pokazują, że spadło do 9,6%), to z pewnością było czynnikiem wpływającym na życie – a więc i na zachowania polityczne – znaczącej liczby młodych ludzi.

Kolejnym wskaźnikiem wykazującym na pozytywny rozwój gospodarczy w latach poprzedzających zwycięstwo Zjednoczonej Prawicy jest średnie wynagrodzenie. Jego dynamiczny wzrost był stabilny zarówno w sektorze publicznym, jak i prywatnym, nawet w czasie globalnego kryzysu. Wzrosło ono z 32 292 zł brutto w 2007 roku do aż 46 797 zł brutto w 2015 roku. Wraz z niewielką inflacją zapewniało to wzrost realnych wynagrodzeń. Jednak bliższe przyjrzenie się tym statystykom ujawnia znacznie bardziej niejednoznaczny obraz. Z innego raportu GUS wynika, że o ile w 2014 roku przeciętny dochód na osobę przed opodatkowaniem wyniósł 4107 zł brutto, to mediana – bardziej reprezentatywna dla ogólnego dobrobytu społeczeństwa – była znacznie niższa i wynosiła 3291 zł brutto. Jeszcze niższe liczby prezentuje dominanta, która wynosiła 2469 zł brutto. Jeśli dodamy do tego, że badania płacowe prowadzone są tylko w średnich i dużych firmach, zatrudniających co najmniej 9 pracowników, oraz fakt, że około 4,5% pracowników wykonuje pracę nierejestrowaną i zazwyczaj niskopłatną, to rzeczywiste liczby byłyby zapewne jeszcze niższe. Należy zauważyć, że za rządów Zjednoczonej Prawicy doszło do znaczącego podniesienia płacy minimalnej (od 1750 zł brutto w 2015 roku do 3010 zł brutto w 2022 roku), lecz w obliczu wysokiej inflacji, w 2022 roku sięgającej 20%, efekt tego wzrostu na zwiększenie zarobków i stabilności finansowej najmniej zarabiających jest znacząco zmniejszony.

Dalsza analiza stanu polskiej gospodarki ujawnia postępujący proces obniżania warunków pracy. Polityka europejska zaleca kierowanie się w stronę *flexicurity*, koncepcji łączącej elastyczne warunki pracy i możliwość zmiany pracy z bezpieczeństwem zatrudnienia⁴⁶. Tymczasem coraz więcej osób było zatrudnianych na elastycznych, tymczasowych kontraktach. Oprócz wspomnianych 4,5% pracowników nierejestrowanych pod koniec rządów koalicji PO-PSL

⁴⁶ E. Kryńska, *Flexicurity w Polsce – diagnoza i rekomendacje. Raport końcowy z badań*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Departament Rynku Pracy, Warszawa 2009.

28,4% polskich pracowników było zatrudnionych na umowach tymczasowych, co stanowiło najwyższy wskaźnik w UE, podczas gdy dalsze 22% to osoby samozatrudnione, a 5% pracowało na podstawie umów cywilnoprawnych⁴⁷. Mimo że koszty pracy dla pracowników są niższe w przypadku umów stałych lub samozatrudnienia, to zatrudnieni na tych umowach są przeciętnie nie tylko gorzej wynagradzani, ale także częściej doświadczają niepewności zatrudnienia, wyższego ryzyka zdrowotnego oraz ograniczonego dostępu do edukacji, świadczeń społecznych, rynków finansowych i związków zawodowych⁴⁸. Jeśli cały model *flexicurity* ma być wdrożony, musi być uzupełniony o czynniki poprawiające bezpieczeństwo pracowników, a proces ten powinien odbywać się za obopólną zgodą przedsiębiorstw i siły roboczej. Tymczasem pracownicy i pracownice w Polsce mają tendencję do postrzegania elastycznego zatrudnienia jako czegoś niepożądanego⁴⁹, a zdecydowana większość z nich jest zmuszana do przejścia na elastyczne warunki pracy przez pracodawców: wskazuje na to 50% osób samozatrudnionych i 85% osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin i na umowach alternatywnych⁵⁰. Przeciwno temu problemowi rząd Zjednoczonej Prawicy zaproponował m.in. nałożenie składek na ubezpieczenia społeczne na umowy cywilnoprawne oraz zerowy PIT dla osób do 26 roku życia, czyli program mający zachęcić pracodawców do oferowania zatrudnienia na podstawie Kodeksu pracy. Program ten nie zlikwidował jednak głównych problemów strukturalnych polskiego systemu podatkowo-redystrybucyjnego, którego charakterystyczną cechą jest jego regresywność, czyli względnie największe obciążenie klasy średniej, do której jednocześnie nie trafia pomoc o charakterze redystrybucyjnym⁵¹. Pewnym relatywnie nowym zjawiskiem (choć w swej istocie będącym przedłużeniem pracy poniżej standardów) jest praca platformowa⁵², czyli za pośrednictwem aplikacji typu Uber, która często

⁴⁷ K. Muszyński, T. Janyst, *Regulacje w służbie najsilniejszych: praca i kapitał*, Fundacja Kaleckiego, Warszawa 2015, s. 7.

⁴⁸ Tamże, s. 12.

⁴⁹ E. Kryńska, dz. cyt., s. 200.

⁵⁰ K. Muszyński, T. Janyst, dz. cyt., s. 7.

⁵¹ K. Radzikowski, *Współczesne dylematy równości i sprawiedliwości opodatkowania* (cz. 4), „Doradztwo Podatkowe. Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych” 2021, t. 3, nr 295.

⁵² B. Mika, *Digital „Putting-out System” – an Old New Method of Work in Platform Economy*, „Polish Sociological Review” 2020, Vol. 211, No. 3.

prowadzi do wypaczeń, łamania prawa i dalszej prekaryzacji, szczególnie osób migrujących do Polski i mających niewielkie szanse na znalezienie innej pracy.

Elastyczna praca w czasach globalizacji istnieje na całym świecie, nie oznacza to jednak, że ocenia się ją jednomyślnie. Chwalona jest za bycie korzystną dla pracodawców⁵³, jak również zapewnianie pracownikom poprawy równowagi między życiem a pracą, na co wskazują zarówno biznes, jak i środowiska naukowe⁵⁴. W takich sytuacjach *flexicurity*, np. rozumiana jako praca w niepełnym wymiarze czasu, sugeruje wręcz możliwość uwolnienia pewnych zasobów czasowych, które można poświęcić na aktywizm i zaangażowanie w działalność wspólnoty politycznej. Jednak nawet wśród prowzrostowo zainteresowanych ekonomistów i ekonomistek elastyczność zatrudnienia też bywa postrzegana jako potencjalny balast dla przedsiębiorstwa. Ze względu na uprzedmiotowione traktowanie i stopniową degradację siły roboczej w długim okresie elastyczność przedstawiana jest jako przynosząca dodatkowe koszty dla biznesu, a nie korzyści⁵⁵. Argumentuje się także, że nie wspiera ona innowacyjności⁵⁶. Natomiast główna oś krytyki wobec elastyczności rynku pracy kierowana jest ze strony innych nauk społecznych niż tylko skupionej na zarządzaniu przedsiębiorstwem ekonomii. O skutkach dla tkanki społecznej, zdrowia publicznego lub jakości partycypacji czy zaangażowania politycznego mówią przede wszystkim przedstawiciele i przedstawicielki nauk społecznych lub heterodoksyjnych nurtów ekonomicznych. Główny argument w kontekście prekariatu dotyczy faktycznego zmniejszania się równowagi między życiem zawodowym a prywatnym pracowników. O ile można sobie wyobrazić, że dla części najbardziej uprzywilejowanych osób na rynku pracy elastyczność może przynieść korzyści

⁵³ E. Książek, P. Ucieklak-Jeż, A. Bem, *Flexible Forms of Employment in Poland*, [w:] *Determinanty využívania flexibilizácie práce v SR z pohľadu rodiny a ich implementácia do sociálneho systému. Zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie*, Univerzity Mateja Bela, Banská Bystrica 2014.

⁵⁴ ACAS, *Flexible Working and Work-life Balance*, 2015; A. Smoder, *Elastyczne formy pracy jako instrument Work-Life Balance*, „Polityka Społeczna” 2012, nr 1.

⁵⁵ C. Allan, *The Hidden Organisational Costs of Using Non-standard Employment*, „Personnel Review” 2000, Vol. 29, No. 2.

⁵⁶ J. Storey i in., *Flexible Employment Contracts and Their Implications for Product and Process Innovation*, „The International Journal of Human Resource Management” 2002, Vol. 13, No. 1.

w postaci zmniejszenia stresu związanego z pracą i zyskania czasu wolnego na inne aktywności, o tyle dla prekariatu elastyczność oznacza – paradoksalnie – konieczność intensyfikacji swoich działań związanych z poszukiwaniem pracy czy zarządzaniem czasem w przypadku łączenia (z konieczności) różnych aktywności zawodowych. Co istotne, Standing w swoim wnikliwym badaniu globalnego rynku pracy wskazuje, że spadek bezpieczeństwa i jakości warunków pracy często idzie w parze ze wzrostem PKB i kilku innych wskaźników ekonomicznych, zwłaszcza na rynkach wschodzących⁵⁷. To pewnie co najmniej częściowo tłumaczyłoby, dlaczego do wyborców i wyborczyń trafiła narracja o pogarszającej się sytuacji ekonomicznej pomimo notowania nieprzerwanego wzrostu gospodarczego.

Ostatnim zagadnieniem, o którym warto wspomnieć w tej części, jest ubóstwo. Wzrost gospodarczy z omawianej dekady wpłynął na nieznaczny spadek ubóstwa relatywnego, które w 2014 roku wynosiło 16,2% (w porównaniu z 18,1% w 2005 roku), choć nie zmieniło się znacząco od 2012 roku (16,3%). Światowy kryzys finansowy zamienił jednak spadek ubóstwa absolutnego na wzrost: stopa ubóstwa absolutnego w 2005 roku wyniosła 12,3%, w 2008 roku spadła do 5,6%, by w 2014 roku wzrosnąć do 7,4%. Inną metodologię ustalania poziomu ubóstwa stosuje Eurostat – zamiast 50% przeciętnych wydatków instytucja ta ustala próg ubóstwa na poziomie 60%. Według danych Eurostatu ubóstwo w Polsce spadło w analizowanej dekadzie jeszcze szybciej – z 45,3% w 2005 roku do 25,8% w 2013 roku, czyli zaledwie o 1,3% więcej niż wynosi średnia unijna. Choć spadek ten, zwłaszcza w porównaniu z innymi krajami UE, jest niewątpliwą poprawą, to znów warto zauważyć, że po 2008 roku uległ on spowolnieniu (w latach 2009–2013 spadek zaledwie o 2%). Eksperckie analizy ubóstwa w Polsce wskazują, że w tych latach nie podjęto wystarczających działań w celu dalszego eliminowania podatności na ubóstwo⁵⁸, głównie wśród ubogich pracujących⁵⁹.

⁵⁷ G. Standing, *The Precariat...*, s. 44.

⁵⁸ I. Topińska, *Cele w zakresie ubóstwa i wykluczenia społecznego w perspektywie 2020*, EAPN Polska, 2014.

⁵⁹ W. Kozek, *Płaca minimalna i godzinna stawka minimalna – wpływ na przeciwdziałanie i ograniczanie ubóstwa pracowników w Polsce z uwzględnieniem innych instrumentów*, EAPN Polska, 2014.

Ogólne podsumowanie polskich przemian gospodarczych dekady poprzedzającej zwycięstwo Zjednoczonej Prawicy przedstawia kraj, który mimo niezaprzeczalnego stałego wzrostu produkcji i dobrobytu nie poprawia sytuacji kilku istotnych grup, zwłaszcza tych narażonych na ubóstwo lub w nim się już znajdujących, ale też np. osób młodych, dopiero wchodzących na rynek pracy. Nie może zatem dziwić popularność reform i programów socjalnych wprowadzonych po 2015 roku, wpływających na redukcję ubóstwa czy wsparcie młodych osób na rynku pracy. Takim programem jest choćby program Rodzina 500+, który w pierwszych latach po wprowadzeniu zdołał wpłynąć na prawie całkowite zlikwidowanie ubóstwa wśród dzieci⁶⁰, choć było to tylko jego drugorzędym celem. Pierwotne założenie – zwiększenie dzietności – udało się osiągnąć jedynie w nieznacznym stopniu w pierwszych latach funkcjonowania programu⁶¹, natomiast skutki w redukcji ubóstwa spadają wraz z rosnącą inflacją. Program ten jest też krytykowany jako zastępujący bezpośrednim świadczeniem pieniężnym ważne strukturalne reformy systemu opiekuńczego, edukacyjnego i opieki zdrowotnej⁶², a także jako nierozwiązujący problemu alienacji młodych osób na rynku mieszkaniowym⁶³. Wręcz przeciwnie, w ostatnich latach problemy strukturalne narastają, strajki nauczycieli oraz problemy z obsadzaniem zajęć obnażają zapaść systemu edukacji⁶⁴, która tylko pogorszyła się wraz z pandemią koronawirusa⁶⁵, nie wspominając już o wpływie, jaki pozostawiła ona na systemie opieki zdrowotnej.

Opisując prekariat, Standing ostrzega, że jeśli ta nowa formułująca się klasa społeczna nie zostanie zaopiekowana, zarówno strukturalnie, jak politycznie, to

⁶⁰ R. Szarfenberg, *Dwa lata programu 500 plus a ubóstwo rodzin i dzieci*, [w:] *Rodzina w społeczeństwie – relacje i wyzwania*, red. E. Osewska, J. Stala, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2019.

⁶¹ S. Bartnicki, M. Alimowski, *W poszukiwaniu demograficznych efektów rządowego programu „Rodzina 500 Plus”*, „*Studia Socjologiczne*” 2022, t. 244, nr 1.

⁶² A. Gromada, *Rodzina 500+ jako polityka publiczna*, Instytut Studiów Zaawansowanych, Warszawa 2017.

⁶³ I. Rudzka, *Skala i skutki alienacji młodych Polaków na rynku mieszkaniowym*, „*e-mentor*” 2021, t. 91, nr 4.

⁶⁴ F. Andruszkiewicz, *Zryw nauczycielski (2019) formą zmagania o godność i prestiż krzewicieli polskiej edukacji*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio J – Paedagogia-Psychologia*” 2021, t. 34, nr 1.

⁶⁵ P. Ziółkowski, *Polski system edukacji w 2020 roku a epidemia koronawirusa*, „*Zeszyty Naukowe WSG*” 2020, t. 36, nr 5.

może przerodzić się w niebezpieczną awangardę radykalnych zmian społecznych. Zauważał w tym też szansę – szczególnie wśród młodych ludzi, których trudna sytuacja pchnie do zakwestionowania dogmatów globalnego porządku ekonomiczno-społecznego. Badania socjologiczne nad polskim społeczeństwem sugerują jednak co innego – (głównie) młodzi ludzie w sytuacji prekarnej raczej wycofują się z życia społecznego i demobilizują, nie tylko ekonomicznie, ale i politycznie⁶⁶. W tej sytuacji trudno spodziewać się, że przez zaangażowanie publiczne – choćby w działalność kulturową czy aktywizm – kształcić będą w sobie kompetencje obywatelskie wymagane do jakościowej deliberacji. Wykraczająca poza brak stabilności na rynku pracy prekarność – tzn. osadzona w braku poczucia stabilności społecznej i politycznej wobec słabych instytucji państwa czy podstaw kulturowych – jest z kolei kojarzona z nacjonalizmem i politycznymi ekstremizmami⁶⁷, co jest partycypacją określoną przez nas kontrproduktywną wobec deliberacyjnych i wspólnototwórczych procesów partycypacyjnych.

3.2. Prywatyzacja obywatelstwa w obliczu reżimów produktywności i hiperkonsumpcji

Kolejnym ideologicznym wskaźnikiem, który obecnie wyznacza ramy dyskursu, jest przywiązanie do indywidualizmu i wartości życia oraz własności prywatnej kosztem dobra wspólnego czy życia wspólnotowego. Podstawą doktryny liberalnej, a później neoliberalnej, była kwestia prywatyzacji, mająca rzekomo doprowadzić do maksymalnie racjonalnego i efektywnego zarządzania kapitałem. Choć prywatyzacja kojarzy się najczęściej ze strategią zarządzania majątkiem państwa, w niniejszym podrozdziale chcemy zwrócić uwagę również na obywatelski aspekt tej doktryny. Tutaj znowu, jak w przypadku prekariatu, nie mamy do czynienia z jednolitą, jednowymiarową twarzą prywatyzacji – ta bowiem przejawia się zarówno w formie wykluczającego i wspierającego prywatne

⁶⁶ A. Mrozowicki, V. Trappmann, *Precarity as a Biographical Problem? Young Workers Living with Precarity in Germany and Poland*, „Work, Employment and Society” 2021, Vol. 35, No. 2.

⁶⁷ A. Mrozowicki, J. Kajta, *Young People, Precarious Employment and Nationalism in Poland: Exploring the (Missing) Links*, „European Review” 2021, Vol. 29, No. 4.

korporacje lobbingu jako wystarczającej dla nich formy partycypacji, będącej dla nich lepszą alternatywą niż deliberacja, jak i antagonistyczno-roszczeniowej postawie wobec państwa, wspieranego hiperkonsumpcyjnymi stylami życia, w których nie ma czasu na pracę wspólnotową.

Podstawą zaangażowania publicznej deliberacji lub innych, oddolnych form partycypacji, jest chęć podjęcia (bardziej) demokratycznej decyzji w warunkach konfliktu interesów i ograniczonej liczby zasobów (w tym i interesów ideologicznych oraz zasobów symbolicznych). W powojennej Europie dominowały modele pluralistyczny i korporacjonistyczny, z czego ten drugi bliżej jest związany z rozwiązaniami deliberacyjnymi, co pokazuje zresztą ich najnowsza ewolucja⁶⁸. Modele (post)pluralistyczne kładą nacisk na rywalizację interesów, lobbing i oddolną organizację społeczną. W latach 80. – wraz z dominacją neoliberalnych i neokonserwatywnych reaganizmu i thatcheryzmu – na globalnej popularności zaczęły zyskiwać modele *New Public Management* oraz partnerstwa prywatno-publicznego⁶⁹, które za główny wyznacznik miały możliwie daleko idącą prywatyzację sektora publicznego, włącznie z zarządzaniem i administracją zasobami państwowymi. Dziś wiele z tych cech przejawia jeden z dominujących w myśleniu o UE model *Multi-level governance*⁷⁰. Bob Jessop wskazuje na to, że transformacje państw narodowych, polegające na przekazywaniu uprawnień na różne – czasem nowe – poziomy rządu (*government*) i zarządzania publicznego (*governance*), a także dzielenie się nimi z autonomicznymi organizacjami społeczeństwa obywatelskiego oraz prywatnymi przedsiębiorstwami, zawsze oznaczają turbulencje dla instytucji państwa, niejednokrotnie doprowadzając do jego wycofania się z pełnienia kluczowych ról społecznych⁷¹. Blisko powiązana z prywatyzacją deregulacja powoduje zatem relatywne zwiększenie wpływu na faktyczne funkcjonowania państw i społeczeństw przez prywatne korporacje, które są bogate, dobrze usieciowane

⁶⁸ Y. Sintomer i in., *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, „Journal of Deliberative Democracy” 2012, Vol. 8, No. 2.

⁶⁹ *New Public Management: Current Trends and Future Prospects*, ed. K. McLaughlin, S.P. Osborne, E. Ferlie, Routledge, London–New York 2002.

⁷⁰ J. Sroka, *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe: teoria i praktyka*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.

⁷¹ B. Jessop, *Hollowing Out the „Nation-state” and Multi-level Governance*, „A Handbook of Comparative Social Policy, Second Edition”, 28.06.2013.

i mają dobrą pozycję negocjacyjną, dzięki uczestniczeniu w globalnej rywalizacji państw o inwestycje. Prowadzi to również do prywatyzacji tego, co wcześniej było (choć w niektórych krajach, jak Polska, wcale nie musiało być) dobrem wspólnym – nie tylko chodzi o państwowy przemysł czy infrastrukturę edukacyjną i medyczną, ale także o kwestie umykające takiemu materialistycznemu ujęciu: urbanistykę i rozsądne planowanie przestrzenne, kulturę, wypracowaną sprawność i doświadczenie instytucji państwa czy wreszcie poczucie solidarności, odpowiedzialności za wspólnotę oraz kompetencje obywatelskie.

Błędem jest jednak myślenie o neoliberalnym, globalnym kapitalizmie wyłącznie w kontekście postępującej prywatyzacji, gdyż tej bardzo często ulegają jedynie zyski, pozostając tym samym przy nacjonalizacji (uspołecznieniu) ryzyka oraz strat. Zjawisko, które jeszcze w XX wieku kojarzone było raczej z państwami peryferyjnymi⁷², w największej skali objawiło się podczas kryzysu finansowego w 2008 roku w Stanach Zjednoczonych i UE. Oba te ośrodki wydały setki miliardów dolarów na ratowanie zadłużonych instytucji finansowych⁷³, co skutkowało drastycznym zwiększeniem zadłużenia publicznego i odbiło się na zwykłych obywatelach, przez ostatnie lata poddanych dodatkowym obciążeniom w ramach polityki *austerity*⁷⁴. Również zdecydowana reakcja rządów krajowych oraz UE na pandemię wywołała wiele dyskusji. Nie tylko sam kryzys – czy raczej jego głębokość – zdrowia publicznego został skorelowany z neoliberalnym „zwijaniem się” państwa⁷⁵, ale i funkcjonowanie neoliberalnej gospodarki dzięki pandemii może wrócić do większej elastyczności⁷⁶, paradoksalnie pogłębiając kryzys na poziomie społecznym. Zarazem zauważyć można przełomowe wręcz odejście od koncepcji *austerity* zarówno

⁷² C.S. Greacen, C. Greacen, *Thailand's Electricity Reforms: Privatization of Benefits and Socialization of Costs and Risks*, „Pacific Affairs” 2004.

⁷³ S. Lee, R. Woodward, *From Financing Social Insurance to Insuring Financial Markets: The Socialisation of Risk and the Privatisation of Profit in an Age of Irresponsibility*, [w:] *The Withering of the Welfare State: Regression*, ed. J. Connelly, J. Hayward, Palgrave Macmillan, London 2012, s. 121.

⁷⁴ M. Blyth, dz. cyt.

⁷⁵ J. Golinowski, *Neoliberalny panoptikon biopolityki – pomiędzy ekspansją i społeczną terapią*, „Teoria Polityki” 2021, nr 5.

⁷⁶ S. Czapnik, M. Ozimek-Hanslik, *Ekonomia polityczna pandemii. Czy kryzys zagrozi współczesnemu kapitalizmowi?*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” 2021, t. 69.

w politykach publicznych UE, które po raz pierwszy opierają się na publicznej emisji euroobligacji, jak i w nastawieniu obywateli i obywaterek⁷⁷. Jednocześnie podnoszone są głosy, że odejście od *austerity* na rzecz zadłużania się państwa w celu pobudzenia wzrostu gospodarczego, czy w ogóle utrzymania możliwości produkcyjno-konsumpcyjnych, w największym stopniu wspiera duże przedsiębiorstwa i korporacje, wzmacniając neoliberalny wzorzec silnego aparatu państwa, będącego w sojuszu z interesem największych podmiotów prywatnych⁷⁸.

Współczesne państwa – chociaż geograficznie i prawnie najczęściej są zdefiniowane w sposób jednoznaczny – w coraz większym stopniu tracą możliwość suwerennego działania w ramach swojego terytorium i w relacjach ze swoimi obywatelkami i obywatelami. Całość odbywa się pod przykrywką neoliberalnej ideologii, menedżerskiego stylu zarządzania nie tylko prywatnym kapitałem, ale i administracją państwową, oraz mitu społecznego, odwołującego się do jednostki jako kowala własnego losu, którego niepowodzenia lub niska pozycja społeczna są rozpatrywane raczej jako kara za grzechy – lenistwo, głupotę w wyborze ścieżki kariery – niż po prostu jako utrwalona pozycja w systemie wyzysku.

To podejście do człowieka jako *homo œconomicus*, racjonalnie działającej i nastawionej na maksymalizację własnego zysku i minimalizację kosztów jednostki, przekłada się bezpośrednio na ocenę wartości aktywizmu społecznego i partycypacji. Osoba kalkulująca wszystko przez pryzmat prywatnego zysku (niekoniecznie materialnego, czasem też rozumianego jako czas wolny i rodzinny), nie zauważy korzyści z poświęcenia swojego czasu na partycypację

⁷⁷ E. Ferragina, A. Zola, *The End of Austerity as Common Sense? An Experimental Analysis of Public Opinion Shifts and Class Dynamics During the Covid-19 Crisis*, „New Political Economy” 2022, Vol. 27, No. 2.

⁷⁸ D. Briggs i in., *New Hope or Old Futures in Disguise? Neoliberalism, the Covid-19 Pandemic and the Possibility for Social Change*, „International Journal of Sociology and Social Policy” 2020, Vol. 40, No. 9/10; M. Šumonja, *Neoliberalism Is Not Dead – On Political Implications of Covid-19*, „Capital & Class” 2021, Vol. 45, No. 2. W szerszym, przedpandemicznym kontekście o siłowym modelu państwa neoliberalnego w służbie wyzysku na wolnym rynku pisali m.in.: A. Badiou, *The Democratic Emblem*, [w:] *Democracy in What State?*, ed. G. Agamben, Columbia University Press, New York 2011; N. Chomsky, *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, tłum. M. Zuber, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000; D.M. Kotz, *The Rise and Fall of Neoliberal Capitalism*, Harvard University Press, Cambridge 2015.

czy deliberację (choćby nieformalną, odbywającą się na obrzeżach systemu politycznego) w świecie, w którym dobro wspólne i sfera publiczna są postrzegane przez pryzmat obciążenia społecznego, które należy sprywatyzować. Michael Pacione opisuje ten fenomen jako „prywatne obywatelstwo”, czyli roszczeniowe podejście do władzy i administracji publicznej, oczekujące na sprawne zaspokojenie potrzeb jednostek, bez oczekiwania od nich specjalnego wkładu⁷⁹. Wydaje się to dobrze pasować do obecnej sytuacji w Polsce, co podnosi m.in. Przemysław Pluciński w dyskusji o niedoborach krytycznego obywatelstwa w Polsce, która odbyła się na łamach „Władzy Sądzenia”⁸⁰.

Na sprywatyzowane obywatelstwo składają się trzy splecione ze sobą cechy, które osłabiają zaangażowanie i motywacje do partycypacji. Po pierwsze, jest to już wspomniany mit o szkodliwości państwa i potrzebie sprywatyzowania wszelkich usług publicznych, w tym i podstawowych zasad funkcjonowania administracji. Dla sprywatyzowanego obywatela ta staje się kolejną usługodawczynią, wcale nieodmienną od podmiotów rynkowych, od których wymaga się przede wszystkim szybkiego i skutecznego zaspokojenia potrzeb przy jak najmniejszym nakładzie kosztów (podatków, ale i własnego zaangażowania). Towarzysząca temu mitowi idea taniego państwa, często promowana przez prominentnych polityków w III RP, konsekwentnie prowadzi do coraz głębszego niedofinansowania urzędów publicznych. Pogarszająca się w ten sposób jakość oferowanych przez urzędy usług wywołuje społeczne niezadowolenie oraz utrwała obraz instytucjonalnej niekompetencji państwa. Takie warunki prowadzić mogą raczej do dalszego zantagonizowania relacji na linii władza–obywatelki i obywatele, a nie do włączania ich w rozwiązywanie wspólnotowych problemów.

Kolejne dwie cechy, które chcemy tu wyróżnić, to reżim produktywności oraz hiperkonsumpcja, będące charakterystycznymi wzorcami życia naszych czasów, a pozostawiające niewiele czasu i energii na świadomą oraz zaangażowaną partycypację. Produktywność rozumiemy tu nie jako śrubowanie efektywności pracy, ale jako tendencję do poświęcania jej możliwie dużej ilości czasu

⁷⁹ M. Pacione, *Proprietary Residential Communities in the United States*, „Geographical Review” 2006, Vol. 96, No. 4.

⁸⁰ J. Kurczewska i in., *Dyskusja: Kim jest krytyczny obywatel i co oznacza krytyczne myślenie?*, „Władza Sądzenia” 2016, nr 10, s. 17.

i uwagi. Według raportu Eurostatu za 2021 rok⁸¹ osoby pracujące w Polsce lokują się w czołówce największej pracujących narodów w Europie (średnio 39,7 godziny tygodniowo – mniej jedynie od Grecji [40,1] i Rumunii [39,8]). Negatywny wpływ pracy w tak dużym obciążeniu na dobrostan psychiczny (a tym samym na motywację do aktywności społeczno-politycznej) prezentują badania nad wypaleniem zawodowym, szczególnie w połączeniu z całkiem powszechną pracą prekarną⁸². Liczba godzin spędzanych na pracy prezentowana przez Eurostat pozostaje w ścisłym związku – odwrotną proporcjonalnością – z zamożnością danego kraju: najczęściej pracuje się w krajach najbiedniejszych, czyli w Europie Środkowej i Wschodniej, Grecji i Portugalii. Literatura postkolonialna wskazuje często na pewną analogiczną sytuację wśród migrantów, którzy skłonni są pracować ponad normę oraz bez poszanowania warunków narzucanych przez Kodeks pracy czy prawo lokalne nie z chęci większego zysku, ale po to, by się wykazać i zostać przez społeczeństwo przyjmujące uznane za osobę zasługującą na pobyt stały⁸³. Dość wspomnieć, że sytuacja ta często jest nadużywana przez pracodawców oraz pracodawczynie i prowadzi do jeszcze większego wyzysku i uzasadnienia łamania prawa, jednocześnie często wcale nie pozwala osiągnąć lepszej integracji czy asymilacji w społeczności przyjmującej.

Kult ciężkiej pracy w Polsce silnie związany jest nie tylko z gospodarką, ale i ideologią kapitalistyczną, na co wskazuje bardzo ciekawe badanie dyskursu internetowego, przeprowadzone przez Irenę Szczepankowską⁸⁴. Przedstawia ono przekonanie, że „dobrobyt i bogactwo”, zarówno indywidualne, jak i narodowe, wytworzyć można tylko przez „harówkę”, „tyranie po nocach”, „zasuwanie w pocie czoła” itd. Podobne dyskusje często rozpalają debatę publiczną, co w ostatnim czasie najlepiej obrazuje dyskusja między Marcinem Matczakiem

⁸¹ *Hours of work – annual statistics*, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Hours_of_work_-_annual_statistics, dostęp 27.12.2022.

⁸² M. Dobrowolska, M. Ślęzyk-Sobol, *Zaangażowanie i przywiązanie organizacyjne a wypalenie zawodowe pracujących w elastycznych formach zatrudnienia – raport z badań empirycznych*, „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi” 2017, nr 5.

⁸³ S. Dhaliwal, K. Forkert, *Deserving and undeserving migrants*, „Soundings” 2015, Vol. 61, No. 61.

⁸⁴ I. Szczepankowska, *Praca jako pojęcie kontrowersyjne w internetowych debatach Polaków: lingwistyczna rekonstrukcja modeli poznawczych (na materiale wypowiedzi z lat 2015–2019)*, „Poradnik Językowy” 2020, t. 773, nr 4.

a Adrianem Zandbergiem, w której ten pierwszy zarzucił współczesnej młodzieży „promocję przeciętności”, ponieważ oczekuje sukcesu i dobrych zarobków przy jednoczesnym skróceniu dnia pracy, zamiast „zasuwania po 16 godzin na dobę”⁸⁵.

Abstrahując od słuszności powyższej debaty – której na poniższych łamach nie zamierzamy rozstrzygać – w przytoczonych wypowiedziach zauważyć trzeba silną obecność dyskursu wartościującego pracę zarobkową, dodatkowo przedstawiającego wszelkie instytucje państwowe jako antagonistyczne wobec prywatnych przedsiębiorstw. Osoba, która w swoich działaniach kieruje się takim systemem wartości, nie będzie widziała racjonalnego uzasadnienia dla poświęcenia czasu i energii na działalność wspólnotową i jakościową partycypację, o ile ta nie będzie bezpośrednio powiązana z konkretnymi, namacalnymi korzyściami, najlepiej w postaci natychmiastowej gratyfikacji. W efekcie spora część obywateli i obywaterek zasila grono milczącej większości, ograniczając swoją aktywność do chodzenia na wybrane wybory – o ile w ogóle.

Obrazu zniechęcenia do partycypacji w życiu społecznym dopełnia konsumpcjonizm, który jako styl życia staje się wręcz definiensem tożsamości jednostkowej. Zjawisko to, jak zauważa m.in. Benjamin Barber⁸⁶, związane jest z gwałtownym rozrostem technik i platform marketingowych, a jego skutkiem jest nie tylko zwiększona konsumpcja, ale także i infantylizacja społeczeństwa. Dzieci bowiem są „konsument[k]ami idealnymi” – zachowują się impulsywnie, beztrudnie, nieodpowiedzialnie, łatwo poddają się modom i często zmieniają gusta. Barber pisze, że rynek „połyka obywateli”, ich tożsamość i poczucie wspólnotowości. W podążaniu za zyskiem i ciągłym wzrostem sprzedaży rynki powodują erozję więzi społecznych, w tym i kultury partycypacji oraz obywatelstwa. Konsumpcjonizm, wraz z kultem marki, totalnym marketingiem (warto nadmienić, że Barber pisał swoją książkę, jeszcze zanim media społecznościowe stały się głównymi dostawcami przestrzeni reklamowej) czy wspomnianą wyżej absolutyzacją prywatności i prywatyzacji, prowadzi

⁸⁵ M. Matczak, *Programem politycznym lewicy jest promocja przeciętności jako planu na życie*, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,27717111,marcin-matczak-programem-politycznym-lewicy-jest-promocja.html>, dostęp 27.12.2022.

⁸⁶ B.R. Barber, *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli*, Muza, Warszawa 2009.

do „obywatelskiej schizofrenii”. Jest to sytuacja, w której jednostka nie widzi połączenia między „obywatelskim Ja” i „prywatnym Ja”, z konieczności wybierając między wolnością prywatną a wolnością publiczną⁸⁷. Wybór zinfantylizowanych obywateli i obywaterek pada oczywiście na tę pierwszą wartość, paradoksalnie prowadząc do podkopania publicznych podstaw ochrony tej wolności, a w konsekwencji – jej erozji.

Reasumując: opisywane zjawiska prowadzą do uzupełnienia grona milczącej większości o te osoby i podmioty, które ze względu na własne interesy i poglądy nie są zainteresowane partycypacją. Są to przede wszystkim korporacje, firmy czy osoby na tyle dobrze usytuowane i usieciowione w ramach obecnego, mniej lub bardziej klientelistycznego systemu, że wszelka partycypacja oznacza dla nich dzielenie się władzą i wpływami. W przypadku wszelkich podmiotów prywatnych (korporacji, firm, instytucji), które korzystają na systemie uspołeczniającym koszty i straty, udział w praktykach legitymizujących dobro wspólne będzie w każdym wariantcie pogarszał ich sytuację. Dla przykładu można sobie wyobrazić współczesną firmę deweloperską, która odmawia udziału w panelu obywatelskim dotyczącym zagospodarowania przestrzennego i planów urbanizacyjnych, gdyż te – w warunkach klientelistycznych relacji z urzędem oraz chaosu biurokratycznego – są optymalne dla zwiększania ich zysku. Podobnie ma się sprawa np. z panelami klimatycznymi i firmami paliwowymi.

Jednocześnie pojawia się grono obywaterek i obywateli, którzy do partycypacji są zniechęceni, czy to przez swoje wrogie nastawienie do jakichkolwiek instytucji państwowych i publicznych, czy to przez brak motywacji i chęci do współdziałania. Choć ten sam opis można zastosować do omówionego w poprzednim podrozdziale prekariatu, w tym wypadku chodzi także o osoby, których sytuacja zawodowa jest stabilna – klasę średnią. Erozja jej zaangażowania stoi w bezpośredniej sprzeczności z deliberacyjnymi założeniami Habermasa. Niemiecki filozof właśnie w tej klasie upatrywał protoplastów idealnej, burżuazyjno-mieszczańskiej sfery publicznej XIX wieku⁸⁸, którą następnie planował odbudować na etapie „dokończenia projektu nowoczesności”. Wycofanie się w życie prywatne, oparte na pracy i konsumpcji, nie sprzyja

⁸⁷ Tamże, s. 197–198.

⁸⁸ J. Habermas, *Strukturalne przeobrażenia...*

jakościowej partycypacji, nie mówiąc już o (choćby nieformalnym) zaangażowaniu w tworzenie deliberacyjnej sfery publicznej.

3.3 Liberalno-demokratyczny elityzm i populistyczny resentyment

Ostatni argument prezentowany w tym fragmencie dotyczy bardziej deliberacji niż partycypacji w ogóle. Odnosi się on do postkolonialnych źródeł pęknięcia wśród obywateli i obywaterek, które zauważane jest zresztą nie tylko w Polsce, ale i w szerszym kontekście postkolonialnym Europy Środkowej i Wschodniej (a także innych regionów świata będących w podobnej sytuacji). Po 1989 roku objawia się ono w spadku zaufania nie tyle do władz – które i wcześniej przecież nie było wysokie – ile do współobywateli i współobywatelek⁸⁹. Pęknięcie to – uwypuklone szczególnie w Polsce po wyborach w 2015 roku, a w regionie najbardziej widoczne na Węgrzech⁹⁰ – podkreśla zasadniczą różnicę nie tylko programową czy ideologiczną pomiędzy liberałami, urbanistami czy moderatami z jednej strony oraz populistami i folklorem z drugiej⁹¹. Wymiar tego pęknięcia ma też charakter estetyczny i etyczny, znosząc po obu stronach sporu wolę porozumienia czy wzajemnego wysłuchania się i uznania swoich racji, co jest w ogóle warunkiem wstępnym jakiegokolwiek sensownej deliberacji. W rozdziale 2 określamy taką postawę jako osąd z góry, w którym dominującą logiką stają się nie dowody i empatia, ale stereotypy, afekty oraz cynizm.

W Polsce, podobnie jak na całym obszarze postkomunistycznym, podział ten osadzony jest w historii i geopolityce regionu. Proces integracji europejskiej, rozpoczęty po 1989 roku, ma wymiar dostosowywania się nie tylko instytucjonalnie,

⁸⁹ K.R. Ghodsee, M.A. Orenstein, *Taking Stock of Shock: Social Consequences of the 1989 Revolutions*, Oxford University Press, New York 2021.

⁹⁰ Węgry w porównaniu do Polski charakteryzują się znacznie większą koncentracją klasy średniej i wyższej w jednym ośrodku miejskim (Budapeszcie), który liczbą ludności znacznie przerasta pozostałe ośrodki miejskie. W Budapeszcie i na jego przedmieściach mieszka ok. 1/3 populacji kraju – dla porównania w Warszawie i jej regionie metropolitalnym jedynie 7,5%.

⁹¹ A. Mungiu-Pippidi, *EU Accession Is No „End of History”*, „Journal of Democracy” 2007, Vol. 18, No. 4; J. Rupnik, *Hungary's Illiberal Turn: How Things Went Wrong*, „Journal of Democracy” 2012, Vol. 23, No. 3; P. Wilkin, *The Rise of „Illiberal” Democracy: The Orbánization of Hungarian Political Culture*, „Journal of World-Systems Research” 2018, Vol. 24, No. 1.

ale także – a dla niektórych nawet przede wszystkim – kulturowo i estetycznie. Moderniści – najczęściej liberalne (a raczej liberalno-konserwatywne) elity polityczne, gospodarcze czy intelektualne kraju – mają w tych warunkach tendencję do przesadnej idealizacji Zachodu, bezwarunkowo wiążąc go z progresem, dobrobytem i racjonalnością. Jednocześnie łączy się to z odrzuceniem Wschodu, kojarzonego z barbaryzmem, zacofaniem, przemocą i brutalnością⁹², wizją, która dodatkowo wzmacniana jest przez rosyjski imperializm i agresję na Ukrainę. Skutkiem tego jest jednak wewnętrzny podział narodu, dyktowany niejako z jednej strony przez wyidealizowaną estetykę Zachodu, a z drugiej odrzucenie negatywnych cech lokalnych (a także osób, które są ich nośnikami) jako nieprzynależnych czy zbędnych w stosunku do pożądanej wizji własnego kraju. Jednym z najoczywistszych przykładów – a jednocześnie bardzo krzywdzącym – takiego poglądu jest silnie utrwalony w dyskursie publicznym (również akademickim) podział na „Polskę A” oraz „Polskę B”, który ma charakter wartościujący. Jednocześnie elita, przyjmując wzorzec zachodni za uniwersalny model rozwoju, nie bierze pod uwagę „asymetrii racjonalności”, zjawiska opisanego w Polsce m.in. przez Jadwigę Staniszkis. Ta socjolożka zwraca uwagę na to, że mamy do czynienia z globalnym wektorem władzy, zgodnie z logiką kontroli i dominacji nad postkomunistycznymi peryferiami⁹³, prowadzącym w efekcie do utrwalenia, a nie zmniejszenia, różnic między państwami rdzenia a (semi)peryferiami. Zbigniew Rykiel wiąże to także z opisywanymi w poprzednich podrozdziałach prekaryzacją, komercjalizacją i prywatyzacją funkcji opiekuńczych, która jednocześnie zmusza wciąż pogarszające swoje pozycje klasy średnie i niższe do imitacji i odgrywania ról klas relatywnie wyższych⁹⁴, w znacznej mierze formowanych na kształt kulturowych wzorców zagranicznych.

Tworzy się w ten sposób swojego rodzaju „ludność pogranicza”, żeby nawiązać do wcześniej przywołanego pojęcia, niejako złożona z dwóch, pozbawionych pełnej podmiotowości politycznej części. Pierwsza z nich, czyli tzw. elita, bezrefleksyjnie stara się skopiować pewne wyobrażone wzorce zachodnie, nie

⁹² J. Eberle, *Desire as Geopolitics: Reading The Glass Room as Central European Fantasy*, „International Political Sociology” 2018, Vol. 12, No. 2.

⁹³ J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Scholar, Warszawa 2003.

⁹⁴ Z. Rykiel, *Władza i panowanie w neoliberalnym mieście semiperyferyjnym. Zarys problemu*, „Opuscula Sociologica” 2016, t. 18, nr 4, s. 25–26.

stawiając sobie pytań ani o ich realność, ani tym bardziej aktualność dla współczesnej sytuacji polityczno-społecznej. Drugiej części w ogóle odbierana jest legitymizacja do ekspresji swoich poglądów i opinii w sferze publicznej, a politycy (najczęściej mężczyźni), którzy się tego podejmują – zwykle z wysokim poparciem – są obśmiewani czy negowani przez tzw. mainstream albo salon. Historycznie ludność pogranicza była zazwyczaj eliminowana bądź zaprzęgana w system ekonomicznego wyzysku, a w nieco lepszej sytuacji stawiane mogły być jej elity, które pod odpowiednim nadzorem tego systemu pilnowały. Dziś także współczesne państwa zostały wypełnione przede wszystkim strukturą ideologiczną, w której globalne elity finansowe współpracują ze środowiskami politycznymi, urzędniczymi, akademickimi czy kadrą zarządzającą, legitymującymi i gwarantującymi funkcjonowanie systemu coraz większych obszarów nierówności i wykluczenia.

W efekcie narastają różnice i sprzeczności pomiędzy światopoglądami tych dwóch grup, a przynajmniej między osobami będącymi ich polityczną i medialną reprezentacją. Z jednej strony pojawia się niechęć wobec głupiego czy ciemnego ludu, który daje się omamić propagandą oraz – przede wszystkim – skorumpować daniną finansową lub klientelistycznym patronażem. Badania socjologiczne przeprowadzone w 2019 roku przez Przemysława Sadurę i Sławomira Sierakowskiego wskazują na to, że rdzeniem tożsamości twardego elektoratu PO jest „satisfakcja z posiadania wyższego statusu społecznego, wielkowiejskości i europejskości”⁹⁵, a jedną z wytycznych w pozytywnej ocenie polityków i polityczek tej formacji jest to, że „nie przynoszą wstydu na świecie”⁹⁶. Z drugiej strony narasta resentyment i złość populistów czy folkloru, których inne nieeuropejskie zdanie, upodobania czy style życia wyśmiewane są, ponieważ nie pasują do salonu⁹⁷. W efekcie i jedna, i druga grupa przyjmują postawy cyniczne, w których ramach są gotowe głosować wręcz „na złość” przeciwnej stronie i ogniskować swoje poglądy polityczne nie na osiach programowych, ale raczej zgodnie z identyfikacją – w największym skrócie – anty-PO oraz anty-PiS.

⁹⁵ P. Sadura, S. Sierakowski, *Polityczny cynizm Polaków. Raport z badań socjologicznych*, Fundacja Pole Dialogu, 2019.

⁹⁶ Tamże, s. 14.

⁹⁷ Tamże, s. 8.

W tych warunkach wszelkie próby partycypacji wykraczające poza plebiscytarność są skazane albo na porażkę, albo na wieczną lokalność. W ośrodkach skupiających jedną z tych grup – czy to wielkomiejskich, czy powiatowych, czy wiejskich – gdzie polaryzacja jest relatywnie mniejsza, deliberacyjne podejście do partycypacji (tej pozostałej resztki obywateli i obywaterek, która nie należy ani do wycofanej milczącej większości, ani fundamentalistycznej wrzeszczącej mniejszości) ma natomiast paradoksalnie nawet większą szansę powodzenia. Działać tu mogą mechanizmy znane z mediów społecznościowych, gdzie bańki informacyjne tworzą komory pogłosowe, w których dochodzi do (bardzo okrojonego, ale jednak) deliberacyjnego uzgodnienia wspólnej opinii. Dodatkowym czynnikiem napędzającym taką partycypację może być syndrom oblężonej twierdzy, który może skłaniać do grupowania się i tworzenia nowych więzi społecznych w celu obrony wspólnego dobra – niezależnie od tego, czy to ma być wizerunek kraju europejskiego i cywilizowanego, czy szacunek wobec zwykłych ludzi. Dla ogólnej kultury partycypacyjnej, a w szczególności tej opartej na deliberacji, są to jedynie co najwyżej rozwiązania krótkoterminowe, które w dłuższym okresie przynieść mogą wyłącznie dalej idącą polaryzację postaw i dezintegrację (szerszej) kultury politycznej oraz instytucji państwowych, zawsze stanowiących kluczowy punkt systemowej partycypacji.

4. Bariery partycypacji w perspektywie długiego trwania

Konstrukcja instytucjonalna i dyskursywna III RP bez wątpienia generuje liczne problemy blokujące deliberację czy partycypację w ogóle, zarówno przed jej wdrożeniem, jak i jakościowym rozwinięciem, lecz nie działa ona przecież w zawieszeniu. Po pierwsze, 1989 rok jako data graniczna jest umowny, a zbyt arbitralne podejście do tej daty może sugerować istnienie zdecydowanego zerwania z przeszłością. A przecież procesy transformacji społecznej, politycznej i ekonomicznej zakorzenione są w opozycyjnym ruchu obywatelskim powstałym po 1968 roku, który stał się załączkiem Solidarności i późniejszych obrad okrągłego stołu, ale są także efektem zmian (choćby i powierzchownych) w samej partii socjalistycznej, która przecież zainicjowała wolnorynkowe reformy ekonomiczne i demokratyczne zmiany polityczne. Logiczne wydaje się

zatem poszukiwanie w tamtym okresie nie tylko źródeł sukcesu transformacji polityczno-społecznej, ale także i ich ograniczeń oraz barier.

Analogicznie zauważyć trzeba, że PRL też nie była tworem zawieszonym w próżni historycznej i przestrzennej, i choć II wojna światowa i późniejsze dostanie się pod wpływ ZSRR na pewno stanowiły wydarzenia znacznie bardziej „zrywające” ciągłość państwową z II RP, to jednak i tu nie można mówić o zupełnym braku powiązań. Dyskurs, symbolika i narracja historyczna – sięgające zresztą nie tylko II RP, ale i czasów wcześniejszych – przetrwały, a wręcz rozwijały się w upowszechniającej się edukacji, publicystyce czy badaniach naukowych nad polską historią i literaturą. Przetrwały też – wbrew oficjalnej doktrynie realnego socjalizmu – różnego rodzaju traumy historyczne oraz postawy, przede wszystkim nacjonalistyczne i religijne, ale także związane z niesprawiedliwością i politycznymi dysfunkcjami systemu szlacheckiego.

Tym, co niejako łączyć może powyższe zjawiska czy etapy z przykładami opisanymi w części 3 tego rozdziału, jest to, że wszystkie one podpadają pod teorię rozwoju zależnego, a zatem można do nich przykładać ramy teoretyczne studiów postkolonialnych. O ile po 1989 roku znajdujemy się w politycznej pozycji półperyferii Zachodu (a kulturowo pod jego kolonialnym wpływem byliśmy znacznie wcześniej – Leszek Koczanowicz pisze wręcz o tym, że to Zachód był mentalną metropolią krajów satelickich ZSRR⁹⁸), o tyle bez wątpienia na rozwój instytucji, struktur społecznych i postaw politycznych po 1945 roku dominujący wpływ miał ZSRR. Nie bez wpływu na dzisiejszą Polskę i jej społeczeństwo były także okresy zaborów, a przed nimi kolonizacja wewnętrzna, obejmująca nie tylko tereny dzisiejszej Ukrainy i Litwy, ale utrwalająca strukturę feudalną wręcz na podstawie przesłanek rasowych⁹⁹. Analiza tego okresu, choć wydawać się może zbyt odległa dla wpływu na dzisiejszą politykę, mimo wszystko znamieną jest dla zrozumienia przez nas zjawisk, które doprowadziły do tego, że w okresie, w którym na Zachodzie tworzyły się zręby współczesnej, mieszczańskiej sfery publicznej i powiązanej z nią idei i praktyk obywatelskiej partycypacji, na ziemiach polskich zjawiska te nie zachodziły, a demokracja – im bliżej zaborów, tym gorszej jakości – ograniczona była tylko do wąskiej

⁹⁸ L. Koczanowicz, *My skolonizowani? Wschodnioeuropejskie doświadczenie i teoria postkolonialna*, „Nowa Krytyka” 2011, nr 26–27, s. 186.

⁹⁹ A. Leszczyński, dz. cyt.; K. Pobłocki, dz. cyt.

elity szlacheckiej, zainteresowanej utrzymaniem wpływów, a nie modernizacją systemu politycznego.

4.1. Dziedzictwo PRL-u

Analizę barier partycypacji, które mają swoje źródło w okresie PRL-u, warto zacząć od pojęcia *homo sovieticus*, które do obiegu naukowego wprowadzone zostało przez Andrieja Zinowiewa, ale w Polsce kojarzone jest przede wszystkim z esejem Józefa Tischnera napisanym już po transformacji. Tekst ten definiuje owego człowieka sowieckiego jako

zniewolonego przez system komunistyczny klienta komunizmu [...]. Trzy wartości były dla niego szczególnie ważne: praca, udział we władzy, poczucie własnej godności. Zawdzięczając je komunizmowi, *homo sovieticus* uzależnił się od komunizmu [...], przyczynił się w mniejszym lub większym stopniu do tego, że miejsce komunistów zajęli inni ludzie – zwolennicy „kapitalizmu”. Ale oto powstał paradoks. *Homo sovieticus* wymaga teraz od owych „kapitalistów”, by zaspokoił te potrzeby, których nie zdołali zaspokoić komuniści. Jest on jak niewolnik, który po wyzwoleniu z jednej niewoli czym prędzej szuka sobie drugiej¹⁰⁰.

Z perspektywy partycypacji najciekawsze wydaje się to, że człowiek sowiecki uzależniony jest od udziału we władzy zagwarantowanej przez system komunistyczny jedynie w sposób symboliczny, ideologiczny, dyskursywny. Komunizm gwarantował ów udział we władzy, swoistą partycypację, głównie za pomocą mechanizmów propagandy – wskazywania zachowań i postaw, które są dobre i słuszne, oraz odróżniania ich od złych i niesłusznych. Nawet jeśli ta narracja się często zmieniała, dla człowieka sowieckiego nie ma to większego znaczenia, gdyż przyjmuje on bezrefleksyjnie, a wręcz z radością, każdy komunikat władzy skierowany do i dla ludu. Z tego względu, wnioskuje Tischner, człowiek sowiecki nie jest w stanie poradzić w sobie w czasach

¹⁰⁰ J. Tischner, dz. cyt., s. 126.

liberalnej demokracji, gdy musi wziąć odpowiedzialność za siebie, „poddac swój byt wolnej świadomości”¹⁰¹.

Idea *homo sovieticus* jest tu dla nas ciekawa co najmniej z kilku względów. Przede wszystkim trzeba spojrzeć na nią jako na schyłkową ideę czasów sowieckich, stworzoną przez Zinowiewa w latach 80., ale w Polsce rozpropagowaną już w warunkach III RP. Dlatego jest ona nie tylko wyrazem oceny czasów PRL-u – skądinąd słusznej, o czym za chwilę – ale przede wszystkim narzędziem tworzenia nowego dyskursu. W bardzo ciekawej analizie socjologii publicznej w Polsce po 1989 roku, dokonanej przez Agnieszkę Kolasę-Nowak, podkreślona jest ogromna popularność tej koncepcji w latach 90., kiedy znalazła ona zastosowanie do wytłumaczenia licznych barier modernizacji kraju, zarówno na poziomie ogólnonarodowym, jak i indywidualnych porażek. Autorka trzeźwo zauważa, że „ta retoryka wpisywała się w paternalistyczne podejście do społeczeństwa pierwszych lat transformacji”¹⁰². Mamy tu zatem kolejną odsłonę zarysowanego w poprzednim podrozdziale podziału na modernistów i urbanistki, a innymi słowy osoby, które na transformacji zyskały oraz potrafiły sobie poradzić w tych dynamicznych czasach, oraz na folklor czy lud, którego transformacja dotknęła znacznie bardziej. Idea *homo sovieticus* służy także przeciwstawieniu mu nowej koncepcji *homo aeconomicus*, który potrafi przejąć kontrolę nad własnym bytem i w pozbawiony resentymentów oraz roszczeniowości sposób wziąć za siebie odpowiedzialność i stać się racjonalnym uczestnikiem czy uczestniczką rynku. Konsekwencje tej indywidualizacji, ekonomicznej racjonalizacji oraz prywatyzacji życia jednostek również opisywaliśmy obszernie w poprzednim podrozdziale.

Jednak powyższa krytyka nie powinna być traktowana jako jednoznaczny przyczynek do odrzucenia wszelkich twierdzeń o braku wpływu okresu sowieckiego na pewne bariery mentalne i kulturowe w politycznej partycypacji. Pomimo wyraźnego wymiaru ideologicznego oraz znacznego uproszczenia koncepcji człowieka zawartego w pojęciu *homo sovieticus* wpływ sowietyzacji na postawy społeczne nie ulega wątpliwości, choć jest on na pewno znacznie bardziej skomplikowany i złożony, ale też i mniej deterministyczny niż owo

¹⁰¹ Tamże, s. 129.

¹⁰² A. Kolasa-Nowak, dz. cyt., s. 305.

mityczne „stworzenie nowego człowieka”¹⁰³. Niemniej jednak skorumpowany, klientelistyczny i biurokratyczny system sieci i relacji społecznych nie mógł nie pozostawić po sobie utrwalonych postaw i wzorców zachowań, ale też i faktycznych relacji patronażu, które przetrwały do czasów III RP, a czasem nawet były jej podstawowym budulcem. Pierwszy z tych problemów – postawy i zjawiska – porównać można do konceptu znanego z obszaru psychologii i pracy socjalnej, czyli do wyuczony bezradności. W kontekście partycypacji oznaczałaby ona utrwalenie takich wzorców działania, które z góry zakładają brak relacji między własnym działaniem a konsekwencją, w tym wypadku między brakiem zaangażowania się w politykę, czy szerzej życie lokalnej społeczności, a jej kiepską jakość i niemożliwość zaspokojenia potrzeb. Tak jak w wyuczony bezradności kluczowa jest długotrwała ekspozycja na warunki szkodliwe, tak niemal pół dekady sowietyzacji wystarczyło do utrwalenia postaw alienacji, demobilizacji i demoralizacji społecznej, które następnie mogły zostać przekazane młodszemu pokoleniom.

Równocześnie relacje patronażu, które pozwoliły na budowanie silnej pozycji nie tyle partii, ile jej konkretnym aparaczykom, w latach 80. i 90. okazały się niezwykle cennym zasobem, sprzyjającym utrwaleniu czy wręcz wzmocnieniu swojej pozycji w okresie szybkiej i gwałtownej transformacji. Zgromadzony dzięki nim kapitał – w terminologii marksistowskiej można by go nazwać kapitałem pierwotnym – a także kompetencje do orientowania się w nieformalnych zakamarkach funkcjonowania systemu oraz znajomości i układy pozwalające na obchodzenie barier formalnych stały się narzędziami dawnej nomenklatury w budowaniu pozycji politycznej i ekonomicznej w warunkach rodzącego się kapitalizmu¹⁰⁴. Do dziś układy te przetrwały w polskiej polityce, także – a może szczególnie – na poziomie lokalnym, czy to w formie personalnej, czy w imaginariu politycznym, będącym z jednej strony wzorcem dla nowych polityków i polityczek, a z drugiej normalizując taki stan rzeczy wśród

¹⁰³ K. Tyszka, *Homo Sovieticus Two Decades Later*, „Polish Sociological Review” 2009, Vol. 168, No. 4, s. 519.

¹⁰⁴ K. Brzechczyn, *O ewolucji społeczeństw socjalistycznych. Próba wstępnej konceptualizacji*, [w:] *Analizy metodologiczne w nauce*, red. T. Grabińska, M. Zabierowski, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1997; K. Jasiołkowski, *Związki biznesu z polityką. Pomiędzy lobbymingiem a korupcją*, [w:] *Niepokoje polskie*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, IFiS PAN, Warszawa 2004.

obywateli i obywaterek. O współczesnych przejawach relacji patron–klient i ich wpływie na systemową pozycję aktora piszemy także w rozdziale 1 tej książki.

Dobra PRL-u to nie tylko alienacja i demobilizacja społeczna, ale też festiwal Solidarności, czyli wydarzenie partycypacyjne, a nawet, na poziomie nieformalnych dyskusji elit opozycyjnych o przyszłym porządku państwowym, deliberacyjne¹⁰⁵ – bez precedensu zarówno w historii Polski, jak i w ogóle tej części Europy. Ten masowy ruch społeczny odkrył pokłady mobilizacji i zaangażowania politycznego, których nigdy później nie udało się odtworzyć. W przywołanym na początku tej części cytacie opisującym *homo sovieticus* Tischner pisze, że pomógł on obalić komunizm, gdy ten przestał mieć możliwość zaspokajania jego potrzeb. Twierdzenie to umieszczone w szerszym kontekście pokazuje jednak pewien paradoks: skoro charakterystyką *homo sovieticus* była alienacja i wycofanie, to w jaki sposób możliwe było tak masowe zaangażowanie? A jeśli chodziło jedynie o brak zaspokojenia potrzeb materialnych, to dlaczego ów *homo sovieticus* nie angażuje się w podobne działania, gdy wbrew obietnicom i przewidywaniom ekonomiczno-politycznym transformacja gospodarcza lat 90. przekształca znaczne części kraju w obszary biedy, ubóstwa i wykluczenia, a już na pewno braku pracy, zapomnienia przez władzę oraz odarcia z godności? Wydaje się, że odpowiedź na te pytania może nie tylko stanowić kolejny argument za konceptualną słabością idei *homo sovieticus* jako uniwersalnego wyjaśnienia problemów społeczeństw postkomunistycznych, ale przede wszystkim pozwolić zrozumieć źródła sukcesu Solidarności jako masowego ruchu społecznego oraz w konsekwencji porażki solidarności jako wartości wiążącej i będącej wcześniej spoiwem umożliwiającym partycypację na taką skalę.

Najlepsze socjologiczno-polityczne studium, które opisuje „klęskę Solidarności”, zaprezentowane jest w książce Davida Osta pod takim właśnie tytułem¹⁰⁶. Amerykański autor na podstawie osobistych doświadczeń i badań prowadzonych w Polsce w latach 80. i 90. opisuje proces błyskawicznej zmiany afiliacji ideologicznej nie tyle przez elity polityczne, ile przez przywództwo związków zawodowych. Te w latach 90. z obrońców interesów klasy robotniczej

¹⁰⁵ E. Matynia, *Demokracja performatywna*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008.

¹⁰⁶ D. Ost, *Klęska „Solidarności”: gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Janowska, Muza, Warszawa 2007.

stały się zwolennikami kapitalistycznej „twórczej destrukcji”, opierającej się na likwidacji zakładów nierentownych oraz prywatyzacji tych, które jeszcze jakieś zyski mogły przynieść (choć najczęściej też po znacznym ograniczeniu zatrudnienia). Pisze on, że

kiedy wraz z nastaniem demokracji politycznej po 1989 roku rozwiązano ostatecznie problemy proceduralne, Solidarność nie miała dla robotników żadnego programu, po który mogliby sięgnąć. Coraz bardziej pograżała się natomiast w liberalnej ideologii prorynkowej, podążając za swoimi doradcami z kręgów inteligenckich, którzy, skupiając się nadal na problematyce praw jednostki, dość radykalnie zmienili swoje założenia teoretyczne [...]. Ten sam język, który w 1980 roku służył tworzeniu podwalin pod zaangażowane społeczeństwo obywatelskie i upowszechnianiu jego ideałów, dostarczając teoretycznych podstaw do walki z komunizmem, wykorzystano po 1989 roku do legitymizowania polityki mającej na celu stworzenie nowej klasy dominującej i umocnienie jej pozycji. Kiedy powstała nowa gospodarka klasowa, ludzie pracy ugrzęźli w dyskursie wyrażającym ideologię nie tej klasy, do której sami należeli¹⁰⁷.

To podsumowanie trafnie oddaje trzy istotne elementy współgrające ze sobą i mogące stanowić o tym, dlaczego sukces Solidarności jest dziś barierą partycypacji: brak substancjalnej oferty programowej, wychodzącej poza procedury demokracji liberalnej, poczucie zdrady klasowej przez elity, wzmacniane pewnie dodatkowo „ułożeniem” się Solidarności z partią komunistyczną podczas obrad w Magdalence oraz przy okrągłym stole, o czym Ost nie wspomina, oraz ogólne poczucie zagubienia w nowej rzeczywistości, rządzących nią logik i dyskursów, diametralnie odmiennych od okresu wcześniejszego. Nie chcemy tu rozważać słuszności strategii przyjętej przez Solidarność czy ekonomicznych dogmatów transformacji, faktem jednak jest to, że trudno wyobrazić sobie bardziej odległe ideologicznie deklaracje programowe niż postulaty sierpniowe z 1980 roku i konsensus waszyngtoński z 1989 roku, na którym bazował plan Balcerowicza.

¹⁰⁷ Tamże, s. 273.

Jeśli dziś mówimy o konieczności budowy społeczeństwa obywatelskiego przez konsekwentne, systematyczne, cierpliwe i ewolucyjne działania, a nie rewolucyjne zerwania, to zmiana ideologiczna i polityczna, która nastąpiła pomiędzy rokiem 1980 a 1989, może być przykładem antypraktyki w budowaniu postaw partycypacyjnych czy zwiększających zaufanie do (nowo budowanego) państwa.

Pozostaje zatem odpowiedzieć na pytanie: jak w takim razie możliwa była tak masowa i zaangażowana partycypacja? Tu ciekawym kluczem interpretacyjnym, wykraczającym poza uproszczone twierdzenie Tischnera o niezaspokajaniu podstawowych potrzeb przez system, dostarczyć może spojrzenie postkolonialne. Wspominaną już kilkakrotnie barierą partycypacji jest wewnętrzny podział na elity oraz osoby o postawie modernizacyjnej, a także zacofany i folklorystyczny lud. W tym ujęciu sukces Solidarności należy przypisać zawieszeniu tego podziału, strategicznemu sojuszowi inteligencji, Kościoła oraz robotników i robotnic. Żaden z tych związków nie był tak oczywisty. Wykorzystanie antysemitycznych nastrojów w celu stłumienia buntu studenckiego z 1968 roku stało się podręcznikowym przykładem na to, jak władze komunistyczne mogły rozgrywać inteligencję oraz klasę robotniczą przeciwko sobie. Lekcje z tego okresu stały się ważnym wskaźnikiem dla rodzącej się opozycji, by uwzględnić obie te siły. Podobnie zresztą włączyć do działań laickiej inteligencji należało Kościół katolicki, o sojuszu z którym pisał choćby Adam Michnik w książce o wiele znaczącym tytule *Kościół, lewica, dialog* – co ciekawe, wydanej w 1977 roku za granicą, w Instytucie Literackim Jerzego Giedroycia w Paryżu. Promowany przez Michnika w tej książce katolicyzm otwarty, posoborowy, nie cieszył się wcale całkowitym poparciem hierarchii kościelnej ani nawet wśród opozycyjnej inteligencji, co w zasadzie jest aktualne i dziś. Nie był oczywisty też sojusz konserwatywnego Kościoła z laicyzującą się bądź co bądź klasą robotniczą, szczególnie w dużych ośrodkach miejskich, nie wspominając już w ogóle o niejednoznacznej pozycji Kościoła w stosunkach z komunistycznym aparatem władzy.

Powyższe zjawisko może być w kontekście barier partycypacji analizowane na co najmniej kilku płaszczyznach. Po pierwsze, odkrywa to liczne osie potencjalnego konfliktu, głęboko zakorzenionego w historii polskiej polityki i kultury, których nie da się tak jednoznacznie oprzeć na postkolonialnym podziale na modernistyczne elity i folklorystyczny lud. Tu i tu zderzają się bowiem liczne tendencje odśrodkowe: konserwatyzm i liberalizm, nacjonalizm

i kosmopolityzm, fundamentalizm i laicyzm, rewolucyjność i nastawienie kompromisowe. Stawiać można tezę, że klęska Solidarności, rozumiana może nawet i szerzej, niż opisywał to Ost, nie tylko zniweczyła próbę zasypania tych różnic, ale wręcz obnażyła ich niepowodzenie i wzmocniła te odśrodkowe tendencje po 1989 roku. Dziś wokół tych różnic gromadzą się często liczne wrzeszczące mniejszości, charakteryzujące się pewnością osądu lub osądem z góry, których uczestnictwo w życiu politycznym nierzadko jest kontrproduktywne, a już na pewno niesprzyjające deliberacji.

Po drugie, należy tu zauważyć rolę, którą odegrał w budowaniu tego sojuszu wspólny wróg – państwo komunistyczne, sterowane przez centralę partyjną w Moskwie. Nie jest nowym odkryciem, że w obliczu wspólnego, jasno zdefiniowanego i wpływowego wroga (zewnątrznego czy wewnętrznego) łatwiej o konsolidację i tymczasowe zawieszenie różnic jednostkowych, lecz po prostu nie można przejść obojętnie wobec tego faktu, interpretując sukces Solidarności w latach 80. Warto jednak pochylić się nad jakością i trwałością postaw partycypacyjnych, wypracowanych w takich warunkach. Choć społeczeństwo obywatelskie jest kluczowe dla zapewnienia sprawnego zarządzania w nadzwyczajnych momentach¹⁰⁸, jak pokazał choćby kryzys uchodźczy po ataku Rosji na Ukrainę, to jednak pisząc tę książkę, motywuje nas idea partycypacji i deliberacji działającej nie tylko w sytuacjach ekstremalnych, ale też, jeśli można tak rzec, rozwiązywania standardowych problemów społecznych i politycznych. Szczególnie jeśli chcemy mówić o całym modelu rządzenia, w którym partycypacja będzie mniej tokeniczna, a raczej stanie się poważnym i stałym elementem systemu, wymagane są kompetencje i motywacje kulturowe, które ujawniają się na co dzień, a nie wyłącznie w sytuacjach ekstremalnych.

I wreszcie po trzecie, spojrzenie to – w połączeniu z wcześniejszymi rozważaniami o społeczeństwach w krajach półperyferyjnych – sugeruje, żeby potraktować sam proces obalania komunizmu w Polsce jako element globalnej gry o władzę. Nie umniejszając roli Solidarności w doprowadzeniu do transformacji systemowej, trudno nie zauważyć, że kluczową rolę w zakończeniu

¹⁰⁸ Pisze o tym w swojej niedawnej książce Bob Jessop, który podkreśla rolę partycypacji i społeczeństwa obywatelskiego w momentach, w których tradycyjne mechanizmy scentralizowanego, odgórnego rządzenia zawodzą. B. Jessop, *Putting Civil Society in Its Place: Governance, Metagovernance and Subjectivity*, Policy Press, Bristol 2020.

zimnej wojny odgrywały Stany Zjednoczone. Rola administracji Ronalda Reagana jest nie tylko oczywista, ale i dobrze rozpoznana w Polsce. Twierdzenia o wyjątkowej roli narodu polskiego czy indywidualnej sprawczości jego przywódców w obalaniu komunizmu są co najmniej przesadzone, jeśli w ogóle nie zakrawają na megalomanię. Jednak w kontekście samego sukcesu Solidarności sugerowałoby to konieczność zwrócenia uwagi na samą trajektorię tych zmian, obraną – przynajmniej w ogólnych zarysach – już w latach 70. Chodzi o orientację na Zachód oraz dążenie do imitacji tamtejszych rozwiązań politycznych w zakresie liberalnej demokracji (a później, gdy doszło do faktycznej transformacji systemowej, także rozwiązań ekonomicznych). Wysokie standardy etyczne – wyobrażone przez dysydentów i dysydentki okresu komunizmu – w zakresie tego, czym jest i jak funkcjonować powinno społeczeństwo obywatelskie, nijak nie przystawały do chaotycznej, burzliwej i „brzydkiej” polityki dnia codziennego¹⁰⁹. Skoro jednak ta imitacja nie jest możliwa, to czy oznacza to, że od samego początku Solidarność skazana była na porażkę w wymiarze jakości wprowadzanego systemu? Byłby to opis paradoksalny tej sytuacji, gdyż największy masowy ruch społeczny ostatecznie od początku miałby prowadzić do sytuacji, w której nie będzie miał więcej możliwości skutecznego działania. Mimo wszystko wydaje się, że jest to opis pozostający w zgodzie z zamysłem Osta, który jako socjolog operujący w doktrynie marksistowskiej dobrze rozumie pojęcie fałszywej świadomości.

Reasumując: pomimo dużego optymizmu co do jakości demokracji, z jakim można było wkraczać w III RP po okresie festiwalu Solidarności, szybko wyszły na jaw bolączki i niedostatki społeczne zakorzenione tak w latach funkcjonowania w zsowietyzowanym reżimie politycznym, jak i w samej strategii opozycji politycznej. Brak kompetencji obywatelskich należy jednak przypisywać nie tylko osobom wykluczonym, przegranym w transformacji, ale także i elitom, których krótkowzroczność oraz zapatrzenie w dogmaty zachodnie nie pozwoliły na rozpoznanie tej sytuacji, a konkretniej zrozumienie zmian, jakie po 1989 roku zaszły w polskim społeczeństwie. Pozytywne doświadczenia opozycyjnej partycypacji politycznej okazały się zatem niewystarczające, a wręcz mało istotne w warunkach nowego systemu politycznego, podczas gdy wszelkie

¹⁰⁹ L. Koczanowicz, *Polityka czasu...*, s. 58.

jej bolączki – z klientelizmem, korupcją i alienacją na czele – zadowolony się w nowym systemie na dobre.

4.2. Prześlona rewolucja, uśpiony nacjonalizm

Powyższy opis nie oddaje jednak pełni obrazu polityki PRL-u, który warto odnieść do barier partycypacji. Opisując groteskowe wręcz, choć zapewne frustrujące, biurokrację i klientelizm, a równocześnie przewrót polityczny, który mimo wszystkich swoich wad doprowadził do, bądź co bądź, demokratyzacji i liberalizacji systemu, pomijamy mroczną twarz tamtego systemu, związaną z przemocą i terrorem, którego trauma też nie może zostać bez wpływu na współczesne społeczeństwo, choćby jako przekazana kolejnym pokoleniom. Na przemocowe i traumatyczne źródła PRL-u zwraca uwagę polski filozof i psychiatra Andrzej Leder. W swojej błyskotliwej książce *Prześlona rewolucja* odwołuje się do teorii psychoanalitycznych, żeby opisać wejście polskiego ludu (oba pojęcia są nieprzypadkowe i równie ważne) w nowoczesność, co miało miejsce po II wojnie światowej. Według Ledera rewolucja, która zapewniła niespotykaną wcześniej mobilność społeczną oraz ogólną modernizację na wskroś klas społecznych, możliwa była ze względu na to, że blokujące wcześniej ten rozwój elity polityczne oraz ekonomiczne (szlachta, inteligencja, mieszczaństwo pochodzenia polskiego oraz żydowskiego) zostały niemalże w całości wymordowane przez nazistowskie i komunistyczne działania wojenne. Pewne obecne wcześniej scenariusze fantazmatyczne zostały doświadczone w sposób transpasywny¹¹⁰. Innymi słowy, mniej lub bardziej ujawnione odruchy nacjonalistyczne, antyelitystyczne czy antysemityczne zostały „prześlone”, czyli zrealizowane rękami (i karabinami) najeźdźców, przy biernym milczeniu reszty ludu. Ten bowiem był sterroryzowany i zbyt słaby, by móc interweniować czy się temu sprzeciwić, ale jednocześnie też zbyt podzielony i naznaczony wcześniejszymi konfliktami. Opisywane przez Ledera doświadczenie „realizacji skrytych pragnień przerażało”¹¹¹ obserwujący je lud/naród, dostarczając

¹¹⁰ Autor odwołuje się tu do zawilej, aczkolwiek interesującej nomenklatury Jacques'a Lacana, zob. A. Leder, dz. cyt., s. 13–25.

¹¹¹ Tamże, s. 23.

typowego dla lacanowskich rozważań wymieszania odczucia rozkoszy i winy, zawiści i potępienia.

Leder w swoich rozważaniach skupia się na trzech historycznych osiach narracji, które w bardzo dosadny – ale mimo brutalnej szczerości nieprzesadzony – sposób ilustrują tragiczne momenty prześlonej rewolucji. Są to: odbudowa społeczeństwa na pustce majątkowej i zawodowej po polskich Żydach, reforma rolna oraz terror i industrializacja wojenna czasów stalinizmu. Te trzy elementy odkrywają nieco inne źródła wewnętrznego niepokoju i lęku, które Leder interpretuje także w kontekście dzisiejszych problemów z zaufaniem i budowaniem wspólnoty politycznej. Fragmenty te mogą wydawać się kontrowersyjne, gdyż dotyczą drażliwych tematów stojących w sprzeczności z często pojawiającą się w dyskursie publicznym i akademickim moralną idealizacją narodu polskiego w okresie II wojny światowej, lecz i tę tendencję można wyjaśnić, podążając za argumentacją Ledera. Jest to też istotny głos w ramach przyjętego tu za wyznacznik paradygmatu postkolonialnego, który nie traktuje lokalnych zachowań w sposób dualistyczny, tzn. jasno i jednoznacznie odróżniając postawy (złe) najeźdźcy i (dobre) osób tubylczych, ale pokazuje, że zewnętrzna kultura – w tym i jej agresja – jest internalizowana i operacjonalizowana na miejscu. Dlatego tym bardziej zasadne jest przytoczenie i skomentowanie obszerniejszych fragmentów tej pracy i dodatkowe uzupełnienie ich o narrację o uśpionym nacjonalizmie oraz religijnym cierpieniu w milczeniu, które również warto interpretować w kontekście barier partycypacji opisywanych w tym rozdziale, a składających się na wrzeszczącą mniejszość czy milczącą większość.

Rozpoczynając od kwestii chronologicznie najnowszej, czyli pozostając w zgodzie z przyjętym w tym rozdziale porządkiem narracji, należy pochylić się nad opisywaną przez Ledera rolą terroru w okresie stalinizmu, złagodzonego dopiero po 1956 roku. Argumentacja autora opiera się na rozważaniu relacji, jakie istniały między terrorem a industrializacją, która w tamtym okresie polegała na „tworzeniu fabryk budujących fabryki, które w ostatecznym rozrachunku miały produkować czołgi, [i] była podporządkowana imperialnej perspektywie Związku Radzieckiego i jego planom wojennym”¹¹². Jednak zimnowojenne

¹¹² Tamże, s. 174.

potrzeby stanowiły tylko jedną z przyczyn stosowania masowego terroru, gdyż równie istotne było rewolucyjne przemodelowanie *pola symbolicznego*, w którym stworzyć mógł się nowy, całkowicie podporządkowany komunistycznej ideologii człowiek¹¹³. Zniszczenie *sieci znaczących* dotyczyć miało tak zinternalizowanych postaw postfeudalnych, jak i sentymentów narodowych, a rola religii miała zostać sprowadzona do najprostszych, najbardziej prymitywnych odruchów, tym samym odbierając kościołom moc wspólnototwórczą.

Wprowadzony w okresie stalinizmu terror był tylko rewolucyjnym narzędziem do tego, by zniszczyć obowiązujący porządek symboliczny oraz zerwać te więzi społeczne, które przetrwały wojnę. Ale było to narzędzie powszechne, które przecież trafiło nie w ręce przysłanej z Moskwy armii czy policji rosyjskiej, lecz stało się codziennością wielu Polaków¹¹⁴, czy to stosujących przemoc wobec walczących jeszcze żołnierzy Armii Krajowej pod koniec wojny, czy to podburzających do konfliktów na tle narodowym na Wołyniu, czy funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa, aktywu partyjnego (szczególnie działającego w latach 1948–1957 Związku Młodzieży Polskiej), a wreszcie także sporej części ludności cywilnej – ulicznych chuliganów i bandytów.

Konstatacja Ledera jest taka, że powyższy okres nie zakończył się stworzeniem nowego symbolicznego porządku, ale jego największym osiągnięciem były przemiany strukturalne, które wymusiły masową migrację do tworzących się ośrodków miejskich¹¹⁵. Jednak czy nie należy za skutek tego terroru uznać degradacji i zbanalizowania polskiego nacjonalizmu i religijności, które choć oficjalnie przez reżim komunistyczny zwalczane, zostały najpierw zaprzęgnięte w rewolucyjną rozgrywkę polityczną (w różnych formach – nacjonalizm jako narzędzie, religijność jako ofiara), a następnie pozostawione w uśpieniu aż do lat 90.? Leszek Koczanowicz opisuje gwałtowną industrializację jako zerwanie z procesem powolnej modernizacji polskiego nacjonalizmu, który kształtował się w okresie zaborów i braku własnego państwa, naznaczonego nieudanymi zrywami powstańczymi albo wątpliwą moralnie kolaboracją. Nawiązując do Marii Janion, wskazuje on na dwa typy tropów polskiego romantyzmu – „patrioty-szałeńca” lub „wampira”, który niszczy wszystko wokół i wysysa wszelkie

¹¹³ Tamże, s. 160.

¹¹⁴ W tym wypadku można stwierdzić, że przemoc miała pięć.

¹¹⁵ A. Leder, dz. cyt., s. 182.

uczucia i emocje¹¹⁶. Proces ten, przerwany rewolucyjnym terrorem oraz uśpiony i zniesiony w sferę prywatną internacjonalistycznym dogmatyzmem komunizmu, nigdy nie doprowadził do modernizacji polskiego nacjonalizmu czy patriotyzmu, co – wzmocnione poczuciem zdrady przez Zachód, który nie nagrodił Polski po obaleniu komunizmu¹¹⁷ – wróciło w formie wrzeszczącej większości już w III RP. Analogiczny w niektórych aspektach proces dotyczył polskiego konserwatyzmu związanego z religią. Wspomniane wcześniej przywrócenie Kościoła (jako potencjalnego środowiska oporu) przez bolszewicki terror do najbardziej pierwotnych i prymitywnych odruchów, a następnie wykluczenie go z dyskursu publicznego, co prawda nie stłamsiło całkowicie Kościoła otwartego, wspólnototwórczego i – jak ostatecznie pokazało formowanie się opozycji – politycznie zaangażowanego, to jednak w dużej mierze zatrzymało modernizację postaw religijnych. Dziś przejawiają się one szczególnie w konserwatyzmie środowisk radiomaryjnych oraz radykalnych, związanych sojuszem politycznym ze skrajnymi ruchami nacjonalistycznymi¹¹⁸. Efektem jest wzmocnienie pewnej części osób wysoce zaangażowanych w procesy polityczne, jednak nie w sposób, który wzmocniałby deliberacyjną partycypację.

O jeszcze innej funkcji religijności – tym razem w związku z milczeniem – Leder wspomina na marginesie dyskusji o reformie rolnej, odwołując się do jej roli w ucieczce od poniżenia i cierpienia, które stało się losem wielu kobiet w patologicznych, pełnych przemocy rodzinach, nie tylko w okresie stalinowskiego terroru. Według autora „kobieta, poddana brutalnej przemocy męża, przez identyfikację ze znakami wiary i obrządku, przez żarliwą miłość do nich – księdza, Boga, Chrystusa – może zyskać pozycję moralnej wyższości, stać się przedstawicielką normy i prawa, a ostatecznie symbolicznie unicestwić chłopa w oczach swoich i dzieci”¹¹⁹. Wiara oraz zwrot w stronę oddanej religijności, w społeczności pełnej patologii i problemów, natomiast pozbawionej możliwości ich rozwiązania przez struktury społeczne, interwencję państwa

¹¹⁶ L. Koczanowicz, *Polityka czasu...*, s. 83.

¹¹⁷ Tamże, s. 86–87.

¹¹⁸ Tamże, s. 152–153; M. Kotwas, J. Kubik, *Symbolic Thickening of Public Culture and the Rise of Right-Wing Populism in Poland*, „East European Politics and Societies: and Cultures” 2019, Vol. 33, No. 2.

¹¹⁹ A. Leder, dz. cyt., s. 102.

(np. policji, pomocy społecznej), programy opiekuńcze (przeciwdziałanie alkoholizmowi) czy wsparcie psychologiczne, staje się jedynym wyjściem, które pozwala przetrwać trudną sytuację rodzinną. Religia pozwala cierpieć w milczeniu, wewnętrznej modlitwie i symbolicznym oderwaniu się od bólu fizycznego przez ukojenie moralne.

Choć Leder powołuje się na komentarz Marii Milkiewiczowej, która z kolei opisywała *Pamiętniki chłopów* z 1935 roku, a w dzisiejszych czasach skala patologicznej przemocy, świadomość problemu i rozpoznanie tego mechanizmu, a także możliwości interwencji i pomocy są znacząco inne, to jednak słabość państwa w tych obszarach nadal jest doświadczeniem wielu Polek i Polaków. Nie jest kontrowersyjnym stwierdzeniem, że pomoc księdza i wspólnoty kościelnej jest dużo bardziej dostępna oraz społecznie akceptowalna niż psychiatry i struktur państwowych. Zarazem wraz z postępującą laicyzacją oraz wzrostem znaczenia problematyki zdrowia psychicznego w dyskursie publicznym, jak i w rozmowach prywatnych, teza ta traci, albo nawet już straciła, na znaczeniu.

Wiedząc to, autor tego rozdziału mimo wszystko po nią jednak sięga, przede wszystkim dlatego, że podobne uwagi stanowią dla niego źródło inspiracji i są pewną wskazówką, która pozwala wiązać szeroko rozumiany prekariat – w tej sytuacji radykalne pozbawienie stabilności i bezpieczeństwa domowego i rodzinnego – ze słabością państwa, wysoką i żarliwą religijnością oraz alienacją z innych form życia społecznego. Nie oznacza to oczywiście, że wszelka religijność stoi w sprzeczności z obywatelskim zaangażowaniem – przykłady świadczące o odwrotnym zjawisku zauważyć można nawet w naszych badaniach budżetowania obywatelskiego. Urzędnicy z Puław i Dąbrowy Górniczej wskazywali na to, że promocja budżetów obywatelskich również odbywa się przy współpracy z kościołami, a w Nowej Rudzie zgłaszane są – i finansowane – z BO projekty o charakterze kulturowo-religijnym (koncerty muzyki chrześcijańskiej). Komentarz ten świadczy zatem raczej o możliwości zaangażowania istniejących wspólnot i synergii z nimi, aczkolwiek o charakterze bardziej wsobnym czy skierowanym na indywidualne radzenie sobie z problemami.

Powyższa uwaga odnosi się jednak szerzej do kondycji społeczeństwa polskiego, którego zdecydowana większość członków i członkiń przez znaczną część historii kraju była w pozycji poddanego chłopstwa, odzieranego z podmiotowości, godności i – co gorsza – wykorzystywanego nie tylko do ciężkiej pracy, ale też do dalszego zarobku. Przykładem to opisującym jest choćby

narzucenie obowiązku zakupu od szlachcica przez każde gospodarstwo domowe określonej ilości wódki, co uderzało zarówno w rodzinne budżety, jak i relacje. Leder, opisując opóźnioną polską modernizację, skupia się na społeczeństwie chłopskim w przededniu wprowadzonej przez komunistów rewolucji rolnej, przedstawiając obraz zdegenerowanej, brutalnej i uprzedmiotowionej tkanki społecznej, co zapewne jest obrazem trafnym, nawet jeśli mało zniuansowanym. Jest to jednak na tyle istotny wątek w historii polski, kładący się w jakimś stopniu długim cieniem na dzisiejszą rzeczywistość polityczną, że poświęcamy mu więcej miejsca w następnym podrozdziale. Tu jednak warto skupić się na pewnym faktycznym (przynajmniej na poziomie struktury społecznej i relacji własności) i symbolicznym (aczkolwiek prześnionym) zakończeniu tego okresu, które dokonało się w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Jak już wspominaliśmy, rewolucja w strukturze społecznej i stosunkach własności możliwa była przede wszystkim dlatego, że polskie elity i szczątkowa klasa średnia zostały w wyniku działań wojennych zgładzone, do czego w równym stopniu przyczyniły się oba biorące udział w agresji totalitaryzmu. Warstwy społeczne kluczowe dla funkcjonowania państwa – administracja, inteligencja, właściciele ziemscy i przemysłowcy – były jednymi z pierwszych, które na cel wzięli naziści i bolszewicy, np. w ramach Sonderaktion Krakau czy zabójstwa 20 000 oficerów w Katyniu. Ocalałe elity zostały po wojnie odarte ze swojej wcześniejszej pozycji i majątku, czego dopełnieniem była reforma rolna, która miała wymiar nie tylko formalny, ale przede wszystkim symboliczny. Rewolucja, która w krótkim czasie dokonała tego, co przez kilkaset lat było przedmiotem negocjacji, obietnic, kontrowersji wśród elit (np. uwolnienie chłopów od ziemi), a także buntów i przemocy (czego najbardziej znanym przykładem jest rabacja galicyjska), była szokiem nie tylko dla pozostałych przy życiu elit, ale także dla przyzwyczajonego do poprzedniego systemu ludu, który *de facto* tej rewolucji nie przeprowadzał, a jedynie biernie doświadczał. Leder wskazuje, że nie jest nieracjonalnym odruchem obrona porządku przez poddanego czy niewolnika, ponieważ uznanie go za uświęcony, jedyny możliwy układ społeczny jest łatwiejsze do zaakceptowania niż uznanie przygodności i – konsekwentnie – niesprawiedliwości wielowiekowego cierpienia¹²⁰. Upadek tego systemu nie

¹²⁰ Tamże, s. 105.

dokonał się zatem negocjacyjnie, ale musiał zostać sprowokowany przez degenerację wcześniejszych relacji. Anomia społeczna, której przejawem był przede wszystkim bandytyzm, i – kolejna, chciałoby się powiedzieć – intensyfikacja przemocy, zapanowały w latach 1944–1947 w znacznej liczbie polskich wsi¹²¹. Były zatem elementem większego procesu rewolucji społecznej¹²², która – należy przypomnieć – nie zaferowała żadnego nowego, konstruktywnego porządku symbolicznego mogącego stać się dziś kapitałem budującym wspólnotę, wzajemne zaufanie i społeczny dialog.

Na koniec warto zająć się sprawą bodaj najbardziej kontrowersyjną z powyższych, czyli konsekwencjami pośredniego doświadczenia zagłady żydowskiej, która choć w pewnym stopniu jest porównywalna z cierpieniami i doświadczeniem śmierci doświadczonym przez samych Polaków, ma dodatkowo polityczne zabarwienie powszechnego przed wojną antysemityzmu. Jeśli chodzi o pozostały po zgładzonych lub uciekających Żydach majątek – domy, mieszkania w kamienicach, warsztaty, sklepy – czy role na rynku pracy, najczęściej handel, ale też zawody prawnicze, lekarskie, rzemieślnicze czy wytwórcze – to po wojnie trafił on wyłącznie w polskie ręce, jako że kraj po zmianie granic stał się praktycznie monoetniczny. Niezależnie od tego, w jakim stopniu (i czy w ogóle) polskie rodziny pomagały ukrywać osoby poszukiwane przez nazistów, a na ile same brały udział w denuncjowaniu czy pogromach, przejmowanie majątku (dokonywane już po 1945 roku przez polskie władze lokalne¹²³) nie mogło nie wiązać się z silnymi, często sprzecznymi przeżyciami emocjonalnymi, a wraz z nimi – z często trudną racjonalizacją. Ten wyjątkowo trudny wątek polskiej historii wymaga ostrożnego opisu, dlatego najlepiej oddać tu głos doświadczonemu w działaniu psychoterapeutycznemu oraz w filozoficznej refleksji autorowi, przywołując w całości kilka dłuższych wypowiedzi:

Wypowiedzenie i przemyślenie prawdy o własnej genealogii musiałyby zaś naprowadzić nas na myśl straszną i trudną – oto „pozbycie

¹²¹ M. Zaremba, *Wielka trwoga: Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Znak, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2012.

¹²² A. Leder, dz. cyt., s. 126.

¹²³ J. Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, Warszawa 2011, s. 72.

się” Żydów było dla wielu szansą awansu w obszar podmiotowości społecznej, pierwszym często momentem podmiotowego działania [...]. Trzeba więc to wypowiedzieć: dla bardzo wielu ludzi wejście w „przygodę” z nowoczesnością odbyło się po żydowskim trupie [...].

Nieuświadomione poczucie winy paraliżuje myślenie. Nerozpoznanie w swojej genealogii mrocznych czynów, które zostały popełnione, upośledza zdolność rozumienia świata, rozumienia jego złożoności i związków [...]. Jeśli od prawdy w sobie się ucieka, to nie jest się zdolnym do rozpoznania miejsca – w bycie, w historii, w życiu – które się zajmuje. Zaś w tym miejscu przychodzą do nas najważniejsze wyzwania i możliwości [...].

Imaginarium gnuśne skłania więc do łatwego, prowizorycznie chroniącego przed złym samopoczuciem rozdzielania – tu jasne, tu ciemne – i powstrzymuje przed dalszym trudem namysłu. Choćby takim, który nie cofa się przed dostrzeżeniem dalekich, trudnych konsekwencji swoich podejmowanych w „dobrej intencji” decyzji. Takim, które za te decyzje bierze odpowiedzialność. Myślenie, w którym podmiot nigdy nie może zająć pozycji „jestem niedoskonały, zrobiłem coś złego” – a takie jest właśnie myślenie, które nie chce rozpoznać złą w sobie – traci swoją złożoność, dynamikę i elastyczność. Operuje na dwubiegunowej osi, w której „we mnie wszystko dobre”, a w innych – zło. To powoduje, że spór racji staje się niemożliwy, że każda polemika jest mordercza i zagraża fundamentom tożsamości. [...] Niezdolność do pamiętania, do usytuowania siebie jako podmiotu w rzeczywistości wspólnej z innymi historii upośledza zdolność do bycia podmiotem i jednocześnie budowania wspólnoty społecznej.

Ów dwubiegunowy podział bowiem, wyidealizowany obraz siebie i obciążony wszystkimi grzechami obraz innych, narusza fundamentalną dla tworzenia się społeczeństwa zdolność – zdolność do zaufania¹²⁴.

Powyższy fragment, jeśli potraktować go poważnie, ma wagę ekspanacyjną dla części poruszanych w niniejszym opracowaniu kwestii i może komunikować

¹²⁴ A. Leder, dz. cyt., s. 91–94.

ze sobą różne wątki poszczególnych rozdziałów, w tym również wątki uwarunkowań wpływających na systemową pozycję aktora, przyczyny kształtowania się relacji asymetrycznych, a także niektóre przyczyny formułowania osądów „z góry”, „pewności osądu”, ale i źródła „niepewności osądu” i „osądu w zawieszeniu” (zob. rozdz. 1, 2).

Ogólny kształt powstałych na tej bazie relacji dotyka też opisywanych w tym rozdziale kulturowych problemów z zaufaniem, dualizmem społecznym czy fanatyzmem pojawiającym się jako reakcja na sytuację prekarną. Doniosłość tego fragmentu jest tak znacząca, że w kontekście niniejszej pracy należy – nie umniejszając skali tragedii zagłady i związanej z nią traumy – wyraźnie wziąć ją nieco w nawias i pamiętać, że jest to jedno z wielu zjawisk o podobnym charakterze, które wpływa na kulturowe i mentalne bariery partycypacji. Chociaż polityczna histeria, jaką do dziś pobudza wszelka próba szczerzej rozmowy o wcale tak niejednoznacznej roli Polaków i Polek w zagładzie, sugeruje, że nawet jeśli narracja Ledera może wydawać się zbyt sugestywna i jednoznaczna, to nie mijają się z prawdą. Dość przypomnieć, ile kontrowersji wzbudzały publikacje Jana Grossa czy Barbary Engelking, przeproszenie za Jedwabne przez prezydenta Kwaśniewskiego czy choćby niedawne prace amerykańskiego Kongresu nad ustawą o mieniu żydowskim (ustawa 447).

Być może najlepszą funkcją tak wyrazistej, jednoznacznej i obrazowej narracji jest dobitne zilustrowanie mechanizmu, który w mniejszym lub większym stopniu wiąże się też z innymi opisanymi w tym i innych podrozdziałach traumami oraz przemocą. Tych bowiem polska historia – zarówno ta zgodna z oficjalną polityką historyczną, jak i ta związana ze swoistą *niepamięcią* – jest pełna, szczególnie w okresie II wojny światowej oraz kilkunastu następujących po niej lat. Podobnie zresztą chyba uważa Leder, pisząc, że sam nie twierdzi, że „»sprawa żydowska« jest jedynym powodem polskich kłopotów ze współczesnością”, ale jednak narodowe wypieranie poczucia winy tworzy symboliczne imaginarium, w którego ramach niemożliwe jest pogłębione, szczerze analizowanie własnej sytuacji. Jest to powodem „swoistej bezmyślności, która przenosi się na wszystkie obszary – od teorii społecznej po umiejętność budowania autostrad”¹²⁵. Należy pamiętać, że o ile tego rodzaju diagnozy psychoanalityczne

¹²⁵ Tamże, s. 95.

można stawiać po dogłębnym przeanalizowaniu pojedynczego przypadku, niekoniecznie muszą one stać się uniwersalnym doświadczeniem całych grup społecznych czy nawet narodów. Natomiast nie zwalnia nas to z konieczności zastanowienia się nad potencjalnym wpływem tego rodzaju zjawisk na postawy polityczne, w tym gotowość lub jej brak do aktywnego zaangażowania się w tworzenie i funkcjonowanie wspólnoty. Nawet jeśli nie jest to doświadczenie uniwersalne, a ze względu na odległość czasową traumy historyczne mogą się zacierać lub być zastępowane nowymi zjawiskami, to różne bieżące wydarzenia wspomniane w tym podrozdziale stanowią istotną poszlakę świadczącą, że należy uznać zjawiska opisywane przez Ledera za wciąż obecne w znacznej części polskiego społeczeństwa, która bez przepracowania tych traum może nie być gotowa do partycypacji.

4.3. Dziedzictwo Polski szlacheckiej

W kwestii powyższych uwag Ledera o wpływie traum historycznych na dzisiejsze zablokowanie mentalności dialogicznej warto spojrzeć na premodernizacyjną historię Polski. II RP, mimo przynajmniej oficjalnie demokratycznego charakteru, w znacznej mierze zbudowana była na strukturach wojskowo-administracyjno-własnościowych, wywodzących się z elit okresu szlacheckiego, choć poturbowanych doświadczeniem zaborów. Jedyne poza wyborami wzorce partycypacyjne, związane np. z sądami pokoju czy ekonomią społeczną i partycypacją pracowniczą, miały charakter szczątkowy i najczęściej obarczony licznymi problemami czy wręcz patologiami¹²⁶. Jednak tak w okresie II RP, jak i wcześniejszym trudno mówić o nowoczesnych wzorcach partycypacji, które interesują nas w świetle niniejszej książki.

Dzisiejsze oddziaływanie tego okresu na mentalność jest tym bardziej interesujące, że stanowi podstawę narodowej – nakierowanej na kształtowanie postaw patriotycznych i wspólnoty kulturowej – polityki i edukacji historycznej. Od lat znane są utyskiwania w gronie osób nauczających, administrujących

¹²⁶ J. Maziarz, *Zagadnienie sądów pokoju w pracach Sejmu II Rzeczypospolitej w świetle wniosków i interpelacji poselskich*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2021, t. 14; U. Zagóra-Jonszta, *Ruch spółdzielczy i myśl spółdzielcza w II Rzeczypospolitej*, „Prace Naukowe / Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach” 2013, s. 76–74.

i rządzących systemem edukacji na to, że obecny system skupia się na powtarzaniu na każdym szczeblu edukacji historycznej materiału kładącego duży nacisk na okres od chrztu Polski do II wojny światowej, niewiele czasu zostawiając na historię współczesną. To był zresztą jeden z głównych argumentów wysuniętych przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, które wprowadziło do szkół ponadpodstawowych nowy przedmiot – historię i teraźniejszość.

Powyższe problemy edukacji warto jednak rozpatrywać nie tylko pod względem objętości chronologicznej omawianego materiału, ale także jego zwartości, tego, na czym skupione są programy nauczania. Nauczana historia jest historią elit politycznych – monarchii i szlachty – z którymi radykalne, rewolucyjne wręcz zerwanie (zarówno fizyczne, jak symboliczne) ustanawiało warunki możliwości polskiej modernizacji. Dopiero niedawno w kręgach akademickich i debacie publicznej rozpoczęła się szerszej zakrojona dyskusja na ten temat, najbardziej rozpowszechniona wokół książki *Ludowa historia Polski* Adama Leszczyńskiego¹²⁷, której wybrane tezy przytaczamy w dalszej części tego podrozdziału. Inną ważną dialektyką w dyskusji na temat edukacji historycznej, również ważną w świetle uwag Ledera, jest jej deklarowany cel. Wszelkie próby krytycznej dyskusji nad historią Polski, która zauważa nie tylko blaski narodowego bohaterstwa i moralnej wyższości, ale uwzględnia refleksję nad jej trudnymi i niejednoznacznymi momentami, są zaciekle atakowane jako elementy pedagogiki wstydu, mającej za cel rozbijanie narodowej jedności. Przecistawiana jej jest pedagogika dumy, czyli wzmacnianie mitów i legend o polskiej nieskazitelności i bohaterstwie, co jedynie może utrwalać opisywane w tym rozdziale postawy niechęci do dialogu, braku wzajemnego zaufania, nieumiejętności brania odpowiedzialności za własne decyzje i wręcz wdrukowanego przez system edukacji milczenia o trudnych sprawach.

Powoduje to też narastanie licznych mitów, służących utrwalaniu postkolonialnych podziałów, wzajemnej pogardy i osądzania z góry. Jednym z nich jest często nadmierne, a jednocześnie bezrefleksyjne wykorzystywanie historii zaborów do tego, by wyjaśniać zacofanie modernizacyjne (przede wszystkim jakość życia politycznego) w określonych rejonach kraju. Łatwo znaleźć liczne artykuły, które przypisują zwycięstwo Prawa i Sprawiedliwości zacofaniu

¹²⁷ A. Leszczyński, dz. cyt.

(w domyśle – mentalnemu) na terenach byłego zaboru rosyjskiego¹²⁸. A przecież ponad 100 lat od zaborów doprowadziło do licznych przemian w strukturze kraju. Przede wszystkim zmieniły się granice i wiele osób wcześniej mieszkających na terenach zaboru rosyjskiego czy wschodniej części Galicji zostało przesiedlonych na tzw. ziemie odzyskane, w powyższej narracji będące raczej wliczane w dziedzictwo mentalne zaboru pruskiego. Co więcej, polityka II RP i PRL-u zakładały industrializację i rozwój przemysłu na różnych terenach kraju, także w centralnej i wschodniej Polsce. Dopiero ostatnie dekady w III RP to wyraźne odwrócenie tego trendu, związane m.in. z likwidacją połączeń kolejowych i autobusowych¹²⁹ czy ogólnym upadkiem przemysłu budowanego przez wcześniejsze dekady, co odwróciło trendy demograficzne i doprowadziło do masowego odpływu osób (szczególnie młodych) do kilku dużych ośrodków miejskich. Prawdą jest, że więcej ich na terenach dawnych zaborów pruskiego i Galicji, ale historia rozwoju tych aglomeracji więcej ma do czynienia z historią dużo wcześniejszą (Kraków, Wrocław, Gdańsk) lub dużo późniejszą (aglomeracja śląsko-dąbrowska) niż okres zaborów, a relatywnie słaby rozwój ośrodków miejskich na terenie zaboru rosyjskiego jest tyleż związany z polityką zaborcy, co z mniej korzystnym usytuowaniem komunikacyjnym (i brakiem ważnych traktów handlowych) oraz mniejszą zasobnością w złoża i paliwa kopalne.

Nie znaczy to jednak, że zaborów nie warto traktować jako czynnika w jakimś stopniu wpływającego na dzisiejsze różnice mentalne. Te należy jednak przeszedźć nieco uważniej, nie wpadając w pułapkę klasistowskiego w gruncie rzeczy podziału na Polskę A i B. Trzeba także zachować świadomość, że okres zaborów wpływa na polską mentalność zarówno poprzez postkolonialną internalizację określonych wzorców aktywności politycznej, różnych na poszczególnych terenach, jak i poprzez martyrologiczną politykę historyczną, będąc najbardziej namacalnym dowodem na niesprawiedliwość dziejową, scalającą tym samym naród i powielającą mit jego jedności¹³⁰. W niektórych przypadkach wpływ

¹²⁸ S. Czubkowska, A. Monkos, *To nie wybory nas podzieliły, ale zaborcy*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/280908,to-nie-wybory-nas-podzielily-ale-zaborcy.html>, dostęp 8.01.2023; J. Szymczak, *Zabór rosyjski rządzi Polską, Prusy nie dają rady*, <https://oko.press/zabor-rosyjski-rzadzi-polska-prusy-nie-daja-rady>, dostęp 8.01.2023.

¹²⁹ K. Trammer, dz. cyt.

¹³⁰ L. Koczanowicz, *Polityka czasu...*, s. 80–89.

zaborów jest zauważalny nie tylko na danym obszarze pozaborczym, ale także na terenie całego kraju – dobrym przykładem jest pruski model państwowości oraz edukacji, który mocno inspirował ideologię narodową tuż po odzyskaniu niepodległości. Model ten nie zostawiał dużo miejsca dla aktywnej, krytycznej i twórczej partycypacji – stawiał państwo ponad jednostkę, wprowadzał militaryzację i ścisłą hierarchizację społeczną oraz podporządkowanie administracji pod mocno scentralizowaną władzę¹³¹.

Ciekawą analizę wpływu zaborów na interesujące nas w tej książce kwestie dostarcza tekst Jerzego Bartkowskiego *Tradycja zaborów a współczesne zachowania społeczne w Polsce*. Autor, pisząc o powstawaniu tradycji i więzi lokalnych, skupia się jednak nie tylko na samych zaborach, ale i późniejszych zmianach – migracjach, reterytorializacjach czy łączeniu zaborów w ramach wspólnych organizmów samorządowych, czego dobrym przykładem jest choćby granica między Sosnowcem, Katowicami a Mysłowicami. Z analiz tych wnioskować można, że najmniejsza mobilność geograficzna, pozwalająca na utrwalenie lokalnych więzi sąsiedzkich (a jednocześnie religijno-parafialnych), charakteryzuje region Galicji¹³². Więzy religijne pełnią też specyficzną funkcję w kształtowaniu odrębnej tożsamości śląskiej i kaszubskiej, gdzie kler odgrywał podobną rolę tożsamościowotwórczą, jaką w reszcie kraju odgrywały ziemiaństwo i inteligencja¹³³. Wreszcie autor weryfikuje popularną hipotezę o wyższym poziomie przedsiębiorczości na terenach zaboru pruskiego, które poddane były kulturowemu wpływowi protestanckiej (prokapitalistycznej) etyki pracy, wskazując na dowody, że zarówno w II RP, PRL-u, jak i pierwszych latach III RP można wskazywać na różnice w poziomie oszczędności, innowacyjności i przedsiębiorczości w Wielkopolsce i na Pomorzu względem reszty kraju¹³⁴. Przedsiębiorczość ta w dłuższej perspektywie sprzyjać ma rozwojowi ośrodków miejskich i klasy średniej, która ma większy potencjał do wykazywania postaw propartycypacyjnych czy kompetencji do zaawansowanej, jakościowej deliberacji.

¹³¹ J.T. Hryniewicz, *Polityczne i gospodarcze następstwa zaboru pruskiego*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2003, t. 4, nr 13, s. 75.

¹³² J. Bartkowski, *Tradycja zaborów a współczesne zachowania społeczne w Polsce*, [w:] *Oblicza lokalności: tradycja i współczesność*, red. J. Kurczewska, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 271.

¹³³ Tamże, s. 276.

¹³⁴ Tamże, s. 279–282.

I faktycznie można zauważyć pionierstwo tych ośrodków w promowaniu popularnych innowacji społecznych – pierwszy budżet obywatelski w Polsce wdrożony został w Sopocie, pierwszy Sondaż Deliberacyjny w Poznaniu, a pierwsze panele obywatelskie (i do tej pory jedyne powtarzane) – w Gdańsku. Trzeba pamiętać, że przedstawione na początku tego rozdziału rozważania wskazują też, że zbytne nakierowanie na rynek – kapitalistyczna etyka pracy oraz hiperkonsumpcjonizm – mogą mieć negatywny wpływ na kształtowanie się tych postaw. Pewne nieznaczące zróżnicowanie wykazują również dane empiryczne dotyczące partycypacji wyborczej. Region Galicji charakteryzuje się nieco wyższą frekwencją wyborczą, podczas gdy najniższa obserwowana jest na terenach dawnego zaboru rosyjskiego oraz ziemiach odzyskanych (bez Dolnego Śląska)¹³⁵.

Kwestia wpływu zaborów na wzorce partycypacji – nie tylko tej deliberacyjnej czy oddolnej, ale także na kształtowanie się relacji patronażu czy zamkniętych, wsobnych społeczności, mocno związanych kapitałem spajającym, przez co mniej gotowych na otwartą, pluralistyczną deliberację – jest tematem o tyle ciekawym, co wciąż mocno nierozpoznanym. Wiąże się to z trudnościami dokładnego, empirycznego prześledzenia trajektorii długiego trwania pewnych cech, szczególnie biorąc pod uwagę liczne burzliwe przemiany i rewolucje w społeczeństwie polskim, co skazuje badaczy i badaczki tego tematu na przynajmniej częściową spekulację¹³⁶. Niewątpliwie jednak wspomniane w tym rozdziale teorie zależności od ścieżki oraz przede wszystkim podejście postkolonialne mogą służyć pomocą we wskazywaniu wątków potencjalnie wartych prześledzenia i skupienia uwagi. Okres zaborów jak soczewka wskazać może problematykę usytuowania Polski w roli globalnych półperyferii, zależnych zarówno od Zachodu, jak i Wschodu, przedzielonych dodatkowo na Południe i Północ (niekoniecznie zgodnie z logiką oddzielającą globalne Południe od Północy).

¹³⁵ M. Buć, *Determinanty aktywności politycznej wyborców*, „Dialogi Polityczne” 2007, nr 7; B. Michalak, J. Zbieranek, *Partycypacja wyborcza Polaków w wyborach do Parlamentu Europejskiego*, Centrum Studiów Wyborczych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015.

¹³⁶ J. Lubecki, „Galicyska” kultura polityczna jako dziedzictwo klasowej mobilizacji politycznej, „Prace Historyczne” 2012, t. 139, nr 1, s. 113–115.

Zastanawiać może natomiast sensowność stosowania krytyki postkolonialnej dla opisu okresu I RP, szczególnie w czasie jej największej dominacji. I tu jednak przekonująca argumentacja znajduje swoje zastosowanie w literaturze przedmiotu, a co więcej – wydaje się mieć wpływ na stan współczesnej polityki i kondycji społecznej. Po pierwsze, coraz częściej rozpoznawalna jest kolonialna rola Polski, szczególnie wobec ziem i ludów ukraińskich oraz litewskich. Wpływa to zarówno na stosunki międzynarodowe z rządami tych dwóch krajów – dodatkowo skomplikowane przez brak oficjalnego uznania przez rząd polski kolonialnej przeszłości kraju – jak i na polski nacjonalizm. Ten zatem opiera się nie tylko na poczuciu niesprawiedliwości dziejowej, wynikającej z okresu zaborów, II wojny światowej, PRL-u czy wreszcie niedostatecznego docenienia przez Stany Zjednoczone i UE w III RP za dokonania w obalaniu komunizmu, ale zawiera też silny element żalu za utraconą potęgą. Łączy zatem w sobie cechy nacjonalizmów nakręcających szowinizm i ekstremizmy zarówno w krajach kolonizujących, jak i skolonizowanych. Ta wyjątkowa mieszanka – choć obecna m.in. w Rosji, Serbii, Turcji, a z krajów regionu na Węgrzech – na pewno stanowi cechę charakterystyczną, niebezpiecznie zbliżającą ją do warunków, które zapanowały w Niemczech po traktacie wersalskim. Neosarmatyzm jest zresztą popularnym trendem w debatach prawicowych, jawnie deklarujących chęć odbudowy mitu wielkości narodowej, także w pracach akademickich. Efektem jest już wielokrotnie wspomniane tu tworzenie się wrzeszczącej mniejszości, czyli wzorców partycypacji będących kontrproduktywnymi dla deliberacji, rozwiązywania problemów czy tworzeniu wspólnoty, nie mówiąc już o głębszej analizie opisywanych w tym rozdziale problemów.

Po drugie, pojawia się w nawiązaniach do relacji wewnętrznych w feudalnym państwie polskim. Powiązanie tej tematyki z teorią postkolonialną bazuje na dobrze udokumentowanym dualizmie państwowym, dzielącym szlachtę i lud na dwie odrębne grupy narodowe, etniczne czy wręcz rasowe¹³⁷. W tym ujęciu szlachta polska wywodziła się z narodu rzymskich Sarmatów, podczas gdy poddane chłopstwo było proweniencji polskiej. W alternatywnej wersji tego mitu to szlachta była polska, podczas gdy chłopcy byli Lachami. Niezależnie od wybranej wersji mitologie te odwoływały się do biblijnej opowieści o synach

¹³⁷ A. Leszczyński, dz. cyt., s. 13–47; K. Pobłocki, dz. cyt., s. 140–155.

Noego i przypisanych im rólach: szlachta, jako potomkowie Sema i Jafeta, mogła być cnotliwymi władcami i wojownikami; chłopstwo – potomkowie Chama – musiało z kolei zostać poddanymi, gdyż tylko do tego predestynowała ich genealogia. W biblijnej przypowieści Cham był synem Noego, który podejrzwał go kiedyś nagiego i został za swoje grzechy ukarany wieczną służbą pozostałym dwóm braciom. W Polsce szlacheckiej słowo „cham” było już rzeczownikiem określającym różnicę rasową, uzasadniającą poddaństwo za pomocą pochodzącej od Boga moralnej i estetycznej wyższości szlachty, a przetrwało do czasów dzisiejszych jako wyzwisko wyrażające różnicę klasową oraz poniżające adresata. Byłoby to głębokie źródło tak istotnego w postkolonialnym opisie dzisiejszego społeczeństwa estetycznego podziału na modernistyczną elitę oraz folklorystyczny lud, co jedynie może wzmacniać tę wytworzoną w warunkach półperiferyjnych kategoryzację. Wskazuje na to także Michał Wróblewski, który zauważa, że przyjęcie neoliberalizmu jako ideologii dominującej możliwe było dzięki odwołaniu się do zmitologizowanej właśnie przez sarmatyzm wolności oraz esencjalizacji rzeczywistości (za sarmatyzmu – hierarchii nadanej przez Boga; w neoliberalizmie – usankcjonowanej jako jedyne racjonalne zorganizowanie stosunków społecznych przez wolny rynek)¹³⁸.

Inną kategorią z czasów I RP, zajmującą eksponowane miejsce w dzisiejszym dyskursie publicznym, jest kultura i mentalność folwarku. W badaniach nad stosunkami pracy w Polsce Janusz Hryniewicz odwołuje się do folwarku jako tradycji obecnej również w XXI wieku, a przejawiającej się despotycznym i autorytarnym stylem zarządzania, obecnością przemocy psychicznej w relacjach z podwładnymi, a także uległością i brakiem inicjatywy pracowników i pracownic¹³⁹. Jednak w tej interpretacji wychodzą na jaw problemy z określeniem ciągłości historycznej i długiego trwania tak nieuchwytnych zjawisk jak uwarunkowania kulturowe. Agnieszka Kolasa-Nowak krytykuje tekst Hryniewicza za mieszanie ze sobą w logice wyjaśniania tego zjawiska

¹³⁸ M. Wróblewski, *Neoliberalowie, sarmaci i polski zdrowy rozsądek*, [w:] *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*, red. W. Burszta, P. Jezierski, M. Rauszer, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.

¹³⁹ J.T. Hryniewicz, *Stosunki pracy w polskich organizacjach: kultura, motywacje, koszt psychiczny, osobowość, kierowanie, efektywność, alienacja, organizacje uczące się, propozycje zmian*, Scholar, Warszawa 2007.

skutków i przyczyn, wskazując m.in. na prace Juliusza Gardawskiego, które za współczesne warunki pracy obwiniają raczej peryferyjne usytuowanie Polski w światowym podziale pracy, gdzie słaba gospodarka i państwo tworzą warunki sprzyjające przemocowym relacjom pracy¹⁴⁰. O problematyce stosowania wyjaśnień opierających się na długim trwaniu mentalności folwarcznej pisze też Paweł Bohuszewicz, który generalnie sprzeciwia się „preferowaniu przyczyn dalekozasięgowych w sytuacji, w której wyjaśnienia prostsze, oczywistsze i bardziej koherentne znajdują się pod ręką”¹⁴¹. Niemniej jednak nawet jeśli długie trwanie kultury folwarcznej zostało zapośredniczone przez liczne przemiany i rewolucje społeczne, symboliczne, polityczne i mentalne, a wyjaśnienia dzisiejszych zjawisk są bardziej skomplikowane, niż sugerują to niektóre opracowania krytykowane w przywoływanych dyskusjach, to w świetle przedstawionych już w tym rozdziale uwag zasadne wydaje się wspomnienie choćby o pewnych źródłach archetypów, które do dziś zajmują poczesne miejsce w opisywanym przez nas kontekście problemów z partycypacją. Są to m.in. paternalizm, partykularyzm, występowanie oligarchii czy – a może przede wszystkim – trudność z „wkomponowaniem klas ludowych w instytucje demokratyczne i rynkowe”¹⁴².

Współczesny folwark przejawia się w wielu wymiarach opisywanych w tej książce. Będzie to z jednej strony wielowiekowa tradycja paternalizmu i klientelizmu, postawa, która domyślnie oczekuje zaspokojenia swoich roszczeń, oddania odpowiedzialności za siebie w ręce pana albo dworu. Drugą stroną tej postawy jest skłonność do wywyższania się, ale też i uprzedmiotawiania Innego, co sprzyja tworzeniu relacji asymetrycznych czy nawet stosowania aktów psychicznej przemocy w bezpośrednich relacjach z podwładnymi – a w kontekście władzy także z „poddanymi”, czyli wyborcami i wyborczyniami, organizacjami społeczeństwa obywatelskiego itd.

Zarazem błędem byłoby proste odzieranie ludności poddanej z jakiegokolwiek podmiotowości. Złość i resentment w związku z panującymi stosunkami na wsi

¹⁴⁰ A. Kolasa-Nowak, dz. cyt., s. 311.

¹⁴¹ P. Bohuszewicz, *Kultura folwarczna: długie czy krótkie trwanie?*, „Barok” 2019, t. 26, nr 2, s. 179.

¹⁴² J.T. Hryniewicz, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Scholar, Warszawa 2004, s. 246.

niejednokrotnie były zaczynem buntu i powstań ludowych, szczególnie w XIX wieku, a te przecież nie miały charakteru indywidualnego, tylko stanowiły o zbiorowej podmiotowości ludności wiejskiej. Brak efektów odwracających stosunki własnościowe i polityczne na wsi świadczy raczej o niskiej skuteczności tych powiązań, ale przecież nie o ich braku. Jeszcze inną ciekawą refleksję – i niech to będzie dobre zakończenie tego rozdziału, który pierwotnie zainspirowany był pytaniem o przyczyny masowego, politycznego milczenia – przedstawia Leszczyński, opisując przywary chłopów pojawiające się w poezji i kronikach ziemiańskich jako strategię oporu¹⁴³. Lenistwo, udawana niekompetencja, sabotowanie pracy pańszczyźnianej, spóźnianie się do niej czy udawanie, że popsuły się narzędzia – to wszystko cechy, które pasują do opisu chłopstwa jako odmiennej, gorszej klasy i są racjonalnymi strategiami w sytuacji, w której się ta klasa znalazła. Obraz głupiego i milczącego chłopca nie jest jego cechą inherentną, a jedynie przybraną pozą, która w obliczu otaczającej beznadziei jest po prostu najbardziej racjonalną strategią.

5. Podsumowanie – partycypacyjne przełamywanie barier partycypacji

Obraz barier mentalnych, który wyłania się z powyższego rozdziału, prezentuje społeczeństwo głęboko podzielone, traumatyzowane, zagubione we własnym polu symbolicznym i imaginarium, a przy tym wszystkim niechętnie do pracowania własnych problemów. Istnienie tak wielu złożonych i skomplikowanych barier może pozostawiać wrażenie, że w zasadzie nie ma szans na stworzenie w Polsce wysokiej kultury partycypacyjnej, która wyróżni się nie tylko frekwencją i uczestnictwem w życiu politycznym, ale też i jakościową deliberacją, zarówno formalną, jak i nieformalną. I zapewne prawdą jest, że w Polsce – jak i w innych krajach peryferyjnych i półperyferyjnych – nigdy nie uda się odtworzyć tych samych warunków, które począwszy od XVIII wieku, doprowadziły do kształtowania się zrębów współczesnych społeczeństw obywatelskich państw Zachodu, choćby i przez to, że materialne podstawy tamtejszej

¹⁴³ A. Leszczyński, dz. cyt., s. 134–143.

kultury partycypacyjnej zbudowane są na tym samym wektorze kolonialnej dominacji, po którego drugiej stronie się znajduje nasz kraj.

Nie oznacza to jednak, że nie dzielimy pewnych wspólnych tradycji europejskich czy związanych z tym kompetencji, które całkowicie nie pozwalają na skuteczne stosowanie w Polsce zaawansowanych mechanizmów partycypacji i deliberacji. Może nie będą one działały jak na Zachodzie – albo przynajmniej tak, jak nam się wydaje, że na Zachodzie one działają – ale nie oznacza to, że nie będą działały w ogóle, lub że będą jednoznacznie gorsze. Ponieważ warunki oraz wyzwania polityczne są inne, to i mechanizmy muszą działać inaczej – a nawet powinny być inaczej projektowane, stosowane i ewaluowane. Jest to zresztą zgodne z założeniami twórców i twórczyni teorii postkolonialnej, która ma służyć jako „narzędzie pozwalające emancypować kulturę uciskanych z jej wewnętrznych, choć narzuconych przez opresorów, ograniczeń”¹⁴⁴. Dokładna analiza historii Polski pokazuje, że jako kraj półperyferyjny – w pewnym sensie wewnętrznie skolonizowany nawet w okresie największej potęgi I RP – dodatkowo położony w pozycji geopolitycznego sworznia rywalizacji potęg globalnych, w zasadzie począwszy od chrztu Polski i ustanowienia jej przedmurzem zachodniego chrześcijaństwa, gromadzi wiele splotów tych wewnętrznych ograniczeń.

Nie powinniśmy jednak wpadać w pułapkę polskiego modelu partycypacji, jak to robią publicyści i naukowcy odwołujący się do wartości narodowych i konserwatywnych, tacy jak Ewa Thompson, Zdzisław Krasnodębski czy Rafał Ziemkiewicz¹⁴⁵. Opierają się one zawsze na częściowej krytyce postkolonialnej, wskazującej najczęściej na imitacyjny neoliberalizm oraz dziedzictwo sowietyzacji jako zaburzenia, które wykrzywiły naturalną ścieżkę rozwoju II RP, a czasem wręcz sięgając głębiej, do czasów I RP. Nie zalecamy też fatalizmu, który wyraża się w stwierdzeniu, że skoro i tak jako kraj jesteśmy skazani na ścieżkę rozwoju zależnego, to z czystej pragmatyki powinniśmy kontynuować imitację wzorców zachodnich¹⁴⁶. Przedstawione analizy pokazują, że są to obrazy wyidealizowane, a trajektorie polskiej modernizacji – w przypadku przedmiotu zainteresowania naszej pracy: partycypacji – od zawsze różniły się od tych zachodnich, stawiając więcej wyzwań i blokując możliwości rozwoju już u jego zarania. Sam model

¹⁴⁴ L. Koczanowicz, *Niedokończone polityki...*, s. 67.

¹⁴⁵ L. Koczanowicz, *My skolonizowani...*, s. 181–182, 187–189; A. Kolasa-Nowak, dz. cyt., s. 309.

¹⁴⁶ J.T. Hryniewicz, *Polityczne i gospodarcze...*, s. 77.

imitacyjny z kolei oparty jest tyle na danych i dowodach, przedstawiających większe bogactwo i jakość polityki krajów Zachodu, ile na wyobrażeniach i celowych przecenieniach, które idealizują ten obraz i jednocześnie sugerują istnienie zbyt prostych – jeśli nie wręcz prostackich – mechanizmów dogonienia krajów zachodnich i nadrobienia setek lat braku modernizacji. Modernizacji, warto dodać, często opartych także na kolonializmie, globalnej hegemonii i płynących z tego korzyściach materialnych i intelektualnych, aczkolwiek niewiele mających wspólnego ze sprawiedliwością globalną.

Spekulacje o powrocie na „polską ścieżkę rozwoju”, szczególnie na podstawie odbudowy potęgi I RP, mogą być ciekawe dla historyków i historyczek o zacięciu publicystycznym, nie odbiegają jednak daleko od fantazji bądź urojeń na temat utraconej wielkości czy wspaniałości naszego kraju. Wizje te ani nas nie pociągają, ani nie wydają się nam godne rozważań akademickich. Jednak zajmujemy się tym zagadnieniem nie z pobudek czysto faktograficznych, ale po to, by lepiej zrozumieć stan obecny i spoglądać w przeszłość bez zbędnego sentymentu, lecz po prostu bardziej użytecznie. Praktyka pokazuje bowiem, że właśnie te ograniczenia są czymś, co można przepracowywać partycypacyjnie i przez to wypracowywać lepiej skrojone pod bieżące warunki modele, mechanizmy czy podwaliny pod dalszy rozwój, choćby tylko o charakterze tymczasowym i miejscowym. A jeśli rację ma Andrzej Leder, wskazujący na posttraumatyczne milczenie jako źródło nieufności, konfliktów, cynizmu i wywyższania się, to długotrwałe rozwiązywanie tych problemów społecznych też powinno mieć charakter partycypacyjny. I być może to właśnie jest drogą do tego, by jednocześnie ćwiczyć się w praktyce partycypacji i deliberacji, wzmacniać ich systemowe otoczenie i mechanizmy funkcjonowania w warunkach politycznych, tworzyć podwaliny obywatelskich kompetencji oraz usuwać opisywane w niniejszym rozdziale bariery.

Różnorodność analizowanych przez nas w projekcie budżetów obywatelskich w Polsce, a w szerszym ujęciu w ogóle zauważalny zwrot w stronę lokalnej partycypacji, może być na to szansą. Przeprowadzając wywiady w wyselekcjonowanych miastach, widzieliśmy przykłady, w których BO stały się motorami napędowymi aktywizacji społecznej, wyrwywającej chociaż część osób z wcześniejszego marazmu. Przykłady te nie ograniczają się jedynie do dużych miast, takich jak Dąbrowa Górnicza czy Gorzów Wielkopolski, ale takie wypowiedzi pojawiają się również w miastach mniejszych, jak Opatów

czy Tuchola. Dobrze obrazuje to cytata jednej z mieszkank Hrubieszowa, która wyrażała się z entuzjazmem o jego efektach, nawet mimo że jej własny projekt nie został zakwalifikowany do głosowania:

Sądzę, że w Hrubieszowie poprzez m.in. BO dużo się nauczyliśmy, jeśli chodzi o to uczestnictwo w życiu społecznym. Pamiętam, jak w rozmowie z mieszkańcami wychodziła postawa niewiary – tu po prostu ludzie nie wierzyli, że mają na cokolwiek wpływ. I to była dosyć duża bariera. [...] Na pewno bym chciała, aby BO został w naszym mieście, żeby był kontynuowany, bo to narzędzie bardzo dobrze się sprawdziło i w dalszym ciągu jest potrzebne w Hrubieszowie. Dzięki niemu część mieszkańców przekonała się, że można w Hrubieszowie zrobić coś wartościowego.

Oczywiście nie wszystkie przykłady badanych przez nas BO automatycznie prowadzą do sukcesu. Wręcz przeciwnie – często nawet tam, gdzie osiągnęte są pozytywne rezultaty w zakresie pobudzania partycypacji, nie sięgają one pierwotnych oczekiwań i bez podjęcia innych działań nie wystarczą do przełamania kluczowych barier partycypacji, czy to wynikających z uwarunkowań systemowych, czy kulturowych. Pozytywne efekty partycypacyjne często też nie utrzymują się zbyt długo – wraz z przeminięciem efektu nowości popularność BO ma tendencję do spadku, a podmioty biorące w nim udział – do uczenia się funkcjonowania tego narzędzia w sposób, który znacząco ogranicza możliwość zaangażowania się przez nowe osoby. Budżetowanie obywatelskie to jedynie narzędzie, które w warunkach asymetrycznych relacji, lokalnego cezaryzmu czy masowego milczenia może nie tylko nie poprawić zastanej sytuacji i nie prowadzić do bardziej deliberacyjnych mechanizmów rozwiązywania sporów i podejmowania decyzji, ale wręcz pogorszyć tę sytuację, przeradzając się w zwykły tokenizm, jeszcze bardziej zniechęcając mieszkańców i mieszkanki do działań partycypacyjnych. Jednak bez podejmowania jakichkolwiek prób aktywizacyjnych traci się możliwość zarówno rozwiązania chociaż części istniejących problemów, jak i w ogóle ich analizy – a powszechność stosowania BO w Polsce staje się unikatową szansą na to, by przyjrzeć się tej obywatelskiej części polskiej polityki na taką skalę, z czego skrupulatnie korzystamy w niniejszym projekcie.

Przechodząc do bardziej ogólnych rozważań na temat aktywności lokalnej, należy zachować ostrożność co do losów polskiej samorządności w warunkach postępującej centralizacji. Jeśli umniejszane będą rola i kompetencje samorządów, to i mniej będzie możliwości wdrażania narzędzi partycypacyjnych i deliberacyjnych – a skuteczność podjętego działania jest jednym z ważniejszych czynników motywujących do zaangażowania. Z bardziej prozaicznych powodów samorządy, którym rosną koszty utrzymania, a jednocześnie spadają wpływy z podatków, subwencji i dotacji, mogą po prostu nie mieć środków na zwiększanie zasobów budżetów obywatelskich, prowadzenie działań propartycypacyjnych (np. poszerzanie zakresu działalności urzędów) czy eksperymentowanie z zaawansowanymi i kosztownymi mechanizmami deliberacyjnymi, jak np. panele obywatelskie. Ale zarazem to może właśnie ten proces centralizacji oraz towarzysząca mu de-demokratyzacja czy autorytaryzacja krajowego systemu politycznego będą impulsem do rozwoju partycypacji lokalnej? A może też staną się nim przyszłe kryzysy, jak choćby te związane z wyzwaniami klimatycznymi oraz geopolitycznymi?

Bariery partycypacji mieszkańców w budżetowaniu obywatelskim na przykładach z zebranych wywiadów (Beata Pawlica)

1. Wstęp

Perspektywa partycypacji obywatelskiej obecnie stała się jedną z bardziej popularnych form współczesnego zarządzania publicznego. Mimo to coraz powszechniej odnotowywana jest zmniejszająca się aktywność wielu społeczeństw, w tym polskiego. Socjolog Stefan Nowak zjawisko to określił mianem próżni społecznej (socjologicznej). Sformułował on tezę, że społeczeństwo polskie doświadcza silnej identyfikacji z grupami pierwotnymi (rodziną, przyjaciółmi, grupą sąsiedzką) oraz z narodem polskim, natomiast nie ma poczucia związku, nie identyfikuje się z grupami średniego zasięgu (grupami średniego poziomu, mezostrukturami), takimi jak społeczności lokalne¹. By ten proces zatrzymać, samorządy powinny próbować włączać obywateli w procesy decyzyjne, angażować społeczności lokalne, którymi formalnie zarządzają, w procesy wspólnego decydowania i stanowienia prawa lokalnego. Coraz bardziej popularny model partycypacyjnego zarządzania publicznego (*participatory governance*)

¹ S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, t. 75, nr 4, s. 155–173.

traktowany jest jako remedium na niską aktywność społeczną mieszkańców miast i wsi i ma ograniczyć występowanie zjawiska próżni społecznej.

Model partycypacyjnego zarządzania publicznego stoi w opozycji do dominującego w obszarze nauk o administracji (także w teorii organizacji i zarządzania oraz w zarządzaniu publicznym) w latach 90. XX wieku modelu *New Public Management* (Nowe Zarządzanie Publiczne – NPM). Koncepcja NPM starała się wdrożyć reguły i zasady funkcjonowania charakterystyczne dla sektora przedsiębiorstw na grunt sektora publicznego. Perspektywa ta traktowała obywatela (mieszkańca) jako klienta (konsumenta), któremu administracja publiczna miała świadczyć usługi publiczne na podstawie reguł wolnego rynku. W *New Public Management* można zaobserwować przejawy partycypacji obywatelskiej. Ujawniała się ona we włączaniu tzw. interesariuszy, którymi były organizacje pozarządowe, biznes i obywatele, w procesy podejmowania decyzji dotyczących społeczności czy też rozwiązywania ich problemów². W ujęciu sumarycznym podejście *New Public Management* opierało aktywność bardziej na gospodarce rynkowej, a mniej na potrzebach obywateli. Podejście to zmieniła perspektywa *good governance* (partycypacyjne zarządzanie publiczne, dobre zarządzanie).

Good governance postulowała uspołecznienie administracji publicznej i jej transparentne funkcjonowanie, a także prawo obywateli do dobrej administracji. Do powstania w latach 80. i 90. XX wieku koncepcji *good governance* przyczyniły się programy pomocowe (głównie kredyty) wdrażane przez Bank Światowy w krajach Trzeciego Świata. Środki pomocowe były przez tę instytucję przeznaczane na konkretne cele. Po ich przekazaniu adresatom Bank Światowy tracił możliwość kontroli nad ich dysponowaniem. By temu zapobiec, skorzystano ze znanej w sektorze prywatnym koncepcji *governance* i zaaplikowano ją w realia publiczne. Z czasem *good governance* stało się jednym z bardziej popularnych modeli w sektorze zarządzania publicznego. Koncepcja ta pozwala zmniejszyć dystans między zarządzającymi (administrującymi) a zarządzanymi (administrowanymi), a dzieje się tak, bo zarządzani (administrowani) uczestniczą w zarządzaniu (administrowaniu).

² *Zarządzanie w samorządzie terytorialnym. Najlepsze praktyki*, red. M. Zawicki, S. Mazur, J. Bober, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Akademii Ekonomicznej, Kraków 2004, s. 18.

Model *good governance* opiera się na kilku zasadach, do których zalicza się:

- uczestnictwo (angażowanie się zainteresowanych stron w określony problem, zadanie);
- praworządność (decyzje podejmowane przez zarządzających powinny być podejmowane na podstawie i w granicach prawa);
- przejrzystość (zachodzące procesy i wydawane decyzje powinny być oparte na wcześniej ustalonych procedurach i powinny być jawne);
- konsensus (wypracowywanie porozumienia między stronami, co ułatwi sprawowanie władzy publicznej);
- równość (wszyscy ludzie są równi i wszyscy mogą wpływać na procesy rządzenia w równy sposób);
- efektywność (uwzględnienie zasady zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska naturalnego pozwoli osiągnąć lepsze efekty);
- odpowiedzialność (organy władzy odpowiadają za swoje decyzje przed społeczeństwem, muszą więc być one podejmowane w sposób odpowiedzialny, racjonalny i przemyślany);
- spełnianie potrzeb (w procesie zarządzania, zgodnie z zasadą dobra wspólnego, należy uwzględniać wszystkie indywidualne interesy zarządzanych)³.

Katarzyna Radzik-Maruszczak twierdzi, iż „nurt ten akcentuje nie tylko zmianę sposobu funkcjonowania państwa, lecz także, a może przede wszystkim, zmniejszenie roli rządu w społeczeństwie. Współrządzenie jest tu więc postrzegane jako »zmuszanie« pochodzących z wyboru decydentów (polityków, urzędników) do współpracy z innymi podmiotami, aktorami, interesariuszami wywodzącymi się spoza kręgu (samo)rządowego, co z kolei stanowi bezpośrednią konsekwencję wzrostu liczby formalnych i nieformalnych sieci, jak również partnerstw różnego rodzaju”⁴.

Good governance opiera się na współdziałaniu sektora publicznego z sektorem pozarządowym. Jedną z jego podstawowych zasad jest partycypacja.

Partycypacja społeczna to „proces, w trakcie którego przedstawiciele społeczeństwa uzyskują wpływ, a pośrednio i kontrolę, nad decyzjami władz

³ *Good governance, czyli standardy dobrego rządzenia*, <https://administracjapodkontrola.pl/aktualnosci/good-governance-czyli-standardy-dobrego-rzadzenia/>, dostęp 9.01.2023.

⁴ K. Radzik-Maruszczak, *Rada gminy jako uczestnik lokalnego współrządzenia. Przykład Anglii, Finlandii, Polski i Słowenii*, Scholar, Warszawa 2019, s. 52.

publicznych, gdy te decyzje mają bezpośredni lub pośredni wpływ na ich własne interesy, [...] pojęcie to oznacza partnerstwo publiczno-prywatne samorządu gminnego i mieszkańców służące podejmowaniu działań na rzecz rozwoju lokalnego”⁵.

Inna definicja mówi, że partycypacja społeczna jest procesem, w którym dwie lub więcej stron współuczestniczy w przygotowaniu określonych planów, w podejmowaniu decyzji, w realizacji pewnej polityki. Cechą charakterystyczną partycypacji społecznej jest aktywny udział wszystkich partnerów we współpracy⁶.

Barbara Lewenstein, podkreśliła, że celem partycypacji społecznej na poziomie lokalnym jest zaspokajanie potrzeb tej społeczności i obejmuje ona swym zasięgiem działania zmierzające do zaspokojenia określonych potrzeb, w tym działań policyjnych⁷.

Literatura przedmiotu wyróżnia cztery rodzaje partycypacji społecznej: indywidualną, horyzontalną (wspólnotową, *civil*), wertykalną (publiczną, obywatelską, *civic*) oraz polityczną. Partycypacja indywidualna polega na działaniach podejmowanych przez jednostkę wyrażających jej preferencje co do charakteru i rodzaju społeczeństwa, w którym chce ona żyć. Partycypacja horyzontalna polega na współpracy, jaką podejmują różne grupy społeczne (np. lokalne grupy obywatelskie, organizacje pozarządowe, wolontariat) w celu zrealizowania wspólnych inicjatyw. Partycypacja wertykalna (zwana dalej obywatelską) opiera się na relacjach pomiędzy władzą a obywatelami i polega na angażowaniu jednostek w działania instytucji władzy publicznej i organizacji sektora publicznego. Tego typu działania partycypacyjne włączają obywateli, społeczności lokalne w działania publiczne⁸. Partycypacja polityczna przejawia

⁵ K. Pawlewicz, A. Pawlewicz, *Rola partycypacji społecznej na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego” 2010, nr 83, s. 73.

⁶ J. Kwiatkowski, *Partycypacja społeczna i rozwój społeczny*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa 2003, s. 9.

⁷ B. Lewenstein, *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, ISNS UW, Warszawa 1999, s. 29.

⁸ T. Kaźmierczak, *Partycypacja publiczna: pojęcie, ramy teoretyczne*, [w:] *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, red. A. Olech, ISP, Warszawa 2011, s. 83–84.

się w dobrowolnej aktywności politycznej jednostek, które dzięki niej mogą wpływać na działania polityczne i na wybór rządzących⁹.

Partycypacja obywatelska nie ma jednolitego charakteru i może przybierać różne formy, które odzwierciedlają poziom uczestnictwa obywateli i obywateli w decydowaniu o sprawach publicznych. Partycypacja jest więc powiązana z funkcjonowaniem społeczeństwa obywatelskiego, które w Europie pojawiło się w XVIII wieku. W Polsce procesy kształtowania się obywatelskości wystąpiły dosyć późno, bo dopiero w 1989 roku, kiedy to rozpoczęła się transformacja ustrojowa, która umożliwiła społeczną aktywność o charakterze obywatelskim. W owym czasie partycypacja obywatelska zaczęła być w Polsce postrzegana jako ważny aspekt procesów społecznych. Partycypacja, współuczestniczenie w życiu publicznym, współdecydowanie w sprawach publicznych wykorzystuje instrumenty, które określane są mianem narzędzi współuczestnictwa społecznego. Wśród tych narzędzi wymienia się wybory (określane jako najważniejsze narzędzie partycypacji), referendum, postępowania administracyjne, demonstracje, happeningi, blokady, obywatelską inicjatywę uchwałodawczą, wnioski o udostępnienie informacji publicznej, wysłuchanie publiczne, kontakty z radnym, burmistrzem, udział w sesji, spotkania z mieszkańcami, panele obywatelskie, okrągłe stoły, petycje (w tym e-petycje), narzędzia internetowe (fora, chaty, blogi, Twitter/Blip, Facebook; instant messaging, Skype), transmisje internetowe (np. z posiedzenia rady miejskiej), badania ilościowe i jakościowe oraz konsultacje społeczne¹⁰. W Polsce, obok wyborów, najczęściej stosowaną formą społecznego angażowania się obywateli są konsultacje społeczne.

W 1969 roku Sherry Phyllis Arnstein zaprezentowała uznawany w środowisku naukowym do dziś model drabiny partycypacji, będący narzędziem pomiaru partycypacji publicznej. Model ten prezentuje trzy poziomy społeczne zaangażowania (brak partycypacji, partycypacja pozorna, władza obywateli), a w nich osiem szczebli tej partycypacji (manipulacja, terapia, informowanie, konsultacje, pacyfikacja, partnerstwo, delegowanie władzy,

⁹ K. Skarżyńska, *Aktywność i bierność polityczna*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Zys i S-ka, Poznań 2002, s. 22.

¹⁰ *O partycypacji obywatelskiej*, https://www.batory.org.pl/doc/O_partycypacji_obywatelskiej.pdf, dostęp 9.01.2023.

kontrola obywatelska). W przekonaniu Arnstein partycypacja nie ma jednolitego charakteru i jest wewnętrznie zróżnicowana.

Tabela 5. Klasyfikacja drabiny partycypacji społecznej według Sherry Phyllis Arnstein

Szczeble drabiny	Stopień zaangażowania obywateli
Manipulacja (<i>Manipulation</i>)	Brak partycypacji (<i>Nonparticipation</i>)
Terapia (<i>Therapy</i>)	
Informowanie (<i>Informing</i>)	Partycypacja pozorna/symboliczna (<i>Tokenism</i>)
Konsultacje (<i>Consultation</i>)	
Pacyfikacja/łagodzenie (<i>Placation</i>)	
Partnerstwo (<i>Partnership</i>)	Władza obywateli (<i>Citizen Power</i>)
Delegowanie władzy (<i>Delegated Power</i>)	
Kontrola obywatelska (<i>Citizen Control</i>)	

Źródło: S.R. Arnstein, *A Ladder Of Citizen Participation*, „Journal of the American Institute of Planners” 1969, Vol. 35, No. 4.

Podobną opinię wyrażają Dagmir Długosz i Jan Jakub Wygnański, którzy wśród wielu metod szeroko rozumianej partycypacji obywatelskiej wyróżniają jej trzy fundamentalne formy:

- informowanie – jednokierunkowa relacja, w której administracja (władza publiczna) w sposób bierny (dostęp do informacji) lub aktywny (promocja, ogłoszenia, spotkania itp.) powiadamia o decyzjach lub procedurach dotyczących obywateli;
- konsultowanie – relacja dwustronna, w której administracja proponuje rozłożone w czasie rozwiązania i zbiera opinie na ich temat;
- współdecydowanie – strony w ramach partnerstwa wspólnie definiują problemy i poszukują ich rozwiązań¹¹.

¹¹ D. Długosz, J.J. Wygnański, *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Forum Inicjatyw Pozarządowych, Warszawa 2005, s. 23.

Wyżej wymienione formy partycypacji są zdaniem Długosza i Wygnańskiego stosowane w Polsce w różnym zakresie. Jednakże najbardziej popularne zdaje się być bierne informowanie społeczeństwa. Mniej popularne są konsultacje i współdecydowanie.

Jednym z przykładów funkcjonowania partycypacji społecznej są wszelkiego rodzaju formy współpracy, współdecydowania władz lokalnych z mieszkańcami w ramach budżetu partycypacyjnego (budżetu obywatelskiego). Jednym z pierwszych miast, które wprowadziło budżet obywatelski, było brazylijskie Porto Alegre w 1989 roku. W Polsce budżet obywatelski został wprowadzony w 2011 roku przez Sopot. Formuła BO stała się na tyle popularna, że wdrażały ją kolejne miasta i w ten sposób aktywizowały obywateli w życiu publicznym.

2. Źródło wywiadów

Wykorzystane w apendyksie fragmenty wywiadów zostały wybrane z danych zebranych przez zespół podczas realizacji wspomnianego już projektu NCN pod nazwą *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?* (2019/33/B/HS5/00353, NCN OPUS 17). W pierwszym jego etapie przeprowadzono badania *desk research* w 940 jednostkach samorządu terytorialnego (otrzymano 933 odpowiedzi). Następnie bliższe badania przeprowadzono w 12 miejscowościach, w których funkcjonował budżet obywatelski. Materiał badawczy skompletowano w kilku etapach (w latach 2019–2021), szczegółowe charakterystyki podano w publikacji wydanej w 2022 roku w polskiej oraz angielskiej wersji językowej¹².

W zbadanej próbie 12 jednostek samorządu terytorialnego znalazło się sześć miast na prawach powiatu (Dąbrowa Górnicza, Gorzów Wielkopolski, Kraków, Krosno, Legnica, Sopot), trzy gminy miejskie (Hrubieszów, Nowa Ruda, Rypin), trzy gminy miejsko-wiejskie (Opatów, Puławy, Tuchola). W próbie tej znalazły się:

- miasta, w których przed nowelizacją ustawy nie praktykowano budżetu partycypacyjnego, a ustawowo wprowadzony budżet obywatelski

¹² J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022.

- z przewidzianym w nim narzędziem w postaci głosowania stanowił pierwsze rozwiązanie;
- miasta, w których budżet partycypacyjny był praktykowany w okresie czterech lat przed ustawowym wprowadzeniem obligatoryjności stosowania budżetu obywatelskiego, a więc został wprowadzony w kadencji samorządowej 2014–2018;
 - miasta, w których budżet partycypacyjny był praktykowany na tyle długo (od 2011–2013), że wrósł w krajobraz lokalnych polityk publicznych, zanim jeszcze ustawowo wprowadzono obligatoryjność stosowania budżetu obywatelskiego w formie zaprojektowanej ustawowo¹³.

Prowadzone w ramach projektu badania miały charakter *brikolażu* (triangulacji) – w trakcie eksploracji badawczej podjęliśmy próbę połączenia różnych perspektyw i metod badawczych oraz zastosowaliśmy kilka technik badawczych bliskich zróżnicowanym specjalizacjom, a także dotychczasowym doświadczeniom członków zespołu

Głównym problemem badawczym było znalezienie odpowiedzi na pytania o to, czy – a jeśli tak, to na ile – w polskich praktykach budżetowania z udziałem mieszkańców pojawiają się i utrwalają wątki bliższe rozstrzygnięciom plebiscytnym (z uwypukleniem oceny projektów i główną rolą głosowania) oraz deliberacyjnym (z uwypukleniem pogłębionych debat na temat projektów i uzgadniania). Jednym z istotnych wątków podjętych w naszych badaniach stał się problem partycypacji – w jaki sposób władarze podanych analizie badawczej miast w ramach budżetu obywatelskiego wdrażają schemat partycypacji, jakie podejmują oni działania w zakresie współdziałania z mieszkańcami miast, jakie w swojej działalności partycypacyjnej napotykały przeszkody. Na pytanie o bariery lokalnej partycypacji w budżetowaniu pozwala odpowiedzieć analiza informacji, jakie pozyskaliśmy w trakcie 60 indywidualnych wywiadów pogłębionych (IDI – *Individual In-depth Interview*) przeprowadzonych z osobami bezpośrednio zaangażowanymi w budżetowanie obywatelskie (przedstawiciel organu uchwałodawczego, przedstawiciel organu wykonawczego, urzędnik

¹³ Dokładny opis próby, charakterystykę kolejnych etapów postępowania badawczego, metodykę, a także rezultaty przeprowadzonych badań ilościowych i jakościowych zawiera publikacja zespołu: J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution...*; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja...*

bezpośrednio odpowiedzialny za przebieg procesu budżetu obywatelskiego, autor jednego ze zwycięskich projektów, autor jednego z projektów niezakwalifikowanych ze względów formalnych) reprezentujących badane jednostki samorządu.

3. Bariery prawno-administracyjne partycypacji obywatelskiej

Do 2018 roku decyzje o wprowadzeniu budżetu obywatelskiego w swoich miastach samodzielnie podejmowały władze samorządowe. Z tego powodu każde miasto kreowało indywidualny, oryginalny wariant budżetu obywatelskiego. W 2018 roku znolizowano ustrojowe ustawy samorządowe (11 stycznia 2018 r.; Dz. U. 2018 poz. 130¹⁴), wprowadzono regulację budżetów obywatelskich do prawa powszechnie obowiązującego. O tę regulację uzupełniono przepisy trzech aktów prawnych stanowiących ustrojowy fundament instytucji samorządu terytorialnego: (1) art. 5a ust. 3–7 ustawy o samorządzie gminnym; (2) art. 3d ust. 3 i 4 ustawy o samorządzie powiatowym; (3) art. 10a ust. 3 i 4 ustawy o samorządzie województwa (Dz. U. 1990 Nr 16 poz. 95; Dz. U. 1998 Nr 91 poz. 578; Dz. U. 1998 Nr 91 poz. 576).

W efekcie znolizowanych przepisów budżetowaniu z udziałem mieszkańców nadano formalny kształt, a miasta na prawach powiatu zostały zobligowane do wprowadzenia budżetów obywatelskich i realizowania ich, bazując na konsultacjach społecznych (budżet obywatelski traktowany jest jako szczególna forma konsultacji społecznych). Ustawodawca, opierając się na zasadzie demokratycznego państwa, w ten sposób ustawowo „uspołecznia procesy społeczne” – konsultacje społeczne jako forma partycypacji obywatelskiej mają aktywizować obywateli w sprawowaniu władzy i we wypracowywaniu wspólnego stanowiska. Zadania związane z procesem budżetowania zostały wpisane do ustawy, co oznacza, że nie mogą podlegać modyfikacjom i nie mogą być usuwane w trakcie dyskusowania uchwały budżetowej przez radę bądź sejmik.

¹⁴ Zob. Ustawa o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych z dnia 11 stycznia 2018 roku, Dz. U. 2018 poz. 130, 1349.

Ważny element nowelizacji stanowi wskazanie, iż organem właściwym do uregulowania procedury budżetu obywatelskiego jest rada bądź sejmik, a więc organ stanowiący, a nie organ wykonawczy, jak praktykowano wcześniej. Ustawodawca przypisał radom wyłączne kompetencje określenia wymogów formalnych, jakie powinny spełniać zgłaszane projekty, w tym: (a) wymaganej liczby podpisów mieszkańców popierających projekt (przy czym nie może być ona większa niż 0,1% mieszkańców terytorium objętego budżetowaniem obywatelskim, w którym zgłaszany jest projekt); (b) zasad oceny zgłoszonych projektów, co do ich zgodności z prawem, wykonalności technicznej, spełniania przez nie wymogów formalnych oraz trybu odwołania od decyzji o niedopuszczeniu projektu do głosowania, wedle ustanowionych lokalnie (c) zasad przeprowadzania głosowania, ustalania wyników oraz podawania ich do publicznej wiadomości. Przy czym zasady przeprowadzania głosowania muszą zapewniać jego równość oraz bezpośredniość¹⁵.

Nowelizacja ustawy o samorządzie gminy spowodowała, że zdecydowana większość samorządów zrezygnowała z wcześniej prowadzonych formuł BO. Niektórzy jednak podjęli wysiłki w celu utrzymania wcześniejszych (stosowanych przed 2018 rokiem) i nowych (stosowanych po 2018 roku) reguł związanych z budżetem partycypacyjnym.

Nowelizacja ustawy o samorządzie gminnym nie zyskała aprobaty wszystkich samorządowców. Jak wynika z analizy wypowiedzi naszych respondentów, aktualnie obowiązująca procedura BO od samorządowców wymaga większego nakładu pracy – w ich mniemaniu niejednokrotnie zbędnej. Część respondentów uważała, że budżety partycypacyjne powinny być wypracowywane przez społeczności lokalne, a „nie narzucane im z góry”. Podkreślano też „niejasność

¹⁵ J. Sroka, B. Pawlica, J. Podgórska-Rykała, *Budżetowanie obywatelskie: perspektywa formalnoprawna, społeczno-empiryczna, funkcjonalno-systemowa*, [w:] *Samorząd w systemie politycznym i terytorialno-administracyjnym Polski – osiągnięcia i perspektywy rozwoju*, red. R. Kmieciak, K. Walkowiak, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2022, s. 141.

przepisów” i „ich małą precyzyjność”. Samorządowcy w trakcie wywiadów akcentowali, że nikt z nimi nie konsultował treści tej ustawy, nikt z władz centralnych nie reagował na apele i prośby samorządowców. Nasi rozmówcy w swoich wypowiedziach wskazywali na błędy merytoryczne, które ich zdaniem zawiera znowelizowana ustawa o samorządzie gminy dotycząca budżetu obywatelskiego. Jeden z naszych rozmówców stwierdził, że ustawodawca nie rozumie idei partycypacji, o której wspomina ustawa, ponieważ nakazuje ona „obowiązkowe głosowanie nad projektami Budżetów Obywatelskich, a obowiązkowe głosowanie stoi w sprzeczności z ideą partycypacji”. Wielu samorządowców mówiło o problemach we współpracy z administracją publiczną. Umieszczone w tej części testu cytaty zostały zakodowane w ten sposób, że określono role rozmówców w budżetowaniu obywatelskim bez podawania nazw miejscowości. Jest to jednak kodowanie jedynie częściowe, ponieważ zespół zdecydował, aby nie usuwać z wypowiedzi tych określeń, które wskazują na umiejscowienie danego rozwiązania w konkretnej jednostce samorządowej. Wydało się to autorom celowe ze względu na umieszczone w tych wypowiedziach uwagi, które pozbawione zawartych w nich odniesień do lokalizacji niewiele by mówiły. Szczegółowe informacje z wywiadów zawiera wcześniejsza publikacja zespołu wydana w dwóch wersjach językowych¹⁶.

Narzucanie mechanizmów obywatelskich przez władzę centralną społecznościom lokalnym jest błędem, bo te budżety powinny być wypracowywane na poziomie poszczególnych samorządów. To my przecież najlepiej znamy specyfikę naszych miast, czy to urbanistyczną, czy topograficzną. I uwzględniając tę specyfikę, powinniśmy sami tworzyć procedury związane z angażowaniem mieszkańców w szeroką rozumianą partycypację. Ten ustawowy BO nie daje gminom żadnej możliwości elastyczności, co jest dużym problemem. Także te nowe regulacje z 2018 roku oceniam krytycznie, bo tu niemal jedyną aktywnością mieszkańców jest głosowanie za jakimś projektem, który się powierzchownie może podobać bez takiej możliwości szerszej analizy. W moim przekonaniu jest to olbrzymia szkoda dla

¹⁶ Zob. J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution...*; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja...*

całej idei BO. Można powiedzieć nawet, że jest to wypaczenie tej idei (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Mam bardzo krytyczny stosunek do tej ustawowej formy BO. Natomiast być może jakimś plusem jest to, że BO jest jednak procedurą ustawową i to jest pewnego rodzaju wartość sama w sobie. Bo jeżeli nawet jakaś gmina będzie się borykać z problemami finansowymi, to jest to procedura, którą należy przeprowadzić. Ta ustawa wymusza pewne zachowania, pewne powinności związane z przeznaczeniem środków przez gminę na BO. [...] Generalnie jestem zadowolona z tego, że BO został dostrzeżony przez naszego ustawodawcę, że zapisał go w tej ustawie o samorządzie gminnym. Tylko że postawiłabym kropkę tam, gdzie pojawia się informacja, że one są obowiązkowe. Wszystkie zasady, tryb przeprowadzania tych budżetów to powinny uchwalać poszczególne samorzady – to powinno już należeć do organu stanowiącego gminy (urzędnik).

Nagle spadła nam z nieba ustawa [...] i mimo naszych protestów, apeli, wysłuchania publicznego nikt nie zareagował, ani Rada Pożytku, ani profesor Gliński, który przyjął to do wiadomości, i nikt z tymi przepisami nic nie zrobił do dzisiaj. I one już kolejny rok funkcjonują (przedstawiciel władzy wykonawczej).

W tej ustawie jest pomieszanie procedury z wnioskiem. Jest zapis o przymusowym, obligatoryjnym głosowaniu, co dla nas było najgorsze, bo nagle się okazało że bezwarunkowo ta procedura musi się zakończyć głosowaniem, że to będzie polegać na składaniu projektu, który zweryfikuje urząd, z możliwością odwołania i głosowania. I właśnie to obligatoryjne głosowanie klóciło się z naszą filozofią propagowania budżetu partycypacyjnego (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Ponadto w tej ustawie jest moim zdaniem niebezpieczny zapis o dzieleniu na pule, że tę pulę kwoty 0,5% można dzielić tylko na jednostki pomocnicze. A w Dąbrowie Górniczej póki co tych jednostek nie ma

i w związku z tym musimy robić to ogólniejszo. Nie możemy tych pieniędzy podzielić inaczej. Mamy 36 osiedli i na te osiedla dawaliśmy dużo więcej niż 0,5%, bo to były kwoty około 8 milionów. No i w tym momencie poprzez to obligatoryjne głosowanie jesteśmy skazani na robienie plebiscytu, czyli mamy sztywną ustawową procedurę, która nie pozwala na jakąkolwiek elastyczność czy indywidualność (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Nie dostrzegam niczego, co by te nowe regulacje ułatwiały. Nasze środowisko – Forum Praktyków Partycypacji – przygotowało i przedłożyło propozycje zmian, które leżą na stole, poczynając od Kancelarii Prezydenta, poprzez komisje rządowe, a na Komitecie Pożytku kończąc. I to wiele spraw w zakresie funkcjonowania BO mogłoby wyprostować i ułatwić właśnie w takim kierunku uelastycznienia. Jeżeli nic się nie zmieni, to moim zdaniem za 3–4 lata ta formuła BO się wyczerpie i utraci swój sens, bo to będzie tylko zwyczajna procedura urzędowa (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Jak czytam tę ustawę, to dochodzę do wniosku, że jej autor nie rozumie idei partycypacji, ponieważ ta ustawa nakazuje obowiązkowe głosowanie nad projektami BO. A obowiązkowe głosowanie stoi w sprzeczności z ideą partycypacji. U nas, w Dąbrowie, partycypacja polega na aktywnym udziale mieszkańców nie tylko na etapie inicjacji projektu, ale także w trakcie jego realizacji. Natomiast dla autora ustawy partycypacja kończy się w momencie kiedy inicjator projektu składa projekt. A przecież partycypacja polega na tym, że aktywnie tego projektu bronię, analizuję inne projekty, dyskutuję, wypracowuję z innymi kształt tego projektu i wreszcie aktywnie uczestniczę w jego realizacji, staram się nadzorować wykonanie tego projektu, oczywiście na miarę swoich możliwości (autor związanego projektu w ramach BO).

W trakcie wywiadów pojawiły się nieliczne opinie respondentów wskazujące, że nowelizacja ustawy o samorządzie gminy tak naprawdę niewiele zmienia

w funkcjonowaniu BO w miastach na prawach powiatu, a może nawet wpływać na ten budżet pozytywnie.

Wydaje mi się, że ta ustawa w przypadku Opatowa wiele nie zmienia – ani nie utrudnia, ani też nie pomaga. Dziwię się, że ta ustawa spotyka się z krytyką większych miast, bo np. w Kielcach BO działa bardzo prężnie i zrobiono tam bardzo fajne przedsięwzięcia. To też może wynikać z kwoty, jaka z budżetu miasta jest przeznaczana na BO, bo w Kielcach jest ona bez porównania większa niż w Opatowie, dzięki czemu można zrobić tam dużo ciekawsze inwestycje. Natomiast u nas – gdzie jestem w ciągłym kontakcie z mieszkańcami – doskonale wiem, co w którym sołectwie jest potrzebne, i staram się w ramach wykorzystywania zarówno środków zewnętrznych, jak i środków własnych te potrzeby na bieżąco realizować. Zdaję sobie sprawę, że BO może czasami bardzo integrować daną społeczność lokalną, ale prawdę mówiąc, to nic złego by się nie stało, gdyby tej ustawy nie było (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Te przepisy są na tyle ogólne że na pewno nic nam w nich szczególnie nie przeszkadza. Bardzo ważne jest to, że to nie jest budżet obowiązkowy. Jest pod tym względem wolność jego stosowania, jeśli chodzi o taką gminę jak Opatów. Dobrze, że jest ta ustawa, że umożliwiała stosowanie tego budżetu, jak tylko jest taka wola władz miasta i radnych oraz oczywiście mieszkańców (urzędnik).

Wypowiedzi te świadczą, że oprócz pojawiających się głosów krytycznych wobec aktualnego stanu regulacji budżetu obywatelskiego są również opinie świadczące o istnieniu świadomości wśród lokalnych aktorów, iż ustawa stwarza jedynie ramę. Natomiast w prawie miejscowym powinny być efektywnie sprecyzowane m.in.: (a) wymogi formalne dla zgłaszanych projektów; (b) zasady głosowania z zachowaniem równości i bezpośredniości, a także zasady ustalania wyników i podawania ich do publicznej wiadomości wraz z określeniem wymaganej liczby podpisów mieszkańców popierających projekt (nie może być ona większa niż 0,1% mieszkańców terenu objętego pulą budżetu obywatelskiego); (c) zasady formalnej i merytorycznej oceny

zgłaszanych projektów; (d) tryb odwołania od decyzji o niedopuszczeniu projektu do głosowania.

Do 2018 roku jednostki samorządu terytorialnego, na których terenie funkcjonował budżet partycypacyjny, nie wymagały od wnioskodawców określonego poparcia wniosków, a jeśli było to lokalnie regulowane, to w sposób nierestrykcyjny. Korekta w ustawie o samorządzie gminy wprowadziła stały element w postaci list poparcia dla projektów, określając zarazem jego górny limit, którego mogą wymagać samorzady ($\leq 0,1\%$ mieszkańców). Zadziałało to w sposób ogólnie ograniczający liczbę składanych w ramach BO wniosków i mogło zniechęcać do składania propozycji projektów oraz poszukiwania osób, które formalnie poparłyby te projekty. Zarazem procedura ta pozwoliła wyeliminować projekty społecznie mało atrakcyjne, które nie zyskały większego społecznego poparcia. Z kolei *in minus* pojawił się zarazem problem zwiększonej siły przebiecia projektów formułowanych wprost lub pośrednio na rzecz instytucji publicznych. Zyskiwały na tym głównie szkoły, które lokalnie dysponują nieporównywalnie większymi zasobami mobilizacyjnymi, wzmacnianymi tym, że wobec braku ustawowego limitu wieku w samorządach albo nie podawano ograniczeń wiekowych uczestnictwa w BO, albo ustalano je zwykle w przedziale 13–16 lat.

Ponadto nowe uregulowania prawne wymusiły wprowadzenie BO w tych miastach na prawach powiatu, które do tej pory nie stosowały tej formuły, a w tych, w których ona funkcjonowała, wymuszono zmianę lub rezygnację z wypracowanych wcześniej własnych rozwiązań budżetowania partycypacyjnego. W praktyce rozwiązania te przetrwały tam, gdzie zdołano je wpleść w nową formułę lub możliwe było ich pozostawienie jako rozwiązania uzupełniającego lub równoległego.

Stwierdziłszy jedno, że nie możemy zabrać naszym mieszkańcom tego budżetu partycypacyjnego osiedlowego. I choć ustawa nas zmusza do realizacji BO – ogólnomiejskiego a ten budżet partycypacyjny formalnie przestaliśmy robić uchwałą Rady Miejskiej [...], ale wymyśliliśmy takie rozwiązanie, że mieszkańcy w procesie konsultacji wyznaczają tzw. priorytetowe zadania do realizacji w osiedlu i to dajemy zarządzeniem. Także w ten sposób to u nas teraz funkcjonuje. Budżet partycypacyjny działa u nas na podstawie zarządzenia jako

pakiet rewitalizacyjny, a ten BO robimy – no bo to wszyscy robić muszą (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Mamy dwa budżety oparte na dwóch różnych filozofiach. W ustawowym budżecie efektem finalnym jest głosowanie, natomiast w budżecie partycypacyjnym jest wybór kształtu projektu poprzez rozmowę, dialog, kompromis. Z tych zmian formalno-prawnych bardzo trudno jest coś wskazać, bo tak, jak mówiłem, my trochę zhakowaliśmy ten ustawowy BO i w związku z tym skrupulatnie realizujemy ten budżet, a równolegle robimy nasz budżet partycypacyjny – tak jak go zaplanowaliśmy (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Uznaliśmy że Dąbrowski Budżet Partycypacyjny jest nam potrzebny, ponieważ ma przełożenie na poszczególne osiedla. Bo kto najlepiej wie, co trzeba zrobić na osiedlu czy dzielnicy? Oczywiście, że mieszkańcy, i niech to oni określają swoje priorytety na dany rok. [...] gdyby władze miasta zrezygnowały z budżetu partycypacyjnego, to by pozbawiły się wsłuchiwanie w głos mieszkańców na poszczególnych osiedlach. [...] Właśnie tylko budżet partycypacyjny docierał do wszystkich osiedli bez wyjątku i stwarzał okazję do rozmowy, w jaki sposób te nasze małe ojczyzny osiedlowe mają być urządzone i żeby one po prostu sprawnie funkcjonowały (autor zwycięskiego projektu).

BO musi być realizowany, bo nakłada to na nas ustawa. A jeśli chodzi o budżet partycypacyjny, to naprawdę byłaby wielka szkoda, żeby wyrzucić do kosza te blisko 10 lat pracy nad takim żmudnym wypracowywaniem tego modelu, bo w moim przekonaniu jest on optymalny dla takiego miasta jak Dąbrowa Górnicza. A ten model zasadza się na przekonaniu, że budżet powinien być jak najbliżej mieszkańca, on powinien dotyczyć jego najbliższego otoczenia, najbliższej przestrzeni, ponieważ to najbardziej może przekonać mieszkańca do partycypacji. Ustawowy BO moim zdaniem i zdaniem zapewne wielu mieszkańców naszego miasta, bo o nim też rozmawialiśmy na spotkaniach ewaluacyjnych naszego DBP, nie spełnia naszych oczekiwań. Te dwa budżety znacznie się od siebie

różnią, chociażby w zasadach realizacji projektów. DBP ma bardziej charakter lokalny, osiedlowy, a BO jest budżetem ogólnomiejskim, skrojony pod duże projekty (autor odrzuconego projektu).

Dużo wcześniej wyprzedziliśmy to, co zostało wprowadzone w 2018 roku. [...] Budżet partycypacyjny był wcześniej konsultowany z mieszkańcami – chociażby w zakresie przebudowy centrum miasta. Uważam, że wprowadzenie BO w 2018 roku to w porównaniu z tym, co u nas się przez ten czas rozwinęło, to jednak krok wstecz. [...] już wcześniej to robiliśmy, a po drugie w budżecie partycypacyjnym poszliśmy o wiele dalej, bo przecież chcemy się dogadywać, a nie walczyć ze sobą w głosowaniach. Z perspektywy Dąbrowy to wprowadzenie BO w 2018 roku to cofnięcie (autor zwycięskiego projektu).

Po wejściu procedur BO nic w naszym budżecie partycypacyjnym nie zmienialiśmy, po prostu się tego nie dotykaliśmy, jeżeli chodzi o procedowanie. Wypełniliśmy oczywiście wszystkie wymogi odnośnie BO; mieliśmy tylko problem z definicją konsultacji społecznych. Ponieważ nasz budżet partycypacyjny oparty jest na paragrafach dotyczących organizacji i konsultacji społecznych. A teraz już mamy dokument, który mówi o organizacji BO. Stąd właśnie też ten nasz wybieg formalno-prawny, czyli zachowanie konsultacji społecznych na poziomie budżetu partycypacyjnego na paragrafach, które były i zorganizowanie wymaganego ustawą BO. [...] Generalnie wszystko działa tak, jako to zostało przez nas zaplanowane, natomiast jeśli chodzi o konkretne zapisy prawne dotyczące ustawowego BO, to powiem szczerze, że to nie było jakoś specjalnie roztrząsane na forum Rady Miejskiej, ponieważ nasz budżet partycypacyjny został zachowany (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Raczej te uregulowania nie mają większego wpływu na nasze rozwiązania partycypacyjne, bo to u nas idzie dwoma niezależnymi, osobnymi ścieżkami. I wydaje mi się, że to BO nie ma wpływu na DBP i odwrotnie. Ale mówię to intuicyjnie, bo w zeszłym roku z powodu pandemii DBP został zawieszony i nie można było organizować

spotkań, które są podstawą funkcjonowania DBP, tak że trudno jest to ocenić w jednoznaczny sposób (autor odrzuconego projektu).

Podsumowując wypowiedzi samorządowców na temat uregulowań prawnych dotyczących funkcjonowania idei budżetów obywatelskich, które pojawiły się w 2018 roku w znowelizowanej ustawie o samorządzie gminy, wypada stwierdzić, że choć generalnie okazały się one przydatne, to szczegóły w nich podane, przynajmniej w niektórych samorządach, kolidowały z wypracowanymi wcześniej dobrymi praktykami partycypacji. W nowelizacji ustaw samorządowych partycypację sprowadzono do aktu formalnego głosowania, który sam w sobie nie zwiększa skłonności mieszkańców do współpracy oraz żywszego angażowania się w sprawy społeczne. Nowela ustawowa wymusiła w wielu samorządach jedynie formalną partycypację obywatelską. Uwzględnivszy to, należy stwierdzić, że sformalizowanie budżetu partycypacyjnego w pewnym sensie wypaczyło jego ideę, co dostrzegali nasi rozmówcy.

4. Bariery materialne i finansowe

Realizacja projektów realizowanych w ramach ustawowego mechanizmu budżetu obywatelskiego wymaga formalnego zabezpieczenia środków finansowych. Zgodnie z ustawą miasta na prawach powiatu są zobowiązane do asygnowania części swojego budżetu na ten cel. Pula środków przekazywanych na projekty realizowane w ramach BO nie może być mniejsza niż 0,5% wydatków gminy zawartych w ostatnim sprawozdaniu z wykonania budżetu. Środki finansowe wydatkowane w ramach BO mogą być dzielone na pule obejmujące całość gminy i jej części w postaci jednostek pomocniczych lub grup jednostek pomocniczych. Rada gminy określa w drodze uchwały wymogi formalne, jakim powinny podlegać zgłaszane przez mieszkańców projekty, wymaganą liczbę podpisów mieszkańców popierających projekt, zasady oceny zgłoszonych projektów, zasady przeprowadzania głosowania, ustalania wyników i podawania ich do publicznej wiadomości (zasady przeprowadzania głosowania muszą zapewniać równość i bezpośredniość głosowania).

Bogate samorzady nie mają większych problemów z wyasygnowaniem odpowiedniej, określonej przez ustawodawcę kwoty na BO, potrafią nawet

ją zwiększyć. Dla samorządów o niskich dochodach 0,5% wydatków gminy przeznaczane na realizację zwycięskich projektów w ramach procedury BO bywa kwotą niemałą, która jednocześnie – z uwagi na szczupłość lokalnych zasobów budżetowych – sama w sobie nie jest oszałamiająca. Nie wzbudza to także entuzjazmu wśród potencjalnych projektodawców, a zarazem może zwiększać asymetrię w możliwościach lokalnych interesariuszy, wśród których, jak wspomniano, dominującą pozycję mają instytucje publiczne, głównie szkoły, i one też po środki te najskuteczniej sięgają. Ustawowa formuła określania kwoty BO przyniosła też rezultat pozytywny, związany z tym, że samorzady są *jednak* obligowane do wydzielania puli 0,5% budżetu na potrzeby BO oraz informowania mieszkańców miasta o kwotach, jakie są przeznaczane na poszczególne projekty. Dzięki temu, jak wynika z informacji pozyskanych od naszych rozmówców, mieszkańcy miast zaczęli się bardziej interesować lokalnymi finansami publicznymi. Respondenci m.in. dobrze oceniali tę regulację, gdy kwota przeznaczona na BO nie zostanie wydatkowana, to pieniądze wracają do budżetu miasta, więc miasto nic nie traci.

Ta kwota od trzech lat utrzymuje się na tym samym poziomie, więc tutaj też trzeba tę kwotę zwiększyć. [...] Moim zdaniem to by mocno ożywiło budżet partycypacyjny w Legnicy, bo wtedy można byłoby już coś bardzo fajnego, konkretnego zrobić (urzędnik).

Drugim plusem DBP jest to, że mieszkańcy zaczęli się interesować wydatkowaniem pieniędzy miejskich. Oczywiście to się wiązało z tym, że na różnych spotkaniach z mieszkańcami musieliśmy się tłumaczyć, dlaczego jakiś przetarg nie został rozstrzygnięty, dlaczego jest tak drogo. Także ta wartość edukacyjna to na pewno mocna strona DBP, bo przy tej okazji pokazujemy mieszkańcom, jak pieniądze publiczne są wydawane, jakie są przetargi, w jaki sposób można je sprawdzać, zachęcamy przy tej okazji, aby mieszkańcy zapoznawali się Biuletynem Informacji Publicznej czy z wydziałami naszego urzędu (urzędnik).

Robiąc budżet miejski, czasami zastanawiam się, ile powinniśmy wydać, a ile możemy wydać, i odnoszę wrażenie, że większość

mieszkańców nie ma pojęcia, jakie są zadania gminy, za co płaci gmina, a za co płaci powiat; która droga należy do gminy, a która nie... Więc BO może być dobrym narzędziem, aby starać się to ludziom uświadamiać. Istnieje niebezpieczeństwo, że mieszkaniec zorientowany na BO będzie chciał zbudować za wszelką cenę plac zabaw, a nie będzie sobie zdawał sprawy, że gmina w pierwszej kolejności musi opłacić pobyt jego dwóch sąsiadów w domu pomocy społecznej. Więc to stawia przed nami kwestię uświadamiania, czym w ogóle jest budżet miasta, jakie mamy wydatki, skąd się biorą dochody – bo tego na co dzień przeciętni mieszkańcy nie wiedzą (urzędnik).

Jak zaczynaliśmy z 1% na BO, to uważaliśmy, że musi to być znacząca kwota, aby ludzie zechcieli się w te inicjatywy zaangażować. Uznaliśmy, że jeżeli to będzie znacząca kwota, to ludzie poczują, że jako władze samorządowe autentycznie chcemy się z nimi podzielić tym decydowaniem o kształcie naszego miasta, że chcemy, aby oni byli partnerem w tym współdecydowaniu. Nie chcieliśmy wprowadzać BO z tego względu, że to stało się modne albo żeby sobie był. I właśnie taki był cel, że zdecydowaliśmy się przeznaczyć na BO 1% – w zamyśle, że może jeszcze uda nam się w przyszłości zwiększyć tę kwotę. Trzeba też przyznać, że wtedy sytuacja ekonomiczna miasta była zupełnie inna – wtedy była na bardzo dobrym poziomie (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Jeżeli to by była kwota symboliczna, to ludzie by machnęli na to ręką – no bo co można zrobić za powiedzmy 50 tysięcy złotych, gdyby ktoś chciał np. wyremontować 100 metrów chodnika. Poza tym środki, które nie zostają wydatkowane w ramach BO, wracają do budżetu miasta, więc miasto niczego nie traci, a może zyskać na zaangażowaniu mieszkańców w sprawy społeczne. Jestem wielkim zwolennikiem BO i pomimo tego, że przychody naszego miasta w ubiegłym roku znacząco spadły, to utrzymywanie go na dotychczasowym poziomie uważam za jak najbardziej racjonalne (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Okazało się, że mieszkańcy chcieli decydować bezpośrednio o wydatkach na inwestycje w swoim najbliższym otoczeniu. I aby te inwestycje miały sens, to nie mogła być to jakaś symboliczna kwota, tylko umożliwiająca zrobienie czegoś realnego. W przeliczeniu na głowę to w Sopocie jest to bardzo duża kwota. [...] Zmniejszenie kwoty przeznaczonej na BO na pewno w Sopocie byłoby odebrane bardzo źle. W Sopocie mamy taką zasadę, aby na wszelkiego typu inwestycje znajdować środki zewnętrzne. Generalnie mamy bardzo mało inwestycji, które są tylko i wyłącznie zrealizowane ze środków miasta. I czasami warto poczekać z jakimś projektem, jeżeli on przekracza pulę środków przewidzianych w BO, bo np. za rok pozyskamy środki zewnętrzne na ten projekt (przedstawiciel władzy uchwałodawczej)

Uważam, że kwota przeznaczona na BO mogłaby być wyższa. Oczywiście teraz mamy zupełnie inną sytuację. Jest pandemia i bardzo trudno ocenić, czy obecnie ta kwota może być wyższa, natomiast wcześniej – tak jak już mówiłam – kwota 4 milionów złotych nie była moim zdaniem przesadnie wysoka, jak na możliwości Sopotu. [...] wśród mieszkańców Sopotu jest jeszcze bardzo duży niewykorzystany potencjał zaangażowania społecznego. Dużo osób angażuje się obecnie np. w różne drobne projekty miękkie, które nie funkcjonują w ramach BO. I jeśli zastanawiamy się, w jaki sposób przyciągnąć te osoby do działania w BO, to pierwszym pomysłem jest podział na kategorie miękkie i projekty inwestycyjne (autor zwycięskiego projektu)

Zobligowanie samorządowców do wyasygnowania odpowiednich środków na BO w mieście dla wielu z nich może stanowić problem, bo budżety miast są ograniczone, a potrzeby mieszkańców niekiedy zdają się nie mieć granic. Mniej zasobne samorządy na BO przeznaczają środki proporcjonalne do swoich budżetów lokalnych. Często są kwoty niepozwalające zrealizować ambitnych projektów składanych w ramach BO. Samorządy większych miast dysponują dużymi budżetami, a kwoty przeznaczane na realizowanie projektów w ramach budżetu partycypacyjnego są odpowiednio wyższe. W takich

miastach obywatele mają większe możliwości realizowania swoich pomysłów. Warto zauważyć, że ludzie są coraz bardziej świadomi tego, jakie sumy i na co przeznaczają wóldarze ich miast, jak duży środków finansowych pochłaniają konkretne przedsięwzięcia realizowane w mieście.

5. Bariery społeczne

Niezwykle istotnym etapem procesu budżetu partycypacyjnego jest proces konsultacji społecznych. Konsultacje społeczne realnie angażują obywateli w sprawy publiczne. Ponadto spełniają funkcję legitymującą. Władzom samorządowym konsultacje społeczne pozwalają na wspólne omawianie z mieszkańcami kwestii dla nich problematycznych, wypracowanie konkretnych metod, pełnią one funkcję kontrolną i dają władzy silniejszy mandat do wprowadzenia jej w życie jako obowiązującego prawa¹⁷. Konsultacje społeczne uznawane powszechnie za narzędzie partycypacji społecznej i przejaw społeczeństwa obywatelskiego powinny mieć wolontarystyczny charakter. Nie powinno się obywateli przymuszać do partycypowania, jeśli oni sami nie wyrażą woli współdecydowania w kwestiach społecznych. Prowadzone przez nas wywiady pokazały, że konsultacje społeczne w BO bywają dla wielu samorządów problematyczne. Część z nich ich nie prowadzi, w części z nich mają one symboliczny charakter, a część wypracowała takie formuły ich prowadzenia, które pozwalają na aktywizowanie społeczności lokalnych. Warto też podkreślić, że wielu autorów projektów składanych w ramach procedury BO negatywnie oceniała proces konsultacji społecznych prowadzonych w mieście. Byli i tacy, którzy twierdzili, że w ich miastach konsultacji władze miasta nie prowadzą.

Jeśli chodzi o proces konsultacji społecznych w ramach BO, to one się chyba u nas nie odbywały. Wiem, że ukazywały się różnego typu ogłoszenia o BO, ale nie przypominam sobie, aby te ogłoszenia dotyczyły konsultacji; nie było zebrań, na których BO byłby

¹⁷ J. Dworak, *Komunikacja jednostek samorządu terytorialnego z otoczeniem społecznym (przykład powiatu tucholskiego)*, [w:] *Samorząd w systemie demokracji obywatelskiej. Wybrane problemy*, red. R. Kmiecik, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 105–106.

promowany czy omawiany. Owszem proces konsultacji społecznych się odbywa, ale nie dotyczy to bezpośrednio BO (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Takie konsultacje społeczne pod kątem BO u nas się nie odbywały. [...] Nie było chyba takiej potrzeby (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

W ramach BO nie odbywają się u nas konsultacje społeczne w sposób formalny, tylko właśnie w nieformalny – ludzie się sami skrzykują, często są to spotkania pod chmurką (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Trudno mi sobie tego typu konsultacje społeczne na temat budżetu przypomnieć. Chyba ich nie organizowaliśmy. Być może one były organizowane przy okazji pierwszej edycji, ale teraz tego nie potrafię sobie przypomnieć (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Nie słyszałem, aby u nas odbywały się jakieś konsultacje dotyczące BO. Być może one są, ale ani o nich nie słyszałem, ani w nich nie uczestniczyłem (autor odrzuconego projektu).

Jeśli chodzi o konsultacje społeczne w ramach BO, to raczej ich nie było. Te konsultacje, które się odbywały, raczej nie dotyczyły BO. Przynajmniej ja nic o nich nie wiem. Natomiast obecnie w Hrubieszowie tych konsultacji odbywa się cała masa. Ciągłe się u nas coś buduje, remontuje i w związku z tym konsultacje odbywają się na okrągło. Sama też chętnie biorę w nich udział. Nawet przed chwilą była u mnie pani, która zaprosiła mnie na konsultacje, bo w Hrubieszowie powstało Hrubieszowskie Centrum Dziedzictwa, na które miasto pozyskało sporo pieniędzy unijnych. Teraz się kończy remont domu po rodzinie du Chateau, które miasto otrzymało, i tam będzie się mieścić Centrum Usług Społecznych. Będzie tam m.in. biblioteka, planuje się też utworzenie tam Domu Dziennego Pobytu dla seniorów. Tu te konsultacje trwały co najmniej 2 lata. Realizowany jest też

projekt dotyczący rewitalizacji Śródmieścia w Hrubieszowie. Tam też odbywają się konsultacje. BO to była dobra okazja, aby ludzie zaczęli przychodzić na spotkania I teraz nawet jak policja organizuje spotkania, to ludzie przychodzą. Oni robią co kwartał takie spotkania z przekazywaniem mieszkańcom sprawozdań. I nawet naszej radzie seniorów udało się namówić starsze osoby do przychodzenia na te spotkania. Staramy się, aby starsi ludzie wychodzili z domu, czymś się interesowali. Bo najgorsza jest niewiedza, to właśnie z niewiedzy wynika taka bezpodstawna krytyka (autor zwycięskiego projektu).

Spotkania z mieszkańcami na szczeblu miasta się odbywają, ale moim zdaniem one są słabo promowane. Konsultacje odbywają się w poszczególnych dzielnicach; każda dzielnica może organizować spotkania w ramach BO. Jeśli chodzi o moją dzielnicę, to te spotkania cieszyły się bardzo dużą popularnością wśród mieszkańców (autor zwycięskiego projektu).

Nie chciałbym wprowadzać w błąd, ale się nigdy nie spotkałem z organizowaniem spotkania w ramach konsultacji społecznych odnośnie do BO (autor odrzuconego projektu).

Nic mi nie wiadomo, aby tego typu konsultacje społeczne się u nas odbywały. Nie wykluczam, że te spotkania się odbywały, natomiast takiej wiedzy nie mam (autor odrzuconego projektu).

Nie, nie ma u nas organizowanych tego typu konsultacji czy spotkań, a szkoda, bo jak wcześniej mówiłem – one bardzo by się przydały. Przynajmniej nic o tym nie wiem, żeby one się odbywały (autor odrzuconego projektu).

Tak, te konsultacje się odbywają. One są potrzebne. Czasami nie ma czasu, aby w nich uczestniczyć. Jakby ich nie było, to pewnie ludzie by narzekali, że ich nie ma. A tak, jak ktoś chce, to może przyjść na spotkanie i się czegoś dowiedzieć. Jesteśmy istotami społecznymi, mamy rodziny, sąsiadów, kolegów, przyjaciół, znajomych i zawsze

możemy wszystko ze sobą przegadać – nie żyjemy samotnie w lesie – także mamy z kim konsultować we własnym zakresie, nie trzeba do tego zebrań (autor zwycięskiego projektu).

Samorządy, w których w ramach budżetu partycypacyjnego konsultacje prowadzone są z powodzeniem i którym towarzyszy zaangażowanie społeczne, same poszukują sposobów dotarcia do obywateli i sięgają po różnorodne narzędzia wspomagające partycypację. Interesującą formą konsultacji są spotkania o charakterze informacyjno-edukacyjnym, podczas których zainteresowane osoby mogą pozyskać informację na temat BO lub dowiedzieć się, jak np. napisać wniosek projektowy. Działania samorządowców służące popularyzacji konsultacji społecznych często przynoszą pozytywne skutki i, jak twierdzili nasi respondenci, z czasem w spotkaniach konsultacyjnych uczestniczy coraz więcej osób.

Były takie spotkania organizowane. Były rzeczywiście prowadzone konsultacje dotyczące tego czym jest LBO, w jaki sposób napisać wniosek i zachęcano do składania tych wniosków. Przy czym te spotkania były organizowane bardziej w pierwszych edycjach. Teraz mamy Punkt Konsultacyjny, gdzie można otrzymać informacje na temat LBO, a takie otwarte spotkania z tego, co się orientuję, są organizowane coraz rzadziej (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Organizujemy spotkania z mieszkańcami. I tego typu spotkania robimy przed rozpoczęciem każdej edycji BO i później przed głosowaniem. Oczywiście teraz mamy sytuację pandemiczną, ale wcześniej tych spotkań robiliśmy naprawdę bardzo dużo. Część radnych też się włącza w te spotkania, nie wszyscy, bo niektórzy nie czują klimatu BO. W moim przekonaniu tego typu bezpośrednie spotkanie jest najlepsze, bo na takim spotkaniu bardzo wielu rzeczy można się dowiedzieć, o coś dopytać, poznać urzędnika, który jest odpowiedzialny za BO. Na tego typu spotkaniach trzeba kontrolować, aby inne tematy nie były poruszane, przynajmniej aby nie zdominowały spotkania poświęconego na BO. I chyba te bezpośrednie spotkania przynoszą najlepszy efekt (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Nasze konsultacje oceniam bardzo wysoko. Myślę, że proces konsultacji, który staramy się modelowo wdrażać w Dąbrowie Górniczej, jest dla mnie satysfakcjonujący. Oczywiście jeżeli teraz mówimy o tym elemencie tego procesu, który nie jest publikacją ustawową, gdzie publikujemy na BIP projekt uchwały i czekamy na reakcję ze strony mieszkańców, tylko mówimy o tym elemencie konsultacji społecznych, który jest opiera się u nas na warsztatach (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

To są spotkania, dyskusje, dialog, dążenie do kompromisu; choć oczywiście zdarzają się też i kłótnie. Często w ważnych sprawach dotyczących miasta organizowane są warsztaty, takie czysto robocze, w których wypracowujemy oczekiwania czy konstruujemy daną przestrzeń na podstawie oczekiwań mieszkańców i jest to konfrontowane z wiedzą fachową. Tu takim sztandarowym przykładem konsultacji może być projekt Fabryka Pełna Życia. I w tym wypadku te konsultacje trwały blisko 3 lata – one były prowadzone właśnie na podstawie warsztatów, spacerów badawczych. Te warsztaty były prowadzone także w dzielnicach, które są mocno oddalone od tej Fabryki. W tym projekcie chodziło o stworzeniu nowego centrum Dąbrowy Górniczej, bo można powiedzieć, że nasze miasto architektonicznie czy urbanistycznie nigdy nie miało centrum takiego z prawdziwego zdarzenia (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Proces konsultacji społecznych oceniam wysoko. Uważam, że jest to element, z którego możemy być dumni tu w Gorzowie. [...] Cieszy mnie to, że one cieszą się dużym powodzeniem wśród mieszkańców, że to nie jest tak, że na jakieś zorganizowane spotkanie przyjdzie pięć osób, co w dzisiejszych czasach wcale nie jest takim rzadkim widokiem. Czyli podstawowa rzecz – te konsultacje są potrzebne samym mieszkańcom. Nie robimy ich po to, aby tylko one się odbyły, zostały odfajkowane i materiały zostały przekazane do archiwum. [...] Maraton Pisania Wniosków – gdyby nie było tym zainteresowania, to ten pomysł by upadł po roku, a bodajże w tym roku ten Maraton będzie się odbywał po raz czwarty (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Czasami na spotkanie przyjdzie siedem osób, ale są też takie spotkania, na które przychodzi po 60–70 osób. Wydaje mi się, że coraz częściej ludzie przychodzą na spotkania i czują, że coś koło siebie mogą zmienić. [...] Trzeba też przyznać, że na ogół są to osoby już w starszym wieku (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Samorządowcy, którzy oceniali proces konsultacji prowadzonych w ramach BO, podkreślali rolę, jaką w tym procesie odgrywają urzędnicy zajmujący się organizacją budżetów partycypacyjnych w swoich miastach i starający się odpowiadać na potrzeby mieszkańców w tej kwestii.

U nas te konsultacje społeczne w ramach BO się odbywają – oczywiście mówię o okresie sprzed pandemii. Frekwencja mieszkańców na tych spotkaniach nie była może oszałamiająca, ale też nie można powiedzieć, że nikt tam nie przychodził. Konsultacje społeczne u nas się odbywały, do tego dochodzą jeszcze konsultacje w ramach ewaluacji BO, mamy punkty konsultacyjne. I tu po raz kolejny należą się podziękowania paniom z tej komórki urzędu zajmującej się BO – one bardzo dobrze przygotowują te konsultacje. Myślę, że u nas z konsultacjami nie jest najgorzej (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Były organizowane konsultacje społeczne, które odbywały się w ten sposób, że ktoś przychodził na spotkanie i zadawał pytania. [...] Ponadto konsultacje polegały na tym, że członkowie zespołu odbywali dyżury, które cieszyły się sporym zainteresowaniem. Wspominam je bardzo dobrze, bo one odpowiednio realizowały swoją rolę, bo przychodzili wnioskodawcy, przychodzili zwykli mieszkańcy. Teraz z tych konsultacji bezpośrednich zrezygnowaliśmy z uwagi na pandemię, ale obecnie odbywają się one telefonicznie. Zawsze jestem do dyspozycji – jeżeli ktoś zadzwoni, to zawsze udzielam wyjaśnień (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Taki podział na te trzy kategorie (rejonową, ogólnomiejską, oświatową) to właśnie efekt konsultacji, efekt spotkań z mieszkańcami.

Takiego podziału życzyli sobie mieszkańcy. [...] W BO mamy podział na projekty twarde i miękkie, bo tak to sobie wymyślili mieszkańcy. To nie było tak, że taki podział BO został narzucony przez władze samorządowe – absolutnie nie! To była decyzja uczestników konsultacji. Uważam, że ten podział na trzy kategorie BO się u nas sprawdza i zachęcam inne samorządy, aby z tego rozwiązania skorzystały i aby przedstawiły taki pomysł swoim mieszkańcom do dyskusji (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Samorządowcy dosyć nisko oceniają poziom uczestnictwa mieszkańców swoich miast w konsultacjach społecznych w ramach budżetu partycypacyjnego, nierzadko odczuwają jego niedosyt:

Absolutnie nie jestem zadowolony z poziomu uczestnictwa mieszkańców w procesach tych dwóch budżetów. W moim przekonaniu ta aktywność mieszkańców jest zdecydowanie za mała. Z czego wynika ten brak aktywności? Myślę, że to jest nierozzerwalnie związane z procesem edukacji w szkole. Niestety w dalszym ciągu jesteśmy społeczeństwem roszczeniowym, które swoje oczekiwania definiuje w taki sposób: oni to powinni zrobić (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Jakiegoś szalonego zainteresowania wśród naszych mieszkańców uczestniczeniem w procesach BO nie widziałem. Chociaż wśród osób bezpośrednio zainteresowanych, czyli inicjatorów projektów i ich najwierniejszych zwolenników, to można było zaobserwować bardzo duże emocje. Toczyła się ostra walka o to, czyj projekt wygra. Natomiast wśród ogółu mieszkańców bardzo dużego zainteresowania nie widziałem (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Jestem wysoce niezadowolony z poziomu uczestnictwa mieszkańców Sopotu w głosowaniu nad BO. [...] Chciałbym, żeby jeszcze więcej osób niż obecnie składało projekty. [...] uważam, że naprawdę stać nas na więcej, bo w moim przekonaniu mamy tu spore rezerwy, mamy potencjał. [...] Bardzo bym chciał, aby jeszcze bardziej w ten BO

zaangażowała się młodzież szkolna, być może czasami ich projekty będą naiwne, może czasami wydawać się nam będą dziwne, ale niech się angażują (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Pełnej satysfakcji oczywiście nie mam, jeśli chodzi o uczestnictwo mieszkańców w BO, ponieważ zawsze mogłoby być lepiej. [...] Jako inicjator, jako osoba kierująca Zespołem ds. Budżetu Obywatelskiego uważam, że im wyższe zainteresowanie mieszkańców, tym lepiej. Zapewne jak wprowadzimy głosowanie elektroniczne, to udział mieszkańców w głosowaniu będzie większy (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Jestem umiarkowanie zadowolony z uczestnictwa mieszkańców mojego miasta. Ale [...] tak obiektywnie nie można powiedzieć, że BO wygląda u nas słabo, że się nic nie dzieje. Uważam, że to uczestnictwo jest na zbliżonym poziomie jak w innych samorządach, może nawet u nas jest troszeczkę lepiej. Natomiast BO zdecydowanie tą aktywnością mieszkańców przewyższa inne inicjatywy, które się także w Rypinie pojawiają, czyli można powiedzieć, że w porównaniu do tych innych inicjatyw to zaangażowanie w BO naszych mieszkańców jest zdecydowanie wyższe. Ale to nie jest jakiś bardzo wysoki poziom (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

O niskim poziomie partycypacji obywatelskiej w miastach, w których prowadzone były nasze badania, świadczy również liczba składanych projektów w BO. Zdaniem samorządowców jest ona niezadowolająca.

Ten poziom uczestnictwa mógłby być lepszy, zwłaszcza jeśli chodzi o liczbę składanych projektów i dlatego mówiłam o zwiększeniu tej promocji, że jednak powinno się bardziej zachęcać naszych mieszkańców do składania projektów. Jak mówiłam, to jest bardzo trudno osiągnąć. Wiem to, bo udzielam się w różnych stowarzyszeniach i widzę, jak niełatwo pozyskać osoby do jakiegokolwiek działania. Natomiast ta frekwencja, jeśli chodzi o głosowanie w BO, jest u nas na niezłym poziomie (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Intuicyjnie wydaje mi się, że to uczestnictwo jest mniej więcej na stałym poziomie. Trzeba też pamiętać o tym, że miasto Puławy dysponuje dobrze rozwiniętym szkolnictwem podstawowym i średnim; natomiast Puławy nie są ośrodkiem akademickim. To skutkuje tym, że z naszego miasta wyjeżdżają młodzi, zdolni ludzie. I teraz wyzwaniem jest to, aby chcieli do nas wrócić po skończeniu studiów. Także z tego punktu widzenia BO może być przydatny, to może być pewnego rodzaju narzędzie, aby niektórych młodych ludzi zachęcić do powrotu. Taka osoba wraca na ogół z dużego miasta i ona na bazie swoich doświadczeń z Lublina, Warszawy, Łodzi od razu chce coś w Puławach zmieniać. Z tego względu BO może spełniać świetnie swoją rolę (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Wydaje mi się, że obecnie to aktywne uczestnictwo mieszkańców w głosowaniach spada; przy czym ono nigdy nie było jakieś rewelacyjne (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

Ta nowa formuła moim zdaniem właśnie zabija partycypację, a nie wzmacnia. Uważam tak, ponieważ obecny model BO, jak i ten poprzedni trochę uniemożliwia działanie osobom indywidualnym, nigdzie nie zrzeszonym. Bo czym jest partycypacja, jak nie udziałem ogółu mieszkańców miasta w działaniu na rzecz dobra wspólnego?! Mamy 12 dzielnic i osiedli, w każdym z tych rejonów jest po 15 radnych, czyli mamy 180 aktywnych, zaangażowanych w sprawy społeczne osób w Krośnie. No ale co z pozostałymi? Projekty, które wygrywają w BO, są wymyślane, są składane przez osoby związane mniej czy bardziej z radami poszczególnych dzielnic i osiedli. Bardzo rzadko trafiają się projekty składane przez osoby przeciętnych mieszkańców (przedstawiciel władzy wykonawczej).

Wydaje się, że z partycypacją obywatelską, z angażowaniem społeczności mieszkańców w BO problem mogą mieć szczególnie te samorzady, które mają trudność ze zdefiniowaniem partycypacji i/lub nie potrafią wskazać narzędzi partycypacyjnych. Wśród naszych rozmówców pojawili się samorządowcy, dla których zdefiniowanie tych zagadnień stanowiło problem.

Narzędzia partycypacyjne? W naszym przypadku to zasoby ludzkie – żebyśmy mogli coś zrobić – my mieszkańcy. Jeżeli by ktoś nam coś dodał, to wtedy by partycypował w kosztach [...], jeżeli ktoś nam pomaga, to bardzo dobrze, no bo przecież przy BO nie tylko sam pieniądź jest ważny (autor zwycięskiego projektu).

Nie wiem jaka jest definicja, ale rozumiem to tak, że to mogą być narzędzia partycypacyjne: generalnie to jest promocja, a w jej skład mogą właśnie wchodzić ulotki, plakaty po to, aby BO był realizowany przez mieszkańców. Aby pozyskać mieszkańców, zmobilizować ich do działania, zaktywizować, to trzeba to zrobić przez promocję i przez te narzędzia partycypacyjne. Tak to rozumiem, a jak to jest w rzeczywistości, to tego nie wiem (przedstawiciel władzy uchwałodawczej).

6. Zamiast konkluzji

Partycypacja obywatelska w procesie budżetu obywatelskiego nie sprowadza się do uczestnictwa w głosowaniach (które także nie jest wysokie), ale zdecydowanie powinna być bardziej widoczna na etapie konsultacji, z udziałem samorządowców, pomysłodawców projektów BO i społeczności lokalnych. Jednak jak wynika z informacji pozyskanych od respondentów, społeczności lokalne często nie wykazują zainteresowania sprawami publicznymi, nie czują potrzeby angażowania się w życie publiczne. Również samorządowcy mają problem z inicjowaniem i podejmowaniem partycypacyjnego dialogu. Część z nich nie wykonuje żadnych kroków w tym kierunku, część pozoruje konsultacje społeczne, ale są także i takie władze oraz społeczności samorządowe, w których konsultacje udają się z powodzeniem na wszystkich etapach procesu budżetowania obywatelskiego. Ten ostatni wariant jest wprawdzie zdecydowanie rzadszy, ale nie jest niemożliwy, a gdy występuje, odzwierciedla się w pozytywnych opiniach oraz w aktywnych postawach władz i interesariuszy.

Jaki charakter mają procesy partycypacyjne prowadzone w ramach BO w analizowanych miastach? Czy są to procesy realne, prawdziwe czy iluzoryczne i pozorne? Czy obywatele i przedstawiciele władz samorządowych angażują

się w te procesy? Czy głos obywateli przekłada się na konkretne decyzje? Jakie czynniki blokują procesy partycypacyjne w polskim społeczeństwie? Badania ujawniły, że szeroko pojęta partycypacja obywatelska może się w kraju rozwijać, jeśli będzie miała zapewnione prawno-administracyjne, finansowe i społeczne warunki do rozwoju. Partycypacji nie sprzyja centralizm (także w wymiarze lokalnym) i biurokracja. Nie sprzyja jej też niskie finansowanie, choć zarazem szczupłe zasoby nie przemawiają za nikłą partycypacją. Z obserwacji wynika, że w uboższych miejscowościach może się ona rozwijać zarówno nie gorzej niż w bogatszych, jak i podobnie wiejsko jak w miastach wprawdzie bogatszych, ale pozbawionych lokalnego napędu, na który składa się mieszanka uwarunkowań politycznych, administracyjnych, finansowych, społecznych. Nie ma zarazem złotej formuły na scalenie tych elementów, ale o zasadności podejmowania aktywnych prób w tym zakresie przekonują zwłaszcza te dowody powodzenia BO, które uwidaczniają się w wiążących wzorach zachowania, stopniowo obrastających najbardziej partnerskie lokalne wcielenia budżetowania partycypacyjnego. W tym sensie BO jest także jednym z narzędzi edukacyjnych, które mogą sprzyjać rozwojowi partycypacji we wzajemnym uczeniu się partnerskich relacji w rozważaniu i rozstrzyganiu spraw publicznych.

Zakończenie (Jacek Sroka)

Jak podano we wstępie, asumptem dla podjętych w tej książce poszukiwań źródeł niemocy we współdecydowaniu w sprawach publicznych były rezultaty przeprowadzonych przez zespół badań polskiego wariantu budżetowania partycypacyjnego, które opublikowano we współautorskim opracowaniu *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu*¹.

Kontynuując pracę, członkowie zespołu od początku nie zamierzali po przestać na wydaniu kolejnej, tj. drugiej z tego cyklu książki, którą niniejszym oddano w ręce Czytelników, ale z góry zakładali, że potrzebne będzie jeszcze jedno – trzecie opracowanie. W momencie pisania zakończenia był to zaledwie napoczęty projekt, w którym, jak już sygnalizowano, znajdują się autorskie propozycje charakterystyk pól interakcji w polskim wariantcie partycypacji i współdecydowania ze szczególnym uwzględnieniem poziomu lokalnego (ale zarazem – podobnie jak tutaj – niewyłącznie lokalnego). Znajdując się tym samym może nie w połowie drogi, ale jeszcze jednak w drodze, nie jest teraz zasadnym formułowanie zbiorczego podsumowania. Zarazem oddawana w ręce Czytelników treść nie jest czymś w rodzaju *jedynie* prolegomeny do wyjaśniania źródeł niemocy we współdecydowaniu, ponieważ w treści tej książki sformułowano istotne wnioski etapowe, które w pracach zespołu znajdują przyszłe zastosowanie, m.in. przy konstruowaniu pól interakcji. Podawano te wnioski w rozdziałach 1 i 2 – odnośnie do propozycji modelowych, w rozdziale 3 – przy okazji rozpoznawania eksplanacyjnych możliwości perspektywy postkolonialnej oraz w apendyksie – w kontekście barier partycypacji, zobrazowanych cytatami

¹ J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Evolution of the Civic Budget in Poland – Towards Deliberation or Plebiscite?*, Libron, Kraków 2022; J. Sroka, B. Pawlica, W. Ufel, *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022.

z zebranych wywiadów. Powtarzanie tych etapowych konkluzji w zakończeniu uznano za niezasadne, przede wszystkim z uwagi na ich nadal roboczy charakter, objawiający się także w wielorakości i wielowektorowości. Kompresowanie tej różnorodności w zakończeniu wymagałoby powtarzania wielu towarzyszących etapowym wnioskom rozstrzygnięć i zastrzeżeń, co rozděłoby zakończenie ponad miarę zwyczajowo przyjmowaną dla podobnych podsumowań, zarazem niekoniecznie wiele więcej wyjaśniając. Z tego też powodu podsumowanie zbiorcze z całych badań zespołu rezerwuje się dla przyszłego, modelowego konstruktów pól interakcji, którego koncepcję zawierać będzie kolejna książka – na razie wprawdzie tylko planowana, ale z determinacją, która nie pozwoli piszącym porzucić tego zamiaru i stanowić będzie napęd dla dalszych zmagani koncepcyjnych, analitycznych i – wcale nie najmniej ważnych – finansowych i organizacyjnych.

Kończąc niniejsze opracowanie, warto dodać kilka zdań dotyczących spraw, które w tym tekście stanowiły tło i przez to może nie dość jednoznacznie wybrzmiały albo wybrzmiały w sposób niepełny, a zasługują na uwagę nie mniejszą niż treści, które w książce stanowiły *clou*. Chodzi mianowicie o społeczeństwo obywatelskie, a dokładniej o dyskusję o nim, nie zaś o nie samo, ponieważ zabiegać o lepszą obywatelskość, a tym bardziej ją korygować, byłoby niedorzecznością, nie tylko z uwagi na szczupły skład, pozycję i możliwości oddziaływania zespołu badawczego, ale z uwagi na fakt, że nie bardzo wiadomo, jak to robić, poza jednym, wystarczająco pewnym zaleceniem, iż obywatelskości sprzyja edukowanie i praktykowanie tzw. kwestii etycznych. I do kwestii etycznych trzeba się będzie jeszcze nieraz odnieść, jednak nie w tym zakończeniu, a w kolejnych książkach. Tu natomiast, wciąż będąc w trakcie konstruowania modelu, który w założeniu ma być pomocny w interpretowaniu pól mocy i niemocy obywatelskości, nie od rzeczy będzie wspomnieć o tych wektorach dyskusji nad obywatelskością, które piszących nie tyle nie interesują, ile według nich nie stanowią one dobrego tematu, a to z uwagi na wadliwe stawianie samego problemu.

O postawione na głowie sądy o obywatelskości nietrudno i wiele takich sądów łatwo można znaleźć w szeroko rozumianej infosferze, a ich znakiem rozpoznawczym jest moralizowanie i utyskiwanie. Co zarazem ani nie dziwi, ani zwykle nie jest naganne, jeśli nie idzie zbyt daleko i bez dopasowanej stylizacji, ponieważ skrytykować można tym więcej, im bardziej „gorzkie prawdy”

kompensuje forma, w czym zresztą także tkwi przewaga sztuki: odpowiednio estetycznie skonfigurowany przekaz artystyczny niejednokrotnie powie więcej i mocniej zapadnie w serca niż forma i treść naukowa. Sztuka ma moc korygującą, zaś współczesna nauka, co wyraźnie widać w dyscyplinach społecznych, coraz bardziej polega na rzeczoznawstwie przywodzącym na myśl wiedzę biegłego eksperta i coraz mniej w niej miejsca na odkrywanie i zmianę paradygmatów. Wiąże się to również z kursem nauk społecznych, obranym wraz z podjęciem idei umowy społecznej, a za nim idei obywatelstwa. Główny problem z obywatelskością polega na tym, że sama jej idea skłania do moralizowania, które gdy trafia w próżnię (np. słynną już polską próżnię socjologiczną), nakłania z kolei do utyskiwania.

W podjętych dotąd przez zespół poszukiwaniach nie dało się uniknąć sądów zabarwionych pewnymi odcieniami goryczy, ponieważ siłą rzeczy sformułowano też sądy oceniające, a więc ze swej natury odnoszące się do mniej lub bardziej ogólnego wzoru dobrej, tj. aktywnej i odpowiedzialnej, partycypacji obywateli w podejmowaniu spraw publicznych. *Summa summarum* autorzy starali się unikać zbyt silnych tonów emocjonalnych, także z tego powodu, że podważałyby one zasadność dalszych poszukiwań zmierzających do modelowego oznaczenia pól interakcji, w których obywatelskość, a za nią partycypacja mogą się lepiej sytuować. Uwypuklenie pewnych niedomagań było na tym etapie potrzebne, aby móc trafniej oszacować składniki tożsamości, bez której obywatelstwo nie istnieje, zaś partycypacja – jeśli istnieje – nabiera zgoła innych znaczeń. Autorów zainteresowały zwłaszcza te składniki tożsamości, które współgrają z konkretnymi, lokalnymi kształtami poczucia bycia obywatelem w Polsce, tj. w jednym z tych krajów, gdzie społeczeństwo, kultura oraz instytucje noszą kategoryzujące je, posttransformacyjne znamiona.

Dążyć do napiętnowania posttransformacyjnych znamion, aby je następnie usunąć – byłoby absurdem – chyba że by przyjąć radykalną postawę moralizatorską, a tej zespół od początku przyjmować nie zamierzał. Zamiarem przyświecającym dotychczasowym oraz przyszłym jego działaniom jest nie moralizowanie, ale możliwie przytomne rozważanie tego, co można zidentyfikować w uogólnionych podtypach tutejszych tożsamości, a następnie zestawienie ich z tym, co może rysować się jako modelowe pola interakcji. Pola mniej lub bardziej sprzyjające obywatelskiej partycypacji podmiotów (jednostek, wspólnot, grup), które są nosicielami tychże podtypów tożsamości. Tak sformułowane

zadanie nie tyle wyklucza rozważanie idei, ile rozważaniom ideowym stawia granicę w postaci pragmatyzmu działania – w takich warunkach, na jakie nas w Polsce stać. Przekonanie o tym, że nie jest to cel minimum czy cel mało ambitny czerpią autorzy z samej już miałkości współczesnej wykładni obywatelskości i społeczeństwa obywatelskiego. Łatwiej tę miałkość przyjąć do wiadomości, gdy tylko uznamy – jak to czyni zespół – że te kierunkowe idee są w permanentnej przebudowie i to nie teraz czy od jakiegoś czasu, ale *de facto* „od zawsze”, tj. od samych początków ich przytomnego formułowania w zbiorowościach ludzkich. Obywatelstwo, a za nim społeczeństwo obywatelskie, partycypacja i współdecydowanie należą do kręgu idei i argumentacji wolnościowych. Dążąc do nich, dąży się do wolności, rozmaicie rozumianej, w zależności od uwarunkowań czasu i miejsca, a więc stanu dyskusji nad ideami oraz kształtu systemów, które tym ideom sprzyjają lub je ograniczają. Jest to niekończący się proces integracji i emancypacji, a także definiowania, redefiniowania, konstruowania, dekonstruowania oraz rekonstruowania idei, wiążących wzorów zachowania, a za nimi praktyk i (dających początek kolejnym cyklom) sprzężeń zwrotnych.

Posttransformacyjna polska rzeczywistość, sama pozostająca w trakcie wzmożonej redefinicji oraz de- i rekonstrukcji, nie znajduje, bo znaleźć nie może, generalnego wzorca, np. w postaci idei, który koniecznie musi przyjąć, czy instytucji, jakie są jej niezbędne, aby stała się propartycypacyjna w pełnym obywatelsko-demokratycznym znaczeniu. To, co z idei i instytucji przyjąć należało, zostało zasadniczo w Polsce przyjęte i wprowadzone, z kolei to, co sprzyja dobremu funkcjonowaniu dokonanych wdrożeń, czyli kultura obywatelska, nie ma w wolnym świecie nie tylko jednego wzorca, ale i istniejące w nim drogowskazy stale się zmieniają, ewoluują. Do czego zatem dążyć? Zdaniem autorów w kręgu nauk społecznych jednym z wariantów dążeń rozsądnych jest poszukiwanie takich, bazujących na teorii i empirii, rekomendacji modelowych, które jeśli nawet nie pomogą konkretnym społecznościom w stawianiu kroków zmierzających do większej partycypacji, to przynajmniej wskażą, gdzie tych kroków z pewnością nie warto stawiać, aby nie powtarzać znanych błędów oraz w miarę możliwości unikać nowych.

Temu też służyła treść niniejszego opracowania. Ustanawia ona podstawę dla dalszej eksploracji, zorientowanej zarówno na problematykę składowych tożsamości, jak i zagadnienia relacji, w które wchodzi lub mogą wchodzić

podmioty noszące określone sploty tożsamości (habitusy). Mówiąc o relacjach, autorzy mają na uwadze modelowe pola interakcji, a wskazując na sploty tożsamości, proponują ich upraszczanie do użytecznego schematu systemowej pozycji aktora.

Same modele nie są sprawcze i świata nie naprawiają, za to nie można im odmówić waloru edukacyjnego, który dobrze wykorzystany, może przyczynić się przynajmniej do nieco lepszego zrozumienia świata. Biorąc to za motto, autorzy dążą do sformułowania dalszych, w zamyśle nietrywialnych konstatacji, które dodając więcej o lokalnych modelowych wariantach habitusów, reprezentowanych przez parametry systemowej pozycji aktora, w kolejnej publikacji pozwolą uchwycić dynamikę stylizacji działań aktorów w obrębie systemowych aren złożonych z poszczególnych pól interakcji.

Bibliografia

- ACAS (the Advisory, Conciliation and Arbitration Service), *Flexible Working and Work-life Balance*, 2015.
- Afsahi A., *Disabled Lives in Deliberative Systems*, „Political Theory” 2020, Vol. 48, No. 1, s. 11–13.
- Allan C., *The Hidden Organisational Costs of Using Non-standard Employment*, „Personnel Review” 2000, Vol. 29, No. 2, s. 188–206.
- Andruszkiewicz E., *Zryw nauczycielski (2019) formą zmagania o godność i prestiż krzewicieli polskiej edukacji*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio J – Paedagogia-Psychologia” 2021, t. 34, nr 1, s. 221–232.
- Arnstein S.R., *A Ladder Of Citizen Participation*, „Journal of the American Institute of Planners” 1969, Vol. 35, No. 4, s. 216–224.
- Arrow K.J., *Social Choice and Individual Values*, J. Wiley & Sons, New York 1951.
- Assmann J., *Communicative and Cultural Memory*, [w:] *Cultural Memories*, ed. P. Meusburger, M.J. Heffernan, E. Wunder, Springer, Dordrecht 2011, s. 15–28.
- Babiak P., Hare R.D., *Snakes in Suit: When Psychopaths Go to Work*, Regan Books, New York 2007.
- Badiou A., *The Democratic Emblem*, [w:] *Democracy in What State?*, ed. G. Agamben, Columbia University Press, New York 2011, s. 6–15.
- Barber B.R., *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i polityka obywateli*, Muza, Warszawa 2009.
- Baron-Cohen S., *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, tłum. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2015.
- Bartkowski J., *Tradycja zaborów a współczesne zachowania społeczne w Polsce*, [w:] *Oblicza lokalności: tradycja i współczesność*, red. J. Kurczewska, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 267–302.
- Bartnicki S., Alimowski M., *W poszukiwaniu demograficznych efektów rządowego programu „Rodzina 500 Plus”*, „Studia Socjologiczne” 2022, t. 244, nr 1, s. 193–219.
- Becker S.O., Boeckh K., Hainz Ch., Woessmann L., *The Empire is Dead, Long Live the Empire! Long-Run Persistence of Trust and Corruption in the Bureaucracy*, „CESifo Working Paper Series” 2011, No. 3392, s. 1–51.

- Becker S.O., Boeckh K., Hainz Ch., Woessmann L., *The Empire is Dead, Long Live the Empire! Long-Run Persistence of Trust and Corruption in the Bureaucracy*, „The Economic Journal” 2016, No. 126, s. 40–74.
- Béteille A., *Rasa, kasta i płeć kulturowa*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 312–328.
- Blyth M., *Austerity: the History of a Dangerous Idea*, Oxford University Press, Oxford–New York 2013.
- Bobbio L., *Types of Deliberation*, „Journal of Public Deliberation” 2010, Vol. 6, No. 2, s. 1–24.
- Bohuszewicz P., *Kultura folwarczna: długie czy krótkie trwanie?*, „Barok” 2019, t. 26, nr 2, s. 171–184.
- Bollinger Ch., *Demokracja bezpośrednia i jej wpływ na politykę. Szwajcarskie doświadczenia*, [w:] *Współczesna demokracja bezpośrednia. Dialog polsko-szwajcarski*, red. B. Wiśniewska-Paź, Aureus, Kraków 2011, s. 98–125.
- Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2005.
- Briggs D., Ellis A., Lloyd A., Telford L., *New Hope or Old Futures in Disguise? Neoliberalism, the Covid-19 Pandemic and the Possibility for Social Change*, „International Journal of Sociology and Social Policy” 2020, Vol. 40, No. 9/10, s. 831–848.
- Brzechczyn K., *O ewolucji społeczeństw socjalistycznych. Próba wstępnej konceptualizacji*, [w:] *Analizy metodologiczne w nauce*, red. T. Grabińska, M. Zambierowski, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1997, s. 105–121.
- Buć M., *Determinanty aktywności politycznej wyborców*, „Dialogi Polityczne” 2007, nr 7, s. 113–126.
- Butler J., *Precarious Life: the Powers of Mourning and Violence*, Verso, London–New York 2006.
- Chambers S., *Reasonable Democracy: Jürgen Habermas and the Politics of Discourse*, Cornell University Press, Ithaca 1996.
- Chomsky N., *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, tłum. M. Zuber, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000.
- Civic/Participatory Budget in the Visegrad Group Countries in the Context of Good Practices*, ed. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, Maria Curie-Skłodowska University Press, Lublin 2021.
- Cohen D., *Kłopoty dobrobytu*, tłum. Z. Wolińska, Znak, Kraków 1994.
- Crouch C., *Institutional Change and Globalization*, „Socio-Economic Review” 2007, Vol. 5, No. 3, s. 527–567.
- Crozier M., Friedberg E., *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*, tłum. K. Bolesta-Kukułka, PWE, Warszawa 1982.

- Czapnik S., Ozimek-Hanslik M., *Ekonomia polityczna pandemii. Czy kryzys zagrozi współczesnemu kapitalizmowi?*, „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne” 2021, t. 69, s. 116–133.
- Dahl R.A., *A Preface to Democratic Theory*, University of Chicago Press, Chicago 2006.
- David P., *Path Dependence, Its Critics, and the Quest for „Historical Economics”*, [w:] *The Evolution of Economic Institutions*, ed. G.M. Hodgson, Edward Elgar Publishing, Cheltenham 2007, s. 120–143.
- David P.A., *Path Dependence, Its Critics and the Quest for „Historical Economics”*, [w:] *Evolution and Path Dependence in Economic Ideas: Past and Present*, ed. P. Garrouste, S. Ioannides, Edward Elgar Publishing, Cheltenham 2000, s. 15–37.
- Dhaliwal S., Forkert K., *Deserving and Undeserving Migrants*, „Soundings” 2015, Vol. 61, No. 61, s. 49–61.
- Diamond L., *Is the Third Wave Over?*, „Journal of Democracy” 1996, Vol. 7, No. 3, s. 20–37.
- Dittgen H., *Globalizacja a granice państwa narodowego*, „Przegląd Europejski” 2008, t. 2, s. 101–113.
- Diversity of Patchwork Capitalism in Central and Eastern Europe*, ed. R. Rapacki, Routledge, London 2019.
- Długosz D., Wygnański J.J., *Obywatele współdecydują. Przewodnik po partycypacji społecznej*, Forum Inicjatyw Pozarządowych, Warszawa 2005.
- Dobrowolska M., Ślęzyk-Sobol M., *Zaangażowanie i przywiązanie organizacyjne a wypalenie zawodowe pracujących w elastycznych formach zatrudnienia – raport z badań empirycznych*, „Zarządzanie Zasobami Ludzkimi” 2017, nr 5, s. 141–168.
- Douglas M., *Jak myślą instytucje*, tłum. O. Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Dryzek J., List Ch., *Social Choice Theory and Deliberative Democracy: A Reconciliation*, „British Journal of Political Science” 2003, Vol. 33, No. 1, s. 1–28.
- Duménil G., Lévy D., *The Crisis of Neoliberalism*, Harvard University Press, Cambridge 2011.
- Dunn W.N., *Public Policy Analysis; An Introduction*, Prentice Hall, New Jersey 1994.
- Dworak J., *Komunikacja jednostek samorządu terytorialnego z otoczeniem społecznym (przykład powiatu tucholskiego)*, [w:] *Samorząd w systemie demokracji obywatelskiej. Wybrane problemy*, red. R. Kmiecik, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 48–62.
- Eberle J., *Desire as Geopolitics: Reading The Glass Room as Central European Fantasy*, „International Political Sociology” 2018, Vol. 12, No. 2, s. 172–189.
- Endurance A., Ugo-Oluchi J., *Patron-Client Network and Its Implications for Good Governance in Nigeria: An X-Ray*, „Afro Asian Journal of Social Sciences” 2018, Vol. 9, No. 1, s. 1–20.

- Eysenck H.J., *The Psychology of Politics*, Routledge & Kegan, London 1954.
- Fanon F., *Czarna skóra, białe maski*, tłum. U. Kropiwiec, Karakter, Kraków 2020.
- Fanon F., *Wyklęty lud ziemi*, tłum. H. Tygielska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Farrar D.P., Green J.E., Green D., Nickerson S., Shewfelt S.D., *Does Discussion Group Composition Affect Policy Preferences? Results from Three Randomized experiments*, „Political Psychology” 2009, Vol. 30, No. 4, s. 615–647.
- Ferragina E., Zola A., *The End of Austerity as Common Sense? An Experimental Analysis of Public Opinion Shifts and Class Dynamics During the Covid-19 Crisis*, „New Political Economy” 2022, Vol. 27, No. 2, s. 329–346.
- Fishkin J., *Making Deliberative Democracy Practical: Public Consultation and Dispute Resolution*, „Ohio State Journal on Dispute Resolution” 2011, Vol. 26, No. 4, s. 611–626.
- Fishkin J., *When The People Speak. Deliberative democracy and Public Consultation*, Oxford University Press, Oxford 2009.
- Fleck L., *O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Nauk Przyrodniczych” 1927, nr 6, s. 55–64.
- Fleck L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, tłum. M. Tuskiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.
- Flint C., *Wstęp do geopolityki*, tłum. J. Halbersztat, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Fox Ch.J., Cochran C.E., *Discretionary Public Administration: Toward a Platonic Guardian Class?*, „Dialogue” 1988, Vol. 10, No. 4, s. 18–56.
- Frieske K.W., *Demokracja partycypacyjna w stosunkach pracy*, [w:] *Dialog społeczny i jego konteksty*, red. K.W. Frieske, I. Zakrzewska, Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2020, s. 121–132.
- Frieske K.W., *Fatamorgana deliberacji*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPISS, Warszawa 2008, s. 190–204.
- Fung A., *Survey Article: Recipes for Public Spheres: Eight Institutional Design Choices and Their Consequences*, „The Journal of Political Philosophy” 2003, Vol. 11, No. 3, s. 338–367.
- Gambetta D., *Claro! An Essay on Discursive Machismo*, [w:] *Deliberative Democracy*, ed. J. Elster, Cambridge University Press, Cambridge 1998, s. 19–43.
- Gardawski J., *Dialog społeczny w Polsce. Teoria, historia, praktyka*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009.
- Gardawski J., *Wizje gospodarki dobrze urządzonej*, Scholar, Warszawa 2021.
- Gastil J., Deess E.P., Weiser P., *Civic Awakening in the Jury Room: A Test of the Connection between Jury Deliberation and Political Participation*, „The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2, s. 585–595.

- Gastil J., Weiser P., *Jury Service as an Invitation to Citizenship: Assessing the Civic Value of Institutionalized Deliberation*, „The Policy Studies Journal” 2006, Vol. 34, No. 4, s. 605–627.
- Ghodsee K.R., Orenstein M.A., *Taking Stock of Shock: Social Consequences of the 1989 Revolutions*, Oxford University Press, New York 2021.
- Gittell R., Vidal A., *Community Organizing. Building Social Capital as a Development Strategy*, Sage, Thousand Oaks 1998.
- Golinowski J., *Neoliberalny panoptykon biopolityki – pomiędzy ekspansją i społeczną terapią*, „Teoria Polityki” 2021, nr 5, s. 103–126.
- Goodin R.E., Spiekermann K., *An Epistemic Theory of Democracy*, Oxford University Press, Oxford 2018.
- Grabowski J., *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, Warszawa 2011.
- Greacen C.S., Greacen C., *Thailand’s Electricity Reforms: Privatization of Benefits and Socialization of Costs and Risks*, „Pacific Affairs” 2004, s. 517–541.
- Green J., *Sealioning: A Case Study in Epistemic Vice*, „Southwest Philosophy Review” 2022, Vol. 38, No. 1, s. 123–134.
- Gromada A., *Rodzina 500+ jako polityka publiczna*, Instytut Studiów Zaawansowanych, Warszawa 2017.
- Grupy interesów a prywatyzacja elektroenergetyki*, red. P. Ruszkowski, A. Wójtowicz, Scholar, Warszawa 2009.
- Grzesiak-Feldman M., *Psychologia myślenia spiskowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, tłum. A. Romaniuk, R. Marszałek, Scholar, Warszawa 2005.
- Habermas J., *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, tłum. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, tłum. A. Kaniowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.
- Habermas J., *The Theory of Communicative Action*, Vol. 2: *Lifeworld and System: a Critique of Functionalist Reason*, Beacon Press, Boston 1987.
- Habuda L., *Transformacyjne decyzje i decyzyjne procesy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005.
- Harris F.C., *The Next Civil Rights Movement?*, „Dissent” 2015, Summer.
- Herbut R., *Nowy styl rządzenia a tradycyjne mechanizmy sterowania polityką*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPISS, Warszawa 2008, s. 26–54.
- Hicken A., *Clientelism*, „Annual Review of Political Science” 2011, Vol. 14, No. 14, s. 289–310.

- Hirschman A., *Namiętności i interesy. U intelektualnych źródeł kapitalizmu*, tłum. I. Topińska, Znak, Kraków 1997.
- Hirschman A., *Shifting Involvements. Private Interests and Public Action*, Princeton University Press, Princeton 1982.
- Hogan J., *The Critical Juncture Concept's Evolving Capacity to Explain Policy Change*, „European Policy Analysis” 2019, Vol. 5, No. 2, s. 170–189.
- Hryniewicz J.T., *Polityczne i gospodarcze następstwa zaboru pruskiego*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2003, t. 4, nr 13, s. 61–78.
- Hryniewicz J.T., *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Scholar, Warszawa 2004.
- Hryniewicz J.T., *Stosunki pracy w polskich organizacjach: kultura, motywacje, koszt psychiczny, osobowość, kierowanie, efektywność, alienacja, organizacje uczące się, propozycje zmian*, Scholar, Warszawa 2007.
- Hume D., *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. C. Znamierowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2023.
- Hyman R., *Democratisation of the Economy*, „Warsaw Forum of Economic Sociology” 2013, Vol. 8, No. 7, s. 59–74.
- Jakubowska U., *Preferencje polityczne. Psychologiczne teorie i badania*, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 1999.
- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna: fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.
- Jasiecki K., *Zasady merytokratyczne w polityce państwa – wzloty i upadki*, „Studia z Polityki Publicznej” 2016, t. 11, nr 3, s. 9–40.
- Jasiecki K., *Związki biznesu z polityką. Pomiedzy lobbieniem a korupcją*, [w:] *Niepokoje polskie*, red. H. Domański, A. Ostrowska, A. Rychard, IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 311–344.
- Jessop B., *Hollowing Out the „Nation-state” and Multi-level Governance*, „A Handbook of Comparative Social Policy, Second Edition”, 28.06.2013.
- Jessop B., *Putting Civil Society in Its Place: Governance, Metagovernance and Subjectivity*, Policy Press, Bristol 2020.
- Juchacz P.W., *Trzy tezy o sędziach społecznych i ich udziale w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce*, „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2016, t. 5, nr 1, s. 155–168.
- Kaczmarek T.T., *Czy globalizacja zagraża społecznej gospodarce rynkowej?*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna” 2010, t. 3, nr 30, s. 13–29.
- Kaźmierczak T., *Partycypacja publiczna: pojęcie, ramy teoretyczne*, [w:] *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, red. A. Olech, ISP, Warszawa 2011, s. 83–99.
- Kelly J., *Rethinking Industrial Relations. Mobilization, Collectivism and Long Waves*, Routledge, London 1998.

- Kępiński A., *Lęk, Sagitarius*, Warszawa 1995.
- Koczanowicz L., *My skolonizowani? Wschodnioeuropejskie doświadczenie i teoria postkolonialna*, „Nowa Krytyka” 2011, nr 26–27, s. 181–194.
- Koczanowicz L., *Niedokończone polityki: demokracja, populizm, autokracja*, Pa-saże, Kraków 2022.
- Koczanowicz L., *Polityka czasu: dynamika tożsamości w postkomunistycznej Pol-sce*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2009.
- Kolasa-Nowak A., *Od idei homo sovieticus do mentalności folwarcznej Polaków. O używaniu przeszłości w dyskursie socjologicznym i publicznym*, „Res Hi-storica” 2019, nr 46, s. 301–320.
- Kopecky P., Scherlis G., *Party Patronage in Contemporary Europe*, „European Review” 2008, Vol. 16, No. 3, s. 355–371.
- Kościański A., Misztal W., *Wprowadzenie. Wzory obywatelskości: gry salonowe czy zwyczaje domowe?*, [w:] *Wzory obywatelskości: gry salonowe czy zwyczaje domowe?*, red. A. Kościański, W. Misztal, IFiS PAN, Warszawa 2022, s. 7–16.
- Kotwas M., Kubik J., *Symbolic Thickening of Public Culture and the Rise of Right-Wing Populism in Poland*, „East European Politics and Societies: and Cul-tures” 2019, Vol. 33, No. 2, s. 435–471.
- Kotz D.M., *The Rise and Fall of Neoliberal Capitalism*, Harvard University Press, Cambridge 2015.
- Kozek W., *Płaca minimalna i godzinna stawka minimalna – wpływ na przeciw-działanie i ograniczanie ubóstwa pracowników w Polsce z uwzględnieniem innych instrumentów*, EAPN Polska, 2014.
- Krajewska A., *Wzrost zróżnicowania dochodów – ujemna strona transforma-cji polskiej gospodarki*, „Zeszyty Naukowe Polskiego Towarzystwa Ekono-micznego” 2011, nr 9, s. 159–178.
- Krause M., *How Fields Vary*, „The British Journal of Sociology” 2018, Vol. 69, No. 1, s. 3–22.
- Kryńska E., *Flexicurity w Polsce – diagnoza i rekomendacje. Raport końcowy z badań*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Departament Rynku Pracy, Warszawa 2009.
- Krzewińska A., *Sądy obywatelskie – kilka refleksji o metodzie*, „Acta Universita-tis Lodziensis Folia Sociologica” 2012, t. 42, s. 9–32.
- Krzysztań B., *Pamięć, polityczność, władza: reprezentacje pamięci zbiorowej w Gruzji, Armenii, Górskim Karabachu i Abchazji*, Wydawnictwo Nauko-we Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2021.
- Książek E., Ucieklak-Jeż P., Bem A., *Flexible Forms of Employment in Poland*, [w:] *Determinanty využívania flexibilizácie práce v SR z pohľadu rodiny a ich im-plementácia do sociálneho systému. Zborník príspevkov z medzinárodnej ve-deckej konferencie*, Univerzity Mateja Bela, Banská Bystrica 2014, s. 96–118.

- Ku kulturze dialogu. Geneza i dzień dzisiejszy dialogu społecznego w Polsce*, red. J. Gardawski, B. Surdykowska, Rada Dialogu Społecznego, Warszawa 2019.
- Kurczewska J., Cześniak M., Pluciński P., Ścigaj P., *Dyskusja: Kim jest krytyczny obywatel i co oznacza krytyczne myślenie?*, „Władza Sądzenia” 2016, t. 10, s. 11–26.
- Kurczewska U., *Lobbing i grupy interesu w Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Kurowska X., Reshetnikov A., *Neutrollization: Industrialized Trolling as a Pro-Kremlin Strategy of Desecuritization*, „Security Dialogue” 2018, Vol. 49, No. 5, s. 345–363.
- Kwiatkowski J., *Partycypacja społeczna i rozwój społeczny*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa 2003.
- Lande C., *Political Clientelism in Political Studies: Retrospect's and Prospects*, „International Political Science Review” 1983, Vol. 4, No. 4, s. 435–454.
- Le Bon G., *Psychologia tłumu*, tłum. B. Kaprocki, Antyk, Kęty 2005.
- Leder A., *Przeżniona rewolucja: ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Lee S., Woodward R., *From Financing Social Insurance to Insuring Financial Markets: The Socialisation of Risk and the Privatisation of Profit in an Age of Irresponsibility*, [w:] *The Withering of the Welfare State: Regression*, ed. J. Connelly, J. Hayward, Palgrave Macmillan, London 2012, s. 121–136.
- Leszczyński A., *Ludowa historia Polski: historia wyzysku i oporu: mitologia państwa*, WAB, Warszawa 2020.
- Lewenstein B., *Wspólnota społeczna a uczestnictwo lokalne*, ISNS UW, Warszawa 1999.
- Lewin K., *Field Theory in Social Science*, Tavistock Publications, London 1952.
- Lijphart A., *Patterns of Democracy. Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries*, Yale University Press, New Heaven 1999.
- Linder W., *Blaski i cienie demokracji szwajcarskiej*, [w:] *Współczesna demokracja bezpośrednia. Dialog polsko-szwajcarski*, red. B. Wiśniewska-Paź, Aureus, Kraków 2011, s. 133–156.
- Linder W., *Demokracja szwajcarska*, Wydawnictwo WSP, Rzeszów 1996.
- Lubecki J., „Galiczyjska” kultura polityczna jako dziedzictwo klasowej mobilizacji politycznej, „Prace Historyczne” 2012, t. 139, nr 1, s. 96–116.
- Luhmann N., *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, tłum. M. Kaczmarczyk, Nomos, Kraków 2007.
- Luhmann N., *Teoria państwa bezpieczeństwa socjalnego*, tłum. W. Lipnik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Luskin R., Fishkin J., Jowel R., *Considered Opinions: Deliberative Polling in Britain*, „British Journal of Political Science” 2002, Vol. 32, No. 3, s. 455–487.

- Luther K.R., *Dimensions of Party System Change: The Case of Austria*, „West European Politics”, Vol. 12, No. 4, s. 3–27.
- Maccoby M., *The Games-Man. The New Corporate Leaders*, Simon & Schuster, New York 1976.
- Majone G., *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, tłum. D. Siel-ski, Scholar, Warszawa 2004.
- Manges K., Groves P.S., *Exploring the Hidden Functions of Nursing Bedside Shift Report: A Performance, Ritual, and Sensemaking Opportunity*, „Journal of Nursing Care Quality” 2018, No. 34, s. 256–262.
- March J.G., Olsen J.P., *Democratic Governance*, Free Press, New York 1995.
- Marquis C., Tilcsik A., *Imprinting: Toward A Multilevel Theory*, „Academy of Management Annals” 2013, Vol. 7, s. 193–243.
- Matynia E., *Demokracja performatywna*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2008.
- Maziarz J., *Zagadnienie sądów pokoju w pracach Sejmu II Rzeczypospolitej w świetle wniosków i interpelacji poselskich*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2021, t. 14, s. 453–472.
- McMurthy J., *The Cancer Stage of Capitalism*, Pluto Press, London 1998.
- Męcina J., *Dialog społeczny na poziomie zakładu pracy. Między zasadami a realiami*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009.
- Merton R., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tłum. E. Morawska, J. Wer-tenstein-Żuławski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Mezzadra S., Neilson B., *Border as Method, or, the Multiplication of Labor*, Duke University Press, Durham 2013.
- Michalak B., Zbieranek J., *Partycypacja wyborcza Polaków w wyborach do Par-lamentu Europejskiego*, Centrum Studiów Wyborczych Uniwersytetu Mi-kołaja Kopernika, Toruń 2015.
- Mika B., *Digital „Putting-out System” – an Old New Method of Work in Platform Economy*, „Polish Sociological Review” 2020, Vol. 211, No. 3, s. 265–280.
- Morawski W., *Zmiana instytucjonalna. Społeczeństwo, gospodarka, polityka*, Wy-dawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Mrozowicki A., Kajta J., *Young People, Precarious Employment and Nationalism in Poland: Exploring the (Missing) Links*, „European Review” 2021, Vol. 29, No. 4, s. 470–483.
- Mrozowicki A., Trappmann V., *Precarity as a Biographical Problem? Young Workers Living with Precarity in Germany and Poland*, „Work, Employment and Society” 2021, Vol. 35, No. 2, s. 221–238.
- Mungiu-Pippidi A., *EU Accession Is No „End of History”*, „Journal of Democracy” 2007, Vol. 18, No. 4, s. 8–16.
- Muszyński K., Janyst T., *Regulacje w służbie najsilniejszych: praca i kapitał*, Fun-dacja Kaleckiego, Warszawa 2015.

- Nash J.F., *The Bargaining Problem*, „Econometrica” 1950, Vol. 18, No. 2, s. 155–162.
- New Public Management: Current Trends and Future Prospects*, ed. K. McLaughlin, S.P. Osborne, E. Ferlie, Routledge, London–New York 2002.
- Nowak S., *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, t. 75, nr 4, s. 155–173.
- Olson M., *The Logic of Collective Action: Public Goods and Theory of Groups*, Harvard University Press, Cambridge 1971.
- Olson M., *The Rise and Decline the Nations. Economic Growth, Stagflation and Social Rigidities*, Yale University Press, New Heaven 1982.
- Ost D., *Kłeska „Solidarności”: gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Jankowska, Muza, Warszawa 2007.
- Ostrom E., *Dysponowanie wspólnymi zasobami*, tłum. Z. Wiankowska-Ładyka, Wolters Kluwer, Warszawa 2013.
- Owen D., Smith G., *Survey Article: Deliberation, Democracy, and the Systemic Turn*, „Journal of Political Philosophy” 2015, Vol. 23, No. 2, s. 213–234.
- Pacione M., *Proprietary Residential Communities in the United States*, „Geographical Review” 2006, Vol. 96, No. 4, s. 543–566.
- Parkinson J., *Democratizing Deliberative Systems*, [w:] *Deliberative Systems. Deliberative Democracy at the Large Scale*, ed. J. Parkinson, J. Mansbridge, Cambridge University Press, Cambridge 2012, s. 151–172.
- Patrons, Clients, and Policies: Patterns of Democratic Accountability and Political Competition*, ed. H. Kitschelt, S.I. Wilkinson, Cambridge University Press, Cambridge 2007.
- Pawlewicz K., Pawlewicz A., *Rola partycypacji społecznej na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego” 2010, nr 83, s. 71–80.
- Pawłowska A., Kmiecik R., Kołomycew A., Radzik-Maruszak K., Antkowiak P., *Społeczne rady i komisje jako (nie)obecny uczestnik procesu decyzyjnego*, Scholar, Warszawa 2020.
- Perote-Peña J., Piggins A., *A Model of Deliberative and Aggregative Democracy*, „Economics and Philosophy” 2015, Vol. 31, No. 1, s. 93–121.
- Pielewin W., *Miłość do trzech Zuckerbrinów*, tłum. A. Janowski, Psychoskok, Kolin 2017.
- Pierson P., *Increasing Returns, Path Dependence and the Study of Politics*, „American Political Science Review” 2000, Vol. 94, No. 2, s. 251–267.
- Piketty T., *Capital and ideology*, Harvard University Press, Cambridge–London 2020.
- Piróg T., *Lokalna polityka społeczna jako pole instytucjonalne*, „Studia Socjologiczne” 2018, t. 231, nr 4, s. 7–23.
- Pobłocki K., *Chamstwo*, Czarne, Wołowiec 2021.

- Popescu G., *Bordering and Ordering the Twenty-first Century: Understanding Borders*, Rowman & Littlefield, Lanham 2012.
- Przeworski A., *Democracy and the Market*, Cambridge University Press, Cambridge 1991.
- Putnam R.D., *Samotna gra w kregle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.
- Radzik-Maruszak K., *Rada gminy jako uczestnik lokalnego współzrządzenia. Przykład Anglii, Finlandii, Polski i Słowenii*, Scholar, Warszawa 2019.
- Radzikowski K., *Współczesne dylematy równości i sprawiedliwości opodatkowania (cz. 4)*, „Doradztwo Podatkowe. Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych” 2021, t. 3, nr 295, s. 39–44.
- Ransby B., *The Class Politics of Black Lives Matter*, „Dissent” 2015, Fall.
- Ratajczak M., *Wprowadzenie do teorii kapitalizmu kognitywnego: kapitalizm kognitywny jako reżim akumulacji*, „Praktyka Teoretyczna” 2015, t. 15, nr 1, s. 57–94.
- Robinson J.A., Verdier T., *The Political Economy of Clientelism*, „Scandinavian Journal of Economics” 2013, Vol. 115, No. 2, s. 260–291.
- Rokeach M., *The Open and Closed Mind*, Basic Books, New York 1960.
- Rollo T., *Everyday Deeds: Enactive Protest, Exit and Silence in Deliberative Systems*, „Political Theory” 2017, Vol. 45, No. 5, s. 587–609.
- Rosanvallon P., *Counter-Democracy: Politics in an Age of Distrust*, Cambridge University Press, Cambridge 2008.
- Rudzka I., *Skala i skutki alienacji młodych Polaków na rynku mieszkaniowym*, „e-mentor” 2021, t. 91, nr 4, s. 73–84.
- Rupnik J., *Hungary's Illiberal Turn: How Things Went Wrong*, „Journal of Democracy” 2012, Vol. 23, No. 3, s. 132–137.
- Rykiel Z., *Władza i panowanie w neoliberalnym mieście semiperipheryjnym. Zarys problemu*, „Opuscula Sociologica” 2016, t. 18, nr 4, s. 19–32.
- Sadura P., Sierakowski S., *Polityczny cynizm Polaków. Raport z badań socjologicznych*, Fundacja Pole Dialogu, 2019.
- Said E.W., *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zys i S-ka, Poznań 2005.
- Sandbrook R., *Patrons, Clients, and Factions: New Dimensions of Conflict Analysis in Africa*, „Canadian Journal of Political Science” 1972, Vol. 5, No. 1, s. 104–119.
- Sata R., Karolewski I.P., *Caesarean Politics in Hungary and Poland*, „East European Politics” 2019, Vol. 36, No. 2, s. 1–20.
- Saward M., *The Representative Claim*, Oxford University Press, Oxford 2010.
- Schütz A., *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska, Nomos, Kraków 2012.
- Scott J.C., *Patron-Client Politics and Political Change in Southeast Asia*, „The American Political Science Review” 1972, Vol. 66, No. 1, s. 91–113.

- Sieci czy struktury? Dialog społeczny na poziomie regionalnym*, red. M. Błaszczuk, J. Sroka, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2006.
- Silver B.J., *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. M. Starnawski, Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Sintomer Y., Herzberg C., Röcke A., Allegretti G., *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, „Journal of Public Deliberation” 2012, Vol. 8, No. 2, s. 1–32.
- Sintomer Y., Herzberg C., Röcke A., Allegretti G., *Transnational Models of Citizen Participation: The Case of Participatory Budgeting*, [w:] *Hope for Democracy – 25 Years of Participatory Budgeting Worldwide*, ed. N. Dias, In Loco Association, São Brás de Aportel 2014, s. 28–44.
- Skarżyńska K., *Aktywność i bierność polityczna*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Zys i S-ka, Poznań 2002, s. 26–58.
- Smoder A., *Elastyczne formy pracy jako instrument Work-Life Balance*, „Polityka Społeczna” 2012, nr 1, s. 14–19.
- Soga M., Gaston K.J., *Shifting Baseline Syndrome: Causes, Consequences and Implications*, „Frontiers in Ecology and the Environment” 2018, Vol. 16, No. 4, s. 222–230.
- Sowa J., *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Korporacja Ha!art, Kraków 2008.
- Spivak G.Ch., *Can the Subaltern Speak?*, „Die Philosophin” 1988, Vol. 14, No. 27, s. 42–58.
- Springer S., *Neoliberalism and Geography: Expansions, Variegations, Formations: Neoliberalism and Geography*, „Geography Compass” 2010, Vol. 4, No. 8, s. 1025–1038.
- Sroka J., *Analiza funkcjonowania instytucji dialogu społecznego na poziomie województw. Raport z badań wojewódzkich komisji dialogu społecznego*, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2009.
- Sroka J., *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2009.
- Sroka J., *Deliberative empowered democracy – systemowa pozycja aktora i składniki rozstrzygnięcia publicznego – próba rozszerzenia i reinterpretacji modelowej propozycji Luigi Bobbia*, „Teoria Polityki” 2023, nr 7, s. 121–146.
- Sroka J., *Dialog społeczny jako przyczótek a zarazem przeszkoda w rozwoju deliberacji*, [w:] *Dialog społeczny i jego konteksty*, red. K.W. Frieske, I. Zakrzewska, Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa 2020, s. 133–156.
- Sroka J., *Epistokracja jako antyutopia w zarządzaniu publicznym i jakie na nią remedium*, „Annales Universitatis Peadagogicae Cracoviensis, Studia Politologica” 2017, t. 247, nr 18, s. 135–140.

- Sroka J., *Europejskie stosunki przemysłowe w perspektywie porównawczej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000.
- Sroka J., *Konfliktowy elityzm grup interesów zamiast społeczeństwa obywatelskiego? Przyczynek do analizy systemowej*, [w:] *Demokracja polska na początku drugiej dekady XXI wieku*, red. Z. Machelski, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2013, s. 105–126.
- Sroka J., *Odptyw reprezentacji interesów*, „Dialog” 2017, t. 54, nr 3, s. 3–10.
- Sroka J., *Polityka organizacji pracodawców i przedsiębiorców*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2004.
- Sroka J., *Rządzenie wielopasmowe (Network Governance) – wstęp do konceptualizacji pojęcia*, [w:] *Władza i przywództwo polityczne w demokracji*, red. E. Nowak, D. Litwin-Lewandowska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010, s. 97–104.
- Sroka J., *W jakim kierunku powinien rozwijać się software zarządzania publicznego? Wielopasmowość, deliberacyjne godzenie interesów, ekwiwalentność, intuicja*, [w:] *Nowe idee zarządzania publicznego. Wyzwania i dylematy*, red. E.M. Marciniak, J. Szczupaczyński, Elipsa, Warszawa 2017, s. 64–78.
- Sroka J., *Współdecydowanie w polityce publicznej*, „Przegląd Sejmowy” 2019, nr 4, s. 71–86.
- Sroka J., *Współdecydowanie w wielopasmowej polityce publicznej*, Elipsa, Warszawa 2018.
- Sroka J., Podgórska-Rykała J., *Intermediacja interesów, czyli o roli indywidualnych wkładów w grupowych działaniach: kiedy niezorientowana publicznie grupa interesu staje się zorientowanym publicznie interesariuszem?*, [w:] *Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo państwa*, red. T. Grabińska, Akademia Wojsk Lądowych, Wrocław 2020, s. 61–78.
- Sroka J., Podgórska-Rykała J., *Planowanie i ewaluacja polityk publicznych*, C.H. Beck, Warszawa 2021.
- Sroka J., Podgórska-Rykała J., *The Inclusive Methods in an Exclusive Club: about the Character of Some Conditions Hindering Co-Deciding in Local Communities*, [w:] *Local Governance: Ideas, Concepts, Experiences and Goals for the Future*, ed. J. Sroka, J. Podgórska-Rykała, M. Zabdyr-Jamróz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2021, s. 181–214.
- Sroka J., Pawlica B., Podgórska-Rykała J., *Budżetowanie obywatelskie: perspektywa formalnoprawna, społeczno-empiryczna, funkcjonalno-systemowa*, [w:] *Samorząd w systemie politycznym i terytorialno-administracyjnym Polski. Osiągnięcia i perspektywy rozwoju*, red. R. Kmiecik, K. Walkowiak, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań 2022, s. 137–154.
- Sroka J., Pawlica B., *Systemic Position of an Actor and Relations between Actors in Democratic Forms of Negotiating Preferences in Public Policy*, [w:]

- Deliberation in the Public Policies Planning Process: Experiences and Future Challenges*, ed. J. Podgórska-Rykała, J. Sroka, Libron, Kraków 2022, s. 53–77.
- Sroka J., Pawlica B., Ufel W., *Evolution of the civic budget in Poland – towards deliberation or plebiscite?*, Libron, Kraków 2022.
- Sroka J., Pawlica B., Ufel W., *Ewolucja budżetu obywatelskiego w Polsce – w kierunku deliberacji czy plebiscytu?*, Libron, Kraków 2022.
- Standing G., *Prekariat: nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarewski, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Standing G., *The precariat: the new dangerous class*, Bloomsbury, London–2011.
- Staniszki J., *Władza globalizacji*, Scholar, Warszawa 2003.
- Stankiewicz P., *Gra w atom. Społeczne zarządzanie technologią w rozwoju energetyki jądrowej w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2017.
- Steiner J., Jaramillo M.C., Maia R., Mameli S., *Deliberation Across Deeply Divided Societies. Transformative Moments*, Cambridge University Press, Cambridge 2017.
- Storey J., Quintas P., Taylor P., Fowle W., *Flexible Employment Contracts and Their Implications for Product and Process Innovation*, „The International Journal of Human Resource Management” 2002, Vol. 13, No. 1, s. 1–18.
- Šumonja M., *Neoliberalism is Not Dead – On Political Implications of Covid-19*, „Capital & Class” 2021, Vol. 45, No. 2, s. 215–227.
- Szarfenberg R., *Dwa lata programu 500 plus a ubóstwo rodzin i dzieci*, [w:] *Rodzina w społeczeństwie – relacje i wyzwania*, red. E. Osewska, J. Stala, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2019, s. 71–93.
- Szarfenberg R., *Prekarność, prekaryjność, prekariat – krótkie wprowadzenie*, IPS UW, Wrocław 2016.
- Szczepankowska I., *Praca jako pojęcie kontrowersyjne w internetowych debatach Polaków: lingwistyczna rekonstrukcja modeli poznawczych (na materiale wypowiedzi z lat 2015–2019)*, „Poradnik Językowy” 2020, t. 773, nr 4, s. 7–20.
- Tarkowski J., *Poland: Patrons and Clients in a Planned Economy*, [w:] *Political Clientelism, Patronage and Development*, ed. S.N. Eisenstadt, R. Lemarchand, Sage, London 1981, s. 282–311.
- Tarkowski J., *Socjologia świata polityki*, t. 2: *Patroni i klienci*, ISP PAN, Warszawa 1994.
- Thelen K., *Historical Institutionalism in Comparative Politics*, „Annual Review of Political Science” 1999, Vol. 2, No. 1, s. 369–404.
- Theobald R., *Patrimonialism*, „World Politics” 1982, Vol. 34, No. 4, s. 548–559.
- Tischner J., *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 1992.

- Tomkins S., *Left and Right: A Basic Dimension of Ideology and Personality*, [w:] *The Study of Lives*, ed. R.W. White, Atherton Press, New York 1963, s. 388–411.
- Topińska I., *Cele w zakresie ubóstwa i wykluczenia społecznego w perspektywie 2020*, EAPN Polska, 2014.
- Trammer K., *Ostre cięcia: jak niszczone polską kolej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2019.
- Tutui V., *Theoretical Models of Deliberative Democracy: A Critical Analysis*, „Argumentum. Journal of the Seminar of Discursive Logic, Argumentation Theory and Rhetoric” 2015, Vol. 13, No. 2, s. 179–205.
- Twardowska M., *Instytucjonalne formy partycypacji na przykładzie współpracy administracji lokalnej z organizacjami pozarządowymi*, [w:] *Wybrane instytucje demokracji partycypacyjnej w polskim systemie politycznym*, red. J. Sroka, IPiSS, Warszawa 2008, s. 174–189.
- Tyszka K., *Homo Sovieticus Two Decades Later*, „Polish Sociological Review” 2009, Vol. 168, No. 4, s. 507–522.
- Ustawa o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego z 24 lipca 2015 r., Dz. U. 2015 poz. 1240.
- Ustawa o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych z 11 stycznia 2018, Dz. U. 2018 poz. 130, 1349.
- Varela F.G., Maturana H.R., Uribe R., *Autopoiesis: The Organization of Living Systems: Its Characterization, and a Model*, „Biosystems” 1974, Vol. 5, No. 4, s. 187–196.
- Wacquant L.J.D., *Punishing the Poor: the Neoliberal Government of Social Insecurity*, Duke University Press, Durham 2009.
- Wacquant L.J.D., *Więzienia nędzy*, tłum. M. Kozłowski, Książka i Prasa, Warszawa 2009.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Weingrod A., *Patrons, Patronage and Political Parties*, „Comparative Studies in Society and History” 1968, Vol. 10, No. 4, s. 377–400.
- Wilkin P., *The Rise of „Illiberal” Democracy: The Orbánization of Hungarian Political Culture*, „Journal of World-Systems Research” 2018, Vol. 24, No. 1, s. 5–42.
- Wittgenstein L., *O pewności*, tłum. M. Szczubiałka, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.
- Wolff L., *Inventing Eastern Europe: the Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford 2000.
- Wróblewski M., *Neoliberalatowie, sarmaci i polski zdrowy rozsądek*, [w:] *Zwodnicze imaginarium. Antropologia neoliberalizmu*, red. W. Burszta, P. Jezierski, M. Rauszer, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.

- Zabdyr-Jamróż M., *Wszelstronniczość. O deliberacji w polityce zdrowotnej z uwzględnieniem emocji, interesów własnych i wiedzy eksperckiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020.
- Zagóra-Jonszta U., *Ruch spółdzielczy i myśl spółdzielcza w II Rzeczypospolitej*, „Prace Naukowe / Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach” 2013, s. 76–74.
- Zaremba Bielawski M., *Higienisci. Z dziejów eugeniki*, tłum. W. Chudoba, Czarne, Wołowiec 2011.
- Zaremba M., *Wielka trwoga: Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Kraków 2012.
- Zarządzanie w samorządzie terytorialnym. Najlepsze praktyki*, red. M. Zawicki, S. Mazur, J. Bober, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Akademii Ekonomicznej, Kraków 2004.
- Ziółkowski P., *Polski system edukacji w 2020 roku a epidemia koronawirusa*, „Zeszyty Naukowe WSG” 2020, t. 36, nr 5, s. 29–52.
- Zybała A., *Zarządzanie i partycypacja pracownicza w Polsce – realia i uwarunkowania. Od modelu folwarcznego do podmiotowości?*, Oficyna Wydawnicza Szkoły Głównej Handlowej, Warszawa 2019.

Artykuły prasowe/źródła internetowe

- Czubkowska S., Monkos A., *To nie wybory nas podzieliły, ale zaborcy*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/280908,to-nie-wybory-nas-podzielily-ale-zaborcy.html>, dostęp 8.01.2023.
- Good governance, czyli standardy dobrego rządzenia*, <https://administracjapodkontrola.pl/aktualnosci/good-governance-czyli-standardy-dobrego-rzadzenia/>, dostęp 9.01.2023.
- Hours of Work – Annual Statistics*, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Hours_of_work_-_annual_statistics, dostęp 27.12.2022.
- Matczak M., *Programem politycznym lewicy jest promocja przeciętności jako planu na życie*, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,27717111,marcin-matczak-programem-politycznym-lewicy-jest-promocja.html>, dostęp 27.12.2022.
- O partycypacji obywatelskiej*, https://www.batory.org.pl/doc/O_partycypacji_obywatelskiej.pdf, dostęp 9.01.2023.
- Szymczak J., *Zabór rosyjski rzadzi Polską, Prusy nie dają rady*, <https://oko.press/zabor-rosyjski-rzadzi-polska-prusy-nie-daja-rady>, dostęp 8.01.2023.
- The Gettysburg Address*, <http://www.abrahamlincolnonline.org/lincoln/speeches/gettysburg.htm>, dostęp 24.05.2020.

Spis tabel i schematów

Rozdział 1

Tabela 1. Parametry usytuowania aktora relacji

Tabela 2. Formy uzgadniania preferencji a zakres realizacji pryncypiów w demokracji

Schemat 1. Systemowa pozycja aktora jako wypadkowa czterech aspektów usytuowania

Schemat 2. Formy konsultacji publicznych

Rozdział 2

Tabela 3. Pozycja systemowa oraz poziom samoświadomości aktorów jako uwarunkowania czterech składników rozstrzygania

Tabela 4. Modele partycypacji (nie tylko) w budżetowaniu z udziałem obywateli

Schemat 3. Modele partycypacji kształtujące praktyki budżetowania partycypacyjnego

Apendyks

Tabela 5. Klasyczna drabina partycypacji społecznej według Sherry Phyllis Arnstein

Opracowanie stanowi kolejny rezultat realizacji projektu badawczego, którego przedmiotem jest analiza budżetowania obywatelskiego w Polsce. Książkę przygotowano zarówno z myślą o rozwinięciu analiz zawartych we wcześniej wydanych pozycjach, których tytuły przywołuje się w tekście, jak i z zamiarem kontynuacji wysiłków zmierzających do lepszego modelowego ujęcia uwarunkowań partycypacji, deliberacji oraz współdecydowania w Polsce.

Dwa pierwsze rozdziały, autorstwa Jacka Sroki, zawierają kolejną [...] rozwiniętą aplikację narzędzi socjologicznych i politologicznych, a także odpowiednich schematów teoretycznych, służących badaniu szeroko ujmowanego problemu podejmowania decyzji pod kątem partycypacji. Socjologiczny, ale także dobrze osadzony teoretycznie charakter ma również apendyks autorstwa Beaty Pawlicy [zwracają uwagę schematy pojęciowe odnoszące się do *good governance*]. Inny jest natomiast charakter rozdziału trzeciego, w którym dominuje inspiracja kulturologiczna. [...] Podczas gdy Jacek Sroka w dwóch pierwszych rozdziałach monografii odwoływał się raczej do metod politologicznych i socjologicznych, podobnie jak w ostatnim rozdziale Beata Pawlica, Wojciech Ufel skupia się na teoriach postkolonialnych [...] w inspiracji antropologii kulturowej. [...] Unikając uproszczeń – na ile to możliwe w procedurze analiz modelowych – autorzy ukazują społeczne przestanki obydwu członów opozycji (deliberacja – plebiscyt), nie proponują czytelnikowi komfortu prostego sytuowania się po stronie „stuszej” i pomijania racji reprezentowanych przez stronę przeciwną. [...] Monografia jest pracą cenną, otwierającą nowe perspektywy badawcze, w pierwszym rzędzie dzięki narzędziom i schematom teoretycznym, opracowanym przez Jacka Srokę, lecz także dzięki syntezom autorstwa Wojciecha Ufela i schematom teoretycznym oraz analizom wywiadów przygotowanym przez Beatę Pawlicę.

Z recenzji prof. dr. hab. Juliusza Gardawskiego

ISBN 978-83-67209-39-7

